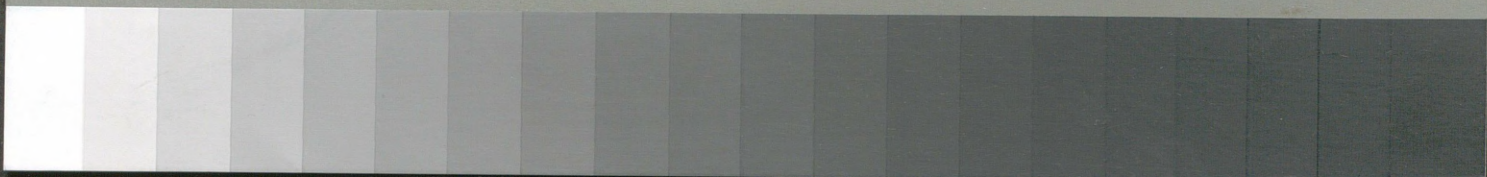


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





Wydanie 200000
Wydanie 200000

KRÓTKI ZBIÓR
HISTORJI GRECKIEY

OD JEY POCZĄTKU AŻ DO ZAMIENIENIA
GRECYI W PROWINCYĄ RZYMSKĄ,

PRZEZ

G O L D S . M I T A

PO ANGIELSKU NAPISANY, A PODŁUG
DWUNASTEY EDYCJI

PRZEZ V. D. MUSSET-PATHAJA

NA FRANCUŻKI JEZYK PRZEŁOŻONY.

Dzieło to w Anglii i Francyi dla Szkół i Pensy
przeznaczone, tłumaczył z francuzkiego

X. MICHAŁ OLSZEWSKI

Magister Filozofii, Kapelan Gimnazyum Imper. Wileń.
Uniwersytetu.

w W I L N I E

w Drukarni XX. Piiarów

NAKŁADEM ALEXANDRA ŻOŁKOWSKIEGO.

1 8 1 9.

L. Rogoziński

931

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynając przedawać złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze tej książki, ieden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerium Oświecenia, dwa dla IMPERATORSKIEY publiczney Biblioteki i ieden dla IMPERATORSKIEY Akademii Nauk. Wiłno dnia 20 Grudnia 1818 roku.

X. F. N. Golański Prof. Wys. Kom. Cen. Czł.

4459



P R Z E M O W A

FRANCUZKIEGO TŁUMACZA.

Historya Grecka Goldsmita bardzo dobrze w Anglii przyjęta była. Autor iey trzymając się ściśle Rollina, z dzieła obszernego utworzył krótki i podobno iedyny zbiór w tym rodzaju; prawdziwy wzór dokładności. Wypadki historyczne są w nim ściśle powiązane, postęp ich skory, uwagi rzadkie, zwięzłe i zawsze naturalne, w powszechności mówiąc, czytelnikom do czynienia zostawione.

Były w ięzyku francuzkim krótkie zbiory historyi greckiey, o których dawać zdanie nie do mnie należy. To iedynie tylko o nich powiem, że gdyby były tém, czém bydź powinny; Goldsmit obrałby z nich naylepszy do przetłumaczenia. Bo wiadomo, że Anglicy nie ociągają się przyswoić dzieła pożytecznego, chociaż w obcym napisanego ięzyku.

Dobre przyjęcie *Krótkiego Zbioru Historyi Rzymskiej*, czyni mi otuchę, że i *Krótki Zbiór Historyi Greckiey* Publiczność łaskawie przyjąć raczy. Wydając ieden i drugi, miałem na celu pożytek młodzieży; sam więc zamiar zdaie mi się zaręczać prawo do łaskawego przyjęcia tego dziełka.

Franciszek

PRZEMOWA

TŁUMACZA POLSKIEGO.

Widząc niedostatek początkowych dzieł historycznych w języku polskim: zważając, że nawet *Elementarna Historia Grecka, dla szkół narodowych na IV. Klasse* od Edukacyney niegdys Kommissyi Polskiej przepisana, lubo z wielu względów zalet pełna i imionami Wielkich w narędzie naszym Mężów zaszczycona, w historyczne fakta nader jest uboga; przełożyłem na język polski *Krótki zbiór Historii Greckiej Goldsmitta*, w tém u siebie rozumieniu: że gdy ten w Anglii i Francyi, gdzie xiąg tego rodzaju jest obfitość, za Elementarne dzieło przyjęty został; u nas, gdzie się ich niedostatek czuć daie, niepożytecznym bydz nie może.

Zebym iednak o niewierność w tłumaczeniu posądzony nie został, winienem ostrzedz Czytelników, że przez uszanowanie dla obyczajów niektóre rzeczy złagodził: że dla uniknienia wielomówstwa, w wielu miejscach słowa, nie rzeczy, skrócił: że mowę Artabana na wojenney radzie perskiego króla nianą i sądowy głos Sokratesa całkiem opuścił: że nakoniec w tej pierwszej części, zbyt

długi opis (ile na prywatną sprawę) sądowego processu Sokratesa znacznie skrócił.

Młodzi Polacy i Polki! Drogie bohater-
skiego rodu plemię! Wam moję pracę poświę-
cam. Wy iestecie następcami schodzącego
iuz pokolenia z tej ziemi, którą Przodkowie
wasi sprawiedliwością i męztwem wsławili:
korzystajcie z ich przykładów. Nowy wiek,
nowe w nowym wieku stosunki, nowego po-
was wymagaią światła, nowych wiadomości i
usiłowania w doskonaleniu umysłu i serca: bez
czego obojga nigdy godnie przeznaczeniu swe-
mu nie odpowiecie. Bo czyto w prywa-
tném, czy w publiczném życiu, w pełnieniu
obowiązków męża, oycy, pana, sługi, sędzie-
go lub rządcy, zawsze cnota i nauka potrze-
bna; o jedną więc i drugą starać się wam
należy. Jedną i drugą, w historii dzieiów
ludzkich, w tej praktyczney moralności szko-
le nieuchybnie znajdziecie. Grecya, ta kole-
bka europeyskiej oświaty, ta ziemia bohater-
ów, poetów, prawodawców i filozofów: ta
Solonów, Arystydesów i Sokratesów oyczy-
zna, obojętną dla was bydz nie może. Jak
Rzym starożytny, tak Sparta i Ateny uwagę
waszę troskliwie zaiąć powinny. Rzym, Spar-
ta i Ateny, trzy te starożytne Europy miasta,
są iak trzy wielkie natury ludzkiej obrazy,

w których słabość i ułomności człowieka, umysłu i serca wady, występki i zbrodnie, familiyjne, cywilne, polityczne, moralne i bohaterские cnoty, nieszczęśliwe i szczęśliwe, z pierwszych i drugich wynikające skutki, dotykalnie widzieć się dają. Płci piękna! której z daru rządzącej światem Opatrzności dostał się w podziale chlubny zaszczyt bydź *Matkami*, i pierwszemi *Mistrzyniami* ludzkiego rodu, chciej się lepiej niż dotąd poznać na swej prawdziwej *wielkości*! Chciej więcej niż dotąd cenić swe *wysokie* na scenie świata *przeznaczenie*, i te *dwa świetne tytuły*, które ci daleko większą i trwalszą chwałę, niż znikome twych wdzięków powaby, zapewniają. W historyi Sparty ucz się czém były Spartanki! czém płeć niewieścia, czém szlachetne Polki bydź mogą, i czém w istocie bydź powinny. Spartanie tém byli, czém ich matki, mamki, nianki i żony uczyniły. Rzecz dowiedziona, że pierwiastkowe wychowanie iest fundamentalną zasadą prawdziwego szczęścia ludzi. Natura uwalniając kobiety od rolnictwa, handlu, sądownictwa i obrony kraju, uzacniła płeć niewieścią matek i mistrzyń prerogatywami; od światłych więc, rozsądnych i cnotliwych matek, moralne ulepszenie człowieka, i szczęście ludzkiego rodu zależy. Co gdy doświadcze-

niem wieków dowiedziono zostało; bierzcie się co żywo czule Matki do spełnienia najswiętszych powinności, które wam sama natura przepisała. Niech rozsądna troskliwość wasza od kolebki lubemu miłości waszey zakładowi nieodstępnie towarzyszy. Nie spuszczać się na służebnice, które w niemowlętach rozum krzywią i serce psują: ani na drogopłatne przybyłe o mil trzysta naiemnice, które wasz język, wasze obyczaje, wasz kraj i wasze prawa w pogardę waszym dzieciom podają. Nikt was godnie zastąpić nad was samych nie zdoła. Niech synowie i córki wasze wysysają z piersi waszych miłość z wdzięcznością ku Najlepszeemu z Monarchów Alexandrowi I, który wygluzowane z karty narodów imię Polaka dobrotliwie wskrzesił! Niech mówię w mleku z piersi waszych wysysają cnoty przodków swoich i przywiązanie do rodzinney ziemi! Niech z ust macierzyńskich biorą pierwsze i czyste wyobrażenia o bytności Najwyższey Istoty, o Religii zasadzoney na miłości Boga i bliźniego! Niech zamiast niedorzecznych i szkodliwych baśni o strachach, czarach, upiorach, czarnoksiężkach syguetach i kobiercach, zaklętych królewnach i pałacach, których się od służebnic uczą; słyszą od was historyczne czyny cnotliwych

mężów, którzy byli pociechą, roskoszą i chluba ludzkiego rodu! Niech zdrajca oyczyzny, niech sędzia przedayny, niech zwierzchnik niesprawiedliwy, czarnym kolorem odmalowany, wraża w ich umysł i serce wstręt od zbrodni! Niech drogie nam imiona: Tarnowskich, Zamoyskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Czarnieckich, Czackich, Kościuszków i Poniatowskich, uczą ich co Bogu, Monarsze, oyczyźnie i społeczności są winni. Jedna pochwała lub nagana, iedno słowo, ieden uśmiech, iedno ust waszych pocałowanie więcey w ich umyśle wiary i przekonania uczyni; niż długie a zimne perory naiemnicy.

KRÓTKI ZBIÓR HISTORYI GRECKIEY.

R O Z D Z I A Ł I.

O pierwszym wieku Grecyi.

HISTORIA starożytnéy Grecyi, podobna jest do historyi teraźniejszých Niemiec. Jedna i druga, jest historyą nie jednego ludu, ale wielu małych państw niepodległych, które iużto były sprzymierzone, iuż z sobą wojny prowadziły. Przebieżymy te różite państwa, staraiąc się zachować iasność i dokładność w opisach, i zaczniemy rzecz naszą od epoki, w której się prawdziwa historia zaczyna. Zagłębiając się daléy, znajdziemy czasy baieczne, które do mitologii należą.

Powiadaią że królestwo sycyońskie jest Króle. Sycyońskie. naydawniejsze z królestw greckich.

Początek iego, podług historyków, przypada na rok światła 1915, na lat 2089 przed J. Chr. a 1313 przed pierwszą olimpiadą. Egial, był iego pierwszym królem. Jest mniemanie, że trwało lat tysiąc.

Królestwo Argos w Peloponezie, założone jest za czasów Abrahama, na lat 1080, przed pierwszą olimpiadą. Pierwszym iego Króle. Argos B. S. 2148. pr. J. C. 1856. królem był Inachus.

Króle.
Miceń-
skie.
pr. J. C.
1554. Po królestwie Argos, nastąpiło królestwo miceńskie. Perseusz wnuk Akryzyusza, króla Argolidy, zabiwszy Akryzyusza, przeniósł do Argos stolicę państwa. Eurysteusz jego następcą, był wypędzony od Heraklidów, potomków Herkulesa, którzy Peloponez opanowali.

Ce-
krops
Króle.
ateń-
skie za-
kłada
pr. J. C.
1556. Cekrops Egipcyanin, pierwszy zaprowadził rząd w Atenach. Opuściwszy Egipt, zwiedził Fenycją i inne kraje, przybył do Attyki, gdzie zaślubiwszy córkę Anteusza króla tego kraju, został jego następcą, odmienił zwyczaje attyckiego ludu przechodzącego dotąd z miejsca na miejsce; przywiązał go do stałego siedliska, ustalił publiczne obyczaje, obowiązując każdego mężczyznę żyć tylko z jedną ślubną kobietą; i żeby każdy łatwieyszą i lepszą mógł mieć sprawiedliwość, ustanowił sławny ów trybunał pod nazwiskiem Areopagu. Amfiktyon, trzeci król ateński utworzył pamiętną w rocznikach Grecyi radę Amfiktyonów. Kodrus ostatni król z téj familii, życie za oyczyznę poświęcił. Heraklidowie w czasie wojny z Ateńczykami zbliżyli się aż do bram ateńskich: w tak niebezpiecznym razie, udano się po radę do wyroczni, która odpowiedziała: że ten naród zwycięstwo otrzyma, którego król w boju polegnie. Co słysząc Kodrus, wdziewa odzież wieśniaka, do nieprzyjacielskiego obozu wchodzi, i z ręki wyzwanego nieprzyjaciela ginie. Uwiadomieni o tém zdarzeniu Heraklidowie, wnieśli że im niebo nie sprzyja, i bez stoczenia bitwy z placu ustąpili. Po śmierci Kodrusa, królewski tytuł zmieniono, a na jego miejsce nazwisko Archonta czyli naczelnika rządu, przy-

ięto. Urząd ten, był z początku dożywotni, potem dziesięcioletni, nakoniec tylko roczny.

Królestwo tebańskie założone było od Kadmusa, któremu wynalezienie sześciu liter greckiego alfabetu przypisują: podobniejsza atoli do prawdy, że ich nie wynalazł, ale z fenickiego języka przyswoił. Potomstwo jego, Laius, Jokasta, Edyp, Eteokl i Polinik, z nieszczęść słynie.

Jest mniemanie, że Lelex był spartańskiego, czyli lacedemońskiego królestwa założycielem. Helena, która po nim nieprędko nastąpiła, sławna z piękności i niewierności małżeńskiéy; bo w trzecim roku małżeńskiego pożycia z Menelausem, dała się uwieźć Parysowi, synowi Pryama trojańskiego króla, za co chcąc się zemścić Grecy, oblegli, i po dziesięcioletniém oblężeniu zdobyli miasto Troię. Pod tę porę, Jefe był sędzią w Izraelu.

Nastąpiło później królestwo koryntckie, którego Syzyf, syn Eola był pierwszym monarchą, a gdy jego potomków wypędzono; Bachis rządzi państwa obiał.

Potem rząd z monarchicznego stał się arystokratycznym. Wybierano corocznie pierwszego urzędnika pod imieniem Prytana. Nakoniec Cypselus przywłaszczyłszy naywyższą władzę, zostawił ją swemu synowi Peryandrowi, który w poczet siedmiu mędrców greckich był policzony.

Karannus potomek Herkulesa rządził z początku Macedonią: królestwo to, od jego panowania do zwyciężenia Perseusza od Rzymian, trwało lat 626.

Taki był polityczny stan Grecyi w pierwszym okresie iéy historyi: widzimy że

Królestwo tebańskie założone od Kadmusa. p. J. C. 1493.

Założenie królestwa spartańskiego pr. Lelexa 1516.

Królestwo koryntckie pr. J. C. 1326.

Królestwo macedońskie pr. J. C. 814.

w tym przeciągu czasu, rząd monarchiczny we wszystkich państwach miał przewagę; lecz później, nie licząc Macedonii, wszystkie państwa greckie przyjęły rząd republikański, podług różności miast i charakteru ich mieszkańców, odmienny.

Wszystkie te państwa lubo iedné od drugich niezależne, i często między sobą wojny prowadzące, miały tylko ieden język i iedną religią: lecz ściścieyszym ieszcze węzłem łączyła je rada Amfiktyonów, którzy się w Termopilach, dla naradzenia się względem pospolitego dobra całej Grecyi, dwa razy na rok zbierali. Wysyłali na ten zjazd posłów: Tessalczycy, Tebańczykowie, Daryczykowie, Jończykowie, Perebowie, Magnetowie, Lokryczykowie, Oetowie, Ftyotowie, Maleenczykowie, Focenczykowie i Dolopowie. Każdy z tych narodów wysyłał dwóch posłów, z których nazwany Hieromnemén trudnił się interesami religii, nazwany zaś Pilagorem, zajmował się cywilnemi sprawami. Po uczynieniu ofiar Apollinowi, Dyannie, Latonie i Minerwie, zobowiązywali się przysięgą deputowani żadnemu miastu zostać cému w amfiktyońskim związku nie szkodzić: biegu rzek w czasie pokoju i wojny nie tamować, i ubliżenia należney czci bogóm nie dozwałać.

Jedność i zgoda, która z tego związku wynikła, była przyczyną wielkości i sławy Greków, i sprawiła to, że kray przez połowę od Anglii mniejszy, mógł walczyć o pierwszeństwo z naysilniejszymi monarchami świata, oparł się niezliczonemu wojsku Persów, rozproszył ich hufce, i do przyjęcia poniżających warunków po-

Rada
Amfiktyo-
nów.

pr. J. C.
1522.

koiu, zmusił. Lecz ze wszystkich narodów greckich, najsławniejszemi były Sparta i Ateny, i dla téy przyczyny, ile tylko obreby pisma tego pozwolić mogą, w szczegóły obu tych krajów wchodzić będziemy.

R O Z D Z I A Ł II.

O Rządzie Sparty i Prawach Likurga.

Sparta, iakośmy uważali, rządzona była z początku przez królów, których było trzynastu z rodu Pelopsa, nieprzerwanym ciągiem po sobie następujących. Pod Heraklidami którzy po nich nastąpili, lud obrał sobie dwóch królów zamiast iednego, z równą władzą razem panujących, z następującego powodu. Arystodem umierając zostawił dwóch synów, bliźniąt, tak do siebie podobnych, iż za ledwo ich można było rozeznąć. Imię pierwszego Eurystenes; drugiego Prokles. Równie przywiązana do obu matka, i pragnąc wyniesienia obu dwóch oświadczyła, że nie wie który z nich jest starszym, a zatém, który ma być następcą tronu. Lud zaszczycił wówczas obudwóch najwyższą władzą, i osobliwsza ta forma rządu trwała przez wiele wieków.

Ilotowie. Do tego ostatniego okresu czasów, odnieść należy niewolę Ilotów, to jest wieśniaków spartańskich. Ci, chcąc odzyskać prawo do przywilejów służących mieszkańcom Sparty, któremi się pod panowaniem dwóch pierwszych królów szczycili, a których ich Agis pozbawił; porwali się do broni, lecz po zacięty walce zwyciężeni, z całym potomstwem na niewolę skazani zostali, i odtąd, iakby na urągowisko ich niedoli, wszystkim niewolnikom nazwisko Ilotów nadano.

Rozruchy tego rodzaju, pospolite były ^{Likurg} między spartańskim ludem. Likurg chcąc ^{pr. J. C.} je uprzędzić i położyć tamę, ustanowił ko- 926.
dex prawa, który wślawił Spartę i przez
długi czas uczynił ją straszną wszystkim
sąsiedzkim narodóm. Lecz nim dał dowód
swego patryotyzmu i zdolności, prawodawca
tén okazał swą nieinteresowność i miłość
sprawiedliwości. Gdy pozostała po iego
bracie Polidekcie wdowa, chcąc go z sobą
widzieć na tronie, przyrzekła mu stracić
dziecię, które w żywocie nosiła, pod wa-
runkiem ieśli się z nią ożeni i najwyższą
władzą dzielić zechce; Likurg pokrywając
gniew na tak zbrodnicze oświadczenie i lę-
kając się żeby królowa przed narodzeniem
dziecięcia zamysłu swego nie wykonała,
uręczył niegodziwą matkę, że oddalenie od
tronu mającego się narodzić dziecka na
siebie bierze. Skoro się urodziło, Likurg
kazawszy je przynieść do siebie i ukazawszy
ludowi iako prawego monarchę, nazwał
Charylausém, i sam dalej rządził pod ty-
tułem regenta.

W celu zasłużenia na imie prawodaw-
cy i wydoskonalenia się w nauce prawa,
odbył ten mąż podróż po Grecyi i Azyi,
gdzie, iak mniemano, znalazł dzieła Ho-
mera: udał się potém do Egiptu i nauczy-
wszy się praw i zwyczajów tych narodów,
które zwiedził, do oyczyzny powrócił, gdzie
przy pomocy przedniejszych obywateli o-
głosił konstytucyą, która jest podziwieniem
wszystkich wieków, i która zachowała kró-
lom wielką część władzy, ograniczając ją
ustanowieniem senatu złożonego ze dwu-
dziestu ośmiu członków wybranych z pier-
wszych obywateli mających lat po sześć-

dziesiąt. Zachowali iednakże królowie zewnętrzne znaki i prerogatywy swej dostojności służące: mieli wyznaczone miejsce na publicznych zgromadzeniach; piérwsi dawali na nich swe głosy; przyjmowali Posłów i znakomitych cudzoziemców, i dowodzili woyskiem w czasie wojny; senat atoli mógł im nakazać żeby szli na nieprzyaciół, lub do Sparty, gdy tego widział potrzebę. powracali.

Senatorów miano w poszanowaniu, zwłaszcza, że ich dostojność była dożywotnia. Oprócz znaczney części władzy wykonawczey, mieli ieszcze zupełną władzę sądowniczą, którą wykonywali z tak wielką poczciwością, iż się rzadko zdarzyło żeby ich prawa doznały jakiey sprzeczności, chociaż można się było odwołać od nich do ludu. Około stu lat późniéy, ograniczono ich władzę ustanowieniem izby wyższey, nazwaney izbą Eforów, złożonéy z pięciu tylko członków, których między ludem wybierano i corok odnawiano: ci mieli władzę stanowienia względem wolności a nawet i względem osoby królów.

Pod takiego rodzaju rządem, lud mający prawo nominacyi, nie miał żadney części władzy: ale Likurg chcąc go przywiązać do konstytucyi, wymyślił dwa równie śmiałe i stanowcze środki, toiest, równy podział gruntów między wszystkich obywateli, i zniesienie monety. Podzielono grunta Lakonii na trzydzieści tysięcy, a spartańskie na dwadzieścia dziewięć tysięcy części, i każdy mieszkaniec dostał iedną częśćkę. Co do zniesienia monety, strzegł się prawodawca obdzierać tych, którzy mieli srebro i zioto, ale zniszczył wa-

lor tych kruszców, przez nakaz używania w handlu żelazney monety, która była tak ciężką, i tak nizkiéy ceny, iż na przewiezienie min dziesięciu, czyli summy wynoszącéy koło osmiuset złotych polskich, parę wołów potrzeba było. Aże moneta od Likurga ustanowiona żadnego kursu w innych państwach greckich nie miała, wzgardzono nią, i sami nawet Spartanie za nią mieli. Wzgardzili ją do tego stopnia, iż się tyle tylko o iéy zbiór starali, ile na opędzenie codziennych wydatków potrzebowali.

Dla zapobieżenia niewstrzeźliwości w jedzeniu i picciu, zalecił prawodawca, żeby wszyscy mieszkańcy iadali razem publicznie w umyślnie na to wystawionym gmachu, do którego każdy obywatel obowiązany był przysyłać co miesiąc żywności jeden korzec mąki, ośm miar wina, pięć funtów séra, i fig półtrzecia funta. Trzymano się tego prawidła z tak wielką ścisłością, że Agis odebrał surowé upomnienie za to, że się za powrotem z pomyślnéy wyprawy wojennéy, ieśdź osobno z królową swą żoną odważył. Mięso na ich stołach było zakazane: ulubioną potrawą była czarna zupa, ale niewiadomo z czego się składała. Zdaie się, iż była podobna do zup z legumin, których na stałym lądzie używają. Gdy Dyonizy tyran oświadczył, że mu ta potrawa była nie do smaku; odpowiedział mu iego kucharz, że chyba dla tego, iż do niéy brakło przyprawy złożonéy z trudów i głodu.

Cheąc Likurg przyzwyczaić młodzież ^{Edukacya} do posłuszeństwa i karności, edukacją iéy, ^{Spartanie} nie rodzicom, ale publicznym od rządu ^{tań-}

czy-
ków. płatnym nauczycielóm powierzył. Tak
zaś pragnął widzieć przyszłe pokolenia moc-
ne i waleczne, iż się zatrudniał dziećmi
w żywocie matek zostaiącemi, przepisując
ciężarnym kobietom zachowania się sposób
i ćwiczenia zdolné wydadź ludzi mocnych.
Dzieci zrodzone w iakiém kalectwie, rzu-
cano do iaskini przy górze Taygiecie. Dzie-
ci zdrowe i mocne, wystawiano na publi-
czny widok, po czém ie rząd przyjmował,
przysposabiał, i własnym ich rodzicom,
podług przepisanege ustawami prawidła, na
wyżywienie oddawał. Od lat dziecinnych
przyzwyczajano ie, nie przebierać w po-
karmach, nie lękać się w ciemnościach:
zostawiano ie same jedné w nocy, dla oswo-
ienia z przedmiotami strach wrazić zdol-
némi; kazano im boso chodzić, noc pod
gołém niebem przepędzać, też samę odzież
w różnych roku porach nosić, i niczego
się od swych rówienników nie lękać. W sied-
mym roku, odbierano ie od rodziców na
publiczną edukacyą, w któręy karność sta-
wała się coraz surowszą i ostrzeyszą. Ma-
jąc ogoloné głowy, bez odzienia, bez obu-
wia, musiały walczyć jedne z drugiémi.

W celu zahartowania i wezwyczajenia,
żeby się nigdy na nic nie uskarżały, ćwi-
czono ie corocznie przy ostarzu Dyanny,
i uwieńczano te, które twardą tę próbę
z naywiększą odwagą wytrzymały. Plutarch
twierdzi, że sam widział umierające pod
tą chłostą dzieci. Przytacza także, iż mło-
dy Spartańczyk ukradłszy, lisa i ukrywszy
go za nadrem, dozwolił sobie raczëy po-
gryźć wnętrzości, niż sekret kradzieży
wyiawić. Dla przygotowania dzieci do wo-
iennych wybiegów, dozwalano im kradzié-

ży, ale niezręczność w tém rzemieśle, zwłaszcza gdy na gorącym uczynku złapano, surowie była karana. W dwunastym roku postępowali do wyższej klasy, gdzie trudy i ćwiczenia były do ich sił zastosowane: dzielono je na kupki, a cz sém na większe korpusy, które nawzajem na się uderzały i zmyśloné bitwy staczały. Były się czasem z taką zaciętością, iż wołały utracić oczy, a niektórzy i życie, aniżeli przyznać nad sobą przeciwnéj stronie zwycięztwo. Takie były ćwiczenia Spartańskiéy młodzieży aż do trzydziestego roku: od téy epoki, wolno iéy było żenić się, wchodzić do wojskowej służby, i ubiegać się o publiczne urzędy.

Z równaż surowością hodowano młodé dziewczęta: wdrażano je do pracy i przemysłu do lat dwudziestu. Przed tą epoką za mąż iść nie mogły. Bięgać, pasować się, przeskakiwać różne zawady, było ich ćwiczeniem, do którego stawały nagie w obecności zgromadzonych obywateli, i zwyczaj ten zdawał się w sobie nic nie mieć nieprzystoynego, będąc, iż tak rzekę, poświęcony publicznym wstydem, który przez sam naóg tłumil nieporządne żądze. Męskie to wychowanie, nadawało Spartankóm wielką moc ciała i duszy. Waleczność, honor, patriotyzm, zapadł do dzieł rycerskich, zaszczycały pleć niewieścią w Lacedemonie. Kiedy iacyś cudzoziemcy rozmawiając z żoną Leonidasa mówili, że tylko same Spartanki mężczyznami, rządzić potrafią; „bo „też same tylko Spartanki,“ odpowiedziała, „mężczyzn rodzić umieją.“ Jedna z matek podając puklerz idącemu na wojnę synowi. „Znim, lub na nim, rzekła, powracay.“

Druga dowiadując się, że iéy syn walcząc za oyczyznę zginął, odpowiedziała: *Na tom go na świat wydała.* Po bitwie pod Leuktrą, rodzice poległych w boiu rycerzy biegli gromadnie do świątyni dziękować bogom za to, że ich synowie powinność swą wypełnili: ci zaś, którzy w tym dniu okropnym nie utracili, w publiczném zostawali zamartwieniu.

Oprocz urzędzeń ogólnych, były inne maxymy, którym praktyka wielu wieków, moc prawa nadawała. Zabroniono było wyraźnie Spartańczykom, żeby się do żadney mechaniczney sztuki nie przykiadali. Wojna jedyną ich była zabawą: a w czasie pokoju ćwiczenie ciała idyną rozrywką. Łotowie uprawiali grunta i za swą pracę brali szczupłe w żywienie. Lecz nie tym jedynym tylko sposobem uciemiężano nieszczęśliwych łotów: byli przywiązani do ziemi; niewolno ich było przedadź cudzoziemcom, ani uwolnić. Jeśli czasem przez swą mnogość sprawiali obawę, na mocy sekretney ustawy nazwaney *Chryptia*, można ich było nielitościwie zabijać. Tucydides świadczy, że w jednym dniu dwa tysiące tych niewolników nie wiedzieć gdzie się podziało. Ale nietylko ich zabiano: upaiano i dla wrażenia wstrętu od pijaństwa, dziecióm lacedemońskim za igrzysko publicznie wystawiano.

Obywatele żywieni owocem trudu niewolników, zgromadzali się do sal publicznych, gdzie się rozmową bawili. Miłość oyczyzny była panującą ich namiętnością. Tróskliwość bez granic o publiczne dobro, osobisty interes tłumila. Pedaret, którego na liście przyszłych urzędników państwa

położyć zapomniano, dziękował bogom, że się w *Lacedemonie* trzysta cnotliwszych od niego mężów znajdowało.

Zabroniono było Spartańczykom prowadzić przez długi czas wojny z tymże samym nieprzyjacielem, a to z tćy przyczyny, żeby się spartańscy taktyki nie nauczyli. Kiedy nieprzyjaciela zwyciężyli, gdy ten w nieładzie uciekał, nigdy go daley nie ścigali nad potrzebę zapewnienia sobie zwycięstwa. Takowy metod wojowania, miał szczęśliwy skutek. Nieprzyjaciel wiedząc, że tych, którzy się opornie stawili w pień wycinano, dla ocalenia życia częstokroć uciekał. Przeciwnie postępowali Spartanie: chociaż byli niżsi w liczbie, mieli za niewzruszoną niaxymę nigdy nie uciekać, ani oręża, chyba wraz z życiem, nieprzyjaciółom nie oddawać: co większa nawet nie cierpieli, żeby przeciwne ich mniemaniu zdanie roztrząsano. Kiedy poeta Archilog, za przybyciem do Sparty, opiewał w iednym poemacie, że lepiéy jest utracić oręż, niż życie, z miasta mu ustąpić kazano. Uważając prawodawca odwagę za naylepszy sposób obrony, nie chciał na opasanie murami miasta zezwolić, w tćm przekonaniu, że warownia z woiowników utworzona, lepsza od murów, i że męztwo na okopach zasadę mając, równa się podłości.

Ten był przedniejszy cel ustaw Likurga, które wkrótce zyskały szacunek i podziwienie państw sąsiedzkich. Zeby się o ich wykonaniu lepiéy zapewnił, pod pozorem że ieszcze czegoś do zupełnego układu nie dostawało, i że się w tćy mierze wyroczni delfickiéy zaradzić musi, zobo-

wiązał rodaków przysięgą do ich zachowania póki nie powróci, a sam ze Sparty wyjechał, w zamiarze nie powrócenia. Udał się do Delfów, gdzie odebrawszy od wyroczni odpowiedź, że prawa przezeń napisane są dla uszczęśliwienia Lacedemony dostateczne, posłał ją Spartańczykom, a sam sobie dobrowolnie życie odebrał: Drudzy utrzymują, że umarł w Krecie, kazawszy ciało swe spalić i popioły w morze wrzucić. Cóżkolwiek bądź, zachowali Spartanie przysięgę, którą na nich Likurg wymógł, bo znając pożytki z jego ustaw wynikające, z przekonania wykonywać je starali się.

Pierwsza
wojna
Messeńczyków
pr. J.C.
743.

Spartańczykowie okazali swą wyższość sąsiedzkim narodom naprzód w wojnie z Messeńczykami. Wszyscy obywatele zmuszeni udadź się na nieprzyjaciół, obowiązali się nie powrócić do domu aż po zwycięstwo. Wojna ta lat dwadzieścia trwająca, pamiętna jest z dwóch następujących zdarzeń: naprzód, że Spartańczykowie za powrotem z téj wyprawy, zastali w domach nowe potomstwo, zwané Parteniianami, które od nich wzgardzone, złączyło się potem ze zbuntowanymi Ilotami, lecz wkrótce poskromione zostało, i wypędzone z kraju: pod dowództwem Falanta swego naczelnika siadło na okręta, i przybywszy do Włoch, w Tarencie osiadło. Powtórę wyrocznia delficka zapytana o radę od Messeńczyków, odpowiedziała, iż powinni dadź na ofiarę bogom dziewicę z rodziny Epitusa. Padł los na córkę Licyska. Lecz gdy zachodziła wątpliwość względem iéy urodzenia, Arystodem ofiarował własną córkę, o której urodzeniu żadnego nie było podejrzenia. Przyjaciół iéy, dla odwrócenia tak

Arystodem

niebezpiecznego zamachu od nieszczęśliwey, oświadczył, że zaczęła bydź matką, czém obrażony oyciec, wydarł publicznie wnętrzności swéy córce, dla okazania iéy niewinności. Zapal, który na widok tak wielkiéy ofiary powstał, nadał na pewny czas przewagę Messeńczykom: lecz nakoniec zwyciężeni, i w Ithomie (Ithome) oblężeni, poddadź się Spartanom musieli, a Arystodem z rozpaczy na grobie swéy córki śmierć sobie zadał.

Cierpiąc przez trzydzieści dziewięć lat srogą niewolą, porwali się Messeńczykowie pod dowództwem Arystomena do oręża dla odzyskania wolności, lecz ten trzykroć od Spartanów zwyciężony, trzykroć na *Hekatomfonią* zasłużył. *Hekatomfonia* byłato ofiara należna temu, kto własną ręką sto nieprzyaciół w bitwie zabił. Lecz Spartańczykowie pod dowództwem Tyrteusza sławnego poety, ateńskiego, który przez swe mowy i pienia męztwo w nich zapalał, wzięli nad nieprzyacielem przewagę; Messeńczykowie swóy kraj opuścić musieli; Sparta wieliwszy go do swych dzierżaw, stała się najpotężniejszym państwem Grecyi.

Dru
woyna
mes-
seńska
pr. J.C.
684.

R O Z D Z I A Ł III.

Rząd Aten. Prawa Solona. Historia Rzeczypospolitej ateńskiej zacząwszy od Solona, aż do wojny perskiej.

Drakon
koni
prawo-
dawcą
pr. J.C.
624

Szcześliwé w Lacedemonie skutki praw Likurga, zrodziły w Ateńczykach chęć podlegania pisanyim ustawom. Pierwszym ich prawodawcą był Drakon, mąż poczciwy i mądry, lecz nazbyt surowy. Karał on śmiercią wszystkie bez wyjątku zbrodnie i pytającym się o przyczynę swego postępku odpowiadał: że małe biedy zasługiwały na to ukaranie, a na większe nie znał innej kary. Prawa jego tak były surowe, iż mówiono pospolicie, że krwią były pisane. Prawodawca ten chybił swego celu, gdyż były niepodobne do wykonania; zaczęto więc je zaniedbywać, i lud który niemi gardził, stał się gorszym niż przedtém. W tak nieszczęśliwém położeniu, udano się do Solona prosząc o przywrócenie porządku.

Solon
pr. J.C.
595.

Próżno byłoby mówić o dowodach jego mądrości. Dostyc powiedzieć, że był w poczet siedmiu mędrców greckich policzony. Spółtowarzyszami jego byli: Tales z Miletu, Chilon z Lacedemony, Pittakus z Mitylenu, Peryander z Koryntu, Bias, i Kleobul, którego miejsce urodzenia niewiadomé. Gdy się jednégo razu pytano u dworu Peryandra, jakiby rząd był najdoskonalszy? „Ten, odpowiedział Bias, w którym wszyscy zarówno są posłuszni

prawn.“ Tales utrzymywał, że ten, w którym lud nie jest nazbyt bogaty, ani nazbyt ubogi. Anacharsys Scyła mówi, że ten, w którym cnota nagrodę, występki karę odbiera. Pittakus, że ten, który cnotliwym mężom urzędy rozdaie; Kleobul, że ten, w którym się obywatele więcéy nagany, niż kary lękaia; Chilon, że ten, w którym praw, nie mówców słuchano. Gdy przyszła kolej na Solona: „Ten jest rząd naydoskonalszy, powiedział, w którym krzywda iednemu obywatelowi uczyniona, wszystkich obchodzi.”

Krezus lidyjski król, miany za naybogatszego w świecie, pokazując iednego razu wszystkie swe skarby, zapytał, czyby go Solon miał za nayszczęśliwszego z ludzi? „Nie, odpowiedział Solon: znam „szczęśliwszego w Grecyi. Jestto wieśniak „niezbyt ubogi ani bogaty, mający mało „potrzeb, które pracą rąk własnych zaspokaja. Lecz przynajmniej, rzeczy dumny „monarcha, czy mnie nie masz za szczęśliwego? — Niestety! odpowiedział Solon, „możnaż za życia o szczęściu człowieka „stanowić!” Skutek sprawdził mądrość iego odpowiedzi. Bo gdy królestwo lidyjskie przez Cyrusa podbite, państwo zniszczone, Krezus w niewolę wzięty i podług barbarzyńskiego owych czasów zwyczaju, na śmierć skazany został; przypomniał sobie mądre Solona zdanie, i wstępując na śmiertelne rozstowanie, imię iego kilkakroć razy powtórzył. Uwiadomiony z ust Krezusa Cyrus o przyczynie tego postępku, niepewny własnego losu, przebaczył nieprzyjacielowi, oraz go swą ufnością i przyjaźnią zaszczycił. Tak więc So-

Ion, ocalając życie jednemu, a drugiego mędrszym czyniąc, dwóm monarchom stał się pożytecznym.

Takito był mąż, którego Ateńczykowie do godności Archonta wyniosłszy, najwyższą prawodawczą władzą zaszczytili. Postrzegłszy Solon, że niektórych zdrożności poprawić niepodobna, nie śmiał ich tykać, oświadczając ziomkom, że im nie najlepsze, ale stosowne do ówczasowego ich stanu prawa dawał. Zajął się naprzód ubogimi, których bogacze ciemnieżyli: zniósł długi, które dla zdzierstw przemożnych ludzi zaciągnąć musieli. Lecz, żeby wierzycieli nie pokrzywdził, podniósł walor pieniędzy, co ich bogactwa zwiększyło. Zniósł potem prawa Drakona, nie naruszając tych, które przeciw zabójstwu były stanowione; wydał urządzenia względem urzędników i urzędów, które w ręku bogaczy zostawił; podzielił bogaczy na trzy klasy, podług pobieranego przez nich rocznego dochodu. Tych, którzy mieli pięćset miar rocznego dochodu w zbożu lub winie, w klasie pierwszój; którzy mieli miar trzysta, w drugiej; którzy tylko sto, w trzeciej; resztę zaś ludu w czwartej klasie umieścił. Ci ostatni nie mogli iść do urzędów, ale dla wynagrodzenia sobie téj uimy, mieli prawo dawania krések na powszechném zebraniu. Prawo to było nader ważne: bo podług ustaw ateńskich można było appellować od wyroku urzędników do powszechnego zebrania narodu, przed którego trybunałem wielkie sprawy sądzono.

Prawa
Solona

Zeby wpływ zgromadzeń ludu z granic nie wychodził, nadał Solon większą władzę

trybunałowi Areopagu, i ustanowił inną radę ze czterechset osób złożone. Do tego czasu Areopag składał się z osób cnotą i mądrością znamiénitych: Solon zaś postanowił, że ci tylko na przyszłość w Areopagu zasiadać mieli, którzy urząd Archonta odbyli. Warunek ten powiększył władzę i powagę tego trybunału, który tak się przez swój rozsądek i nieskazitelność wyroków wślawił; iż Rzymianie w trudnych do rozsądzenia przedmiotach, do jego się wyroków udawali. Rada czterechset stanowiła względem appellacyi spraw idących do Areopagu i roztrząsała ściśle rzeczy, mające iść pod rozwagę powszechnego zebrania.

Taka była zasada reformy w ogólnym ateńskim rządzie. Prawa szczególnie względem administracyi sprawiedliwości były liczniejsze, lecz pełne rozsądku. Chcąc pociągnąć do miłości oyczyzny i zapobiedz skutkom egoizmu i obojętności na wspólne dobro, postanowił prawodawca, że każdy obywatel nie mieszaący się do publicznych rozruchów i będący obojętnym, miał być ogłoszony za *infamis*, wypędzony nazawsze z kraju, i wszystkich dóbr pozbawiony. Z podobnych pobudek dozwolił każdemu uymować się za wyrządzoną komukolwiek krzywdę; chciał, żeby na nim obelżywéj spekulacyi nie zakładano; pozwolił ludziom bezdzietnym rozrządzić majątkiem podług swego upodobania; utrzymał i powiększył w młodzieńcach uszanowanie podesztemu wiekowi należne; zmniejszył nagrody zwycięzcom igrzysk olimpijskich rozdawané, które za ustawę niepożyteczną i niebezpieczną poczytywał,

i przeznaczył pieniądze z téj reformy wynikające, dla wdów i dzieci poległych za ojczyznę wojowników.

W celu zachęcenia do przemysłu upoważnił Arcopag do czynienia badań względem środków służących do utrzymania życia prywatnych osób, i do karania tych, którzy się w téj mierze należycie wyłumaczyć nie mogli. Na mocy ustaw tegoż prawodawcy, dzieci nie były obowiązane żyć wie swych rodziców w starości, jeżeli ci zaniedbali dać im sposobu do życia; nie mieli także tego obowiązku bękarci, bo tylko niesławne życie rodzicom winni byli. Niewolno było słów-obelżywych publicznie wymawiać. Urzędnicy musieli używać wielkiej ostrożności w postępowaniu; gdyż np. Archonta pisanego śmiercią karano. Solon nie sążąc, żeby oycobóystwo w społeczności miejsce mieć mogło; żadnego na tę zbrodnią prawa nie postanowił. Żeby małżeńskie związki lepiej szanowano, dozwolił zabijać cudzołożników na gorącym uczynku złapanych, i chociaż rząd nie zniósł domów publiczney rozpusty, mężczyźni jednak do nich uczęszczający, i kobiety tam żyjące, w *infamii* zostawały.

Te były przedniejsze ustawy Solona. Kazał on wykonać Ateńczykom przysięgę, że je nienaruszenie przez cały wiek zachowają. Dokończywszy przedsięwziętego dzieła, oswoiwszy rodaków z nowym rządém, wybrał się na zwiedzenie obcych krajów. Lecz chociaż prawa te były mądre, nie mógł ich lud ateński, przez długi czas domowemi wojnami skołatany, ściśle zachować. Skoro się Solon, którego władzę szanowano, oddalił; powróciły dawna niena-

wiść i niezgody. Powstały trzy fakcye pod naczelnictwem Pizystrata, Megaklesa i Likurga. Pierwszy z nich był naysilniejszy, najszybszy i najszczęśliwszy; przy wszystkich cnotach, jednę tylko miał wadę, to jest bez granic ambicyą. Pelen wiadomości, protegował sztuki i nauki, i sam ich był nauczycielem. Cynceron twierdzi, że on pierwszy dał poznać Ateńczykom dzieła Homera, zebrał je, ułożył w ten sposób jak są za naszych czasów, i na uroczystości zwanéy (1) *Panatene*, publicznie czytać kazał.

Pizystrat przez swój sposób myślenia, przez swe talenta, obietnice, hojność i zręczność, zjednał sobie tak wielką miłość u Ateńczyków, iż był bliski opanowania najwyższéy władzy, kiedy na jego nieszczęście Solon do Aten powrócił. Dowiedziawszy się, po dziesięcioletniej niebytności, o chytrych zamiarach Pizystrata, pośpieszył na położenie im tamy, gdyż rzecz zwłoki nie cierpiała. Pizystrat poraniwszy sam sobie ciało, kazał się zawieźć na publiczny rynek, gdzie utrzymując, że go, gdy w obronie ludu stawał, zraniono; przez swe skargi i wymowę tego dokazał, iż mu pięćdziesiąt ludzi dla straży przydano. Dopiąwszy swego celu, tak umiał swą straż pomnożyć, iż zebrawszy z niéy mały korpus woyska, wszystkie przeszkody przełamać potrafił, opanował warownią, i najwyższą władzę przywłaszczył, po czém, mając lat osmdziesiąt, we dwa lata umarł.

(1) Panatene, uroczystość na cześć Minerwy: większa odprawiała się co lat pięć, mniejsza co rok.

Plakała po nim cała Grecya, która go miała za największego prawodawcę i najpierwszego od czasów Homera, poetę.

Perakl Pizystrat zostawił swym dwóm Hip-synóm najwyższą władzę. Hippias i Hip-
pias i park naśladowali w polityce swęgo oycę: Hip-
park zachęcali do nauk, zaszczycali uczonych,
pr. J.C. sprowadzili do swęgo dworu Anakreonta,
527. S. monidesa i innych poetów, obsypali ich
dobrodzieystwy i swą poufałością zaszczy-
cili; założyli publiczne szkoły; wystawili
na gościńcach posąg Merkurjusza, z na-
pisami zdań moralnych. Panowanie ich
trwało tylko lat ośm, i skończyło się tym
sposobem.

Harmo- Harmodyus i Arystogiton, dway oby-
dyus i watele ateńscy ścisłą przyjaźnią z sobą po-
Arysto- łączeni, krzywdę jednemu z nich wyrzą-
giton. dzoną mieli za wspólną. Kiedy rozpustny
Smierć Hippark uwiódłszy siostrę Armodyusa,
Hip- zeżył potem, rozgłaszaiąc, że się na pu-
parka blicznym obrzędzie znajdować nie może;
pr. J.C. 515. zapaleni zemstą dway przyjaciele, posta-
nowili zadadź śmierć tyranowi, ale i sami
przy wykonaniu przedsięwzięcia polegli.
Hippias uniknąwszy śmierci, kazał mno-
stwo osób podeyrzanych o spisek pomor-
dować. Między innuemi, została w podzi-
wieniu wieków mężłwo jednéy złęgo życia
kobięty, która się Lwicą (Lionne) uazywa-
ła: ta, wzięta na tortury, wytrzymała okru-
ciństwo katów z niesłychaną cierpliwością,
a lękaiąc się, żeby z bólu sekretu nie wy-
dała; uciawszy sobie język zębami, tyra-
nowi w oczy wyplunęła. Na uwiecznienie
pamiętki ięy czynu, wystawili Ateńczyko-
wie posąg wyrażaający lwicę bez języka.

Hippias lękaiąc się losu, który spotkał

iego brata, chciał się sprzymierzyć z Lacedemończykami, lecz w tej mierze od Alkmeonidów, wygnanych z Aten na początku uzurpacyi, uprzedzony został. Ci, przez wystawienie wspaniałej w Delfach świątyni, przeciągnęli na swą stronę kapłanów. Ile tylko razy radzili się wyroczni, zawsze im przywrócenie Atenom wolności nakazywała. Skłonili się nakoniec do tego, i po kilku niepomysłnych usiłowaniach, tyrana z tronu zrzucili. Te goż samego roku Królowie z Rzymu wypędzeni zostali. Rodzina Alkmeona była przedniejszą sprężyną zniesienia tyranii Pizystratydów: lud iednak okazał szczerzej niż wziętą wdzięczność pamiętce dwóch braci, którzy iey pierwszy raz zadali. Imie Harmodyusa i Aryslogitona z uszanowaniem wymawiano, wystawiono im posągi na publicznym ryuku, czego dotąd nikomu nie uczyniono.

Zniesienie tyranii Pizystratydów pr. J.C. 510.

R O Z D Z I A Ł IV.

Od wypędzenia Hippiasa, aż do śmierci Milcyadesa.

- Zepchnięty Hippias z tronu, musiał opuścić ojczyznę, ale nie tracąc nadziei powrotu, prosił Lacedemończyków o pomoc, którzy, iak się zdawało, żalowali tego, że przekupionéy wyroczni uwierzyli: zdawało się też łatwą rzeczą przywrócenie na tron Hippiasa, dla panujących w Atenach zamieszek z powodu ostracyzmu, to jest nowego sposobu skazywania na dziesięcioletnie wygnanie osób, które przez swe bogactwa lub popularność, naród niespokoynością nabawiały. W takim zdarzeniu, obywatele mający lat sześćdziesiąt wieku, pisali na skorupce ostrygi imie mającego iść na wygnanie. Lacedemończykowie przed przyrzeczeniem pomocy Hippiasowi, radzili się innych państw greckich, iak w tey mierze postąpić mają, a gdy z ich strony opor postrzegli, nawsze tyrana i jego sprawę opuścili.

Zs-
mach
Hippi-
iasa.

Omylony w oczekiwaniu Hippiasa, udał się do Artafernesa perskiego gubernatora w mieście lidyjskiém Sardes, wystawiając mu łatwość podbicia Attyki. Chwycił się tego projektu dwór perski, w pochlebny nadziei zdobycia z attycką dzierżawą obszernych brzegów morza. Kiedy Ateńczykowie wysłali do Persyi ambasadora z uskarżeniem się na postęпки Hippiasa, otrzymali odpowiedź: że ieżli wojny uniknąć

pragną, Hippiasa za króla uznać powinni. Ateńczykowie technąc miłością wolności, a brzydząc się iarzmem niewoli, wzgardzili dumnym Persów rozkazem, dali śmiałą odpowiedź, i kroki nieprzyjacielskie zaczęło.

Początek wojny perskiej.

Odwaga Ateńczyków tém godniejsza podziwieniu; że siły ich od sił perskich nierównie były mniejsze. Król perski był wówczas nayspotężniejszym monarchą w świecie, Attyka zaś zaledwo liczyła w sobie dwadzieścia tysięcy obywateli, dziesięć tysięcy cudzoziemców i pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt tysięcy niewolników. Spartańskie, którzy później w wojnie perskiej wiele dokazywali, tylko dwadzieścia dziewięć tysięcy obywateli i trzydzieści tysięcy włóścian mieli. Dwa atoli te państwa, przy słabey pomocy innych ieszcze słabszych narodów greckich, nie tylko się Persóm oparły, ale nawet ich przedsięwzięcia wniwecz obróciły. Pamiętny ten przykład dowodzi, ile miłość wolności heroizmu i żądzy sławy w sercach rodzi!

Lecz nie samo przywrócenie na tron Hippiasa było przyczyną zerwania pokoju między Persami i Ateńczykami. Osady greckie z Jonii i Eolii do Azji mniejszey przybyłe i od lat pięciuset zamieszkałe, poszły w iarzmo Krezusa lidyjskiego króla: a gdy ten od Cyrusa zwyciężony został, dostały się pod perskie panowanie. Osady te, technąc miłością dawnéj wolności, starały się zrzucić iarzmo perskie i odzyskać niepodległość, przy sekretney nauce Histyeusza, gubernatora czyli tyra-
rana Miletu (bo tém imięciem Grecy gubernatorów perskich nazywali). Rządca ten

podéyrzany swému dworowi, pobudził Iónczyków do buntu. Posłaniec iego Arystagoras prosił Lacedemonczyków o pomoc, a gdy téy odmówili; udał się do Ateńczyków, którzy rozgniewani na Persów, że Hippiasa przyjąć na tron rozkazali, dali Iónczyków dwadzieścia, a Eretryczykowie z Eubeyczykami pięć okrętów.

Z tém posiłkowém wojskiem wszedł Arystagoras do Persyi, spalił Sardes stolicę Lidyi, lecz za pierwszą porażką od Ateńczyków opuszczony, Persóm oprzeć się nie mógł. Potrafił jednakże przez lat dziesięć utrzymywać się, ale nakoniec uciekać musiał do Tracyi, gdzie wojsko iego w pień wycięté zostało. Histycusz i inni rebelizanci w niewolę wzięci, do Artafernesa odesłani. Histycusz na krzyż wbity: głowa iego Daryuszowi odesłana.

Ateńczykowie w początkach téy wojny mieli za cel ukończenie sporów z Persami, lecz dumą z odniesionego zwycięztwa natchnęła Persów żądzą podbicia Grecyi. Daryusz w dwudziestym ósmym roku swego panowania, zwoławszy w téy myśli wodzów, dał dowództwo nad wojskiem swému zięciowi Mardoniuszowi w prowincyach nadbrzeżnych Azyi, żeby się za spalenie miasta Sardes zemścił; gdyż tego ani zapomnieć, ani darować nie mógł. Lecz flota iego, okrążając przylądek góry Atos, przez burzę rozpierzchniona, zwyciężona została, Mardoniusz od Traków w nocy napadniony, i raniony, nie na lądzie i morzu nie wskórawszy, z hańbą na dwór perskiego króla powrócił. Odebrawszy mu dowództwo Daryusz, dał je dwóm doświadczonym wodzóm, Datysowi rodem Medowi,

Pora-
żka
Mardo-
niusza.

i Artafernesowi, synowi ostatniego gubernatora lidyjskiego miasta Sardes, i niezmordowany w poparciu swego przedsięwzięcia zgromadził niezmiernie morskie i lądowe siły, w nadziei niezawodnego zwycięstwa.

Przed wkroczeniem do Grecyi posłał Daryusz z rozkazem, żeby się Grecy poddali, a w przeciwném zdarzeniu srogą im zemstą pogrozić kazał: czém niektóre małe państwa przerażone, poddały się bez woyny. Lecz Spartanie i Ateńczykowie wzgardziwszy dumnym nieprzyjaciół rozkazem, posłów perskich, podług właściwego sobie zwyczaju, ziemi i wody domagającym się, jednego do dołu, drugiego do studni wrzucili, mówiąc: macie, czegoście chcieli. Nadto, postanowili ukarać Eginetów, że się Persóm poddali. Eginetowie oparli się im z początku, uderzyli na morzu na Ateńczyków, lecz nakoniec zwyciężeni, zwiększyli morską ich siłę do tego stopnia, iż się Persóm opierać mogli.

Daryusz uzupełniwszy wojsko posłał dwóch wodzów do Grecyi. Flota ich składała się ze sześciuset okrętów, a zbrojna siła ze stu dwudziestu tysięcy ludzi. Dano im rozkaz zrabować miasta Attyki i Eretryi, spalić w nich wszystkie domy i świątynie, a wszystkich mieszkańców zabrać w niewolą, do czego nawet kaydany przygotowano.

Ateńczykowie wystawili tylko dziesięć tysięcy ludzi przeciw tak licznemu nieprzyjacielowi, lecz miłość wolności zwyciężonymi ich czyniła. Wojsko ich było pod dowództwem najsławniejszych mężów, iakimi byli Milcyades, Temistokles i Milcy-

ades, Arystydes. Pierwszego miano za naybie-
 Temi- gleyszego wodza; drugi był stronnikiem
 stokles, ludu; trzeci tak cnotliwym mężem, iż sa-
 i Ary- mo jego imienia wspomnienie sprawiedli-
 stydes. wość przypominało.

Zaczęło wojnę od Eretryczyków, któ-
 rzy nie mogąc się oprzeć przewyższaiący
 sile, zamknęli się w murach miasta, ale
 mimo zacięty odpor, po sześciodniowém
 oblężeniu szturmem zdobyli, miasto w po-
 piół obrócone, mieszkańcy w kaydany oku-
 ci, do króla perskiego posłani zostali. Ob-
 szedł się z nimi ten monarcha łaskawie,
 dał wioskę w Cyasyi, gdzie Apollonius
 tyaneński w sześćset lat późniéy potomków
 ich znalazł.

Nadęci tém powodzeniem Persowie,
 weszli w głąb krain, i za przewodnictwém
 Hippiasa, wypędzonego z Aten tyrana,
 przybyli na maratonskie, koło dziesięciu
 mil od miasta odlegie równiny. Tam wła-
 śnie Atenczykowie postanowili ich spotkać:
 lecz przewidując, że korzystnéj walki sto-
 czyć nie mogą; posłali do Spartańczyków
 prosząc o pomoc, którzy nie otrzymali: bo
 ci przez zabobonność przed pełnią księżyca
 ruszyć z wojskiem nie mogli. Udano się
 do innych państw greckich w téżé po-
 trzebie; ale i te przez bojaźń perskiéy po-
 tęgi, nie śmiały uzbraiać się na danie od-
 poru.

Atenczykowie nie widząc innego wspar-
 cia, prócz własnéy odwagi, zebrali dziesięć
 tysięcy woyska pod dowodztwém dziesię-
 ciu wodzów, których Milcyades był na-
 czelnikiem. Każdy z rzezoných wodzów
 koléyno dowodził przez ieden dzień wo-
 ysku: lecz gdy ta organizacya niedogodną

się okazała; za zdaniem Arystydesa oddano rząd wojska jednemu Milcyadesowi, jako naybiegleyszemu i naydoświadczeńszemu wodzowi, i na wojennéy radzie, więkzością jednégo tylko głosu, postanowiono wysydz z miasta na spotkanie nieprzyiaciela.

Widząc Milcyades przeważszaiącą siłę nieprzyaciół, obrał dla siebie korzystné położenie, uszykował swe wojsko u spodu góry, żeby go nieprzyaciel otoczyć, i z tyłu zayszdź nie mógł, oraz ze ściętych drzew okopy porobić kazał. Postrzegł Datys to dogodne Ateńczyków stanowisko, lecz dufny w wyższość sił swoich, i chcąc uprzędzić nadeyście posiłków Spartańskich, bitwę zagać postanowił. Skoro znak dano do boju, wnet Ateńczykowie, podług swego zwyczaju, nie czekając zaczepki, na Persów z wielkim zapałem uderzyli. Persowie uważali ten ich postępek bardziéy za skutek nierozsądnéy rozpaczy, niż za rozważną odwagę: lecz postrzegłszy, że nieprzyaciel ich natarczywość z jednostaynym mężstwem wytrzymawał; błąd swój poznali. Milcyades bardziéy wzmocnił oba swe skrzydła, niż śrzodek wojska, zostaiący pod dowództwem Arystydesa i Temistoklesa, z czego korzystaiąc Persowie przypuścili mocny atak na śrzodek i tylko co go nie przelamali, kiedy oba zwycięzkie Ateńczyków skrzydła zwracaiąc się na nieprzyaciół, Persów rozproszyły. W jednéy chwili porażka stała się powszechną. Persowie skwapliwie na okręta uciekli. Sci-gali ich Ateńczykowie do brzegu i kilka galer zapalili. Wtenczasto Cynegirus, brat poety Eschilesa, widząc uchodzący okręt

Bitwa
Mara-
tońska
pr. J. C.
489.

perski, chciał go prawą ręką wstrzymać, ale gdy mu tę ucięto, porwał lewą, lecz gdy i tę utracił, chwycił się za okręt zębami i od zadanego sobie razu ducha wyzionął.

przed
J. Ch.
489.

W téj bitwie stracili Persowie wiele okrętów, sześć tysięcy ludzi na poboiovisku, prócz utopionych i na statkach spalonych. Greków tylko dwieście poległo, między tymi znajdował się Kallimach, który na otwartém polu walczyć radził. Powiadają, że Hippias, sprężyna téj wyprawy, w bitwie zginął: inni twierdzą, że schroniwszy się do Lemnos w nędzy umarł.

Taki był skutek sławney i nayważniejszey w historii, maratońskiéj bitwy. Nauczyła ona Greków gardzić potęgą dumnego Persa, i odważnie walczyć za swą niepodległość. Grecy przez dalsze doskonalenie się w sztukach i naukach ułagodzili swe obyczaje, i wielkiego z czasem w Europie wpływu nabyli.

Z przywiezionego przez Persów marmuru na wzniesienie pomnika po zwycięstwie, którego się spodziewali; wystawili Ateńczykowie posąg dłota Fidyasza na uwiecznienie pamiętki swego nad Persami tryumfu. Posąg ten był poświęcony bogini Nemezys, któręj świątynią blisko placu bitwy stała. Wystawiono także pomniki na uwiecznienie pamiętki poległych w boju za oyczyznę wojowników, z wyrażeniem imion i rodzin do których należeli. Monumentów tych trzy było gatunki: piérwszy dla Ateńczyków, drugi dla ich sprzymierzeńców Platęczyków, trzeci dla niewolników, których w tak niebezpiecznym

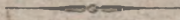
razie do wojska zaciągnięto. Na okazanie zaś wdzięczności Milcyadesowi, kazali Ateńczykowi, jednemu z najlepszych artystów nazwiskiem Polignotowi, odmalować obraz, w którym ten sławny mąż na czele innych wodzów, zachęcając wojsko i dając przykład mężstwa, dowodził.

Lecz wdzięczność Ateńczyków dla Milcyadesa, lubo szczerą, nie była jednak długo trwała. Mimo wielkie przyniosły byli lekkomyślni, i zazdrościli tym wszystkim, którzy przez swe zasługi, władzę, lub popularność, obawę w nich rodzić mogli. Dowodem tej prawdy postępek z Milcyadesem. Oskarżony od Xantypa o przekupstwo, nie mogąc sam, dla pozostałej rany od perskiej wojny, bronić publicznie swej niewinności, na śmierć skazany został: ale kara śmierci na zapłacenie pięćdziesiąt talentów zamieniona była, których gdy wypłacić nie mógł, wtrącony do więzienia wkrótce umarł. Odmówili mu czi pogrzebowej rodacy, póki by wzmiankowanej summy nie opłacono. Cymon syn umarłego, przy usiłowaniu swoim, pomocy krewnych i przyjaciół, zebrałszy i opłaciwszy pięćdziesiąt talentów, uczciwy pogrzeb oycu sprawił.

Nie-
wdzię-
czność
Ateń-
czy-
ków.

Smu-
tny ko-
niec
Milcy-
adesa.

Przy-
wiąza-
nie
Cymo-
na.



ROZDZIAŁ V.

*Od śmierci Milcyadesa, aż do wyścicia
Xerxesa z Grecyi.*

Daryusz w zamysłach powetowania prze-
Xerxes graney żyć przestał. Xerxes syn iego,
pr. J.C. po odniesioném w Egipcie zwycięztwie,
485. wstępując w ślady swęgo oycy, zaczęłą
z Grekami wojnę kończyć postanowił,
mieniać, że nie chce kupować fig attyckich,
gdy ie razem z ziemią posiadać może.
Przed zaczęciem téy wyprawy zgromadził
urzędników dworu dla zasiągnięcia rady.
Mardoniusz iego szwagier stosownie do
życzeń króla, iedynie przez pochlebstwo,
przedsięwzięcie to pochwalił; ale Artaban
stry królewski, wiekiem, doświadczeniem
i rozsądkiem celujący, użył wszelkich spo-
sobów na odwrócenie tak lekkomyślnęgo
przedsięwzięcia.

Duma perskięgo króla nie mogła znieść
przestróg energicznych, lubo z uszanowa-
niem wyrażonych. „Dziękuy, rzekł suro-
„wie, bogóm, żeś moim stryiem, hobyś
„za swe zuchwalstwo srogą oduióś karę.
„Lecz nie póydzie ci to bezkarnie. Zostań
„z kobietami, którymeś, przez swóy nikcze-
„mny sposób myślenia, podobuy. Zostań
„tu: ia zaś sam me woyska, gdzie mnie
„powinność i sława wzywaią, poprowadzę.”

Przedsięwziąwszy Xerxes naiazd Gre-
cyi, czynił ogromné do wojny przygoto-
wania: co pokazuje, iakie miał o potędze
i męztwie swych nieprzyjaciół wyobraże-

nie. Mieyscem zebrania sił lądowych, było miasto Sardes. Flota w dłuży brzegów Azyi mniejszey ku Hellespontowi się udała. Kiedy dla skrócenia drogi z rozkazu królewskiego międzymorze łączące górę Atos ze stałym lądem przekopywano; król w apostrofie do góry, okazał nierozsądną chępliwość temi słowy: „Dumna goro! „mówi, która swój wierzchołek wznosisz „pod obłoki, strzeż się mi stawić zuchwa- „le; bo gdy to uczynisz, zrównam cię „z ziemią, i do morza wrzucę.”

Zmierzając ku Sardes, okazał Xerxes, co w swém barbarzyństwie uczynić był zdolny, gdy o jego władzy powątpiwano. Starszy syn lidyjskiego króla Pityasa odebrał rozkaz iść na wojnę z Xerxesem. Oyciec, życząc syna przy sobie zatrzymać, ofiarował perskiemu monarsze wszystkie swe skarby, osmdziesiąt cztery miliony wynoszące: a gdy i syn chęć pozostania w domu okazał; kazał go Xerxes w obecności oycy na śmierć skazać, i rozciąwszy na poły, po obu stronach drogi, którą wojsko przechodziło, na widok wystawić, zapewne dla zastraszenia tych, którzyby się woli króla królów przeciwieć śmieli.

Wojsko jego składało się z Persów, Medów, Lidyńczyków, Assyryczyków, Hirkanów, słowem, ze wszystkich narodów, które uznawały nad sobą jego zwierzchnictwo, lękały się jego władzy lub ubiegały się o przymierze. Powiadaia, że liczba jego wynosiła dwa miliony ludzi. Oprócz tysiąca przewozowych okrętów, jego flota składała się z tysiąca czterechset dwudziestu siedmiu żagli. Na brzegu morza stało sto tysięcy ludzi. Skąd wnosić można, że cała

armia półtrzecia miliona, a z kobietami, niewolnikami i komissantami, pięć milionów wynosiła. Przy tak ogromnych pod dobrym rządem siłach, światby cały podbić można. Lecz waleczni Grecy nad niewiadomością i próżną dumą Persów tryumf odnieśli.

W dziesięć lat po maratońskiéj bitwie, wszedł Xerxes z niezliczoném wojskiem do Grecyi. Widok mnogiégo ludu, wyższość sił, napelniły serce iego radością: lecz gdy się zastanowił, że za sto lat żadného już z tych żołnierzy na świecie nie będzie; rzewnie, iak mówią, płakać zaczął. Kazał Xerxes zbudować most z batów na Helesponcie, czyli cieśninie dardanelskiéj, pół mili szerokiéj, odłączaiącój Azyą od Europy: lecz kiedy burza most zerwała, kazał pościnać głowy rzemieślnikom, a brzegi morza za domiérzoną niby zuchwałość, sieć różgami i kaydany nałożyć, dla nauczenia, iak ma iego wolą szanować. Widoczny skutek despotyzmu, który nie tylko sercé zatwardza, ale nawet rozum zaślepia i odeymuje.

Xerxes
morze
ćwi-
czyć
rozka-
zuie.

Za przybyciem do Europy, udał się Xerxes do Grecyi, odbieraiąc po drodze hołd i uległość od kraiów, przez które przechodził. Małe państwa greckie przerażone ogromem iego potęgi, poddały się na pierwsze wezwanie. Ateny tylko i Sparta postanowiły dać opór najeźnikowi, ocalić swą wolność, lub zginąć w iéj obronie. Uwiadomieni Grecy ze samego początku o przygotowaniach Persów do wojny, przedsięwzięli skuteczne środki do zniszczenia ich zamachów; utrzymywali w Sardes szpiegów, dla wiadomości o liczbie i sile

nieprzyaciela. Szpiegowie ci poymani, po obozie perskim oprowadzeni, zamiast kary lub więzienia, do Grecyi odesłani, z rozkazem opowiedzenia wszystkich szczegółów, które w woysku perskiem widzieli. Ateńczykowie i Spartańczykowie nie lękając się przewyższaiący siły nieprzyaciół, gardząc nikczemną uległością innych państw greckich, połączyli swe siły na danie odporu w pospolitem niebezpieczeństwie. Woysko ich wynosiło jedenaście tysięcy dwieście ludzi: z tą garstką postanowili dać odpór niezłuczonému woysku Xerxesa.

W tym celu oddali dowództwo Temistoklesowi naybiegleyszemu wodzowi po śmierci Milcyadesa; przywołali z wygnania Arystydesa, oddaloného przez fakcyą, na którę czele był sam Temistokles. Zład się pokazuje, że i wielcy ludzie, równie do oyczyny przywiązani, od zazdrości nie są wolni. Z okoliczności tego wygnania, wieśniak nieumiejący pisać i nieznający Arystydesa, spotkawszy go prosił, żeby imię obwinioného na tabliczce zapisał: „Czy „ci co złego uczynił? zapytał się Arystydes. Nie, rzecze, i nie znam go nawet: „lecz nie lubię, że go sprawiedliwym nazywają.” Arystydes nic nie odpowiedziawszy, napisał na tabliczce swe imię i poszedł na wygnanie. Temistokles przekonany o rzadkich jego talentach, potrzebując jego rady, usilnie żądał powrotu Arystydesa, tak iak życzył wygnania. Dway ci wielcy mężowie zapominając o dawnych niechęciach, połączyli swe usiłowania na ratunek publicznego dobra.

Uważając Temistokles, że równie na morzu, iak na lądzie odpór nieprzyaciółom

dadź można, kazał zbudować sto galér i zajął się ulepszeniem marynarki. Kiedy nieco przedtém wyrocznia ogłosiła, że mur drewniany dostateczny był na obronę Ateń; Temistokles tę obojętną odpowiedź wytłumaczył w następnym sposobie, że mur drewniany znaczył, iż marynarka dobrze uorganizowana miała ocalić Grecyą. Co się tycze Spartańczyków, ci tak byli czynni i przemyślni; iż za zbliżeniem się Xerksa mieli już sprzymierzeńcy flotę z dwóchset ośmiudziesiąt żagli złożoną, której dowództwo oddali Spartańczykowi Eurybiadesowi.

Po takim przygotowaniu szło jeszcze o to, gdzie miano spotkać nieprzyaciela, ale naradziwszy się obrano Termopile, przesmyk wązki, mający szerokości dwadzieścia pięć kroków, leżący między Focydą i Tessalią, warowny starym murém i bramami, sławny ciepłemi kąpielami, od których wziął nazwisko. Leonidas król spartański dowodził sześciotysięcznym korpusém, w którym trzysta tylko było Spartańczyków, resztę zaś składali Beocyanie, Koryntyianie i inni sprzymierzeńcy. Wyborowy ten korpus wojska, posłany na wstrzymanie nieprzyjaciół i na pokazanie co może waleczność Greków przywiedziona do rozpacz, miano za stracony. Użyto wyroczni dla natchnienia go najwyższego stopnia zapalem. Jedna z nich ogłosiła, że ocalenie Grecyi zawisło od śmierci króla z herkulesowego rodu. Co słysząc Leonidas, poświęcił się na spełnienie przepowiedzeń wyroczni, i wychodząc z Lacedemony, miał się już za ofiarę poświęconą na ocalenie oyczyzny.

Xerxes myśląc, że skoro go Grecy nyrzą, wnet się bez oporu poddadzą; z licznym wojskiem postępował: lecz nadzwyczajnie zdziwiony został, gdy nyrzał, że garstka ludzi rozpaczą powodowanych, chciała mu bronić termopińskiego przesmyku. Rozumiał z początku, że zaniechają swęgo przedsięwzięcia, i dla tego dał im cztery dni do namyślenia, w nadziei, że na widok niebezpieczeństwa cofnąć się muszą: ale postrzegłszy, że ruszyć ze stanowiska nie myśleli; posłał z rozkazem, żeby broń złożyli. *Niech po nią przyjdzie*, odpowiedział ze wzgardą Leonidas. Kiedy ktoś jedného razu powiedział, że wojsko perskie tak liczne, iż wypuściwszy strzały słońce zaćmi; *w cieniu*, odpowiedział Spartańczyk Dyeneceś, *bić się będziemy*.

Obrażony tém szyderstwem Xerxes postanowił natychmiast uderzyć. Medowie pierwsi szturm przypuścili, lecz z wielką stratą odparci. Dziesięć tysięcy Persów, pod nazwiskiem nieśmiertelnych, napróżno także wyprzeć z obozu Greków usiłowali. Słowem, przez dwa dni utrzymali się Grecy przy stanowisku przeciw całemu wojsku Xerxesa, i utrzymaliby się zapewne dłużej, gdyby nie zdrada Epialtesa Trachińczyka, który, przeszedłszy na stronę nieprzyjaciół, sprowadził ścieżką nad przesmykiem panującą, dwadzieścia tysięcy Persów.

Miarkując Leonidas z położenia nieprzyjaciół, że się dłużej utrzymać nie może, prosił sprzymierzeńców, żeby się oddalili, żeby się na dalszy czas dla oyczyzny zachowali. „Co do mnie, przydał, prawa „spartańskie zabraniają mi i moim rodą;

Bitwa pod Termopilami pr. J.C. 480.

Leonidas.

„kom ustępu. Poświęciłém życie oyczy-
„znie. Godzina méy ofiary wybiła.” Od-
prawivszy tedy sprzymierzeńców, sam ze
trzemaset Spartanami, pewną liczbą Te-
bańczyków i Tespiyczyków, co tysiąca nie
czyniło, pozostał, i towarzyszków broni we-
sóło temi słowy na śmierć przygotował:
*Jedźmy tu wesóło, drodzy towarzysze, bo
tego wieczora z Plutonem wieczerzać bę-
dziemy.* Słyszác to żołnierze, iakby szło
o jaki bankiet, wydali radóse okrzyki.
Každy, z naywiększą nieprzyaciół klęską,
umrzeć postanowił. Za nadeysciem nocy,
która ich liczbę ukryć, a nieprzyaciół trwo-
gą nabawić miała, udali się do perskiego
obozu, weszli pocichu do namiotów i zbli-
żyli się do królewskiego pawilonu. Wtém
rzez i trwoga powstaie. Noc okropność
sceny powiększa. Persowie nie mogąc
przyaciół od nieprzyaciół rozróżnić, sami
siebie wyrzynaia. Już pomyslnóść zdawa-
ła się uwieńczyć poświęcenie się Greków,
kiedy dnia pierwiastki odkryły Persóm zbyt
małą liczbę nieprzyaciół. Otoczyli ich za-
tém, i lękaiąc się blizkiego przystępu, zda-
ła krocie strzał wypuścili. Grecy hardziéy
zwycięzcy niż zwyciężeni, rzezią Persów
strudzeni, wsród stosów nieprzyacielskich
trupów polegli, zostawiwszy dla potomno-
ści rzadki w dzieiach ludzkich przykła-
d miósci oyczyzny i męztwa. Leonidas pier-
wszy poległ. Spartanie broniać iego cia-
ła, cudów waleczności dokazywali. Znale-
ziono go po bitwie pod stosém trupów, i
nieładzki zwycięzca na krzyż go whić
rozkazał. Dwóch tylko Spartanów, Ary-
stodem i Panites, uszło z téy rzezi. Lecz
ostatni tak był w Sparcie wzgardzony, iż

sobie życie z rospaczy odebrał. Arystodem zaś odzyskał utraconą sławę w bitwie plateyskiej. Powiadają, że Persowie stracili dwadzieścia tysięcy ludzi, między którymi liczą się dwaj bracia perskiego króla.

Tegoż samego dnia, kiedy Leonidas pod Termopilami z Xerxesem walczył, stoczyli Grecy z Persami bitwę na morzu, w której zabrali lub zatopili Persóm trzydzieści okrętów, a rozpędzili sto sześćdziesiąt, które wkrótce potem burza skolatała.

Xerxes przeszedłszy Termopile i nie znalazłszy żadney po drodze przeszkody, udał się do Aten, na które swą zemstę wymierzył. Temistokles widząc niepodobieństwo bronienia miasta, użył całej swej wymowy na wnówienie rodakóm, żeby ie opuścili: co mu z wielką przyszło trudnością. Postanowiono tedy oddadź Ateny w opiekę bogów, a wszystkich mieszkańców wolnych i niewolników przenieść na flotę. Ludzie młodzi do Salaminy, starzy, kobiety i dzieci do Trezeny się udały, i schronienie znalazły. Wielu iednak starców dla wieku i słabości zdrowia, wielu z dobrej woli pozostało w Atenach, w tém rozumieniu, że podług słów wyroczni, w warowni drewnianém ogrodzeniu opasanej, ocalenia szukać należało. W téj okropnéj scenie rozstania, iedné z kobiet nie mogły się oderwać od ziemi na której tak długo mieszkały; drugie, wydając głos żalсны, po ulicach biegały: zwierzęta opuszczone od ludzi błąkały się i szukały swych pannot. Pamiętne iest przywiązanie psa iednego, który rzuciwszy się w morze za swym panem, do Salaminy zapłynął, i wnet po przybyciu padł nieżywy.

Ci, którzy biorąc co do słowa odpowiedź wyroczni, w Atenach pozostali, wzmocnili, ile tylko mogli, warownią i ciekali na nieprzyjaciela, któremu gdy się poddadź nie chcieli; przypuścił szurm do miasta, wszystkich w pień wyciął, i warownią spalił.

Chociaż sprzymierzeni opuścili dla Persów Ateny, nie chcieli jednak, żeby ci cały kraj zagarnęli. Opanowali sami Peloponez, wystawili mur na międzymorzu łączącym ten półwysep z lądem, i powierzyli obronę tak ważnego stanowiska Kleombrotowi, bratu Leonidasą. Wszyscy się na to jeduomyślnie zgodzili. Lecz nie było téj jedności na flocie: Eurybiades chciał ją prowadzić do międzymorza, dla połączenia sił morskich z lądowemi; Temistokles nie chciał opuszczać Salaminy, gdzie flota wówczas krążyła. „Jesteśmy, mówił, „panami ciąsniny, w której Persowie, dla „mnogosci okrętów, żadną miarą działać „nie mogą; nie należy następować kroku „dziwactwóm niewiedomości.” Eurybiades stosując te słowa do siebie, w zapale gniewu podniósł rękę i chciał uderzyć Temistoklesa: *Biv, lecz słuchaj*, odpowiedział Ateńczyk. Jego umiarkowanie i zimna obojętność wzięły górę. Postanowiono czekać na Persów pod Salaminą. Lękając się Temistokles, żeby sprzymierzeni zamysłów nie odmienili; oznaymił fałszywie i umyślnie Xerxesowi, że Grecy z pod Salaminy uciekać myślą, i że wszystkich razem, nim się rozłączą, najłatwiej zwyciężyć może. Usłuchał Xerxes podstępnej rady, i Salaminę w nocy, żeby się nie rozpierzchnęli, otoczyć kazał.

Sam Temistokles powątpiwał z począ-

tku o szczęśliwym skutku swego zamysłu, ale uwiadomiony o niebezpiecznym jego położeniu Arystydes, dowodzący oddziałem wojska w Eginie, w rybackiej łódce wśród wojsk nieprzyjacielskich nocą do Salaminy przybył, i wszedłszy do namiotu temi do niego rzekł słowa: „Rostropność radzi, „żebyśmy wszystkich dziecinnych i próżnych kłótni, które nas dotąd dzieliły, „zapomnieli. Odtąd publiczne dobro, iedynym przedmiotem wyścigów naszych „bydź powinno. Jesteś naczelnikiem, będąc posłuszny iak prosty żołnierz, i iezli „me rady do twej chwały i sławy oyczyny przyczynić się zdołaią; za szczęśliwego się poczytam.” Wywiedziawszy się potem o stanie wojska, zachęcał usilnie Temistoklesa do iak najprędszego bitwy wydania. Podziękowawszy mu Temistokles za tak szlachetny postępek, zwierzył się wszystkim zamysłów, a szczególniey tego, że się unyślnie otoczyć dozwolił. Obay wspólnie użyli wszelkich środków swego wpływu do namówienia innych wodzów do wydania bitwy: po czym z obu stron do iey rozpoczęcia gotować się zaczęto.

Flota grecka miała trzysta osmdziesiąt okrętów: perska była daleko licznieysza i większe miała okręty, ale Grecy mieli więcej biegłości, lepiej położenie mórz znali, i nadzieię zwycięztwa w talentach swych wodzów pokładali. Chociaż Eurybiiades był ienerałem; Temistokles wszystkiem kierował, i wiedząc, że wiatr peryodyczny iego zamysłem przyiazny wkrótce miał powstać, ociągał się z atakiem. Lecz skoro ten zawiął, dane znak do boiu i wojsko greckie do bitwy uszykowano.

Bitwa
Sala-
miń-
ska.

Persowie obecnością stojącego na przyładku króla zagrzani, przez niełaki czas mężnie walczyli: lecz mając wiatr przeciwny, wysokie, ciężkie i zbyt liczne okręta, przyzwocie działać nie mogli, i mieszać się zaczęli. Pierwsi lończykowie tył podali; Fenicyanie na brzeg wyrzuceni: wkrótce powszechny nieład w całej powstał flocie. Artemizya królowa Flalikarnassu, na czele pięciu posiłkowych okrętów dowodząca, dała dowody tak wielkiego mężstwa; że Xerxes powiedział, iż żołnierze jego sprawili się w tym dniu jak kobiety, a kobiety jak rycérze. Persowie na wszystkie strony pierzchnęli. Grecy niektóre im okręta zatopili, wiele w niewolę zabrali, więcéy dwóchset spalili; reszta w rozsypkę poszła. Taki był skutek salamińskiej bitwy, w której Persowie największą klęskę doznali. Powiadają, że Temistokles tak był z tego powodzenia uradowany; iż most z łodzi na Helespencie zrobiony, dla przecięcia nieprzyjaciółom powrotn zerwać zamysłał: odradził mu czynić tego Arystydes, żeby Persów o rozpacz przyprawiając, Grecyi na niebezpieczeństwo nie wystawił. Widać, że się i Xerxes tego obawiał, bo zostawiwszy za sobą, pod dowództwem Mardoniusza trzykroć sto tysięcy najlepszego woyska, nie tak dla podbicia Grecyi, jak dla zasłonięcia swego odwrotu, śpieszył ku Helespontowi, a znalazłszy most przez morskie wały zerwany, na małej się łódce do Azyi przeprowił. Porównywiając jego wystawne wtargnięcie do Europy z ustępem; tem bardziej się jeszcze jego po przegranej upokorzenie wyświeca.

R O Z D Z I A Ł VI.

*Od odwrotu Xerxesa, aż do bitwy
mikalskiej.*

Nic radości Greków wyrównać nie mogło, po odniesioném pod Salamirą nad Persami zwycięztwie. Przedniejsi officerowie mieli zwyczaj ogłaszać po bitwie imiona tych żołnierzy, którzy na pierwsze-
go i drugiego rzędu nagrodę zasłużyli. W tej okoliczności każdy siebie na pierwszym, a Temistoklesa na drugim miejscu położył. To odmówienie przez zazdrość sprawiedliwości należney zasłudze, pokazanie, że iey był godzien. Jakoż, Lacedemonczykowie zaprowadzili go w tryumfie do Sparty; przyznali mu nagrodę za rostopność, a swému ziomkowi Eurybiadesowi za męstwo: nadto ofiarowali pier-
wшему wieniec oliwny, dali mu wóz Try-
umf po-
złacany, i aż do granic rzeczypospolitey Temi-
sto-
klesa. z poczem trzechset kawalerzystów odpro-
wadzili. Lecz ieszcze chlubniejsza czekała go nagroda. Kiedy się na olimpickich igrzyskach w obliczu całej Grecyi pokazał, przyjęto go z powszechnym oklaskiem; oświadczone mu uszanowanie, powstano i zaprzestano przypatrywać się igrzyskom; na iednego tylko Temistoklesa oczy zwrócono. Tak uczczony oświadczył, iż w tym dniu za wszystkie trudy wynagrodzonym został.

Mardoniusz przezimowawszy w Tessalii, Ateń-
czyko-
wie następney wiosny wprowadził swe wojsko

odrzu-
cają
propo-
zycje
Mar-
doni-
jsza.

do Beocji, skąd posłał Alexandra mace-
dońskiego króla do Ateńczyków z ludź-
cami propozycjami, spodziewając się ich
oderwać od przymierza innych Greków:
a w szczególności, przyrzekł im odbudować
Ateny, dać znaczłą sumę pieniędzy,
przywrócić prawa i wolność, i oddać w ich
ręce rząd całej Grecji. Spartanie lękając
się, żeby Ateńczykowie tak korzystnych
propozycyji nie przyjęli, wysłali do nich
posłów dla odradzenia. Arystydes pier-
wszy wówczas urzędnik, idąc za skłonno-
ścią serca własnego, obowiązany przyjąć
Alexandra i innych ambasadorów, tak do
nich mówił. „Ludzie w niewiadomości i
„roskoszach wychowani myślą, że przez
„wielkie nagrody cnotę uwieśdź i przeku-
„pić zdołają. Przebaczona barbarzyńcom,
„którzy tylko złoto szacując, chcą skazać
„wierność wolnego ludu. Lecz dziwić nas
„powinno, że Lacedemończykowie sądząc,
„iż podobne ofiary nas ułudzić potrafią,
„przybyli tu odradzać, żebyśmy je odrzu-
„cili. Namto Ateńczykom wolność Gre-
„cji powierzona, i słoty złota wierno-
„ści naszej zachwiać nie są zdolne. Póki
„tylko słońce przyświecać nie przestanie,
„zawsze Persowie w Ateńczykach najsroż-
„szych nieprzyjaciół mieć będą. Zawsze
„ich za spustoszenie kraju, za spalenie na-
„szych domów, za znieważenie naszych
„świątyń, ścigać będziemy. Taką na pro-
„pozycje Persów dajemy odpowiedź. Ty
„zaś Alexandrze, jeżeli ich prawdziwym
„jesteś przyjacielem, strzeż się na przy-
„szłość podobnych na siebie zleceń przy-
„mować. Twój honor, a może i życie,
„od tego zawisło.”

Rozgniewany Mardoniusz, że ofiary jego odrzucono, wtargnął do Attyki. Ateńczykowie nie mogąc się oprzeć przewyższającej sile, kray powtórnie opuścić musieli. Nic ich z Persami pojednać nie mogło. Ukamienowano iednego senatora, który się poddacz radził: iego żonę i córkę tenże los spotkał. Kobiety tey kary były narzędziem. Spartańczykowie tylko co sami nie popełnili tego błędu, który Ateńczyków odradzali, toies: zapominając na powszechne dobro, o szczególne starać się myśleli. Chcieli utwierdzić międzymorze peloponezkie, lecz na przełożenie Ateńczyków zamysłu swęgo odstąpili.

Grecy mieli siedmdziesiąt tysięcy wojska, składającego się z pięciu tysięcy Spartańczyków, ze trzydziestu pięciu tysięcy Ilotów, i ośmiu tysięcy Ateńczyków: reszta się ze sprzymierzeńców składała. Z tém wojskiem postanowili dać odpór Mardoniuszowi, mającemu trzykroć set tysięcy zbroynego ludu: ten lękając się, żeby nań w Attyce, kraju górzystym i na tak wielką siłę nieprzydatnym, nie uderzyli; powrócił do Beocyi i na brzegach Azopu obozem stanął. Scigali go tam Grecy: lecz, że z obu stron nie śmiano odważyć się na niepewność attaku, oba wojska stały przed sobą przez dni dziesięć bezczynnie: oba pragnęły boiu, którego zacząć nie śmiały.

W tym przeciągu czasu, spór o pierwszeństwo w dowództwie tylko co nie sprawił niezgody między Grekami. Jednomyślnie Spartańczyków dozwolono dowództwa na prawém skrzydle; Ateńczykowie dowodzili lewém: Tegeycykanie wyliczając swe przeszłe zasługi, utrzymywali, że

lewe skrzydło do nich należało. Klótnia ta mogłaby być szkodliwą, gdyby nie wielkość umysłu i umiarkowanie Arystydesa, który Ateńczykom dowodził. Ten widząc na co się zanosilo, tak do Spartanczyków i innych sprzymierzeńców przemówił. „Nie czas, przyjaciele, wieść spory „o miejsce za przeszłe zasługi. Sama tylko „próżność w chwili niebezpieczeństwa chłubi „szuká. Waleczny rycerz wyznać „winien, że nie stanowisko nadać lub od- „biera odwagę. Dowodzę Ateńczykom: „iakielwiek nam miejsce powierzone „zostanie, dotrzymamy kroku i sławę nie o- „kryjemy. Nie przyszliśmy tu wieść sporu „z przyjaciółmi, lecz walczyć z nieprzyja- „cielim, i nie chlubić się z zasług przod- „ków, ale ich naśladować. Walka, o za- „słudze miast greckich, ma stanowić. „Każdy wódz, każdy żołnierz, stanie się „w tym dniu pamiętnym uczestnikiem sła- „wy.“ Mowa ta skłoniła wojenną radę na stronę Ateńczyków, którzy się przy dawném miejscu utrzymali.

Bitwa
pod
Plateą
pr. J.C.
479.

Ponieważ Grekom brakło wody, ruszyli nocą do miejsca, w którym się znajdowała, przez co zrobili wielkie w woysku zamieszanie. Nazajutrz Mardoniusz myśląc że uciekali, puścił się w pogoń, dognał pod Plateą, i z natarczywością na nich uderzył. Spartanie tylną straż woyska trzymający, uszykowawszy się tak należy, wstrzymali zapęd Persów, nie cofając kroku. Zapalony gniewem Mardoniusz na widok ucieczki swego woyska, w celu przywrócenia porządku wpada między krwawą rzezią zajęte orszak, i z ręki Aimmestesu Spartanczyka ginie. Wtenczas już całe

wojsko Perskie tył podało, Artaban z ośmią tysiącami udał się ku Helespontowi. Inni wadłszy do obozu bronili się za palisadami, lecz gdy te złamane zostały, rzucili się Grecy z niesłychanym zapalem, a pragnąc raz nazawsze uwolnić Grecyą od tak straszego nieprzyjaciela, nikomu nie przepuszczali, i sto tysięcy Persów w pień wycięli. Taki był koniec wojny Persów z Grecyami. Od tey pory nigdy się już za Helespont nie przedzierali. Arystydes Ateńczykóm, Pauzaniasz Spartanóm dowodził, Kleombrot walczył pod rozkazami ostatniego.

Wypędzenie Persów z Grecy.

Wkrótce po odniesioném zwycięztwie, wystawili Grecy publicznym kosztem na podziękowanie bogóm posąg Jowiszowi w olimpijskiej świątyni, gdzie na prawym boku podstawy tego posągu wyryte były nazwiska narodów greckich, które do bitwy wchodziły. Na pierwszém miejscu byli Spartańczykowie, na drugiem Ateńczykowie, dalej inne narody podług przepisane go porządku.

Tegoż samego dnia, kiedy Persowie pod Plateą przegrali, odnieśli nad nimi Grecy równie sławne zwycięztwo na brzegach Jonii pod Mikalą. Po przegranéy pod Salamina, reszta floty perskiej udała się do Samos, lecz Grecy i tam ją znaleźli. Dowodził sprzymierzonym Leotychides Spartańczyk z Xantypem Ateńczykiem. Skoro się Persowie o ich zbliżeniu dowiedzieli, baczni na swą niższość na morzu, posadzili swe okręta na piasku pod Mikalą, opasali się murem i okopem pod zasłoną Tygranesa, mającego sześćdziesiąt tysięcy woyska. Lecz nie mogło ich nic zasłonić od zaiałości Greków, którzy wylądowawszy na

Bitwa pod Mikalą

dwie się części podzielili: Ateńczykowie i Koryntyjanie udali się na równinę, Lacedaemończykowie poszli około dla zająć wzgórków; ale przed ich przybyciem Ateńczykowie nieprzyjaciół rozproszyli, potem ze Spartanami połączeni poszli do okopów perskich, i okręta spaliwszy, zupełne zwycięztwo odnieśli. Tygranes ze czterdziestą tysiącami ludu poległ na poboio-wisku: flota zniszczona została: i z tak ogromnego woyska, które Xerxes do Europy wprowadził, zaledwo został jeden człowiek, który mu o przegranej wiadomość doniósł.

R O Z D Z I A Ł VII.

Od zwycięstwa mikalskiego aż do zawarcia pokoju między Persami i Grekami.

Uwolnieni od obcey hoiąźni Grecy, zaczęli między sobą, wynikające z zazdrości, spory. Niebezpieczna ta namiętność nayıpierwéy widzieć się dała między Ateńczykami i Spartanóczykami, zostającymi już w nieporozumieniu. Powróciwszy do oyczyzny Ateńczykowie, postanowili odbudować Ateny, i otoczyć je murami, dla tém lepszego na wszelki przypadek ubezpieczenia. Zamysł ten wzbudził zazdrość Lacedemończyków, którzy ścierpieć nie mogli, żeby się im inne państwa greckie w czémkolwiek równały. Wysłali więc do Aten posłów dla odradzenia projektu, a wstydząc się wyznać istotney pobudki swego postępku, przekładali, ile wały szkodliwe dla Grecyi bydz mogą, ieżliby się Ateny w moc perską kiedy dostały. Temistokles przysydujący w radzie Ateńczyków, przeniknąwszy zamiary Spartanów, chytrze im odpowiedział, że Ateńczykowie mieli wkrótce wysłać do Lacedemony posła, któryby wszelkie w tey mierze nieporozumienie ułatwił. Sam Temistokles postarawszy się o to do Sparty poselstwo, przez chytre odpowiedzi, i przez zwłokę czasu, trzymał Spartanów w niepewnym oczekiwaniu, póki się fabryka około obwarowania Aten nie skończyła. Wtenczas

Ateny
odbu-
dowa-
ne.

Temistokles
posłem
do
Sparty.

zdiawszy maskę, śmiało oświadczył, że oddać Ateny będą się mogły oprzeć wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom, i że to, co uczyniły, zgadza się z prawem narodów i pożytkiem całej Grecyi. Przydał nadto, że ieżliby go pokrzywdzić chciano, Ateńczykowie użyją prawa odwetu na posłach spartańskich, będących w Atenach. Dozwolono więc posłom obu narodów powrócić do oyczyzny. Temistokles za powrotem, prawie z tryumfem przyjąty.

Pomyślny skutek tego przedsięwzięcia, podał Temistoklesowi zamysł niegodziwy wprawdzie, ale pożyteczny oyczyźnie, a którego szczęśliwe uiszczenie od sekretu zawisło; prosił więc, żeby mu wyznaczono osobę, którejby się mógł zwierzyć swoich zamysłów, i któraby o ich użyteczności dla oyczyzny zdanie dać mogła. Wyznaczono Arystydesa, Temistokles mu opowiedział, że zamysłem jego było, spalić flotę innych państw greckich krążącą w bliskości, dla zapewnienia Ateńczykom przewagi na morzu. Rozgniewany tem Arystydes, nic nie odpowiedziawszy, wszedł do zgromadzenia i oświadczył, że zamysł Temistoklesa był dla oyczyzny najpożyteczniejszy, ale razem najniepocziwszy. Lud w zaufaniu idąc za jego zdaniem, odrzucił iednomyślnie niewiadomy ten projekt, i Arystydesowi nazwisko *sprawiedliwego*, na które tak słusznie zasłużył, iednogodnie przyznał.

Zamiast wewnętrznych między sobą sporów, uzbroili Grecy potężną flotę, dla uwolnienia sprzymierzeńców z pod perskiego iarzma. Pauzaniasz Spartanóm, Arystydes i Cymon, syn Milcyadesa, Ateń-

czykóm dowodzili. Piérwsi udali się do wyspy Cypru, którey mieszkańcow z jarrzma uwolniwszy, skierowali się potém ku Helespontowi, gdzie uderzywszy zdobyli Bizancyum. Oprócz niezmiernych bogactw, które tam znaleźli, zabrali wiele niewolników, między którymi były nayznakomitsze familie perskie.

Lecz z tey okoliczności utracili Grecy na prostocie obyczajów, co na sławie i potędze zyskali. Napływ bogactw tak skaził ich moralność, iż od tey epoki więcéy skarby i wszelki majątek, niż osobiste zasługi i znaczenie cenić zaczęli. Ateńczykowie już upolerowani, zmianę tę łacniey znieść potrafili; lecz złe z gwałtownością wybuchnęło między Spartanami. Pauzaniasz z natury dumny i żądzą wyniesienia się pałaiący, straciwszy szacunek nie tylko sprzymierzeńców, ale i rodaków, przyrzekł wydać Xerxesowi Spartę i całą Grecyą, jeżeli mu swą siostrę da za żonę. Niewiadomo, iak długo trwał ten spisek. Pauzaniasz dwakroć zapozwany i dla niedostatku dowodów oskarżenia za niewinnego uznany został: lecz gdy się zbrodnia jego dłużej ukryć nie mogła; Eforowie chcieli go złapać, ale się do świątyni Minerwy schronił. A ponieważ świątość miejsca nie dozwalała karać go śmiercią; lud zamurawszy drzwi świątyni, a dach iey odkrywwszy, winowaycę chłodem i głodem umorzył. Taki był zgon Pauzaniasza, który woyska greckie na pole zwycięstwa pod Plateą zaprowadził.

Temistokles doznał wkrótce losu Pauzaniasza. Wypędzony nieco piérwéy z Aten, żył w poszanowaniu w Argos. Ta była

Zdrada
Pauzaniasza

przyczyna jego wygnania. Zhudował on blisko swego domu świątynię na cześć Dyanny, z następującym napisem: *Dyannie, bogini dobrej rady*; stosując te słowa do użyteczności rad swoich dla rodaków, i do niewdzięczności, której od nich doznał. Oskarżono go, że nie tylko wiedział, a nie wyjawiał zamysłów Pauzaniasza, (co się zdać bydź podobieństwem do prawdy,) lecz jeszcze, że je pochwalał, i uskutecznieniu sprzyjał; w czem zapewne był niewinnym. Spartanie oddawna mu nieprzyjaźni oskarżyli go przed Ateńczykami. Wszyscy ci, którzy się lękali jego potęgi, lub władzy zazdrościli, złączyli się z jego oskarżycielami. Lud w taką wpadł zawziętość, iż się z wielkim krzykiem śmierci jego domagał. Kazano go więc poymać, i na powszechną radę całej Grecji przyprowadzić: ale o tym zamysle uwiadomiony, udał się do Korcyry, ztamtąd na dwór Admeta króla Molossów, u którego długiego schronienia mieć nie mógł; nakoniec do Sardes, gdzie rzuciwszy się do nóg perskiemu królowi, swe imię, kraj i nieszczęścia opowiedział. „Wielem, rzekł, dobrego mey niewdzięcznocy oyczyźnie uczynił; teraz własną moją osobę na twe usługi poświęcić, tu przybyłem. Łaskawość, lub zemsta nade mną, w twoiej mocy. Pierwsza ci wiernego zjedna poddanego; druga Grecyą od największego nieprzyjaciela uwolni.” Król, lubo był rad z tej okoliczności, nie mu nie odpowiedziawszy, oświadczył swoim dworzanom, że przybycie Temistoklesa miał za szczęśliwe zdarzenie, i że pragnął, żeby jego nieprzyjaciela zawsze ludzi mądrych i poczciwych z kraju wypędzali. Radość

przed
J. C.
475.

Ucie-
czka
Temis-
toklesa.

iego tak była wielka, iż w nocy porwawszy się ze snu trzykroć zawołał, *mam u siebie Temistoklesa Ateńczyka*. Dał mu król perski trzy miasta na utrzymanie życia, i wszystkiego na zbytki dostarczył. Powiadają, że w tak wielkiéy był łasce i poważeniu u Persów; iż iednego razu siedząc u stołu, rzekł do żony i dzieci; *Jużby było po nas, gdybyśmy z początku nic nie stracili*.

Lecz nie w iego sercu miłości pyczynny wygładzić nie mogło. Byłato panująca cnota Greków, biorąca zapewne swój początek w tych wielkich usiłowaniach, które czynili na obronę swego kraju: bo szacunek, który do rzeczy przywiązujemy, różnie w proporcją podjętych trudów koło iey nabyćcia, lub zachowania. Kiedy Xerxes gotował nową na Greków wyprawę, chciał dać nad nią dowództwo Temistoklesowi: lecz ten wołał otruć się, niż świętokradzką rękę podnieść przeciw oyczynie.

Smierć
Temistokle-
sa,

Tegoż samego czasu Arystydes wolny od ambicyi, osobistych widoków i zazdrości swych ziomków, nabywał coraz więcej szacunku przez swą nieskażoną poczciwość i miłość sprawiedliwości. Sława iego w téy mierze tak była ustalona, że gdy szło w czasie wojny o powierzenie publicznego całego Grecyi skarbu, wszyscy na Arystydesa oczy zwrócili. Zawiadywał nim wiernie i oszczędnie Arystydes, chociaż był bardzo ubogim; chociaż się mógł, gdyby tylko chciał, zбоgacić.

Kiedy Kallias iego krewny i poufały przyjaciel był przed sąd zapozwany, żeby się z wielu zarzutów usprawiedliwił, a szczególniej z tego, że sam żyjąc rozwiązle

w dostatkach, na swego przyjaciela Arystydesa zostającego w ubóstwie zapomniął; wezwany od Kalliiasa na świadectwo, wyznał: iż się ten z nim chciał podzielić bogactwy, ale ich sam Arystydes nie przyjął, mieniając: że ten jest prawdziwie ubogi, czyie żądze dochód przewyższają, i że człowiek przestający na małym, najpodobniejszy jest do bogów, którzy niczego nie potrzebują.

Obraz
Ary-
styde-
sa.

Tak żył Arystydes. Sprawiedliwy w publicznym, niepodległy w prywatnym życiu, pozyskał szacunek i miłość tych wszystkich, którzy go znali. Nie wzmiankuje historia ani miejsca, ani epoki śmierci jego; lecz daje mu natchlubiwszy świadectwo, że umarł w ubóstwie, chociaż publicznym skarbem zarządzał. Umarł tak ubogim, iż go publicznym kosztem pogrześć, i jego rodzinę żywić musiano; wyposażono jego córki, opatrywano potrzeby syna, a wnukom zmarłego pensją ze skarbu, równą pensyom zwycięzców olimpickich igrzysk, płacono.

Po śmierci Arystydesa i Temistoklesa, wsławił się w Atenach Cymon, syn Milcyadesa. Prowadził on w młodości życie rozwieżłe: lecz skoro w nim Arystydes postrzegł zarodki wielkich przymiotów; radził odmienić sposób życia i zamiast zatapiania się w nikczemnych rozkoszach, zwrócić usilność do kierunku publicznych państwa interessów. Usłuchał Cymon tej rady, i wkrótce przez mężstwo swému oycu, przez dowcip Temistoklesowi, wyrównał; zbliżył się nawet przez swą poczciwość do samego Arystydesa. Dał dowód swych woiennych talentów oczyszczając

morza azyatyckie od napastujących je nieprzyjaciół; uwalniając wszystkie porty greckie Azyi mniejszey od iarzma perskiego króla, i wciągając te miasta do ieneralney konfederacyi przeciw monarsze, któremu podlegały. Niektóre z nich, mające garnizon perski, dawały mężny odpór. Miasto Eiona na szczególniejszą wzmiankę zasługuie. Boges iego gubernator ^{Boges}pr.J.C. przedsięwziął je ocalić, lub zginąć: ^{471.}pr.J.C. bronił się z niesłychaną zaciętością; lecz gdy postrzegł, że się dłużej żadną miarą utrzymać nie może; zabił swą żonę i dzieci, i kazawszy je włożyć na stos zapalony, sam z niemi zgorzał.

Dowiedziawszy się Cymon, że flota perska stoi na kotwicy przy uściu rzeki Eurymedon, udał się na to miejsce, zniszczył nieprzyjacielskie okręta, i scigając Persów, którzy się na tych brzegach schronili, odniósł zupełne zwycięztwo. Śmiały ten czyn Cymona, zmusił Persów do zawarcia zaszczytneho dla Greków, a zgryźliwego dla siebie pokoju, na mocy którego zawarowano, że miasta greckie, leżące w Azyi, miały używać swęj wolności, i że woyska nieprzyjacielskie miały stać opodal, żeby Grecyi trwogą nie nabawiały.

Użył Cymon skarbów, w téj wyprawie nabytych, na ozdobienie Aten. Ateńczykowie okazali wówczas talenta w architekturze, którym się dziś ieszcze dziwimy. Zył wówczas poeta Symonides, którego nam niektóre dzieła pozostały; strata reszty niewymownym żalem miłośników literatury napelnia.

R O Z D Z I A Ł VIII.

*Od pokoju z Persyą, aż do pokoju
z Nicyaszem.*

Pery-
kles. Lubo Cymon po śmierci Arystydesa miał przez nieiaki czas największe w Atenach znaczenie; znalazł atoli wkrótce rywala w Peryklesie: ten daleko młodszy co do wieku, różnił się jeszcze charakterem umysłu. Pochodził on z najpierwszych i najznakomitszych rodzin w Atenach: oycie iego Xantyp zwyciężył Persów pod Mikalami; Agarysta iego matka była synowicą Klistenesa, który tyranów wypędził i rząd popularny w Atenach ustanowił: uczył się w młodości z wielkim pożytkiem filozofii; lecz największą miał skłonność do wymowy, w której, iak mówią, wszystkich współczesnych przewyższył. Tuczdydes nawet, iego główny przeciwnik, wyznawał, że chociaż go często pokonał; powaby iednak iego wymowy tak były dzielne, iż widzowie skutku pokonania nie postrzegali. Podobny był do tyrana Pizystrata, nie tylko z przyjemności głosu, lecz ieszcze z twarzy, chodu i składu ciała. Do darów natury i sztuki, łączył dary fortuny: był bogaty, i z najprzemowniejszymi familiami w rzeczypospolitej połączony.

Z początku sława Cymona nie dozwalała wynieść się Peryklesowi: lecz, że pierwszy dowódcztwem floty, lub sił lądowych, ustawnie był zajęty; użył iego oddalenia Perykles na przelamanie wszelkich prze-

szkód, przez swe mowy do ludu i za ludem miane. Pierwszym skutkiem jego popularności, było osłabienie władzy Areopagu, przy pomocy Elialtesa, drugiego naczelnika popularności, który wszystkie prawie wyroki tego trybunału, przenosząc wszystkie sprawy do zgromadzenia ludu, wniwecz obrócić potrafił. Kredyt Cymona mógł jeszcze przeszkadzać widokom Peryklesa. Jakoż, wziął nad nim górę w ważnej sprawie, kiedy szło o to, czy miano dać pomoc Spartańczykom na poskromienie zbuntowanych dla odzyskania wolności Ilotów; Cymon był za daniem, a Perykles przeciw daniu posiłków. Przyjęto zdanie Cymona, i dano mu korpus wojska, z którym, udawszy się do Sparty, buntowników poskromił. Lecz gdy się Ilotowie powtórnie zbuntowali i fortecę Itoję opanowali; wezwali Spartanie znowu na pomoc Ateńczyków, ale w tym razie Perykles wziął przewagę i pomoc odmówiona została; musieli się więc Spartanie sami bronić. Jakoż otoczyli Itoję, i po dziesięciolatniem oblężeniu dobywszy darowali życie buntownikom, pod warunkiem, żeby się nazawsze z Peloponezu wynieśli.

Bunt
Ilotów

Postępek Ateńczyków w tej okoliczności, i odebrane, jak mniemano, krzywdy od Spartańczyków, zapaliły zastarzały gniew między temi dwiema narodami, którego wpływ dając się mniej więcej czuć od tego czasu, tak obie rzeczypospolite osłabił; iż się najsłabszemu nieprzyjacielowi oprzeć nie mogły. Wygnanie Cymona było pierwszym znakiem gniewu Ateńczyków: wygnano go zaś na dziesięć lat za to, że był przychylny Spartanóm, z którymi

przymierze zerwano. Zawarli Ateńczykowie natomiast przymierze z mieszkańcami Argos, otwartymi Lacedemończyków nieprzyjaciółmi; wzięli pod swą protekcyą niewolników wypędzonych z Peloponezu; obiecali im dać osadę w Naupakcie; domagali się dla Ateńczyków mieszkających w Sparcie, tych samych przywilejów, jakie Spartanóm służyły. Zerwanie przymierza nastąpiło z tej naybardziej przyczyny, iż Ateńczykowie dali protekcyą miastu Megarze, które od związku z Lacedemończykami odstąpiło, i że w niem swój garnizon osadzili. Ten był początek zastarzałej nienawiści, która się na zniszczeniu obu tych państw skończyła.

Do-
mowa
wojua
między
pań-
stwami
Grecyi

Wysokie rozumienie, które Ateńczykowie od plateyskiej bitwy o sobie mieli, było ich zachwalstwa i chytrości przyczyną. Zwycięztwo to porównało ich co do wielkości ze Spartanami; ale nie przestając na równości, wyższości pragnęli. Nadali sobie tytuł *protektorów Grecyi*, wynagając, żeby się inne państwa do Aten zbierały, i oświadczyli otwartą wojnę każdemu, ktoby ich w czem pokrzywdził.

Nim do zerwania przyjaznych związków przyszło, starały się oba te narody powiększyć swe siły przez zagraniczne przymierza, po czém nieprzyjazne obu państw woyska spotkały się pod Tanagrą: i lubo Cymon, zapomniawszy na niesprawiedliwość rodaków, przybył na ratunek oyczyzny; ztémwszystkiem Ateńczykowie zbici zostali: ale w miesiąc czy we dwa miesiące, w powtórney bitwie Spartanów zwyciężyli. Postępek w tej mierze Cymona, zjednał mu przychylnosc ludu. Przywo-

łano go po pięciu latach wygnania: sam nawet Perykles, jego przeciwnik, pierwszy ten projekt podał.

Powróciwszy Cymon z wygnania, pogodził Ateńczyków z Lacedemończykami, którzy pokóy na lat pięć zawarli: po czém zebrawszy flotę z dwóchset okrętów złożoną, wybrali się na podbicie Cypru. Cymon, dowódzca tey wyprawy, udał się ku tey wyspie, wylądował, i stolicę Cytium obległ; ale z odniesioney w ataku rany, czy też ze zwyczajney choroby umarł, rozkazawszy w przód obecnym, żeby jego śmierci nie rozgłaszali, póki wyprawa szczęśliwego skutku nie weźmie. Usłuchano umierającego wodza. W miesiąc po śmierci Cymona, woysko sądząc, że iego wódz na czele stoi, zmusiło nieprzyaciół do poddania się. Nie tylko więc umarł na łonie zwycięstwa, ale postrach iego imienia wygrał ławę po śmierci. Persowie tak się go lękali, iż opuszczali brzegi za iego przybyciem, i na sto mil do miasta, w którym się go spodziewano, zbliżyć się nie śmieli.

Śmierć
Cy-
mona.

Uwolniony od tak potężnego spółzawodnika Perykles, przedsięwziął dumne swe widoki uskutecznić. Podział zdobytych na nieprzyiacielu gruntów, piękne obietnice, któremi lud bawił, i ozdobienie miasta, ziednały mu tak wielką przewagę między popółstwem; iż można o nim mówić, że w rzeczypospolitey zaszczycał się najwyższą władzą, monarchóm właściwą. Budowy, ktore wystawić kazał, umieściły imię iego w słodkiey pamięci miłośników sztuk pięknych. Pozostałe onych szczątki dowodzą doskonałości, do iakiey się, podług zdania

nałepszych w tej mierze sędziów, zaledwie podnieść można. Prawda, że do ich ukończenia użył pieniędzy, które cała Grecya na prowadzenie wojny złożyła, i gdy mu to zarzucano, odpowiedział śmiało: że Ateńczykowie ze swoich postępów nikomu rachunku zdawać nie są obowiązani, i że ci, którzy najlepiej sprzymierzonych bronili, do szafowania ich skarbem najwięcej mają prawa. Przydał nadto, że słuszna, żeby i rzemieślnicy coś z tego korzystali, ponieważ na prowadzenie wojny dosyć jeszcze pieniędzy pozostawało.

Przyczyny te nie uspokoiły Greków, a tém bardziej Spartańczyków, którzy na pomysłność Aten i ira zachwalstwo Peryklesa z zazdrością i gniewem poglądali. Niechęć ta jeszcze bardziej wzrosła z powodu wyprawy Ateńczyków przeciw wyspie Samos, którą na prośbę Milezyczyków podzieli. Mówią, że Perykles, dla przypodobania się sławnej Aspazji, której był nieoboiętnym przyjacielem, do tej wojny namówił. Po wielu małoważnych utarczkach, obległ Perykles z taranami i innymi ówczesnymi machinami Samos. Samiyczykowie po dziewięciu miesiącach oblężenia poddali się; Perykles rozwał ich mury, zabrał okręta, i na opłatę wojennych wydatków wielkie kontrybucye nałożył. Dumny tém powodzeniem, powróciwszy do Aten oddał z wystawą pogrzebową cześć poległym w boju wojownikóm, i sam na tym obrzędzie miał pogrzebową mowę.

Lubo zazdrość i wyścigi Aten ze Spartą były prawdziwą przyczyną peloponezkiej wojny; nie chciano iednak przyznać się

Zdobycie
Samos
Pr. C
441.

do istotney pobudki: małoważny spór między małemi państwami Grecyi, sprzymierzonemi ze Spartą i Atenami, posłużył za pozorny powód do wojny. Mieszkańcy Korcyry rozgniewani na Koryntyjan za przyjęcie pod swą opiekę korcyrskiej osady Epidamny, broń podnieśli; lecz wielokrotnie zbici, udali się o pomoc do Ateńczyków, którzy im morskich posiłków nie odmówili, ale te nie nadto wielką korzyść przynioły. Wojna ta była początkiem drugiej. Gdy się Potyda, miasto podległe Ateńczykom, na stronę Koryntyjan oświadczyła; zerwane zostało przymierze między temi dwiema państwami: spotkały się nieprzyjazne woyska pod Potyda, i Ateńczykowie zwycięstwo odnieśli. W tej bitwie Sokrates ocaliwszy życie Alcybiadesowi swemu uczniowi, postarał się o przysądzenie mu za odwagę nagrody, na którą sam sprawiedliwiej zasłużył. Po tém zwycięstwie Potyda obleżona została. Koryntyjanie zanieśli skargę do państw greckich, że Ateńczykowie zgwałcili traktat pokoju. Lacedemończykowie, po wysłuchaniu jej skargi i odpowiedzi Ateńczyków, uznali tych ostatnich za naieżdników, godnych poskromienia.

Pierwsza wojna peloponezka przed J. Ch. 432.

Bitwa pod Potyda.

Chcąc nadadź swemu postępkowi pozór sprawiedliwości Spartanie, posłali ambasadorów do Aten, i kiedy się do woiennych działań gotowali, udali, że pragną zachowania traktatów. Jakoż domagali się, żeby Ateńczyków wypędzili z miasta te osoby, które świątynię Minerwy znieważyły: żeby obleżenia Potydy zaniechano, i żeby się nikt nadal na wolność Grecyi targać nie śmiał.

Perykles, który swych rodaków do wojny nakłonił, musiał im wmawiać odwagę do iéy znoszenia. Jakoż, wystawił im, że to wszystko, o co się dumnie domagano, mogło usprawiedliwić prowadzenie wojny; że z niezgód swych nieprzyjaciół wielkie korzyści mieć mogą; że Ateny dobrze obwarowane, nie są łatwe do zdobycia. Lud zaczynaający już lubić odmiany, pokonany wymową Peryklesa i gardząc grożącym sobie niebezpieczeństwem, poszedł za iego zdaniem: żeby zaś chytróść Spartanów za nic obrócił; dał wykrętną odpowiedź, że spór po przyjacielsku nawiąsłińey zakończyć pragnie; lecz jeśli napastowany zostanie, ze zwyczajnym sobie mężstwem bronić się będzie.

Jest mniemanie, że Perykles dla osobistego interesu wciągnął rodaków do tak straszney wojny; był albowiem dłużny znaczną summę rzeczypospolitey, i wiedział, że w czasie pokoju, jako najsłodszy porze, rachunek ze szafunku publicznego skarbu zdać musi. Powiadają, że gdy go iednego razu Alcibiades, widząc pogrążonego w zamyśleniu i smutku, o przyczynę zapytał? odpowiedział mu Perykles, że myśli o swych rachunkach. „Lepiejbyś zrobił, rzekł Alcibiades, gdybyś myślał o sposobach uniknienia ich zdania.“ Nadto, Perykles nie znajdując żadney przyjemności w prywatnym życiu, zupełnie się przywiązał do piękney Aspazyi, której rozum i żywość charakteru, wszystkich poetów i filozofów owoczesnych, wyjąwszy Sokratesa, uieły. Była ona za daniem odporu Spartanóm, i rozumieją, że Perykles poszedł za iéy radami.

Wojna między dwiema przedniejszemi państwami, musiała naturalnie wciągnąć do sporu mniejsze narody. Jakoż, wmieszały się do niego w saméj rzeczy, i każdy poszedł za stronę, do której go własny interes, skłonność, lub miłość sprawiedliwości pociągała. Większość poszła za Lacedemończykami, których za oswobodzicieli Grecyi miano. Z ich strony byli Acheyczycy (wyjąwszy mieszkańców Peloponezu), mieszkańcy Megary, Lokrydy, Focydy, Leukadyi, Anaktoryi i Beocyi. Ateny miały za sobą mieszkańców Platei, Chios, Lesbos, wielu innych wysp i kilku nadmorskich prowincy, między którymi liczyła się Tracya.

Lacedemończykowie wybrali się niezadługo na kampanią. Ich flota, pod dowództwem Archidamusa spartańskiego króla, razem ze sprzymierzeńcami liczyła do 60,000 ludzi. Siły Ateńczyków wynosiły do trzydziestu tysięcy ciężko zbrojonego ludu, tysiąc dwieście jazdy, i dwa tysiące łuczników. Perykles nie mogąc wydatkować bitwy, przedsięwziął zamknąć się w mieście trudnem do zdobycia. Nie podobało się z początku jego zdanie, lecz nakoniec z potrzeby przyjęte zostało. Opuściwszy więc wsi i okolice, schronili się do murów w celu bronięcia się do ostatniego. Niżsi co do lądowej siły od Spartańczyków, mieli od nich większą, bo ze trzechset okrętów złożoną, flotę, za pomocą której ciągle pustoszyli brzegi Lakonii, i dostateczne summy, na opędzenie wojennych kosztów zebrali.

W tymże samym czasie Lacedemończykowie weszli do Attyki, i nie znajdując żadnej po drodze przeszkody, udali się ku

Acharnes, o siedm mil od Aten. Roziątrzeni tym postępkim Ateńczykowie, obrócili swój gniew na Peryklesa, którego za sprawcę swéy niedoli uważali; chcieli koniecznie iść na spotkanie nieprzyjaciół i walczyć, mimo niższość sił swoich: lecz Perykles zamknął mia to, rozstawił oddziały wojska po okolicach, posłał iazdę dla zatrudnienia nieprzyjaciół, i wyprawił flotę ze stu żagłów złożoną na rabunek brzegów Peloponezu: co wszystko dobrze mu się udało. Spartańczykowie widząc, że miasta dobyć nie mogą, wyłaiawszy Ateńczyków, i oblężenia zaniechawszy, kraj spustoszyli: ci, oddając wet za wet, wpadli do nieprzyjacielskiego kraju i port Nize zabrali.

Dumni z tego powodzenia Ateńczykowie, sprawili pogrzebowé igrzyska na cześć poległych w boju wojowników, w czasie których sam Perykles miał pogrzebową mowę, która, iako zażytek jego wdzięczności i wymowy, do naszych czasów doszła.

Na początku następného roku Spartanie z równą liczbą wojska rozeszli się po całej Attyce, i zmusili Ateńczyków szukać w murach schronienia: lecz straszniejsza

Moro- od wojny klęska, to jest morowa zaraza, wa za- niemilosiernie w Atenach, ięzli historykóm raz w Ate- wiarę dadź mamy, grassować zaczęła. Po- nach wiadaią, że się wszczęła w Etyopii. prze- pr. J. C. szła do Egiptu, Libii, Persyi, i zaięła całą 43o. Attykę. Sztuka lekarska nie mogła ię tamy położyć. Najmocniey-zw. temperament nie mógł się oprz-ć ię atakóm. Zadne lekarstwo ocalić od nię nie mogło. W początkach choroby tracono nadzieię i nie starano się o ocalenie życia. Ciota ludzkości była niepożyteczna dla drugich

a szkodliwa dla siebie. Znaczna ilość żywności, którą na wojnę w mieście zgromadzono, powiększyła zarazę. Większa część mieszkańców żyła w lochach szkodliwych zdrowiu, w których zaledwo oddychać mogła. Żyjący i umarli razem zwaleni byli. Jedni wleczyli się po ulicach; drudzy leżeli przy źródłach, w których pragnienie gasić usiłowali. Świątynie, rynki i całe miasto trupami napełnione było. Gwałtowność choroby nagłą śmierć roznosiła. Drapieżne plastwo i zwierzęta, nie ruszając dla odrażliwéy woni trupów, z głodu zdychały. Ci, którzy z niéy wyszli, uczyli w sobie odmianę władz moralnych i fizycznych, utracili pamięć przeszłości, tak, że sami siebie poznać nie mogli. Tacydés, który téy choroby doświadczył, opisał nam okropné iéy skutki: między innymi rzeczami, twierdzi, że zrodziła rozwieżłość obyczajów. Lud widząc, że jego modły do bogów żadnéy pomocy nie przynosiły, wpadał w rozpacz i dopuszczał się wszelkiego rodzaju zdrożności, w tém rozumieniu, że tylko mu dzień jeden do życia pozostaie, i składał całą winę na Peryklesa, który przez natłok ludności do miasta, przyczynił się do zepsucia powietrza. Mimo klęski, wojny i zarazy, trwał ciągle w przedsięwzięciu niestaczania bitwy, aż nakoniec Spartańczykowie spustoszywszy kray cały, i naurągawszy się z nieszczęśliwych Ateńczyków, morową zarazą i głodem udręczonych, ku brzegóm się morza udali.

Perykles, który był miany za sprawcę tylu nieszczęść, stał się przedmiotem nienawiści: odjęto mu dowództwo; lecz nie-

Śmierć
Pery-
klesa
pr. J. C.
418.

stałe i lekkomyślne pospólstwo ateńskie, dało mu wkrótce większą, niż przedtęną władzę, z której się długo nie cieszył: bo tknięty morową zarazą, niebawnie umarł. Miał Perykles talenta, iednające powszechną miłość przymioty, i nieograniczoną ambycją.

Oblę-
żenie
Platei.

Najznakomitszém dziełém lat następných, było iedno z nayspamiętniejszych w starożytności oblężenie Platei, przez obustronne sił wytężenie, a szczególnięy przez odpór oblężonych, oraz ich wybiegi w celu uniknienia pocisków oblegających czynioné. Lacedemończykowie oblegli tę fortecę na początku trzeciéy kampanii, i otoczyli ją grubym murém, na którym wojenne maszyny postawili. Widząc to oblężeni, zrobili na murach miasta palisady. Nie tracąc czasu na tym podobne roboty, wystawili oblężeni polkieżyc, żeby się, w przypadku zniesienia innych robót, schronić mogli. Lacedemończykowie postawiwszy wojenne maszyny, nadwerężyli mury miasta, co lubo mieszkańców zatrwożyło, nie odjęło im przecię odwagi: użyli owszem wszelkich środków przeciw nieprzyjacieliskim bateryóm; chwyтали linami koniec taranów dla zatamowania ruchu, i niszczyli ich siłę za pomocą drągów. Widząc swe usiłowania bezskuteczne: i przestrzegając, że przeciw ich okopóm nowy mur wznoszono, oblegający utracili nadzieię zdobycia miasta szturmém: i po próżném usiłowaniu zapalenia miasta, które wkrótce murém i głębokim rowem otoczono, oblężenie w blokadę zamienili. Rok czasu na dokończenie téy roboty łożono, po skutecznieniu której zostawiono tam woyska:

Beocyanie podieli się w części iéy pilnować, kiedy reszta armii do Sparty powrócić miała.

Tym sposobem nieszczęśliwi mieszkańcy Platei zamknięci zostali między grubemi murami, bez żadney nadziei posiłków, i na łasce zwycięzcy. Było tylko w mieście czterysta obywateli, ośmdziesiąt Ateńczyków, i sto dziesięć kobiet, dla gotowania żywności. Odesłano bowiem do Sparty jeszcze przed oblężeniem wszystkich ludzi wolnych i niewolników. Nie mając iuż żywności, ani nadziei posiłków, postanowili Plateyczycy przerznąć się przez szrodek nieprzyjaciół; lecz połowa ich wielkością niebezpieczeństwa i śmiałością przedsięwzięcia przerażona, utraciła odwagę w chwili rozpoczęcia swégo zamiaru. Druga część koło dwóchset dwudziestu osób wynosząca, niezłomna w swém przedsięwzięciu, następnym ié uskutečniła sposobem: zmierzwszy wysokość muru, rachując rzędy cegieł, z których się składał, spuściła się po drabinach w szród ciemney nocy i gwałtowney burzy, która iéy czynności pokrywała. Przebywszy pierwszą fosę, mając iedną nogę łosą, żeby się po błocie nie ślizgać, zbliżyli się pod same wały, do których przystawili swe drabiny z téy strony, gdzie straży nie było. Część ich wdiera się na wały, przyległa wieże zabiéra, straż wycina, gdy tymczasem drudzy zewnętrzną fosę bez przeszkody przebywają. Zostali iednakże od nieprzyjaciół postrzeżeni: bo gdy przy wdartiu się na mur dachówkę zrzucono; powstała między oblegającymi twoga, zgromadzono w to miejsce całe wojsko, lecz ciemność nocy żadnego przed-

miotu postrzedz nie dozwoliła. Nadto, wprzód nim zewnętrzną fossę przebyli, korpus zasobny na nieprzewidziany przypadek zostawiony, i ze trzechset ludzi złożony, zapaliwszy pochodnie, przybył; lecz te, oświecając oblegających, Plateczyków w ciemności zostawiły. Przebywszy Plateczykwie fossy, udali się ku Tebóm w tém rozumieniu, że ich w tę stronę nieprzyjaciel ścigać nie będzie, nie myśląc, że ku nieprzyjaznemu miastu dążą; lecz uszedłszy sześć, czy siedm stadyów, zwrócili się ku góróm, i udali się do Aten, gdzie w liczbie dwóchset ludzi przybyli: gdyż reszta dla boiaźni wróciła się do Platei, prócz iednego łuczniaka, którego w fossie poymano.

Pod-
danie
się Pla-
teczy-
ków.

Plateczykwie rozumiejąc, że ich rodacy w przeprawie wycięci zostali, (iako od cofających się do miasta, dla swego usprawiedliwienia upewnieni byli) wysłali do nieprzyjaciół posłańca z prośbą o wydanie trupów, lecz ten wywiedziawszy się o wszystkim nazad powrócił. Przy końcu kampanii, pozbawieni żywności i nadziei dania dłuższego odporu, poddali się Plateczykwie pod warunkiem, że bez sądu karani nie będą. Wysłała na ten koniec Sparta pięciu kommissarzów, którzy, nie obwiniając ich o żadną zbrodnią, zapytali się tylko, czy Plateczykwie w czasie téy wojny uczynili iaką przysługę Lacedemończyków, lub ich sprzymierzeńców? Zdziwieni i zmieszani tém zagadnieniem, poznali, że była podyktowane od sprzysiężonych na ich zgubę Tebańczyków. Przypomnieli więc tylko w ogólności swe przysługi dla całej Grecyi w bitwie pod Artemizyum i Plateą, a w szczególności dla Spartanów w czasie

buntu niewolników uczynione. Co do związku z Ateńczykami, odpowiedzieli: że to uczynili na swą obronę od Tebańczyków, przeciw którym samych Spartanów o pomoc prosili: nadto przydali, że gdy im to za zbrodnią poczytywano; należało przynajmniej pamiętać na dawne przysługi. „Rzucicie, rzekli, okiem na groby swych przodków, które tu widzicie, a którym cocznie cześć umarłym należną oddajemy. Powierzylście nam straż ich popiołów, bośmy ich waleczności świadkami byli. Chcecież je zostawić mordercom, oddając nas Tebańczykom, którzy przeciw nim pod Plateą walczyli? Chcecież ten kraj oddać w okowy, w którym Grecy z kaidan uwolnieni zostali? Chcecież zniszczyć świątynie bogów, którym zwycięstwo winniście? Nasza sprawa nieoddzielna od waszój chwały. Waszych starych przyjaciół i dobroczyńców niesłusznie nawisli Tebańczyków poświęcić bez własnej hańby nie możecie.”

Mowa ta żadnego na Lacedemończykach wrażenia nie sprawiła. Kommissarze trzymając się danych sobie instrukcyy, i podyktowanego od Tebańczyków pytania, powtórzyli: czyli Platea uczyniła jaką w téj wojnie przysługę? Pytano się więc w szczególności każdego, i za każdą przeczącą odpowiedź śmiercią karano. Koło dwóchset Plateczyków i dwudziestu pięciu Ateńczyków tym sposobem zginęło. Żaden śmierci nie uszedł. Niewiasty dostały się nazawsze w niewolę. Tebanie zaludnili Plateę wygnańcami miasta Teh i Megary; lecz następnego roku zupełnie ją znieśli. Tym sposobem w nadziei wielkich korzyści, po-

Okrucieństwo Lacedemończyków.

święcili Spartanie Plateczyków wściekłości Teban, w dziewięćdziesiąt trzy lata po pierwszym zawartém z Ateńczykami przy mierzu.

Powodzenie to nie zaślepiło Lacedemonczyków. Chcieli zawrzeć korzystny dla siebie pokój, i w tym celu posłowie ich zaczęli przedugodne układy, lecz się te na niczém skończyły. Kleon przewodzący w radzie Ateńczyków, chlubił się, że za dni dwadzieścia wszystkich Spartanów na wyspie Sfakterya zagarnie, i w tym celu z Demostenesem admirałem ateńskim, potomkiem sławnego z wymowy Demostenesa, ku tej wyspie popłynąwszy i wojsko na nią wysadziwszy, z wielką natarczywością na nieprzyjaciół uderzyli, odparli, i postępując coraz daléj w końcu wyspy zaparli. Spartańczykowie obrawszy sobie fortecę, iak rozumiano niedostępną, uszykowali się do bitwy, i bronili się z rzadką odwagą: lecz gdy oddział nieprzyjacielskiego wojska wdarłszy się na wyniosłe skały, tył im zabrał; poddadź się na łaskę musieli: po czém zaprowadzono ich do Aten, z zaręczeniem bezpieczeństwa aż do zawarcia pokoju, byleby tylko Spartańczykowie dzierżaw ateńskich nie naieźdzali, gdyż w takim przypadku wszystkich Spartańczyków będących w wojennéj niewoli wygubić miano. Kroki te zmierzały do powszechného pokoju: bo Spartanie żądali uwolnienia swych ienców, którzy byli przedniejszymi obywatelami Sparty; trwała jednak wojna dwa, czy trzy lata, bez żadnego znakomitego zdarzenia. Bo choć Ateńczykowie wzięli wyspę Cyterę; byli nawzajem zbici od Lacedemonczyków pod Delią. Nakoniec, oba

narody sprzykrzywszy sobie wzajemne kłótnie, które narażając je na niezmierné koszta, żadnéj gruntownéj korzyści nie przynosiły; zawarły pokóy na rok ieden, po którym trwalsze pojednanie nastąpiło. Śmierć naczelnych obu nieprzyjaznych woysk wodzów, przyspieszyła zgodę. Obadway przeciwni byli pokoiowi, lubo z różnych pobudek. Brazydas wódz spartański zginął w wycieczce przy oblężeniu Amfipolis. Kleon Ateńczyk gardząc nieprzyjacielem, od którego się czuł bydź wyższym, został na spotkaniu zabity od żołnierza, kiedy w ucieczce szukał schronienia. Brazydas był mężnym, rostopnym, poczciwym i umiarkowanym. Jego gorliwość o honor swego kraju, zdaie się bydź przyczyną, iż był pokoiowi przeciwny. Mężtwo zdawało się bydź dziedzictwem w jego rodzinie, równie iak w całym narodzie: bo gdy jego matce o śmierci syna doniesiono, i gdy ta na czynione pytania, że po bohatyrsku umarł, odebrała odpowiedź: „tak iest, odpowiedziała: mój syn „był waleczny, lecz Sparta ma ieszcze da- „leko mężniejszych od niego obywatelów.”

Kleon był cale różnego charakteru. Płochy, zuchwały, uparty i swarliwy, nie miał żadnego do woyny talentu, mimo to, że szczęśliwą odbył do Sfakteryi wyprawę, która do pokrycia jego zamysłów i ułatwienia ich wykonania posłużyła. Miał on przytomność umysłu i szczególny iakiś gatunek wesołości przypodobany pospólstwu, która w oczach rozsądnych ludzi była bezczelnością i błaznowaniem: iecz naywięcéy na swéy wymowie zalet pokładał. Ztémwszystkiem, wymowa jego na mnóstwie słów i saméj deklamacyi zasadzona, zależała bar-

dzięć na zapędném rozpoczęciu, niż wytworności stylu i mo'y rozumowania.

W dziesiątym roku wojny, zawarty został na lat pięć pokóy, między jedną a drugą rzeząpospolitą i onych sprzymię-
Pokoy rzeńcami, pod tym warunkiem, że z fortec
Nicya- ustąpić, miasta i ieńców nawzajem sobie
sza oddadź miano. Nazywa się on pokojem
pr. J. C. 421. Nicyasza, który był jego sprawcą. Oprócz
przywiązania do swęj oyczyzny, miał oso-
bisty interes zjednania sobie sławy przez
zawarcie tego pokoju. Chociaż się mu w wie-
lu wyprawach szczęśliwie powiodło, znał
to, że swe powodzenie po części szczęściu
był winien. Bez narażenia więc swęj sła-
wy na niebezpieczeństwo wojennych wy-
padków, szukał iey ustalenia w zjednanu
siomkiem pożądanego pokoju.

R O Z D Z I A L IX.

Od pokoju Nicyasza, aż do wojny peloponezkiej.

Nayszczersze i nayuroczystsze traktaty interes i ambicya niszczy. Dowodem tey prawdy wojna między Spartą i Atenami wynika. Próżność i pycha Alcybiiadesa, niepowodzenie i wzrost potęgi iednego z tych dwóch narodów, były iey przyczyną. Alcybiiades, człowiek w naywyższym stopniu popularny, pięknnością twarzy, bystrością rozumu, świetnością rodu, naywiększemi bogactwy w Atenach, od natury szczodrze udarowany, żył stosownie do dostatków, które posiadał. Dodaymy do tego, że mimo gwałtowność rozgorzałych namiętności; mimo rozpustę, w której się, idąc za radą otaczających go pochlebców, zatopił; cofnął się z drogi występku na drogę cnoty, za staraniem Sokratesa, którego wysoce poważał, i którego nauk zawsze pilnie słuchał.

Sokrates równie Alcybiiadesa kochał, ile od niego był kochany. Postrzegłszy między tylą wadami, wielkich cnot zarodki, starał się ie doskonalić, żeby Alcybiiades zamiast klęski stał się ozdobą swey oyczyzny. Tak wielka była władza Sokratesa nad umysłem tego młodzieńca, że gdy się dowiedział, iż się bawił rozpustą; ścigał go, iak pan zbiegłego niewolnika, i strofował za nierozsądne postęпки. Słuchał go Alcybiiades ze synowską powolnością. Ztądto

pochodzi ta nieiednostayność iego postępków, które raz były zgodne z prawidłami naysurowszëy moralności, drugi raz zupełnie im przeciwnë.

Miłość władzy i żądza wyższości zdawały się bydź iego panującymi namiętnościami, których w dziecinnym wieku dał nieoboiętny dowód. Chodząc iednego razu w zapasy, i lękając się, żeby go przeciwnik nie wywrócił; ukąsił go z całej siły za rękę. „Kąsasz iak kobiéta” zawołał przeciwnik. Nie iak kobiéta, lecz iak lew, odpowiedział Alcybiiades. Grając raz w grę hazardowną na ateńskiey ulicy, gdy z kolei rzucić mu wypadało, nadszedł wóz ładowny i grze przeszkodził. Kazał Alcybiiades zatrzymać się woźnicę, ale gdy ten nie słuchał; położywszy się na ziemi, iedź teraz, kiedy chcesz, zawołał. Wstrzymał się zdziwiony woźnica, a Alcybiiades gry dokończył. Ambicya iego z wiekiem wzrost brała. Podobny do Pompeiusa, nie tylko wyższych od siebie, ale i równych nie cierpiał, i dla tey pobudki był przeciwny Nicyaszowi, który nie tylko urodaków, ale i u Lacedemonczyków, dla swego umiarkowania i sprawiedliwości, był w poważeniu. To było początkiem iego nienawiści ku Spartanom, którym danego Nicyaszowi pierwszeństwa nigdy zaponnieć nie mógł; i dla tego użył wszelkich sposobów do zapalenia wojny między temi dwiema narodami.

Dla dopięcia swoich zamysłów nakłonił mieszkańców Argos do zerwania związków ze Spartą, obiecując im protekcya Ateńczyków. Już przymierze między temi dwiema narodami miało bydź wkrótce za-

warte, kiedy uwiadomieni o iego układach Lacedemończykowie, wysłali do Aten z przełożeniem posłów, którzy mieli zupełną władzę zakończenia po przyjacielu zachodzących sporów. Rada, której przedmiot poselstwa był oznajmiony, okazała w tey mierze swe ukontentowanie, i lud miał się nazajutrz zgromadzić dla wysłuchania rzeczonych posłów. Lękając się Alcibiades, żeby iego zamiary wniwecz nie poszły, postarał się o sekretną z posłańcami rozmowę, i pod pozorem przyjaźni wmówił im, żeby się do tego, że mają pełnomocnictwo, przed ludem nie przyznali, lecz tylko, żeby oświadczyli po prostu, że przybycie ich miało za cel podanie projektów do zgody: inaczey, żądania Ateńczyków stałyby się uciążliwe i do przyjęcia niepodobne. Podstęp ten udał się Alcibiadesowi. Posłowie rozumiejąc, że iego rady szczerze były, ufność położoną w Nicyaszu do niego przenieśli. Nazajutrz na zgromadzeniu ludu zapytał się łagodnym tonem Alcibiades posłów o ukazanie pełnomocnictwa: a gdy ci, że go nie mają, odpowiedzieli; natenczas odmieniwszy głos i iesta, i oskarżając posłów o widoczne kłamstwo, przestrzegł lud, żeby się zastanowił nad tém, co ma czynić z posłami, na których rzetelność spuszczać się nie można. Lud w zapalczywości odprawił posłów, a Nicysz, który o tym podstępie nie wiedział, w niełaszkę popadł. Dla odzyskania swego kredytu, podał projekt, żeby go do Sparty posłano. Lecz gdy tego, czego Ateńczykowie żądali, dokazać nie mógł; ci uczynili na lat sto z Argiwami związek, do którego Eleeńczykowie i Mantyneńczyko-

Chy-
trość
Alcibi-
adesa.

wie wchodzili. Nie zrywano wyraźnie związku ze Spartanami, chociaż widocznie traktat przeciw nim był wymierzony. Ogłoszono Alcybiadesa za wódza, i mimo to, że najlepsi jego przyjaciele nie mogli pochwalić środków, których użył dla dopięcia swoich zamiarów; uważano iednak za ważną rzecz w polityce, zniechęcić tym sposobem, i wstrząsnąć cały Peloponez, oraz tak wojnę od granic attyckich oddalić, że chociażby nawet nieprzyjaciel zwyciężąc został, korzystałby ze swego powodzenia nie mógł; gdy tymczasem najmniejsza niepomyślność, dla Sparty szkodliwa być mogła.

Lacedemończykowie usiłując stłumić złość w samym początku, uzbrowili swych obywateli i niewolników, i połączeni ze sprzymierzeńcami, stanęli obozem pod murami Argos. Ruszyli wnet na ich przyjęcie Argiwoie i bitwę zapowiedzieli. Lecz gdy się oba woyska spotkać już miały, zawarto na cztery miesiące rozejm, co było szczęśliwém godłem trwałego pokoju.

Widząc Ateńczykowie, że zamieszki przez nich w Peloponezie sprawione zatrudniały Spartańczyków, postanowili przyłączyć Sycylią do swego państwa. Mieszkańcy Egesty nastęrczyli im pozorną przyczynę do wykonania swego zamiaru. Jako sprzymierzeńcy, prosili Ateńczyków o pomoc przeciw mieszkańcom Selimonty, którym Syrakuzanie wsparcie dawali. Chwycili się Ateńczykowie tej okoliczności, i posłali do Egesty z zapytaniem, czy ma pieniądze na opędzenie kosztów tak wielkiego przedsięwzięcia. Mieszkańcy Egesty pożyczwszy u sąsiadów mnóstwo naczyn

srébných i złotych, pochlubili się tém bogactwém przed Ateńskimi posłami, za których powrotem do Aten, postanowiono zezwolić na prośbę Egesty, i przeznaczono Alcybiadesa, Nicyasza i Lamachusa za dowódców floty z pełnomocnictwem nie tylko dania pomocy Egescie i przywrócenia Leontynóm zabranego od Syrakuzan miasta, ale razem urzędzenia interesów Sycylii sposobem naykorzystniejszym dla Aten.

Nie podobało się Nicyaszowi, że był jednym z naczelników tej wyprawy, już to dla tego, że iey był przeciwny, już że Alcybiades dowództwo z nim dzielił. Wojna sycylijska pr.J.C. 416. Lecz Ateńczykowie osądziли za rzecz potrzebną miarkować zapal i porywczosć iednego, przez powolnosć drugiego. Nie śmiejąc Nicyasz sprzeciwić się otwarciu tej wojny, przedsięwziął zamysł swój uskutecznić, zarzucając Ateńczykom mnóstwo przeszkód które przewidywał, a w szczególności, że niedosyć było samey floty; że należało wystawić siłę lądową, której utrzymanie wiele kosztować będzie; że wystawne obietnice Egestyńczyków skończą się na niczym, gdy przyydzie do zaliczenia gotowych pieniędzy; że należało zważyć wielką różnicę, Nicyasz wojnie sycylijskiej przeciwny. mogący z tej wojny wynikać korzyści, między iednym a drugim narodem; że Syrakuzanie otoczeni potężnymi, przychylnymi i związkami interesów połączonymi sprzymierzeńcami, mogą od nich mieć ludzi, konie, żywnosć i pieniądze: gdy przeciwnie Ateńczykowie prowadzić muszą wojnę w kraju odległym, z którego w czasie zimy, zaledwo za cztery miesiące wiadomosć o swej oyczyźnie mieć będą mogli; że się kaźdey rzeczy orężem dobiąć mu-

szą; że gdyby nawet to przedsięwzięcie szczęśliwie się powiodło, nie wynikałoby z niego wielkie korzyści; że w przypadku przegranej, wieczna hańba spotkałaby Ateńczyków; że co do jego osoby, dotąd z miejsca nie ruszy, póki wszystkich potrzebnych do wojny zasileków mieć nie będzie, nie zależąc bynajmniej od dziwactw i obietnic sprzymierzeńców. Uwagi te, zamiast uśmierzenia, jeszcze większy zrodziły zapal w Ateńczykach. Wydano rozkaz na zaciągnięcie tyle wojska; na uzbrojenie tylu okrętów, ile ich wodzowie potrzebowali: co się wszystko bez żadnej przewłoki; tak w Atenach, iak i w innych miastach uskutečniło.

Przed zaczęciem opisu ważnych zdarzeń sycylijskiej wyprawy, należy coś namie-
; Syra-
kuzy.
nić o Syrakuzach, stolicy Sycylii. Koło roku 2920 Korynt nabył na morzu wielkiej przewagi. Żegluga nabywając doskonałości, zmierza do odkryć, powiększa handel, i do założenia osad prowadzi. Skoro Koryntianie poznali Sycylię, wnet umyśleli zaludnić jedną jej część mieszkańcami Peloponezu. W tym celu posłany Archias potomek Herkulesa z flotą opatrzoną we wszelkie potrzeby, zbudował i zaludnił Syrakuzy, które przez żyzność gruntu i bezpieczeństwo swego portu, stały się wkrótce kwitnącym miastem Sycylii, wyrównyującym co do wielkości i piękności innym miastom Grecyi. Syrakuzy przez długi czas podlegały Koryntyanóm i rządziły się na wzór Koryntu: lecz w miarę wzrostu swej potęgi, zmierzały do niepodległości i stopniami stawały się niewiernymi.

Gdy już wojsko uzupełnione zostało,

wodzowie przeznaczyszy Korcyrę za śródkowy punkt zebrania dla części sprzymierzeńców i dla okrętów przewozowych, postanowili natychmiast wysłdź pod żagle. Wszyscy obywatele i cudzoziemcy będący w Atenach, udali się gromadnie równo ze dnem do pirejskiego portu dla przypatrzenia się wyjściu okrętów. Widok ten godny był wprawdzie ich ciekawości. Nie widziały nigdy Ateny tak wielkiej, ani tak strasznej floty: prawda, że floty wysłane przeciw Epidaurze i Potydzie, miały więcej okrętów i żołnierzy, lecz nie było w nich tyle wspaniałości, wyprawa nie była tak daleka, ani zamiar tak ważny. Miasto wystawiło sto galer, z których sześćdziesiąt lekko uzbroionych, a czterdzieści było na przewóz ciężko uzbrojonego wojska. Każdy żołnierz brał na dzień płacy po jednej drachmie, nie licząc tego, co dostawał od wodzów. Po naładowaniu okrętów i wprowadzeniu na nie wojska, na odgłos trąb, zaniesiono uroczyście modły do bogów na uproszenie szczęśliwej podróży; napełnione winem srebne i złote pułkary, i zwyczajne libacje odprawiono. Lud stojący na brzegu, wznosząc ręce ku niebu wydawał radosne okrzyki, na znak okazania szczerych życzeń rodakóm. Po odśpiewaniu himnu i odbyciu obrzędów, wyszedłszy jeden za drugim z portu okręty, udały się do Eginy, a ztąd do Korcyry, gdzie się wojsko i flota sprzymierzeńców zebrała.

Za przybyciem do Sycylii, nie mogli się zgodzić wodzowie na miejsce, w którém wylądować mieli. Lamachus radził uderzyć prosto na Syrakuzy, wprzód nimby ich

przed
J. Chr.
417.

mieszkańcy z przestachu ochłonęli; lecz tę propozycją odrzuciwszy, postanowiono zacząć dzieło od podbicia miast mniejszych. W tym celu odłączono dziesięć galer dla rozpoznania portu i położenia Syrakuzy; reszta woyska wylądowała w Katanie, którą niespodzianie napadła.

Gdy się to działo, nieprzyjaciele Alcybiiadesa korzystając z jego oddalenia oskarżyli go, że zaniedbał środków do opanowania Sycylii, i znieważył tajemnice Cerey. Na fundamencie tego oskarżenia, lekkomyślné pospólstwo odwołało swego wodza. Lecz lękając się zamieszek w woysku, dano mu rozkaz, żeby pod pozorem uspokojenia ludu do Aten powrócił. Chciał

Ucieczka Alcybiiadesa. z początku Alcybiiades był posłusznym temu rozkazowi, lecz potem zastanawiając się nad dziwactwem i niestałością swych sądziców, przybywszy do Turjum zniknął, a okręt, na którym płynął, przybył bez niego: za co na śmierć skazany, dobra jego skoufiskowano, a na jego głowę przekleństwo od kapłanów rzucono. Dowiedziawszy się Alcybiiades, że go na śmierć Ateńczykowie skazali. „Spodziewam się, rzekł, że „im kiedyś dowiodę tego, iż ieszczę żyję.”

Mając się odpornie Syrakuzanie, i widząc, że się Nicysz nie zbliżał, postanowili uderzyć nań w obozie, i zapytali szydząc, czy dla tego przybył do Sycylii, żeby osiadł w Katanie. Obrażony tak uszczypliwym żartem, postanowił pokazać, że mu ani na męztwie, ani na rostopności nie zbywało: lecz, że nie miał iazdy, lękał się przypuszczać ataku lądem, a morzem nie śmiał. Użył iednakże tego ostatniego sposobu. Przekupiwszy iakiegoś mieszkańca Katany,

posłał go jako zbiega Syrakuzy, żelby mieszkańców tego miasta uwiadomił, iż Aten-
 czykowie bezbroni przez wszystkie nocy <sup>Wy-
 bieg</sup> śpią w swym obozie; że w dniu umówio-
 nym mogą ich równo ze świtem niespo-
 dzianie napaść; oboz, oręż i bagaże zabrać
 flotę w porcie spalić, i całe woysko zni-
 szczyć. Uwierzywszy temu i niesieniu Sy-
 rakuzanie ruszyli z woyskiem do Katany,
 o czem uwiadomiony Nicysz, wsadził swe
 woysko na okręty, wylądował nazajutrz
 w Syrakuzie, gdzie się w zewnętrznych o-
 kopach obwarował. Rozgniewani za to Sy-
 rakuzanie, wrócili się do stolicy i bitwę
 wydali. Wyszedłszy Nicysz z okopów,
 zaszedł im drogę. Nastąpiła zacięta walka,
 w której Atenczykowie swych nieprzyja-
 ciół do miasta cofnąć się zmusili, zabiwszy
 im sto sześćdziesiąt ludzi. Strata Atenczy-
 ków pięćdziesiąt osób wynosiła. Mimo ie-
 dnak tę korzyść nie mogąc do miasta szturm-
 u przypuszczać, stanęli na zimowe leże
 w Naxie i w Katanie.

Nicya-
 sza.

Następujący wiosny otrzymawszy z A-
 ten posiłki w żywności, broni i kawaleryi, <sup>Oblę-
 żenie</sup> postanowił Nicysz opasać Syrakuzy od ląd-
 u i morza, i w tym celu zajął Epipol,
 wysoki nad miastem panujący wzgórek,
 na który się przez wąską ścieżkę wdzierać
 musiał. Syrakuzanie znając ważność tego
 stanowiska, użyli wszelkich środków na ie-
 go obronę; lecz Nicysz wysadził swe woys-
 sko z tak wielkim pośpiechem i tak sekre-
 tnie, iż ie zajął wprzód nim się postrzegli,
 odparł nawet oddział syrakuzńskiego woys-
 ska ze siedmiuset ludzi złożony i na iego
 wyparcie posłany, zabiwszy mu naczelnika
 i trzysta żołnierzy. Zbudował w tym miey-

Syra-
 kuzy.

scu fortecę, napastował miasto, i przeciął jego związki z mieszkańcami Syrakuz. Kiedy koło wystawienia fortecy pracowano, zaszły wielokrotne z nieprzyjacielem utarczki: w iednéy z tych Lamachus zabity. Sam więc tylko jeden Nicyasz przy naczelném dowództwie pozostał. Dowiedziawszy się Syrakuzanie, że Nicyasz obłożnie chorował, przedsięwzięli odebrać zaięte przez Ateńczyków stanowisko: o czém naczelnym ich wodz uwiadomiony, kazał zapalić wszystkie drewniane roboty koło fortecy wystawione, przez co dał znak innym Grekom o swém niebezpieczeństwie, a zastraszonych nieprzyjaciół do miasta wrócić się zmusił.

Od tego czasu powziął Nicyasz wielką nadzieję opanowania Syrakuzy, zwłaszcza, że inne sycylijskie miasta przychyliły się do jego strony i wszelkiéy żywności dostarczyły. Opasani od lądu i od morza, przyprowadzeni do rozpaczey, myśleli już poddać się Syrakuzanie, zebrawi radę dla ułożenia formy maiącey nastąpić kapitulacyi, kiedy z wielkiém podziwieniem uyrzeli Gilipa lacedemońskiego wodza przybywającego z woyskiem na pomoc, który, uwolnwszy ich od wszelkiéy boiaźni, Ateńczyków do krytyczniejszego przyprowadził stanu, niż przedtém byli Syrakuzanie. Gilip uspy w siłę, a podobno nadęty właściwą Spartanom dumą, zapowiedział Ateńczykom, żeby się za dni pięć ze Sycylii wynieśli: a gdy Nicyasz nie na to nie odpowiedział; z obu stron do bitwy gotować się zaczęto.

Z początku Spartanie ściśnieni między wystawionemi od Ateńczyków dla zdobycia

gi z liczniejszą siłą na początku wicsny. Wyznaczono także Menandra i Eutydemą, którzy się natychmiast do Nicyasza udali.

Bitwa
morska

Lecz Gilip postanowił zniszczyć wojsko ateńskie w Sycylii przed nadejściem oczekiwanych posiłków. W tym celu namówił Syrakuzan do wydania bitwy na morzu, gdy sam tym czasem miał szturm przypuścić do fortec Plemmiry. Pierwsza część tego projektu na niczém spełzła: lecz druga szczęśliwy skutek wzięła. Ateńczykowie mieli tylko sześćdziesiąt okrętów, Syrakuzanie ośmdziesiąt: lecz, że Ateńczykowie byli zręczniejsi, odnieśli przeto zwycięstwo, lubo to nie było wprawdzie bardzo wyraźne. Ateńczykowie utraciwszy w tej walce trzy okręta, zabrali Syrakuzanom trzy, a sześć zatopili. Gdy się to działo, i gdy część ateńskiego wojska strzegącego fortec Plemmiry, dla przypatrzenia się morskiej walce przyszła na brzeg morza; Gilip uderzywszy na warownie Plemmiry zniósł jedną szturmem, co było przyczyną, iż z dwóch ostatnich nieprzyjaciel ustąpić musiał.

Zachęcony tęp powodzeniem, postanowił ponowić bitwę przed nadejściem z Aten posiłków; namówił Syrakuzan do wydania drugiej bitwy na morzu, co się im szczęśliwiej niż przedtęp powiodło. Nie chciał tęp bitwy Nicyasz, lecz go koledzy, Menander i Eutydem do nięj zmusili. Ateńczykowie mieli siedmdziesiąt pięć galer, a Syrakuzanie ośmdziesiąt. Pierwszego dnia stały naprzeciwko siebie obie floty bezczynnie, a przynajmniey małe tylko były utarczki. Nazajutrz Syrakuzanie stali nieporuszeni, lecz trzeciego dnia po wielu i

długich utarczkach, ustąpili: co widząc Ateńczykowie, w mniemaniu, że się już nie wróca, żadney ostrożności nie zachowali. Ale Syrakuzanie zebrawszy się iak nayspieszniey, uderzyli na nich i wkrótce bardzo zmieszali. Byliby Ateńczykowie większą jeszcze klęskę odnieśli, gdyby za sobą bezpiecznego portu nie zapewnili. Utracili w tey rozprawie siedm galer, nie mało woyska w ięncach i w zabitych.

Kiedy się zmartwiony Nicyasz nad swém nieszczęśliwém położeniem zastanawiał i przyszłość z bojaźnią rozważał; przybył doń z okazałą flotą Demostenes, mający sześćdziesiąt trzy galery, a na tych pięć tysięcy woyska i trzy tysiące łuczników. Mogliby jeszcze raz Ateńczykowie przy rostopności wziąć przewagę; ale porywczosć Demostenesa i innych wodzów, którzy mądrych rad Nicyasza słuchać nie chcieli, była przyczyną ich przegranej.

Postanowiono na wojenney radzie prosto na miasto uderzyć zaczynając od zajęcia Epipolu. W czasie piérwszego szturmuprzypuszczonego w nocy do Epipolu, zabrali Ateńczykowie okop zewnętrzny, ale przy drugim, uderzyły na nich woyska w mieście będące wsparte od Gilipa; w ciemności atoli nocney zmieszane, tył podały. Widząc to, idący za niemi Beocyanie, dali dzielny odpor i obróciwszy swe piki na Ateńczyków z wielkim wrzaskiem odparli i niezmierną rzeź sprawili. Padł wielki strach na resztę woyska, które zwróciwszy się na nadchodzącą posilki, do ucieczki wciągnęło, albo biorąc za nieprzyjaciół, w grubych ciemnościach nocy, wyrzynało; z teyże więc samey ręki, któraby

Porażka Ateńczyków.

we dnie wsparcie dadź mogła, leciały śmiertelne pociski. Napróżno się bili Ateńczykowie. Powstał wielki nieład. Nieprzyjaciel wiedział hasło ich połączenia. Scigani, wparci na skały, w upadku na dół zrębani zostali. Niedobitki, błakający się po polach i lasach, nazajutrz przez iazdę nieprzyjacielską w pogoń idącą pobici. W tej bitwie utracili Ateńczykowie dwa tysiące ludzi i wiele broni, którą żołnierz dla ułatwienia sobie ucieczki po drodze rzucał.

Tak więc pochlebne Ateńczyków nadzieie, które za przybyciem Demostenesa powzięli, na niczém spełzły. Gilip przebiegłszy zaraz Sycylią i zebrawszy świeże woyska, nabył tak wielkiej nad Ateńczykami przewagi; iż ci nie mogąc się mu oprzeć, Sycylią opuścić i do Aten powrócić postanowili: lecz gdy już na okrętą potajemnie siadać mieli; zaćmienie księżyca przypadło. A że przyczyn tego zjawiska wówczas nie znano; Ateńczykowie niepomyślnie złąd wnioski tworzyć poczęli. W podobnym zdarzeniu zastarzały zwyczaj żądnych przedsięwzięć do skutku przywodzić przez trzy dni nie pozwalał: lecz gdy się wieszczków poradzono; ci, iak świadczy Tocydydes, dali zdanie, że przed dziewięcią dniami (liczba dziewięć była pełną tajemnic u ludu) wybierać się w drogę nie należało. Niczasz pełny szkrupulu i dziecinnego uszanowania dla tych ślepych woli bozkiej tłumaczów, oświadczył: że czekać będzie całkowitego obiegu księżyca; że przed tymże dniem następnego miesiąca z miejsca nie wyruszy; iak gdyby nie widział, że księżyc tymże blaskiem po wyysciu z cienia ziemi przyświeca.

Za-
ćmie-
nie
księży-
ca
przera-
ża
Ateń-
czy-
ków.

Syrakuzanie dowiedziawszy się, że Ateńczykowie do oyczyzny oddalić się zamysłają, postanowili im w tej mierze przeszkadzać, a nawet nie dozwolili skutecznego odwrotu, w pień wszystkich wyciąć, lub do poddania się zmusić. W tym celu uderzyli niezwłocznie na okopy i odniósłszy małą korzyść, nazajutrz nowy atak przypuścili, i sześćdziesiąt sześć galer przeciw dwudziestu sześciu ateńskim postawili. Ateńczykowie po upartej bitwie zwyciężeni, ośmnaście okrętów utracili, które dostały się w moc nieprzyjacielowi. Eurymedon dowódzca zabity został.

Żeby Ateńczykowie morzem uysdź nie mogli, Syrakuzanie port na pięćset kroków przy wejściu szeroki zamknęli, postawiwszy poprzek okręta na kotwicach łańcuchami powiązane. W tym stanie gotowali się do bitwy, ieśliby się Ateńczykowie bić odważyli. Zamknięci tym sposobem Ateńczykowie i pozbawieni nadziei opatrzenia się w żywność, pókiiby wolney na morzu żeglugi nie odzyskali; drugą bitwę morską stoczyć musieli. Naczelnicy używali wszelkich sprężyn wymowy dla zachęcenia swojego żołnierza: ale najsilniejszą pobudką było ówczesne ich położenie, bo od skutku tej bitwy nie tylko ich życie i wolność, lecz nawet los oyczyzny zależał. Bitwa ta była mniéj krwawą i mniéj zaciętą, niż poprzedzające. Ateńczykowie za zbliżeniem się do Syrakuzan, opanowali jeden z ich okrętów: lecz gdy przełamać łańcuch okrętów pokusili się, zewsząd od nieprzyjaciół spotkani zostali: a że się blisko 200 galer w tak małej przestrzeni znajdowało; zamieszanie stało się

nieuchronnem, okręta w tył ani na przód posunąć się nie mogły bez zaczęcia nowego ataku; słowem, obroty trudne, starcia się częste były. Syrakuzanie stojąc na kotwicach, wypuścili na Ateńczyków mnóstwo kamieni: ci zaś rzucili na nieprzyjaciół strzały i włócznie, które, dla nieustannego ruchu okrętów, od zamierzonego celu zbaczaly. Aryston Koryntczyk Syrakuzanóm dowodził. Piechota ciężko zbroyna usiłowała wdrzeć się na ateńskie okręta, w celu walczenia całą masą, z kąd wyniknęło, że gdy się wdzierano z jedney strony, galery uchodziły z drugiey, a gdy się dwa czy trzy okręta zahaczyły, powstało z tego powodu wielkie zamieszanie. Nadto, huk uderzających się okrętów, radosne okrzyki zwycięzców, żaloszny głos zwyciężonych, były przyczyną, iż rozkazów oficerskich nie słyszano. Ateńczykowie w celu powrócenia do oyczyzny, nieprzyjaciół złamać i przeysćie otworzyć, ci zaś odnieść zupełne nad nimi zwycięztwo, usiłowali. Dwa lądowe woyska na dwóch przeciwnych brzegach do boiu uszykowane, i mieszkańcy miasta z wierzchołka murów, przyglądali się tym zapasóm, a dla bliskości miejsca wszystko dokładnie nie bez uczucia trwogi widzieć mogli. Wrzask, który za każdym woysk poruszeniem wydawali, był obrazem boiaźni lub nadziei, radości lub smutku. Raz wyciągali ręce ku woioownikóm zachęcając do boiu; drugi raz wznosili ie ku niebu, błagając bogów pomocy. Nakoniec, flota ateńska po długim i dzielnym oporze rozproszona, ku brzegóm odparta została. Lud syrakuzkański stojący na wałach, naoczny świadek zwycięztwa, wy-

Poraż-
ka
Ateń-
czy-
ków.

dał radosne okrzyki, które mieszkańcom miasta o wygranej znać dały. Zwycięzcy udali się do Syrakuzy, gdzie tryumfalny pomnik wystawili: Ateńczykowie zaś tak na umyśle upadli, iż prosić o pozwolenie oddania pogrzebowej czci zwłokom pobitych w ostatniej rozprawie rodaków nie śmieli.

W takim składzie rzeczy, dwa tylko dla Ateńczyków pozostały do ratowania się sposoby: albo przerzynać się raz drugą zbroyną ręką przez śróddek nieprzyjacielskiej floty; albo opuściwszy okręta, odwrot lądem uskutecznić. Demostenes poszedł za pierwszym zdaniem: lecz żołnierz ostatnią porażką przestraszony, zezwolić na to nie śmiał. Zgodzono się więc odbywać odwrot nocą, dla ukrycia go przed nieprzyjacielem. Nie mogli tego znieść Hermokrates wódz syrakuzanów, żeby wojsko koło czterdziestu tysięcy wynoszące odwrot spokojnie odbywało, lękając się zapewne, żeby obrawszy gdzie na wyspie warowne stanowisko, wojny nie odnowili. Znał on dobrze niepodobieństwo nakłonienia Syrakuzanów do wstrzymania odwrotu nieprzyjaciół tegoż samego wieczora, którego po zwycięztwie używali rozrywek i obchodzili uroczystość na cześć Herkulesa. Użył więc w tej mierze następnego sposobu: namówił kilka osób uchodzących za stronników ateńskich, żeby poradzili Nicyaszowi zaczekać z odwrotem do świtu, pod pozorem, że Syrakuzanie opanowawszy wszystkie przesmyki na zasadzce czekaią.

Uwierzył temu Nicyasz, i nie tylko podroź do jutra odłożył, lecz nadto cały

dzień zabawił, dając czas do przygotowania się woysku do drogi i opatrzenia się w żywność. Ale przewłoka ta stała się szkodliwą: bo nazajutrz rano nieprzyjaciel opanował niedostępne wąwozy, osadził zbroyném woyskiem brody na rzece, mosty zerwał, i tu i ówdzie na równinach oddziały swégo woyska rozstawił, tak dalece, iż za każdym uczynionym krokiem Ateńczykowie walczyć musieli.

We trzy dni po bitwie udali się ku Katanie. Woysko ich podzielone na dwa korpusy, miało w pierwszym dowodzcę Nicyasza, w drugim Demostenesa; bagaże były we śródku. Tym sposobem uszykowane, szło przez dni wiele, ustawicznie mordowane od nieprzyjaciół, którzy rzucając strzały i pociski, ciągle tylną straż napastowali; lecz dalecy od stoczenia bitwy, cofali się czém prędzéz, gdy się Ateńczykowie do dania odporu gotować zaczęli.

Widząc nakoniec, że się i liczba żołnierza i żywność znacznie zmniejszać zaczęła, zamiast Katany, udali się do Kamarynu i Geli: a że ten nowy plan w nocy uskutecznił; powstało tak wielkie zamieszanie, iż się tylna straż pod dowództwem Demostenesa, od głównego korpusu oddzielona, obłąkała: co postrzegłszy Syrakuzanie, nazajutrz ją otoczyli. Walczyli z niesłychaném mężstwem Ateńczykowie: lecz widząc niepodobieństwo swego ocalenia, poddać się musieli; pod warunkiem, że im Syrakuzanie ani życia wydzierać, ani wolności nazawsze odbierać nie będą. Tym sposobem koło sześciu tysięcy ludzi poddało się Syrakuzanom.

Tymczasem Nicysz postępował daléy

Pod-
danie
się De-
moste-
nesa.

i przebywszy rzekę Erynę, na górze obozém stanął. Uderzyli nań nieprzyjaciele, i żeby się, idąc za przykładem Demostenesa poddał, naglili. Posłał Nicyasz unyślnego dla powzięcia ięzyka o powroźeniu Demostenesa, i odehrawszy smutną o nim wiadomość, prosił Syrakuzan, żeby mu za opłaceniem wszystkich kosztów wojennych wyniśdź z Sycylii bez żadney przeszkody dozwolili. Odrzucono propozycyą. Uderzono znagła. Nicyasz dążąc nocą ku rzece Azynar dzielny odpór dawał, ale Syrakuzanie ścigając uchodzącego, część nieprzyjaciół do rzeki wparli: druga pragnieniem zdjęta sama się w nurty rzuciła. Powstała rzeź okropna. Nicyasz w rozpacz, pod warunkiem ustania rzezi i darowania życiem Ateńczyków, poddał się Gilippowi. Nicyasz i Demostenes smagani publicznie różgami, na śmierć skazani. Śmierć
Nicya-
sza. Obraz barbarzyństwa wieku! Srogi ten postępek szernił chwałę Syrakuzńczyków, którzy przez obronę swego miasta i odniesione nad nieprzyjacielem zwycięztwo nabyli.

Wyznać jednak należy, że Gilip i wielu syrakuzaniskich obywateli, usiłowali ocalić wodzów ateńskich: lud atoli od mówców, a szczególnię od iednego z nich nazwiskiem Dyoklesa poduszczony, świetnych ofiar pragnał. Wart jest politowania los Nicyasza. Łagodność i ludzkość czynią zaszczyt iego pamiętce. Przeciwny tey wyprawie, przyjął w nię dowóztwo iedynie przez powołność dla rodaków. Demostenes tak wielki miał szacunek, że sławny mówca tegoż imienia, miał sobie za zaszczyt bydź iego potomkiem.

Innych ienców do lochów Syrakuzy

zamknięto, gdzie z głodu i złego obeyścia się wymarli. Luni w niewolę zaprzędani, przez swą skromność i dobre postęпки, a drudzy deklamując naypiękniejsze sceny z tragedyi Eurypidesa, którego Syrakuzanie nieczmiernie lubili, wolność odzyskali. Ci ostatni za powrotem do oyczyzny, dziękowali temu poecie, iako swemu oswobodzicielowi, donosząc o szacunku, który dla iego dzieł miano.

Atenczykowie nie spodziewaiąc się tak niepomyślnéy nowiny, donosiciela iey na śmierć skazali: lecz nic ich smutkowi i rozpaczey wyrównać nie mogło, gdy się dowiedzieli, że rzeczy tą w gorszym stanie, niż im doniesiono. Bo w istocie, nigdy do większey niedoli przyproawdzeni nie byli: zostali bowiem bez iazdy, bez piechoty, bez piémędzy, okrętów i maytków. Słowem, tak o sobie zwątpili, iż rozumieli, że Syrakuzanie w uniesieniu radości z otrzymanéy nad nimi przewagi, połączeni ze sprzymierzeńcami i wojskiem peloponezkiém wtargną do Aten lądem i morzém. Słusznie w późnieyszym czasie powiedział Cynceron, że port syrakuzanski stał się skałą, o którą flota i sława Atenczyków rozbita została.

Tymczasem w Atenach odzyskano powoli odwagę; zebrano na wystawienie floty pieniądze; odcięto wszystkie niepotrzebne wydatki; ustanowiono radę starców dla roztrząsania projektu maiącego iść na zgromadzenie ludu; słowem, nie zaniedbano niczego do poprawienia stanu interesów, albo przynajmniej niedopuszczenia ich upadku. Lecz nic inż pierwszy świetności przywrócić im nie mogło. Dotąd ce-

lowali w sztukach, wojnie, grzeczności, ludzkości, filozofii, i dążyli do tego, żeby się ich potęgi wszystkie sąsiedzkie narody obawiały. Od tej zaś epoki zamiast podbijania sąsiadów, trzymali się odpornie: zamiast kierowania publicznemi radami i przewodniczenia zostającym w związku Grekom, zwrócili całą uwagę na domowe sprawy: utracili znaczenie na scenie świata i w historii; gdy tymczasem inne, ledwie z nazwiska znane narody, wślawiać się zaczęły.

W tak opłakanym stanie Alcybiiades ^{Alcy-}prosił o pozwolenie powrotu do oczyzny, ^{biades} pod warunkiem, żeby administracja rzeczy- ^{chce} do A-
pospolithey od pospólstwa, które go wygna- ^{ten po-}
ło, odebrana, w potężne ręce oddana zo- ^{wrócić}
stała. W tym celu przyrzekł rodakóm protekcyą nie tylko Tyssafernesa, namiestnika perskiego króla, który mu dał schronienie, ale nawet samego króla, byleby Ateńczykowie rząd demokratyczny znieśli: gdyż podług jego zdania, król więcej polegać będzie na związkach zawartych ze szlachtą, niż z burzliwém i niestalém pospólstwem. Oparł się powrotowi Alcybiiadesa Frynikus, jeden z generałów i dla uskutecznienia swego zamysłu napisał do spartańskiego wodza nazwiskiem Astyokus, uprzedzając go, że Alcybiiades usiłuje nakłonić Tyssafernesa na stronę Ateńczyków, przyrzekając Spartańczykowi poddadź wojsko i flotę ateńską. Lecz skoro tę zdradę, przez zachodzące między Alcybiiadesem i Astyokusem porozumienie odkryto; Frynikus urzędu pozbawiony, publicznie zamordowany został.

Zgodzili się Ateńczykowie na odmianę

Oligarchiią od zniesienia gminowładnego rządu po-
 ię od wielu małych miastach, a wkrótce potem
 Pizander uczynił śmiałą odmianę w samych
 Atenach. Dla nadania nowej formy rzą-
 dowi, mianował dziesięciu kommissarzy
 z absolutną władzą, którzy w oznaczonym
 czasie z czynności swoich rachunek przed
 ludem zdawać mieli. Po upłynieniu tego
 czasu, zwołano powszechnie zgromadzenie,
 na którem się zgodzono, żeby każdy miał
 prawo podawać propozycje, iakieby za-
 dorzeczne osądził, bez żadney obawy ścia-
 gnienia kary za uaruszenie prawa. Usta-
 nowiono wkrótce elekcyą nowej rady
 z pełnomocnictwem zarządzania publiczne-
 mi sprawami, i wybrania nowych urzędni-
 ków. W tym celu obrano pięciu przy-
 dentów, którzy mianowali sto osób, licząc
 w to samych siebie. Każda z nich przy-
 brała trzech obywateli, z kąd się utworzy-
 ła rada czterechset, piastująca najwyższą
 władzę. Dla złudzenia jednak ludu pozor-
 em rządu demokratycznego, kiedy w isto-
 cie prawdziwą oligarchią tworzono; po-
 stanowiono, że rada czterechset miała pra-
 wo zwołać pięć tysięcy obywateli, jeżeliby
 tego potrzebę uznała. Zgromadzenia jednak
 ludu odbywały się zwycajnym sposobem,
 lecz wszystkie sprawy, które tam przycho-
 dziły, roztrząsano pierwey w radzie. Tym
 sposobem utracili Ateńczykowie swą wol-
 ność, którą się od końca tyranii Pizystra-
 tydów blisko stu lat cieszyli.

Po przyjęciu bez oporu tego wyroku i
 po rozpuszczeniu zgromadzenia, rada czte-
 rechset uzbroiona, w towarzystwie dwóch-
 set młodzieży, którey potem w potrzebie

używała, wszedłszy do senatu i opłaciwszy
iego członkom należną zaległość, samych
senatorów wypędziła, a nowych urzędni-
ków, podług zwyczajney w tey mierze for-
malności obrała. Nie odwołała iednak
wynańców, ażeby swym wyrokiem po-
wrotu Alcybiadesa, którego się intryg lę-
kała, nie upoważniła. Jakoż wistocie wnet-
by on ster rządu sobie przywłaszczył. Ra-
da czterechset nadużywając po tyrańsku
swey władzy, wiele obywateli na śmierć,
innych na wygnanie i utratę majątku bez-
karnie skazała: co wszystko chcących po-
szukiwać sprawiedliwości niezmiernie za-
straszyło. Rada czterechset wkrótce po
swém ustanowieniu wysłała dziesięciu po-
słów do Samos, żeby wojsko iey czynno-
ści potwierdziło: lecz to oświadczyło się
przeciw gwałtom rady i za namową Tra-
zybula, Alcybiadesa odwołało i wodzem
z władzą udania się do pireyskiego portu
i zniszczenia nowey tyranii ogłosiło. Nie
chcąc w tey mierze lekkomyślnie postępo-
wać, udał się naprzód Alcybiades do Ty-
saserneza, któremu dał poznać, że ma wła-
dzą traktowania z nim po przyiacielsku
lub po nieprzyiacielsku; tym sposobem
Ateńczyków i Tyssaserneza na wodzy trzy-
mał. Rada czterechset wysłała do Samos
dla usprawiedliwienia się posłów; ale wo-
jsko tylko co ich śmiercią nie ukarało, trwa-
jąc w zamysle udania się do pireyskiego
portu. Alcybiades oparł się zamiarom,
wojska, przez co rzeczpospolita ocalona
została.

Tyra-
nii ra-
dy
czte-
rech-
set.

Kiedy z powodu tych nowości fakcye i
zamieszki w Atenach powstawały, rada
czterechset mnię o prowadzeniu wojny

iak o własném bezpieczeństwie myśląc, część Pireów nad wejściem do portu wznie-
sioną utwierdziwszy, postanowiła chętniey
wpuścić do miasta Lacedaemończyków, niż
się na wściekłość swych rodaków wysta-
wiać. Korzystając z tych zamieszek Spar-
tanie, wysłali koło czterdziestu dwóch ga-
ler pod dowództwem Hegezandryda prze-
ciw Ateńczyków, którzy mając trzydzieści
sześć okrętów pod sprawą Tymocharesa,
bitwę stoczyć musieli, ale w niej część flo-
ty utracili, reszta poszła w rozsypkę. Ca-
ła zaś Eubea, wyjąwszy Oreus, bunt prze-
ciw Peloponezowi podniosła.

Alcy-
biades
przy-
woła-
ny.

Nieszczęścia te zadały ostatni cios wła-
dzy czterechset, których Ateńczykowie ja-
ko sprawców wszystkich klęsk z urzędu
złożywszy, Alcybiadesa odwołali, i żeby
czémprędzey na ratunek Aten pospieszył,
wezwali. Lecz sądząc, że gdyby natych-
miast do Aten powrócił, musiałby nieiako
przyznać, że swe odwołanie litości i wzglę-
dóm ludu był winien; przedsięwziął swój
powrot wślawić i przez świetny iaki czyn
nań zasłużyć.

W tym celu opuściwszy Samos z małą
liczbą okrętów, krążył blizko wysp Kos i
Knidos, a dowiedziawszy się, że Miodar
admirał spartański ścigany od Ateńczyków
popłynął z flotą ku Helespontowi, udał
się tąż samą drogą za nimi i przybył szczę-
śliwie z ośmiu okrętami właśnie w tę porę,
kiedy bitwa pod Abidos zaczęta, bez żad-
ney dla obu stron korzyści do nocy trwa-
ła. Na odgłos jego przybycia ożyło mę-
stwo w Spartanach, którzy go za przyja-
ciela wzięli: lecz Alcybiades zawiesiwszy
pawilon ateński na admirałskiey galerze,

uderzył na nich i rozpędził, wiele okrętów zatopił, i nie mało ich woyska, które się wpław rzuciło, wyciął. Ateńczykowie odzyskawszy utracone okręta i zabrawszy trzydzieści galer nieprzyjaciółom, pomnik wystawili.

Po odniesionem zwycięztwie udał się Alcybiades do Tyssafemesa, który go areztowawszy odesłał do Sardes mieniąc, że ma rozkaz od króla prowadzenia wojny z Ateńczykami: ale w istocie uczynił to dla tego, iż się lękał, żeby go mieszkańcy Peloponezu nie oskarżyli, tudzież, iż sądził, że przez tę niesprawiedliwość od wszelkiej winy uwolniony zostanie. We trzydzieści dni po tém zdarzeniu Alcybiades uciekwszy z Klazomeny, przybył wkrótce do peloponęzkiej floty stojącej na kotwicy przed portem Czyzki (Cysique), po czem wzięwszy dwadzieścia najlepszych okrętów udał się w pogoń za nieprzyjacielem, który swe galery opuszczał, i wielką jego woysku klęskę zadał. Ateńczykowie zabrawszy nieprzyjacielską flotę, Czyzkę opanowali. Mingimis wodz lacedemoński w bitwie poległ.

Pora-
żka
Lace-
demoń-
czyków

Umiął Alcybiades użyć korzyści odniesionego zwycięztwa. Na czele zwycięzkiego woyska opanował wiele miast zbuntowanych przeciw Atenom, w których liczbie były: Chalcedonia, Selimbrya i Bizancyum. Kiedy powodzenie jego coraz większy wzrost brało, żądza powrócenia do oyczyny, zdawała się być przedmiotem jego myśli: gdyż jego obecność miała być tryumfem dla jego przyjaciół, a poniżeniem, dla nieprzyjaciół. Jakoż, udał się w tym celu do Aten. Oprócz okrę-

tów, które kazał okryć tarczami i różnego gatunku łupami, mnóstwo galer szło za nim w tryumfie. Kazał także wywiesić sztandary i inne ozdoby okrętów, które były spalone, a których większa była liczba. Słowem, liczny ten poczet koło dwóchset okrętów wynosił.

Alcy-
biades
w try-
umfie
do A-
ten
wcho-
dzi.

Powiadają, że za zbliżeniem się do brzegu rozważając to wszystko, co dla niego uczyniono, przeląkł się i nie chciał wysiść z okrętu, póki nie postrzegł mnóstwa krewnych i przyjaciół zgromadzonych na jego przyięcie, którzy go na ląd usilnie prosili. Skoro wysiadł z okrętu, otoczyło go mnóstwo ludu, przyglądało się iak nieznaiomemu, witało radosnemi okrzyki i girlandami uwieńczyło. Przyjął Alcybiades z radością to przywitanie, i na własną prośbę przez kapłanów od klątwy uroczyscie uwolniony został.

Mimo te tryumfy potęga Aten już nie istniała; sprzężystość rządu była zniszczona; miłość nawet wolności zdawała się być ze serc wygluzowana. Pospólstwo usilnie pragnęło, żeby Alcybiades objął najwyższą władzę z tak wielkiem ubezpieczeniem, żeby mu żadna zawiść szkodzić nie mogła: lecz większa część ludu była oszczędniejszą w oświadczeniu mu swej wdzięczności. Jakoż, uznano go tylko naczelnym wodzem wojska, dano mu wszystko czego wymagał, i przydano za towarzyszków ienerałów, których najwięccy lubił. Tak umocowany, na czele stu okrętów do zbuntowaney wyspy Andros płynie, mieszkańców iey poskramia, i do Samos się udaie w celu założenia w tém mieście teatru woyny. Przerażeni tém iego powo-

dzeniem Lacedemończykowie, obrali za wodza Lizandra, który lubo z najsławniejszego rodu pochodził, zahartowany ^{Lizander.} był od młodości do trudów, miał obyczaj i karność Spartanóm właściwą. Odważny, ambitny, przezorny, był razem zręczny, chytry, zdradliwy. Ostatnia ta przywara była w nim panująca, tak dalece, iż mówiono, że dzieci kośćmi, a dorosłych ludzi przysięgami zabawiał. Jedną z jego maxym było, że gdzie siły lwa użyć nie można; tam subtelnością lisa nadsztukować należy. Lizander sprowadziwszy wojsko do Efezu, zgromadził przewozowe okręta do portu i założył warsztat na budowanie galer; ogłosił wolność portów dla kupców, a zachęcając i dając opiekę handlowi, założył fundamenta tej świetności i wspaniałości, do której Efez przyszedł w późniejszym czasie. Uwiadomiony, że Cyrus syn perskiego króla znajdował się w Sardes, odwiedził go Lizander i uskarżał się na postępkę Tyssafernesa, którego szalbierstwo obu państwom, iak mówił, szkodzić miało. Cyrus lubiąc służyć skarg, które czyniono przeciw Tyssafernesowi, a którego był osobistym nieprzyjacielem, wszedł w żądania Lizandra i na jego prośbę powiększył płacę maytków: co Ateny z marynarzy ogołociło, bo ci nie wchodząc w słusność tego postępkę, przechodzili tam, gdzie im lepiej płacono; mieli więc ich podostatkiem Lacedemończykowie.

Lecz nie tu koniec nieszczęścia Ateńczyków. Alcybiiades zmuszony opuścić flotę dla zebrania wojska i potrzebnych zapasów, zdał dowództwo Antyochusowi wyraźnie zakazując, żeby w czasie swego od-

dalenia, z nieprzyjacielem nie walczył. Ale ten, chcąc się wsławić przez jaki czyn niepospolity przed powrotem naczelnego wodza, udał się ku Efezowi i starał się usilnie wyzwać do bitwy nieprzyjaciela. Lizander wysłał z początku kilka okrętów na odparcie Ateńczyków: ale gdy postrzegł nadchodzące dla nieprzyjaciół posiłki; nadesłał świeże wojsko, a tak obie floty ienerałą bitwę zaczęły, w której po gwałtownych zapasach Lizander zwycięstwo otrzymał. Antyochus utraciwszy piętnaście galer, poległ na placu. Napróżno Alcybiades przybył na pomoc; napróżno Spartanów do nowéy bitwy wyzywał; rostopny Lizander nabytę sławy na ryzyk puszcząć nie chciał.

Nieszczęśliwy ten wypadek zaszkodził sławie Alcybiadesa, lubo dla iego sławy bitwę przegrano: gdyż Ateńczykowie długim pasmém powodzenia ułudzeni, rozumieli, że wszystkie Alcybiadesa przedsięwzięcia szczęśliwy skutek mieć muszą; w przeciwném więc zdarzeniu zwątpiono o iego nieskazitelności i dowództwo odjęto.

Koło tegoż czasu Kallikratydas przeznaczony na miejsce Lizandra, którego się urzędowanie skończyło. Nowy ten urzędnik równał się w męztwie poprzednikowi, a przewyższał go w sprawiedliwości i poczciwości. Tak otwarty iak iego poprzednik skryty, obleżenie Metymny na wyspie Lesbos otwarće przedsięwziął i szturmem dobył. Pogroził Kononowi następcy Alcybiadesa, że go z morza ustąpić zmusi; ściagał go do portu Mityleny na czele stu sześciudziesiąt okrętów; zabrał mu trzydzieści, i samego obległ w mieście, któremu

wszelką żywność przeciął. Oprócz dwunastu okrętów, dążących na pomoc, zabrał jeszcze dziesięć innych. Dowiedziawszy się, że cała flota ateńska ze stu pięćdziesiąt okrętów złożona wyszła pod żagle, został swoich pięćdziesiąt okrętów przed Mityleną, a sam mając sto dwadzieścia galer, puścił się do wysp Arginus blisko Lesbos. Gdy mu sterownik radził odwrot, z powodu przewyższających siły nieprzyjaciół, dla tego, rzekł, Sparta po méj śmierci równie ludna zostanie. Zaczęło wkrótce bitwę z równym z obu stron mężstwem: ale gdy okręt, na którym Kallikratydas dowodził, zatonął; reszta pierzchnęła. Mieszkańcy Peloponezu, koło sześciudziesiąt, Ateńcy dwadzieścia pięć okrętów i większą część woennych zapasów utracili.

Ateńcy zamiast nagrodzenia swym generałom za odniesione zwycięstwo, surowie ich ukarali niby za to, że swéj powinności wypełnić zaniedbali. Oskarżono ich o to, że tonących rodaków nie ratowali. Okuci w kajdany tłumaczyli się wodzowie, że zaięci ściganiem nieprzyjaciół zlecili ratunek ziomków innym Ateńczykom, mianowicie Teramenowi, który ich oskarżał; lecz, że wszczęła burza rozkazów ich do skutku przywieść nie dozwoliła. Sposób ten usprawiedliwienie tak się podobał, iż wielu z widzów powstawszy ofiarowało za obwinionymi porękę: ale na drugiem zebraniu fakcja górę wzięła. Sam tylko Sokrates oświadczył przed sędziami, że nigdy przeciw prawu nie postąpi, i naradzać się w téj mierze nie chciał. Po długich sporach sześciu na śmierć skazano, między którymi znajdował się Perykles, syn sław-

Ukaranie
ateńskich
wodzów.

wnego w dziejach Peryklesa: ten utrzymywał, że nic w zbieraniu trupów nie zaniehdano; że chyba sam tylko Teramen winie podlega, iż danego rozkazu nie spełnił; że nakoniec nikogo nie obwinia, ponieważ burza za wymówkę służyła. Prosił, żeby im dzień czasu na obronę pozwolono (czego nigdy winowaycom nie odmawiano), i żeby każdego osobno sadzono. Przełożył, że się z wyrokiem interesującym najznakomitszych mężów spieszyć nie należało; że wkładać odpowiedzialność za wzburzenie morza, iestto samych bogów oskarżać; że karać śmiercią zwycięzców, którym się wawrzyny i tryumfy należą, i obrońców oyczynoy puszczać na zemstę zawisnych ludzi. Iest największą niewdzięcznością: że za swój niegodziwy wyrok długo i próżno żałować, że zań zgryzotą dręczeni i hańbą okryci zostaną.

W liczbie obwinionych znajdował się Dyomedon, mąż walecznością i cnotą znamienny, który zabrawszy głos w godzinę śmierci: „Bodayby, rzekł, Ateńczykowie „niesprawiedliwy wasz wyrok, rzeczypo- „spolitey w przepaści nieszczęścia nie pogrą- „żył, i dla tego proszę, żebyście za mych „towarzyszów i za mnie samego wypełnili „bogom ofiary, któreśmy za was i za nas „samych przed bitwą uczynić przyrzekali, „a czego teraz uskutecznić nie możemy. „Ich to pomocy zwycięztwo winniśmy.” Na te słowa, tchnące prawdziwą pobożnością, wszyscy cnotliwi obywatele rzewnie płakać poczęli, widząc tak wielkie umiarkowanie w nieszczęśliwym na śmierć niesprawiedliwie skazanym, iż zamiast uskarżania się na przewrotność swych sędziów,

zdawał się iedynie tém bydź zatrudniony, co się od iego niewdzięcznéy oyczyzny bogom za odniesione zwycięztwo należało.

Niewdzięczność ta z niesprawiedliwością połączona, ostatni cios Ateńczykom zadała. Chodzili ieszcze przez nieiaki czas w zapasy po porażce syrakuzañskiéy, lecz upadek ich zbliżał się raptownie nawet na łonie zwycięztwa. Spartanie po swéy przegranej wezwali nanowo Lizandra, pod którym liczne odnosili zwycięztwa, przywrócili swe zaufanie, i dla przypodobania się sprzymierzeńcóm, oraz dla zachowania formalności prawa, które po dwa razy iednego dostojenstwa téyże osobie dawać zabraniało, dali mu tytuł niższy z władzą admirała. Udał się Lizander ku Helespontowi, obległ, zdobył i dozwolił zrabować Lampsak. Na odgłos iego powodzenia, Ateńczykowie, którzy tuż za nim postępowali, skierowali się ku Oleście (Oreste), a ztamtąd płynąc wdluż brzegu, czekali na nieprzyaciół w Egos — Potamos, gdzie ich nieszczęście spotkało.

Przywrócenie Lizandra przed J. Chr. 405.

W tém mieyscu szerokość Helespontu dwóch tysięcy kroków nie przechodzi. Obie nieprzyjazne floty stojąc blisko siebie, spodziewały się, przebywszy resztę dnia niczyniamie, stoczyć nazajutrz bitwę. Lecz inne miał zamiary Lizander. Rozkazawszy maytkom udać się na flotę i mieć się w gotowości do boiu, iakby nazajutrz walczyć mieli, zalecił uszykować wojsko lądowe do bitwy na brzegu morza, z przykazem, żeby rozkazów iego w milczeniu czekało. Nazajutrz za wschodem słońca Ateńczykowie zbliżyli swe okręta ku spartańskiéy flocie w celu rozpoczęcia bitwy, lecz wódz lacedemoński nie chciał się spotkać, lubo iego

okręta z naywiększą troskliwością uszykowane przeciw nieprzyjaciołom były. Ateńczykowie przypisując ten jego postępek boiaźni lub nieczemuści, i wnosząc, że nie było żadnego niebezpieczeństwa, cofnęli się ku wieczorowi, wysiedli na brzeg dla rozrywki, iak gdyby się nieprzyjaciel w bliskości nie znajdował. Uwiadomiony o ich czynnościach od śpiegów Lizander, zostawił ich przy wczasach przez trzy dni dla tém większego ubezpieczenia, że się niczego lękać nie mieli. Wydali mu Ateńczykowie bitwę, ale ię nie przwiął.

Alcy-
biades
Ateń-
czy-
kom
radę
daie.

Gdy się to działo, Alcybiades od czasu swego wygnania przebywający w Tracji, i znający lepięy niż ienerałowie ateńscy charakter Spartańczyków, a szczególniey Lizandra; przybył dla ostrzeżenia rodaków o obecném niebezpieczeństwie, chciał nawet sam z korpusém Traków uderzyć lądem na nieprzyjaciół i zmusić ich do bitwy. Ale wodzowie ateńscy lękając się, żeby w przypadku zwycięztwa Alcybiadesowi sławy nie przyznano, a w przypadku niepomyślnego losu bitwy, nagany nie otrzymali; nie tylko posiłków nie przyjęli, ale nawet zbawiénne iego rady odrzucili: zkąd poszło, iż dnia piątego wieczorém kiedy się rozłożeni na brzegu tu i ówdzie wałęsali; Lizander zmienacka na nich uderzył i flotę zabrał. Ośm tylko galer i okręt świętym zwany, na którym się Konon znajdował, uszedł i udał się do Ewagorasa. Zdarzenie to rzadkie w dziejach historii: bo w przeciągu iednéy godziny zakończył Lizander wojnę od dwudziestu siedmiu lat trwającą, a która bez niego byłaby prawie niepodobna do zakończenia.

Zwy-
cięz-
two
Lizan-
dra.

Liczba wojennych branców wynosiła do trzech tysięcy, a los, którego doświadczyli, jest oburzającym dowodem barbarzyństwa obyczajów tego wieku: bo nie można temu zaprzeczyć, że Grecy i Rzymianie, mimo postępek w wymowie, poezyi i innych sztukach, byli daleko niżsi od nowożytnych nie tylko w zgłębianiu natury, lecz w grzeczności i tém wszystkiém, co dąży do ucivilizowania ludzkiego rodu. Nieszczęśliwych tych ieńców skazano bez zwłoki na śmierć prawem odwetu: bo Ateńczykowie wszystkich Spartańczyków na dwóch okrętach zabranych w przepaść rzucić, a wszystkim ieńcom wojennym wielki palec u prawej ręki uciąć, żeby dzirydem nie mogli robić, kazali. Filokles jeden z przedniejszych sprawców tego barbarzyństwa zapozwany, żeby się z niego usprawiedliwił, dumnie odpowiedział. „Nie obwiniajcie „ludu o zbrodnie, na które nie ma sędzię- „go: lecz używszy prawa, które wam zwy- „cięstwo nadaie, postąpcie tak z nami, iak- „byśmy z wami po odniesioném zwycię- „ztwie postąpili.” Sam więc tylko jeden Adamant, który się okrucieństwu rodaków sprzeciwiał, ocalony został.

Na odgłos przegranej padł strach na Ateńczyków. Lizander zbliżał się pod bramy: lecz nim do Aten przybył, rozkazał pod karą śmierci wszystkim Ateńczykom po całej Grecyi rozpierzchnionym do swéj stolicy powrócić. Miał bowiem zamiar zmusić miasto głodem do poddania się, i wkrótce je zdobył. Agis i Pauzaniasz, królowie spartańscy oblegli je lądem, a Lizander od morza opasał. Obleżeni do téj ostateczności przyprowadzeni byli, iż przyrzekali Agi-

Pomie-
szanie
Ateń-
czy-
ków
pr. J.C.
404.

Oble-
żenie
Aten.

sowi oddadź wszystko co mieli, oprócz portu i miasta. Dumni Spartanie odesłali tę propozycyą do swego rządu, a Eforowie kazali posłańcom odjechać i przywieźć inne warunki, ieśli pokoiu pragną.

Nakoniec Teramen Ateńczyk przedsięwziął zawrzeć traktat z Lizandrem. Po trzech miesiącach przewłoki, otrzymał pełnomocnictwo traktowania w téj materyi w Lacedemonie. Gdy w towarzystwie dziewiciu Kommissarzy stanął przed Eforami, niektórzy ze sprzymierzonych przełożyli potrzebę zburzenia Aten, nie słuchając żadnéy propozycyi. Lecz gdy Lacedemonczycy oświadczyli, że na zburzenie miasta, które w naykrytyczniejszych okolicznościach wolność Grecyi ocaliło, nie zezwolą; zgodzono się na zniszczenie okopów pirejskich, na ustąpienie (oprócz dwunastu) wszystkich okrętów, na przywrócenie wszystkich wygnańców, i na zawarcie zaczepnego i odpornego przymierza z Lacedemonczykami, na mocy którego miało sobie nawzajem we wszystkich wyprawach domagać.

Kapitulacya
Aten.

Za powrotém do Aten zapytany Teramen, iakiem prawem wbrew zamiaróm Temistoklesa postąpiwszy, zezwolił na wydanie wałów tym samym, przeciw którym wystawione były? „Temistokles, odpowiedział, wystawił te wały dla ocalenia „Aten: ja, podobnież dla ocalenia tego „miasta na zniesienie ich zezwoliłem. Je- „śli mury bezpieczeństwo miasta stanowią „mają; to Sparta, która ich nie ma, iest „bez obrony.” Odpowiedź tego rodzaju nie zaspokoiłaby w inszym czasie Ateńczyków: lecz, że już do ostateczności przypro-

wadzeni byli; nie mogli się przeto ociągać z przyjęciem ofiarowanego pokoju. Przybył nakoniec Lizander do Pireum i mury przy tryumfalnej okazałości i urągowski zniszczył. Tym sposobem skończyła się ta sławna peloponezka wojna, ze wszystkich greckich najdłuższa i najkosztowniejsza, w której najwięcej krwi przelano.

Koniec
pelo-
ponez-
kiey
wojny.

Tu należy złożyć winny hołd wdzięczności i uszanowania pamiętce tych wielkich geniuszów, których pożyteczne dla narodów swego wieku prace, ucywilizowały narody wieków następnych. Wojny i spory polityczne służą tylko do wyludnienia ziemi i rozjątrzenia umysłów. Dzieła historyka, fikcje poety, odkrycia filozofa, czynią człowieka lepszym, rozumniejszym i odważniejszym. Sztuki kwitujące w pokoju zasługują na uwagę zwłaszcza w Grecyi, ponieważ wielu pisarzy tego kraju było równie sławnych przez swój geniusz, przez swe polityczne i militarne talenta.

Niepożyteczna zastanawiać się tu nad Homerem, którego dzieła są znaiomé. Musieli przed nim być w Grecyi poetowie, od których wziął rysy swęj Iliady: lecz, że on pierwszy z poetów jest znany; słusznie więc go na czele starożytnych poetów kładziemy. Siedm miast ubiegało się o ten chlubny zaszczyt, że się w nich urodził: Smirna zdaie się w tym względzie mieć pierwszeństwo. Powiadaia, że sławny ten poeta żył koło dwóchsetnego pięćdziesiątego roku po zburzeniu Troi.

Hezyod żył za czasów Homera, albo wkrótce po nim. Nie można jednego z drugim porównywać. Homer jest wielkim i szczytnym: Hezyod prostym i miłym. Nie

myślę wymować tu sławy Hezydowi: zamiarem jego było pisać z wytwornością i czystością, i bez wątpienia celu swego dopiął.

Koło początku wojny poprzedzających, pokoy zawarty na lat pięćdziesiąt między Lacedemończykami i Ateńczykami, umarł Eschiles poeta dramatyczny ateński, który na tytuł *oyca Tragedyi*, iak Homer na tytuł *oyca Epopei*, zasłużył; nie dla tego, żeby on pierwszy pisał tragedye; lecz, że pierwszy prawidła dramatyki zachował. Za czasów Solona Tespis podniósł sztukę dramatyczną wprowadzając aktora, który nadzwyczajne zdarzenia deklamował. Eschiles przez wprowadzenie wielu aktorów, ustroionych stósownie do osób, które wyobrażali, teatr utworzył. Styl Eschilesa iest okazały a czasem wysoki, lecz bez żadney harmonii i często niezrozumiały. Strach iest sprężyną w jego sztukach, i wyznać należy, że mało iest tragików, którzyby go, tak dobrze iak on, wzbudzić potrafili.

W czasie téy wojny, sływał w Grecyi Sofokles, Eurypides, Erystofanes między poetami; Herodot i Tucydydes między historykami; a Sokrates między filozofami.

Sofokles tak się w młodości do tragedyi przykładał, iż początkowe iego dzieła naylepszym sztukom Eschilesa wyrównywał. Celował przy tém swego mistrza rozmaitością swego geniiuszu, wymową, wzbudzeniem passyy, a szczególniey litości, i stał się wkrótce wyborym pisarzem. Umiał też lepiéy od swego poprzednika prowadzić i rozwiać intrygę w sztuce teatralney i łączyć ją z akcyą pryncypalną, dla utrzymania harmonii. Ze stu dwudziestu tra-

gedyy przez niego napisanych, siedm tylko czasów naszych doszło. Żył lat ośmdziesiąt pięć, i powiadaia, że umarł z radości zapatrując się na dobre przyięcie swęj ostatnięj sztuki, iak Eschiles ze zmartwięnia, że mu Sofokles dramatyczną palmę wydarł.

Eurypides spółzawodnik Sofoklesa nie naśladował w górności stylu obu tych tragicików. Sentymentalniejszy i moralniejszy, zdaie się mieć na celu nauczanie ludzkiego rodu i otrzymanie od niego oklasków. Wytwornosc i czystosc, styl jego znamięnuia. Jest w nim mnięj sztuki i wielkości niż w Sofoklesie, ale więcéj naturalności i pożytku. Przytoczyliśmy iuż zdarzenie przynoszące mu zaszczyt, mówiac o Ateńczykach, którzy deklamuiąc wiersze z jego tragedyi, wolność od Syrakuzan otrzymali.

Kiedy Eurypides ze Sofoklesem tragedya doskonaliłi; Eupolis, Kratynus i Arystofanes trudnili się komedya. Arystofanes był piérwszym w Grecyi komicznym poeta. Smieszac Ateńczyków, do żywego satyrycznie dogryzał. Nie miał on wprawdzie téj delikatności w żartach, która terażniejszych komików iest urokiem; lecz był pełny ognia. Lubiono iego sztuki, bo w nich przez dzieła lub po nazwisku osoby wymięniał.

Herodot mianu za oycę historyi, opisał wojny Greków z Persami i dał poznać stan prawie wszystkich narodów zaczawszy od Cyrusa aż do Xerxesa. Dzieło iego w ionickim dyalekcie napisane, iest doskonałym wzorem wytworności i prostoty.

Tucydides trzyma pierwszeństwo przed Herodotem. Nie ma on wprawdzie téj wytworności, który się w jego poprzedniku dziwimy; ale natomiast ma więcej rozsądku i energii. Opisał wojnę peloponezką.

W ciągu tego dzieła mówić będziemy o Sokratesie, Platonie, Arystotelesie, Demostenesie, tudzież o innych sławnych pisarzach i filozofach. Wynalezienie liczby złotéj, czyli *metonickiéj* zasługuje na naszą uwagę. Meton spółczesny z Pindarem Tebańczykiem, żył nieco przed wojną peloponezką, i miał u Ateńczyków szacunek.

R O Z D Z I A Ł X.

Od upadku potęgi ateńskiéy aż do śmierci Sokratesa.

Lubo nie było zamiarem Lacedemonczyków zniszczyć Aten, poniżyli je ztém-wszystkiém aż do odmiany formy rządu. Jakoż, zmusili lud do zniesienia demokracji i poddania się trzydziestu urzędnikom tyranami pospolicie zwanym. Dawali wprawdzie Grecy to nazwisko często cnotliwym ludziom; lecz nowi Grecyi naczelnicy, निकземny utwor Lizandra, warci byli obelżywego tytułu. Zamiast ułożenia i ogłoszenia kodexu praw potrzebnych (bo ich na ten koniec ustanowiono), zaczęli używać straszney władzy, toiest prawa życia i śmierci: i lubo mianowali senat i innych urzędników; używali ich tylko do potwierdzenia swych wyroków i wykonania rozkazów. Z początku naczelnicy ci rządziłi się roztropnie: ukarali klasę tych skażonych ludzi, którzy się za pieniądze świadczyć przeciw swym sąsiadóm naymowali. Uczynili zaś to dla omamienia i zastraszenia ludu, bo zamiarém ich było stać się absolutnymi. Aże postrzegli, iż zamysłu swego bez pomocy cudzoziemców dopiąć nie mogą; sprowadzili garnizon spartański pod dowództwém Kallibiussa, któremu swych zamysłów powierzyli. Odtąd postępowali bezkarnie, mordując tych wszystkich, którzy im przez swe cnoty lub bogactwa strasznymi byli.

Śmierć Alcybiadesa, który się do kra-

Trzy-
dziestu
tyra-
nów.

Okru-
cień-
stwa 50
tyra-
nów.

iów perskich schronił, była pierwszym ich okrucieństwem. Alcybiades lubo z oyczyzny wypędzony, zawsze był o iey dobro troskliwy. Lękając się tyrani, żeby przez swą popularność, dla której go lud kochał, zamiaróm ich nie przeszkadzał; prosili Spartanczyków, żeby im tak straszego nieprzyciela pozbydź się dopomogli. Nikczemni Spartanie napisawszy do Farnabaza perskiego gubernatora, otrzymali obietnicę, że na ich żądanie Alcybiadesa zabije, choć mu ten nic złego nie uczynił. Śmierć tego męża odpowiedna życiu: bo gdy mordercy nie śmiejąc nań otwarcie uderzyć, otoczywszy dom zapalili; Alcybiades z dobytym pałaszem przedarł się przez kłęby wiających się płomieni i barbarzyńców pierzchających za użyczeniem jego oblicza, rozpędził. Ale ze-
Śmierć
Alcy-
biadesa.

brani i ośmieleni, wypuścili nań zdala strzały, od których poległ: po czém przychylna Tymandra, zabrawszy jego ciało i uwinąwszy je w najkosztowniejsze swoje szaty, wspaniałały mu, ile okoliczności dozwalały, pogrzeb sprawiła. Pożyteczna rzecz dodadź, że Alcybiades winien był swą popularność zdolności zastosowania się do zwyczajów tych ludzi, z którymi obcował. Plutarch twierdzi, że w Sparcie był trzeźwym i powściągliwym; w Jonii wesołym, niedbałym, i rozwiozłym; w Persyi wspaniałym i zbytkującym.

Lubo ze strony Alcybiadesa wolni już byli tyrani od boiaźni; doznali iednak wkrótce nowej trwogi. Wiedząc, że masa ludu nie lubi ich postępków, obrali trzy tysiące obywateli, udzielili im część swej władzy, żeby nad resztą łatwiej panować mogli. Stawszy się przez to sił powiększe-

nie zuchwalszymi, dozwolili każdemu z nowo przybranych oddać, zabijać i dobra na zysk straży zabierać wszystkim obywatelom, którzyby się z jakichkolwiek pobudek nie podobali. Jeden tylko z tyranów nazwiskiem Terameu brzydził się temi ich postępkami, za co jeden z przedniejszych doradców tak obmierzłego projektu nazwiskiem Krytyas chcąc się go pozbyć, oskarżył go przed senatem, iż na zniszczenie rządu godzi. Ogłoszono karę śmierci. Teramen na wzięcie cykuty skazany. Bronił go, jako swego ucznia Sokrates, lecz bezskutecznie, a po śmierci zachęcał obywateli i senat, który nie ufał tyranom, żeby się wzięli do bronii.

Pozbywszy się tyrani spółtowarzysza, którego obecność była dla nich nieznośną; nie znali granic w swej wściekłości. Jakoż, o samych tylko więzieniach, konfiskatach i morderstwach rozmawiano. Każdy lękał się o siebie lub o swych przyjaciół, i w powszechney tej trwodze, nie miano już nadziei ocalenia pospolitej wolności.

Nieprzestając na tém Lacedemończykowie, że trzydziestu okrutnych tyranów wspierali; zabronili wszystkim miastom greckim dawać dla Ateń zyków schronienia; rozkazali wydawać zbiegów tyranom; i skazali na opłatę pięciudziesiąt pięciu talentów tych wszystkich, którzyby się ich rozkazom sprzeciwili. Megara tylko i Teby odrzuciły ze wzdrgnąciem tak niesprawiedliwy rozkaz. Ostatnie nawet ogłosiły, że wszystkie miasta i doliny Beocyi, dla Ateńczyków szukających schronienia otworem stoją, a ktoby ich nie przyjął, piętnej karze uledez musi.

Trazybulus mąż niepospolitego charakteru duszy, przedsięwziął zagoić rany swej oyczyźnie, nad którą długo ubolewał; naradził się w Tebach z rodakami względem odzyskania pospolitej wolności, acz z największym niebezpieczeństwem; i wzięwszy trzydziestu tylko ludzi według Korneliusa Neposa, a siedmdziesiąt według Xenofonta, opanował File (Phile) fortecę na granicy Attyki leżącą. Postępek ten Trazybula zatrwożył tyranów, którzy wzięwszy trzy tysiące ludzi i straż spartańską, wyszli z Aten i usiłowali dobyć fortecy, ale napróżno: bo nie mogąc wziąć szturmem, postanowili obledz, a nieprzygotowani do tej wyprawy, wrócili się do miasta, zostawiwszy część swej straży dla hamowania postępku nieprzyjaciół.

Zachęcony tém powodzeniem Trazybulus, przestał się mieć odpornie; wyszedł w nocy na czele tysiąca ludzi z File, i Pireum opanował, Przybyli natychmiast z wojskiem tyrani i bitwę zaczęto. Lecz, że z iedney strony dzielnie za wolność, z drugiey niedoleźnie za władzę tyranów walczone; ci ostatni zwyciężeni zostali, a Krytyas w bitwie poległ. Gdy zwyciężone wojsko tyranów uciekać zaczęło: „Dla czego, zawołał Trazybulus, zamiast dania pomocy iako swemu oswobodzicielowi, uciekacie ode mnie iak od

Pora-
żka.
30 ty-
ranów.

„nieprzyjaciela zwycięzcy? Współrodacy, „nie Atenóm, lecz trzydziestu tyranóm „woynę wypowiedzieliśmy.” Zaklinał ich żeby pamiętali na to, że mają ten sam początek, też same prawa, religią i oyczyznę; zachęcał, żeby się nad wygnancami zlitowawszy, do oyczyzny odwołali, żeby

swą wolność odzyskali. Mowa ta szczęśliwy miała skutek. Woysko za powrotem do Aten tyranów wypędziło; a na ich miejsce obrało dziesięciu obywateli, którzy się nie lepiej od pierwszych sprawowali.

Chociaż konstytucya była już odmieniona i tyrani władzy pozbawieni; iednak w nadziei powrotu wysłali do Sparty z prośbą o pomoc. Lizander był za daniem posiłków; lecz Panzaniasz, który wówczas panował, litując się nad losem Ateńczyków, dawał im sekretnie protekcyą i wyrobił dla nich pokój, który krwią tyranów utwierdzony został: bo ich gardłem skarano za to, że się nanowo do broni przeciw oyczyźnie porwali. Odzyskały więc Ateny swą wolność: Trazybulus ogłosił amnestyą, która przysięgą zobowiązywała zapomnieć przeszłości. Rząd do dawnego stanu przywrócony, prawa moc odzyskały, wybór urzędników odzyskał zwyczajne obrządki, i władza demokratyczna ieszcze raz do tego nieznaczliwego ludu powróciła. Xenofont twierdzi, że domowe te zamieszki tyle w szczęściu miesiącach, ile peloponezka wojna w dziesięciu latach, ludzi zniszczyła.

Śmierć tyranów.

Przenieśmy się teraz z Europy do Azji, na ten wielki teatr, na którym Grecy rolę grali: chcę tu mówić o sławney wyprawie Cyrusa, najmłodszego ze synów Dariusza Notusa, ostatniego króla perskiego. Pochlebiał on sobie od dawnego czasu, że zepchnie z tronu swego starszego brata Artaxerxesa, i kilka razy o to się kusił, ale mu brat za wstawieniem się matki Paryzatyś zawsze przebaczył, powierzył mu

Zemiar
Cyrusa
Chr.
404.

co większa absolutną władzę w prowincy-
 ach po śmierci oycy na siebie spadłych.
 Skoro Cyrus rząd ich objął, użył wszel-
 kich środków do skutecznienia swoich
 zamiarów: przyjął na żołd trzydzieści ty-
 sięcy Greków pod dowództwem Klearcha
 biegłego oficera spartańskiego, który wy-
 gnany z oyczyzny mieszkał u dworu Cy-
 rusa. Do tych Greków przyłączyło się
 wielu Persów tak z prowincyi będących
 pod rządem Cyrusa, iako i z tych, które
 pod zarządzeniem Artafernesa zostawały,
 a gdzie się wiele miast zbuntowało. Obca
 była dla Greków sprawa, za którą się bić
 mieli, a Cyrus tylko samemu Klearchowi
 swych zamysłów powierzył. Domyslając
 się Grecy, że ich Cyrus przeciw samemu
 królowi prowadził, za przybyciem do Tar-
 su daley iść nie chcieli. Klearch dla
 stłumienia buntu w samym zarodku, użył
 naprzód władzy i siły: lecz widząc, że się
 mu to nie udawało; nie sprzeciwiał się
 otwarciu opinii żołnierza, udawał, że wcho-
 dzi w jego zamiary, że ie pochwała, i wła-
 snym kredytem wspierać będzie. Tym spo-
 sobem rozruch woyska uspokoiwszy, obra-
 ny został z innym za posła do Cyrusa,
 który, poprzedniczo o wszystkiem uwiado-
 miony, odpowiedział: że ciągnie na Abro-
 komasa swego nieprzyjaciela stojącego obo-
 zem przy Eufracie o dwanaście dni drogi.
 Otrzymawszy tę odpowiedź i półtora da-
 ryka na miesiąc płacy (bo tylko po daryku
 brał), daley iść przedsięwzięli, zwłaszcza
 gdy im Cyrus oświadczył, że nikogo gwał-
 tem w służbie utrzymywać nie chce, sto-
 sując pomienione słowa do tych, którzy
 dwóch oficerów zbiegłych na śmierć ska-

zać radzili: ale Cyrus ich żony i dzieci, które w zakładzie trzymać chciano, uwolnić kazał. Postępek tak roztropny i na pozor tak szlachetny zrządził przedziwny skutek, ziednał mu przychylność woyska, i z nieprzyjaciół, otwartych stronników poczynił.

Postępując Cyrus spiesznym krokiem, dowiedział się, że Artaxerxes nie myśli mu wydadź bitwy, lecz zebrawszy woyska czekać nań będzie w Persyi, i że na jego wstrzymanie kazał na babilońskich równinach zrobić okopy, i wykopać szeroką od Eufratu do murów Medyi rozciągającą się fosse. Między tą rzeką i fosse było dwadzieścia stop szerokości otworu, przez który Cyrus z całym swym woyskiem, które dniem przedtém obeyrzał, spokojnie przeszedł i bez przeszkody udał się do Babilonu.

Ponieważ Cyrus spodziewał się bitwy, woysko jego było przyzwoicie uszykowane. Prawemu skrzydłu Greków dowodził Klearch: lewemu Menon. Postrzegł nakoniec armią Artaxerxesa gotującą się do ataku, i oprócz sześciu tysięcy wyboru jazdy, z miliona dwóchkroć set tysięcy złożoną.

Miejsce bitwy nazwiskiem Kunaxa koło 25 mil od Babilonu odległe było. Cyrus z włócznią w ręku konno, sam uszykowane woysko do bitwy prowadził. Artaxerxes sam także osobiście dowodząc, zwołną w dobrym porządku postępował. Widok ten, zdziwił bardzo Greków, którzy się spodziewali znaleźć Persów, przy tak wielkiem mnóstwie, w największym zamieszaniu i nieładzie.

Gdy się oba woyska o pięćset czy czterysta kroków od siebie znajdowały; Grecy zaśpiewawszy himn boiowy znagła przestali i szli w milczeniu, a za zbliżeniem się tuż do nieprzyjaciół i wydaniem okropnego wrzasku, uderzyli włóczniami w puklerze dla postraszenia koni, i na barbarzyńców uderzyli, którzy unikając ich natarczywości, tył podali: sam tylko Tyssafernes, z małym swoim woyskiem placu dotrzymał.

Z rozkoszą Cyrus na to Greków zwycięztwo poglądał i lubo od obecnych królem obwołany, szczęśliwem atoli bitwy powodzeniem niezaslepiony, postrzegłszy, że nań Artaxerxes dla uderzenia z boku, prawe swe skrzydło zwraca; na czele sześciuset jazdy przeciw niemu śpieszy i gniewem zapalony, w towarzystwie przedniejszych officerów, na brata uderza, gdy tymczasem jego woysko rozprzężone, uciekających nieprzyjaciół ścigało, w czem właśnie wielki błąd popełniony został. Walna bitwa ledwie nie w prosty poidevnek zmieniona. Dwa bracia równą zaiadłością pałając, iak Eteokl i Polinik, dla zapewnienia tronu, śmiertelne sobie razy zadadź usiłowali.

Smierć
Cyrusa

Cyrus przedarłszy się przez orszak otaczający brata, ubiła pod nim konia, samego dwakroć rani, a gdy trzeci i ostatni, iak mniemał, raz zadadź mu usiłowie; Artaxerxes iak lew po odniesioney ranie wściekłością tchnący, z impetem nań uderza. Rzuca się Cyrus wśród chmury pocisków na przeciwnika i z jego ręki śmiertelny raz odbiera. Jedni mówią, że zginął z ręki brata: drudzy, że został zabity od karyjskiego żołnierza, któremu Artaxerxes tę

zbrodniczą przysługę nagradzając, dał przywilej noszenia na włóczni złotego kogutka, na czele wojska. Przednieysi jego dworu urzędnicy, nie mogąc przeżyć straty tak dobrego pana, śmierć sobie przy martwem jego ciele zadadź kazali: co według Xenofonta dowodzi, iż przyjaciół wybierać i na ich miłość zasłużyć umiał. Aryeus jednak, który był powinien być najwierniejszym z jego stronników, dowiedziawszy się o śmierci, z prawem skrzydłem uszedł.

Artaxerxes kazawszy uciąć prawą rękę bratu, puścił się w pogoń za jego wojskiem, Aryeus w ucieczce tam się zatrzymał, gdzie wojsko dniem przedtem obozowało.

Tyssafernes utraciwszy większą część lewego skrzydła prowadził na Greków resztę swego wojska, i postępując wzdłuż rzeki, przeszedł bez szwanku przez śródek lekkiej piechoty greckiej pod dowództwem Epitenesa rodem z Amfipolis. Tyssafernes czując się być słabym na siłach, szedł dalej bez zaczepki i znalazł swego króla zajętego rabunkiem w obozie Cyrusa: gdyż stanowiska Greków, którzy swe bagaże schronili, dobyć nie mógł.

Jak Grecy, tak Artaxerxes nie wiedząc co się stało, sądzili się być zwycięzcami: pierwsi, że ścigali nieprzyjaciół; król, że zabił Cyrusa, zbił jego wojsko i obóz zrabował. Wkrótce się atoli z obu stron o prawdzie dowiedziano. Za przybyciem do obozu doniósł Tyssafernes królowi, że prawe skrzydło zbite, i że go przez długi czas Grecy ścigali: ci nawzajem powzięli wiadomość, że się Artaxerxes w ich obozie znajdował. Uwiadomiony o tem Artaxerxes zebrawszy swe wojsko poszedł szukać

nieprzyjaciół i spotkał powracającego z pogoni za Persami Klearcha.

Zbliżyły się wkrótce nieprzyjazne wojska do siebie i po kilku obrotach dla upatrzenia korzystnych stanowisk, bitwę zaczęły: ale Grecy z równą iak pierwéy łatwością barbarzyńców rozproszywszy, ścigali aż do odległego wzgórká, gdzie się Persowie zastanowili. Gdy i tam na nich nderzyć chcieli; Persowie lękaiąc się porażki, w nieładzie pierzechnęli.

A że iuż noc zapadała, wstrzymali się zdziwiéni Grecy, że nic ani o Cyrasié, ani o iego partyzantach nie słyszeli, bo w istocie nie wiedzieli o iego śmierci, ani o porażce lewego skrzydła. Powrócili więc do obozu, gdzie ani łupów, ani żywności, ani czterechset wozów winém i zbożém napełnionych, które był Cyrus na przypadek gwałtownéy potrzeby dla nich nagotował, nie znaleźli. W takim stanie przepędzili noc całą bez posiłku, ożywiéni nadzieią, że zwycięzca Cyrus żyje: lecz uwiadomieni o iego śmierci, posłali do Aryeusa, iako zwycięzcy, ofiaruiąc mu perską koronę. Gdy się tą działo, król perski maiąc siebie za zwycięzcę, wysłał do nich z przełożeniem, żeby broń złożywszy litości iego błagali: bo zostaiąc w środku Persyi, otoczeni rzekami i licznými narodami, żadnym sposobém zemsty iego uysdz nie mogą; że zatem koniecznie poddadź się muszą.

Gdy się nad daniem odpowiedzi naradzano, Proxenes wysłał do wojennych posłańców z zapytaniem, pod iakiémi warunkami król domaga się złożenia broni: czy iako zwycięzca; to może przyysdz po nié; a iezli w jnszym składzie, to co przecię

nie w zamianę? Poparł iego zdanie Xerxes, mieniając, że im nie prócz oręża i olności nie pozostało, i że się przy ostatney bez oręża utrzymać nie mogą. Co o Klearcha, ten odpowiedział: że jeżeli ról chciał byǳ ich przyjacielém; Grecy twiéy go będą mogli bronić z orężem, iż bez oręża: jeżeli zaś był ich nieprzyjacielem; potrzebuia oręża na swą obronę. I si z większém umiarkowaniem odpowiedzieli, że z równą wiernością służyć będą Artaxerxesowi, iak służyli Cyrusowi, hyley im Egipt dał w posiadłość. Zgodzono ię nakoniec z obu stron pozostać w tym samym stanie, w jakim się w téy chwili znajdowano; nie postępując ani cofając się na żadną stronę, i że maiz albo odwrot a wypowiedzenie wojny uważać miano. Traktat ten zdawał się byǳ zawartym dla uniknięcia wyraźney odpowiedzi, dla zadowolenia króla i zyskania na czasie.

Gdy się tém zatrudniano, Aryeus odpowiedział: że dla wielu możnych w Perji ludzi, królem perskim byǳ nie może, że nazajutrz rano do Grecyi wybierać się myśli, zapraszając z sobą rodaków, którzyby mu towarzyszyć chcieli: na co się wszyscy zgodzili, prócz pewnego Traka nazwkiem Miltocyta, który na czele trzechset piechoty i czterdziestu jazdy do obozu perskiego przyszedł. Reszta z wojskiem Aryeusa połączona ruszywszy w podróż o wschodzie, szła do zachodu słońca; za którego wschodem postrzegli Grecy, że ich Persowie ścigali.

Klearch dowódzca Greków zatrzymawszy wojsko, do boiu przygotował. Tą śmiałością zastraszony Artaxerxes wysłał do

niego heroldów nie w celu namowy do poddania się, ale dla zgody. Uwiadomiony o ich przybyciu, rozkazał powiedzieć, że ieszcze nie ma czasu z nimi rozmawiać. Uczynił to umyślnie dla pokazania swéy odwagi, i że wojsko w dobrym było stanie. Dowiedziawszy się o tém, co mu posłancy perscy powiedzieć mieli, zbliżył się z przednieyszymi officerami i dał odpowiedź: że ma zamiar bić się; bo gdy iego woysku żywności nie stało, napróżno czasu tracić nie będzie. Heroldowie doniósłszy panu o téy odpowiedzi, i powróciwszy do Greków oznaymili, że mają rozkaz zaprowadzić ich do wsi w żywność obfitujących: co w samém rzeczy uczynili.

Po trzydniowym spoczynku przybył sam Tyssafernes i oświadczył, że im wielką uczynił przysługę przed Artaxerxesem. Klearch na swe usprawiedliwienie przytoczył, że Grecy wplątali się do téy wojny nie wiedząc z kim walczyć mieli; że są wolni i nie dopuszczą się względem perskiego króla żadney nieprzyzwoitości, ieżeli im spokojnie do oyczyzny powrócić dozwoli. Tyssafernes im odpowiedział, że w swym zamysle żadney nie znajda przeszkody; że im wszelka żywność dostarczona będzie, i że dla zabezpieczenia ich odwrotu, sam w podróży ma im towarzyszyć; lecz słowa iego zdradę i okrucieństwo w sobie ukrywał. Dla uniknienia podeyrzenia wojsko perskie zawsze o milę od Greków obozowało. Za przybyciem na brzegi Zabatu oświadczył Tyssafernes, że wyżsi officerowie Klearcha cheieli wzniecić zazdrość między dwiema woyskami, i że, ieżeli ich iutro do perskiego namiotu przyprowadzi, wymie-

przed
J. Ch.
401.

Zdrada
Tyssa-
ferne-
sa.

nieni zostaną. Zezwolił na to Klearch i udał się nazajutrz do namiotu perskiego wodza z Menonem, Proxenesem, Agiasem i Sokratesem. Skoro tam przybyli, wnet za daniem hasła od Persów porwani; ich orszak gardłem przyplacił; sami do króla zaprowadzeni, w obecności tegoż króla ścięci zostali.

Łatwo sobie wyobrazić pomieszanie Greków na odgłos tego morderstwa ich wodzów. Oddaleni o sześćset mil od oyczyzny, przetrzynięci od nięć rzekami, niezmiernemi lasami i nieprzyjaznemi narodami otoczeni, pozbawieni wszelkię żywności, pogrążeni w rozpaczę zasnąć nie mogli. W tak opłakanym stanie wszyscy zwrócili oczy na Xenofonta, młodego Ateńczyka, który przybywszy z Proxenesem do Azji, służył tęć chwili w woysku Greków za prostego ochotnika, a w następnym czasie stał się tak sławnym historykiem. Celuiący nad inszy-

Sła-
wny
od-
wrot
dzie-
sięciu
tysię-
cy
Gre-
ków.

mi przez swe postęпки i wymowę, młody ten żołnierz obiegił wśród nocy niektórych oficerów greckich przekładając im, że rzecz najmnieuszęć zwłoki nie cierpi; że niego-dziwne zamysły nieprzyaciół uprzedzić na-leży; że nawet, acz w małej liczbie, mogli ieszcze przy śmiałości i męztwie bydź stra-sznymi dla nieprzyaciół; że waleczność, nie liczba żołnierz a los boiu stanowi; że nadewszystko wodzów natychmiast wybrać należy, bo woysko bez naczelników jest iak ciało bez duszy. Zwołano bez zwłoki radę: sto oficerów na nięć się znajdowało. Xenofont na uczynioną prośbę wytluma-czył przyczynę, o których wprzód lekko namienil. Rady iego w wyborze dowódców przyjęte zostały; Tymazyon Klear-

cha, Xantyokles Sokratesa, Kleonor Agiasa, Filezyusz Menona, Xenofont Proxena miejsce zajął.

Jeszcze przed świtem zgromadzono wojska. Każdy z jenerałów przemówił do żołnierza. Xenofont między innymi taką miał mowę: „Nieodżałowana jest strata naczelników, bracia! którzy się obrzydły zdrady ofiarą stali. Lecz nie dajmy nad sobą przewagi nieszczęściu. Śmierć chwalebna lub zwycięstwo, od ohydny niewoli i mordów dumnego Persa uchronić nas powinna. Pamiętajmy na bitwy pod Platęą, Termopilami i Salaminą, w których przodkowie nasi z małą liczbą wojska ogrom perskich zastępów zwyciężyli. Ich to niezachwiany waleczności winniśmy, że innego pana, prócz bogów, innego szczęścia nad wolność nie znamy. Ci więc bogowie, będąc mścicielami krzywoprosięstwa i świadkami zdrady nieprzyjaciół naszych, łaskawie nam sprzyjać, a iako pysznych upokarzać i pokornych podwyższać zwykli, zgwałceniem traktatów obrażeni, towarzyszyć nam w bitwach i walczyć za nas będą. Wreszcie, cała nasza nadzieja w zwycięstwie. To nam za poniesione trudy sówicie nagrodi. Radzę nakoniec, jeżeli się wam tak zdawać będzie, że dla ułatwienia odwrotu, zostawwszy co nieodbitcie jest potrzebne, wszystkich się bagażów pozbydź powinniśmy.”

Wszyscy żołnierze podnieśli ręce na znak zgody, udzielili jedni drugim potrzebnych rzeczy i natychmiast swe namioty i bagaże spalili.

Chiryzof (Chirisophe) jenerał spartań-

ki przednią straż prowadził: tylna straż była pod dowództwem Xenofonta i Tymajona. Tak uszykowani udali się ku wielkich rzek zrzódłom, żeby je przebrnąć mogli. Lecz zaledwo cokolwiek drogi uszli, uderzyli na nich procnicy i łucznicy pod dowództwem Mitrydatesa, który tylną straż napastował i wielu żołnierzy ranił, którzy dla ciężaru swęy broni odporu dawać nie mogli. Dla zapobieżenia téy nieprzyzwoicości, uzbroił Xenofont dwieście Kodyzyków procami, a dla pięciudziesiąt rozdał konie do transportu różnych rzeczy przeznaczone. Gdy się Mitrydates po drugi raz jeszcze z większą siłą ukazał; odparli o Grecy i do Laryssy na brzegach Tygru zczęśliwie weszli: skąd udali się do Mesyly opustoszałego miasta, od którego oziéry mie uderzył na nich Tyssafernes, lecz po kilku utarczkach ustąpić musiał. Doświadczyli potém trudności w przejsciu wzgórką, który nieprzyjaciel był osadził: lecz spędziwszy go, zesli na żyzną równinę z drugiéj strony.

Im daléy Grecy postępowali, tym więszkich po drodze doznawali przeszkód: bo wkrótce uyrzeli się między Tygrém i prawie nieprzebytými górami, na których Kardukowie, naród dziki i bitny mieszkał, który, według Xenofonta, między temiż samými wąwozami zniszczył zupełnie wojsko perskie sto dwadzieścia tysięcy wynoszące. Grecy nie mając do przeprawy batów, postanowili drzeć się przez góry, które ich od żyznych Armenii równin oddzielały. Zatrwożyło to Karduków, lecz, że do bitwy nie byli gotowi, wdarłszy się na wierzchołki skał, rzucali włócznie i ka-

mienie na Greków. Lubo ci nie utracili wiele ludzi; jednak głód przez siedm dni nudny podróży, potrzeba ustawicznego za każdym krokiem walczenia, słoty i inne przykrości atmosfery, sprawiły im więcéy trudności i cierpienia niż dotąd doświadczali.

Niedaleko od tój gory znaleźli nową przeszkodę. Była to rzeka Centrytes, mająca dwieście stop szerokości, któręy z początku dla ięy głębokości przebydź nie mogli; ale za powtórném usiłowaniem przebrali się na drugą stronę.

Przebywszy potém Tygr blisko źródła, przyszedli do małej rzeczki Teleboe, która zachodnią Armenią odgraniczała. Rządził tą prowincyą Tyrybaz faworyt i koniuszy królewskiego dworu. Ten ofiarował wolny przez kray przechód, i przyrzekł dostarczyć potrzebnę żywność pod warunkiem, żeby się Grecy spokojnie zachowali. Przyjęto i potwierdzono tę propozycyą; Tyrybaz jednak posłał za obozem greckim wojsko obserwacyne, które za nim tuż postępowało. Spadło przytém mnóstwo śniegu, które Greków podróż trudniło. Uwiadomięni od ięńca, że Tyrybaz w wąwozie, przez który przechodzić mieli, zabrać ich myśli; uprzedzili ten zamysł, rozproszyli Persów i wąwóz opanowali. Przebywszy kilka mil drogi przez pustynię, przeprawili się, brnąc do pasa, przez Eufrat blisko źródła: aże wiatr północny oddech im tamował; uczynili dla niego ofiarę, i natychmiast się, podług Xenofonta, uspokoił. Szli dalęy Grecy po śniegu na pięć lub sześć stop głębokim, w którym wiele bydła, sług i trzydzieści żołnierzy utracili.

Znalazszy podostatkiem drzewa, rozłożyli na noc ogień, a nazajutrz puścili się w dalszą po tymże śniegu podróż, gdzie wielu od głodu i trudów w słabość wpadło, ale za daniem posiłku przyszli do siebie i dalej poszli.

Po siedmiodniowey podróży przybyli na brzeg Araxu czyli Fazu, który ma pięćdziesiąt lokci szerokości, gdzie we dwa dni postrzegli fazyanów, Chalibów i Taoków, którzy wąwozy między górami opanowali, w celu niepuszczenia na równiny. Zważywszy Xenofont, że tylko sam przesmyk opanowali; wysłał oddział wojska na zajęcie wierzchołków góry panujących nad wąwozem: przez co wyparł nieprzyaciół i drogę odsłonił. Nakoniec, po dwunastu czy piętnastu dniach ciągłego marszu, przybyli do bardzo wyniosłej góry nazwiskiem Tek (Tecque), z kąd postrzegli morze. Pierwszy, który ją postrzegł, zaczął niezmiernie z radości wrzeszczeć. Xenofont rozumiejąc, że przednią straż atakowano, ruszył na pomoc: lecz za zbliżeniem usłyszał słowa: *morze! morze!* tak więc po trwodze radość nastąpiła. Gdy się już na szczyt góry wdarli, całe wojsko powtarzało powyższe słowa; żołnierze płacząc z radości dziękowali oficeróm, i nie czekając rozkazu znieśli stos kamiéni, a za pomocą popsutych puklerzy i innéj broni, trofealny pomnik wystawili.

Udali się ztamtąd ku górom Kolchidy: na naywyższej z nich mieszkali kraiowcy. Grecy dla nierówności ziemi, musieli iść podłużnym rzędem czyli pasmém, zamiast porządnego szyku; uderzyli i przepędzili nieprzyaciół i spuścili się za górę, gdzie

znalazłszy wiele ulów podiedli miodu, który im sprawił wola i krwi płynienie. Mniey słabi podobni byli do piałanych, słabsi do waryatów lub umierających. Ziemia była usłana ludem iak na poboiovisku. Nikt iednak nie umarł. Nazaiutrz choroba ustała o téy samey godzinie, o któręy się wszczęła: We trzy czy cztery dni potém, podnieśli się żołnierze, lecz bardzo osłabieni, a we dwa dni przybyło woysko do Trebizontu osady Greckiey zé Synopu, leżącey w Kolchidzie nad Czarném morzem, gdzie przez dni trzydzieści ohozując, uściło się zé słubów Jowiszowi, Herkulesowi, i innym bóstwóm uczynionych za szczęśliwy powrot do kraiu. Obchodzili także różne igrzyska, iakoto: piesze i konné wyścigi, zapasy, i t. d. z wielką uroczystością. Xenofont miał zamiśl założyć w tém mieyscu osadę grecką, co wielu pochweliło: ale ięgo nieprzyjaciele wmówili woysku, że to był grzeczny sposób opuszczenia ich w cudzym kraiu; a mieszkańcóm tych okolic, że to chciał uczynić dla ich podbicia. Za rozeyściem się pogłoski o tym zamiśle, szczęśliwy nastąpił kutek: mieszkańcy przez obawę, żeby się Grecy nie zostali, radzili im czém prędzēy udadź się przez morze i wszystkięgo do transportu dostarczyli.

Woysko greckie z pomysłuym wiatrém wyszło pod żagle, a nazaiutrz weszło do portu Synopu, gdzie Chiryzof z kilką galerami przybył na ięgo spotkanie: lecz zamiast zaliczenia należności oświadczył, iż tylko od dnia wywscia z Czaraęgo mórza płacę pobierać będą. Odpowiedź ta, tak się im nie podobala, iż na ięgo mieyscu Xenofonta naczelnym wodzem ogłosić chcie-

li, z czego się ten skromnie wymówił i wybór na samegoż Chiryzofa zwrócił. Ale się Chiryzof nad sześć, czy siedm dni władzą nie cieszył: bo za przybyciem do Heraklei, kiedy kontrybucyi na mieszkańców nakładać nie chciał, z urzędu złożony został. A ponieważ Heraklea była grecką osadą; Xenofont równie się do niczego nie mieszał. Zawiedzione w nadziei rabunku wojsko, bunt podniósłszy na trzy się korpusy podzieliło, ale wkrótce połączone, stanęło obozem w Kalpei (Calpée), gdzie dało Neonowi dowództwo po Chiryzofie, który umarł. Gdy żywności zabrakło, rozbiegło się po kraju, gdzie kawalerya Farnabaza wsparta od mieszkańców na nie uderzyła i pięćset ludzi zabiła, a inni się ku wzgórkowi schronili. Poszli potem pod dowództwem Xenofonta do Chalcedonii, a ztamąd do Bizancyum: z Bizancyum poprowadził ich do Salmidessy na pomoc Seutowi (Senthe) Xiążęciu Tracyi, który był z kraju wypędzony. Przyrzekł on wielką nagrodę dla Xenofonta, ale nawet zwykłego żołdu dla wojska nie wypłacił, i gdy mu wódz grecki tę nierzetelność na oczy wyrzucił; złożył winę na swęgo ministra Heraklidesa: ten dla ocalenia skarbu swemu panu, poświęcił swóy honor, który na dewszystko cenić był powinien.

Tegoż samego czasu przybył Charmin i Polinik w poselstwie z Lacedemony z oznajmieniem, że rzeczpospolita wydała wojnę Tyssafernesowi i Farnabazowi; że Tymbron wsiadł już z woyskiem na flotę, i że Sparta dawała po daryku na miesiąc każdemu żołnierzowi. po dwa daryki oficeróm, a po cztery dowódcóm, którzyby się do

służby zaciągnąć chcieli. Przyjął tę ofiarę Xenofont i przy pomocy ambasadorów odzyskawszy od Seuty część żołdu na swą osobę przypadającego, udał się morzem do Lampsaku z woyskiem, które po wszystkich stratach, ieszcze do sześciu tysięcy głów wynosiło. Ztamtąd poszedł do Pergamu miasta Troady i spotkawszy pod Partenią pewnego pana perskiego do oyczyzny powracającego, zabrał go z familią w niewolą, a ruchomość przy nim znalezioną rozdał swym żołnierzom w nagrodę strat poniesionych. Przybył nakoniec Tymbron, połączył oba woyska i objąwszy nad niemi dowództwo, ruszył na Tyssafernesa i Farnabaza.

Koniec
odwro-
tudzie-
sięciu
tysięcy
Gre-
ków.

Taki był koniec wyprawy Cyrusa. Sam Xenofont, który pięknym stylem historyą iéy napisał, od wyjazdu Cyrusa z Efezu aż do placu bitwy, pięćset trzydzieści mil i dziewięćdziesiąt trzy dni marszu; a w odwrocie od poboiowiska aż do Kotyory miasta leżącego nad Czarném morzem, sześćset dwadzieścia mil i sto dwadzieścia dni marszu liczy. Podług więciego rachunku, tysiąc sto pięćdziesiąt pięć mil i dwieście pięćdziesiąt dni marszu wypada: cały zaś czas téy wyprawy, piętnaście miesięcy wynosi.

Następnie teraz prywatna, lecz cały ród ludzki interesująca sprawa, toiest śmierć Sokratesa.

Sokra-
tes.

Sokrates syn snycerza i akuszerki Sofroniki, rodém Ateńczyk, był iednym z największych moralno-praktycznych filozofów na świecie. Uczył się zmlodu snycerstwa i znaczny w téy sztuce postępek uczynił. Powołany do obrony oyczyzny, dał nieoboiętne dowody odwagi i męztwa w bitwach

pod Potyda, Amfipolem i Delią. Przejęty miłością ludzkiego rodu i nacyzystszym do oyczyny przywiązaniem, porzucił suycerstwo i rycerską sztukę dla filozofii, w celu poprawienia skażonych obyczajów ateńskiego ludu i pierwszych jego urzędników. A że widział niepodobieństwo w sprostowaniu wad rządu i rządzców, tudzież w wykorzenieniu zastarzałych przesądów, nałogu i moralnego skażenia upartego gminu; bacznym na szczęście przyszłych pokoleń, przedsięwziął wytępić złe w samym zarodku, przez poprawę umysłu i serca ateńskiej młodzie. Nie miał on wprowadzić żadnej otwartej szkoły, żadnego stałego miejsca, żadnej pewnej w dawaniu nauk godziny; ale w prywatnych przechadzkach, rozmowach i ucztach, przy spotkaniu na ulicach i rynkach ateńskich, na publicznych zgromadzeniach ateńskiego ludu i obradach senatu, na polu Marsa i w świątyni Temidy, do czci należnej dawcy natury, do zamiłowania enoty i społecznego porządku młodziec atenską słowem i własnym przykładem zachęcał i pociągał. Jakoż, ubogi bez żądz bogactw i zazdrości bogatym, ochędożny bez wykwinności, wesoły bez trzpiotalstwa, słodki w obcowaniu bez wymuszenia, skromny bez hipokryzy, pokorny bez upodlenia, śmiały bez zuchwalstwa, cierpliwy bez szemrania, sprawiedliwy bez zarzutu, gorliwy o cześć bóstwa bez fanatyzmu, patriota bez osobistych widoków, mędrzec bez uprzedzenia, filozof bez nadętości, będąc ogłoszony od delfickiej wyroczni za najmędrszego z ludzi, zwrócił na siebie oczy ateńskiego ludu, i w sercach nieprzyjaznych enocie wściekłą zazdrość obudził.

Jego
chara-
kter.

Poduszczony od niechętnych Arystofanes poeta komiczny, wyszydził go publicznie na ateńskim teatrze w napisanej przez siebie komedyi pod tytułem *Obłoki*, gdzie spuszczonego w koszui aktor udający osobę Sokratesa, prawil naywiększe niedoręczności. Obecny téy sztuce Sokrates nie okazawszy naymnieyszego wzruszenia, na żądanie cudzoziemców, którzy go widzieć pragnęli, powstał z mieysca i przez cały ciąg komedyi był widziany. W lat dwadzieścia późniéy, powstał Anitus krasomówca i Melitus miérny poeta ateński, zawołani Sokratesa nieprzyjaciele, obwiniają go o bezbożność. Melitus mianowicie zaniósł do Areopagu skargę o to, że Sokrates w bogów nie wierzył, toiest, że krainowych bogów odrzuciwszy inszych sobie wymyślił, i że obyczaje ateńskiéy młodzi kazil; wniósł zatém, żeby go iak zbrodniarza na gardło skazano.

Oba te główne skargi Melitusa punkta były fałszywe: bo lubo Sokrates o jednéy naywyższej Istocie i o nieśmiértelności duszy był przekonany; nie mógł iednak przeciw wielobóstwu panującéy religii publicznie powstawać, tylko swych wyobrażeń prywatnie ucznióm udzielał. Nie mógł także psuć obyczajów: bo sam cnotliwy, cnoty nie występku nauczał.

Skoro wieść gruchnęła, że Sokrates oskarżony został; zbiegli się wnet uczniowie i przyjaciele. Lizyasz, naypiérwszy wówczas mówca ateński, przyniósł wypracowaną po oratorsku przez się mowę na jego obronę, ale iey skromny Sokrates przyjąć nie chciał. Nadszedł dzień sprawy. Melitus użył wszelkich sposobów krasomowskiéy

sztuki na poparcie fałszywéj skargi. Sokrates w dobroci swéj sprawy zaufany, w skromnéj lecz razem poważnéj postaci, w duchu łagodności, prostoty i prawdy bez żadnych ozdób i figur retorycznych, bez żadnych adwokackich wybiegów, niewinność swą przed Areopagiem okazał. Wzięła iednak górę nieprawość nad cnotą. Pierwszym wyrokiem za przekonanego o występek uznany. A gdy się od tego wyroku do sądu bezstronnéj potomności odwołał: gdy zamiast przyznania się do winy, której w sobie nie miał, o nagrody się i zaszczyty domagał; powtórnym wyrokiem sądu na wypicie *cykuty* skazany został. Przyjął ten srogi wyrok spokojnym umysłem. Rozmawiał z uczniami o nieśmiertelności duszy. Wypił zabójczą cykutę, i w siedmdziesiątym roku życia, a pierwszym dziewięćdziesiątę piątę olimpiady, zszedł z tego świata.

Śmierć

Tak więc mąż cnot i zasług pełny, który Alcybiadesowi życie ocalił, który się na wyrok śmierci wodzów greckich pisać nie chciał, który despotyzmowi trzydziestu tyranów dzielny odpór dawał; padł ofiarą zaiadłości niewdzięcznych rodaków. Platon w swém dziele pod tytułem *Apologii Sokratesa*, Wolter w tragedyi *Śmierć Sokratesa*, geneweński filozof J. J. Russo w swém *porównaniu z Chrystusem*, (a) imie jego uwiecznili.

Wkrótce po śmierci Sokratesa otworzyły się oczy Ateńczyków. Postrzegli swóy błąd i nienagrodzoną stratę. Powsze-

(a) Emile liv. IV. p. 304 i 305.

chny smutek okrył żałobą Ateny. Zapozwano oskarżycieli za śmierć *sprawiedliwego*. Melitus na śmierć, inni na wygnanie skazani. Anitus w Heraklei ukamięnowany został. Plutarch twierdzi, że wszyscy do zguby Sokratesa należący, tak znienawidziani zostali; iż żaden z obywateli ani im dadź ognia, ani im odpowiadać, ani iść z razem do jednéj kąpieli nie chciał.

Lecz niedosyć na tém: wystawili mu Ateńczykowie posąg miedziany ręki Lizyppa, i pomnik iak półbożkowi pod nazwiskiem *świątyni Sokratesa*.

R O Z D Z I A Ł X I.

Od śmierci Sokratesa, aż do śmierci Epaminondesa.

Kiedy Lizander zniszczył potęgę Aten-
czyków, Spartanie mało co nie wzięli zu-
pełney przewagi nad Grecyą. Pierwsi
Eleńcykowie doświadczyli ich gniewu za
to, że Spartanów do igrzysk greckich
z innymi Grekami przypuścić nie chcieli.
Koło tego czasu Agezylausz królem Spar-
ty obrany, pod pozorem uwolnienia miast
greckich azyatyckich do Azji posłany,
odniósł znakomite nad Tyssaferne-
sem zwycięstwo, i po zdobyciu nieprzy-
jacielskiego obozu, znacznie się
zobyczą z bogacił. Król Perski
lękając się walczyć z nim
otwarcie, postanowił zniszczyć
iego w Grecyi przewagę za
pomocą pieniędzy: co się mu
przedziwnie udało. Jakoż, prze-
kupił naprzód Tebańczyków,
a potem Ateńczyków, którzy z
wielką natarczywością chwycili
się tego zdarzenia do zruce-
nia spartańskiego iarzma.
Wkrótce też Argos, Korynt,
Eubea utworzyły ligę; musiała
więc Sparta odwołać z Azji
Agezylausza dla pokonania
kojarzących się przeciw sobie
nieprzyjaciół. Lecz przed
iego powrotem nie mogli
Spartanie uniknąć pod
Sycyonem bitwy, w ktorej,
mimo porażkę swych
sprzymierzeńców, przez
własną odwagę odnieśli
zwycięstwo, nie straciwszy
w boiu nad ośmiu ludzi.
Nie powiodło się im
atoli na morzu. Konon
wódz

ateński za dowodzcę floty perskiej przeznaczony, zabrał Spartanom pięćdziesiąt okrętów, resztę do portu wpuścił. Z drugiej strony Agezylausz odniósł znakomite nad Ateńczykami zwycięstwo pod Koroneą. Wojna ta ciągnęła się upornie bez żadney stanowiącey korzyści, aż nakoniec wszystkie strony przez niepożyteczne spory osłabione; w drugim roku dziewięćdziesiątej ósmej olimpiady pokóy zawarły. Pokóy ten korzystny dla Persów, nazwał Plutarch zniszczeniem i hańbą Grecyi.

Pokóy
Greków
z Persami
pr. J. C.
587.

Nie lękając się już Spartanie zewnętrznego nieprzyaciela, roznieśli postrach swego imienia po wszystkich małych Grecyi państwach, a mianowicie zmusili Mantyneńczyków do zniesienia swych murów, zagnęli Koryntyan do wyprowadzenia z Argos swego garnizonu, podbili Olinyan i mieszaiąc się w domowe kłótnie Tebańczyków, osadzili swém wojskiem tebańską fortecę. Tebanie wycierpławszy przez lat cztery iarzmę spartańskiej tyranii, zrzucili ją następującym sposobem. Wygnańcy tebańscy będący w Atenach, utrzymując sekretne porozumienie ze swymi rodakami, przedsięwzięli napaść niespodzianą na gubernatorów i garnizon spartański w Tebach. Pelopidas i Melon, dwaj znaczniejsi wygnańcy, byli na czele tego spisku. Charon, znakomity obywatel tebański, ofiarował swóy dom na przyjęcie spiskowych. Filidas sekretarz gubernatorów utrzymywał korespondencyą między spiskowymi a obywatelami, i przyrzekł pierwszym bramy miasta otworzyć.

Spisek
Tebań-
czy-
ków
prze-
ciw la-
cede-
mon-
skiej
tyranii.

Gdy tak wszystko ułożono; Pelopidas z Melonem i dziesięcią towarzyszków w wie-

śniaczem odzieniu, tudzież z myśliwskiemu psami, dla uniknienia podeyrzeń, krążąc koło miasta, weszli do Teb i udali się do domu Charona, gdzie się z uimi trzydziestu sześciu stronników złączyło. Dla ułatwienia swego zamiaru w wykonaniu ułożonego spisku, Filidas dał umyślnie tegoż samego dnia wielką ucztę dla obu gubernatorów, Archiasza i Filippa. Spiskowi podzielili się na dwie części. Pierwsza pod dowództwem Charona i Melona miała uderzyć na gubernatorów i przyjazne im osoby. Jakoż, ukrywszy oręż pod niewieście szaty, uwieńczywszy głowy spadającami na twarze gałązkami drzewa, wchodzą do balowey sali w tym właśnie czasie, kiedy już goście dobrze podpili; Archiasza, Filippa i innych, których im Filidas wskazał, trupem kładą. Gdy się to dzieie, Pelopidas i Damoklides uderzają na leżącego już w łóżku Leontydasa, innego stronnika Spartańczyków: ten z dobytym mieczem wyskoczywszy z łóżka, swych nieprzyjaciół we drzwiach spotyka, Cefzodora trupem ściele, lecz po długim i dzielnym odporze, z ręki Pelopidasa ginie. Tenże los spotkał Hipata, iego sąsiada i przyjaciela. Gdy się już oba oddziały złączyły; posłano szczegółowy opis tego zdarzenia do innych wygnañców, zapraszając, żeby czem prędzey do Teb powrócili.

Tymczasem garnizon ze stronnikami spartańskimi udał się do zewnątrzney panującey nad miastem fortęcy; nie mogli więc Tebanie poczytywać się za wolnych, póki go do złożenia broni nie zmuszą. Lecz gdy nazajutrz pięć tysięcy piechoty i dwa tysiące jazdy, a później jeszcze wię-

cey woyska z Beocyi przybyło; Pelopidas tym posiłkiem wzmocniony, garnizon spartański do poddania się zmusił.

Wy-
bieg
Cha-
bryasa.

Lubo ten wypadek poniżył Spartańczyków, nie odjął im jednak odwagi. Wystali Agezylausa na czele blisko dwudziestu tysięcy woyska, dla przywrócenia w Tebach swej władzy. Samo imię tego wodza tak bardzo Tebanów strwożyło; iż nieśmiejąc wydadź mu bitwy, schronili się na leżący blisko miasta wzgórek. Chcąc ich Agezylaus do zstąpienia na dół, i do zagaienia bitwy zmusić, dał rozkaz iednemu oddziałowi woyska, żeby ich napastował; lecz widząc, że bitwy unikali, uszykowawszy wysoko do boju, postanowił na nich uderzyć. Chabryas dowódzca woysk będących na żołdzie u Tebańczyków, dał żołnierzom rozkaz, żeby się ścisnąwszy wшыkach, spuściwszy puklerze, trzymając przed sobą włócznie, przyklękli na kolana, i w tém położeniu nieruchomi byli: co widząc Agezylaus wstecz się cofnął, i na zrabowaniu tebańskiego kraiu przestał. Poczytano wybieg ten Chabryasa za nadzwyczajną woienną sztukę. Sam nawet Chabryas tak wysoko ten wynalazek cenil; iż w wyrażoney powyżey postawie ciała, posąg sobie wystawić kazał.

Do téy pory nikt ze Spartanami w woienney sztuce w porównanie iść nie mógł: lecz wkrótce wyrównali im, a nawet i przewyższyli Tebanie. Jakoż, dali tego dowód w bitwie pod Tegirą. Pelopidas wodz tebański postanowiwszy uderzyć na zaiętą przez Spartańczyków Orchomenę, udał się ku temu miastu na czele trzechset piechoty i czterdziestu iazdy: ale powziąwszy wiadomość, że znaczny korpus

na pomoc garnizonowi przybywa, zaczął się cofać, gdy w swym odwrocie nieprzyjaciela pod Tegirą spotkał. Niepodobna było uniknąć boju. Po równych z obu stron zapasach, Gorgoleon i Teopomp wodzowie lacedemońscy na placu polegli, wojsko tym wypadkiem zmieszane, Tebanóm wolne przejście dało. Zachęcony Pelopidas tém powodzeniem, uszykowałszy nanowo swe małe wojsko, bitwę zaczął i wielką rzeź sprawiwszy, nieprzyjaciół rozproszył.

Nigdy Spartanie podobney klęski nie doświadczyli: bo dotąd nawet równey sile nie ustąpili: w tey zaś okoliczności przez wojsko trzy razy mnieysze zwyciężeni zostali. Wyznać trzeba, że szczupłe to wojsko tebańskie, było wyborem ludzi, i stanowiło batalion pod nazwiskiem *świętego*. Żołnierze do jego składu wchodzący, odznaczali się wzajemném przywiązaniem, siłą i męstwem. Połączeni węzłem ścisley między sobą przyjaźni, zaprzysięgli nie cofając kroku, bić się do upadłego: przez co stawszy się prawie niepokonanymi, zatrzymali przy sobie przez lat wiele zwycięztwo, aż nakoniec pod Filipem od macedońskiej falangi wycięci zostali.

Oprócz Pelopidasa, mieli Tebańczyko-^{Epami-}wie w téy epoce drugiego wielkiego mę-^{nondas}ża, nazwiskiem Epaminondasa, społecznego z pierwszym, i równego, ieżeli ieszcze nie wyższego w talentach. Wielcy ci dwaj mężowie żyli ścisłą połączeni przyjaźnią, i tylko o powszechné dobro i sławę swéy oyczyzny spór z sobą czasem wiedli. Epaminondas poświęcił czas swéy młodości na naukę filozofii, oddalony od spraw publi-

icznych, do których się mieszać nie śmiał, póki go rodacy, postrzegłszy w jego skromności zarodki wielkich talentów, prawie gwałtem do nich nie wciągnęli. Jakoż, nie zawiedli się na swém oczekiwaniu. Stając się mimowolnie na czele wojska, udowodnił Epaminondas tę przed światem prawdę, że nauka nie tylko nie szkodzi ludziom na urzędzie będącym, lecz jeszcze daleko więcej światłości ich czynom przysięga.

Pod przewodnictwem tych dwóch wodzów nie tylko Tebanie mogli zachować swą niepodległość, ale nawet zachwiać wolność wszystkich Greków. Z tego podobno przyczyny zerwali Ateńczykowie przymierze z Tebanami, swymi pierwszymi sprzymierzeńcami i połączyli się ze Spartanami. A ponieważ Spartanie mieli się bić dotąd za rozjemców całej Grecyi, i przy swej dumie, z dotychczasowej wyższości pochodzącej, równego sobie ścierpieć nie mogli; postanowili zatem upakorzyć Teby. W tym celu Kleombrot z licznym wojskiem udał się ku granicom Beocyi. Lecz Spartanie chcąc ubarwić swe nieprzyjazne kroki pozorami sprawiedliwości, domagali się od Tebańczyków, żeby ci przywrócili wydartą niektórym miastom wolność; żeby zniszczone przez siebie miasta odbudowali, i wszystkie poczynione krzywdy nagrodzili. Na to żądanie odpowiedzieli Tebańczykowie, że tylko samemu Bogu ze swych czynności rachunek są winni. Z obu więc stron do wojny gotować się zaczęto. Epaminondas zebrawszy, ile mógł wojska, ruszył w drogę. Siła jego wynosiła tylko do sześciu tysięcy ludzi, kiedy nieprzyjaciel czte-

ry razy więcéy woyska liczył. A że podług licznych niepomyślnych godeł marsz tén ganiono; powtórzył to Epaminondas, co niegdys Homer powiedział, że nie ma złéy wróżby dla tego, kto walczy w obronie własnégo kraiu. Dla uspokoienia jednak zabobonnego żołnierza, rozestął sekretnie w rózne strony namówioné osoby, żeby powracając, o widzianych przez się pomyslnéy wróżby znakach wieść roznieśli: wybieg tén wodza, odwagę i nadzieję woyska ożywił.

Przezorny Epaminondas opanował wąwoz, przez który Kleombrot, dla skrócenia sobie drogi, miał przechodzić; musiał więc ten ostatni wiele nałożyć drogi nim przybył do Lenktry małego miasteczka Beocyi, między Plateą i Tespią położonego. Za iego na to miejsce przybyciem, zaczęto się z obu stron naradzać, czy bitwę stoczyć miano. Kleombrot idąc za radą swych oficerów, przekładających, że ieżeli przy tak znakomitéy wyższości sił swoich bitwy unikać będzie; potwierdzi o sobie to mniemanie, iż tajemnie Tebańczyków sprzyja, na bitwę się zgodził. Oficerowie zaś dla tego boiu żądali, iż się lękali nadejścia nowych posiłków, których nieprzyjaciel codziennie oczekiwał. Lecz, że sześciu ienerałów składających woienną radę w zdaniach zgodzić się nie mogło; Pelopidas siódmy, złączwszy się ze trzema za wydaniem bitwy głos dającymi, innych do swégo zdania pociągnął, i tym sposobem spór zakończył.

Oba nieprzyjazné woyska, iakośny powiedzieli, różniły się co do liczby: bo Spartanie dwadzieścia cztery tysiące pie-

choty i sześćset jazdy, Tebańczykowie sześć tysięcy piechoty i czterysta jazdy liczyli: lecz małe to ich wojsko, żądzą sławy zapalone, zwyciężyć lub umrzeć postanowiło. Jazda lacedemońska z ludzi niemężnych i bez znajomości wojennej sztuki losem zebrana, lubo od nieprzywacielskiej liczniejszą, równać się i jej co do waleczności nie mogła. Cała nadzieja Kleombrota, polegała tylko na Spartańczykach: bo sprzymierzeńcy, przyganiający tej wojnie i niekontenci z Lacedemończyków, szli na nią ze wstrętem. Wodzowie zatem przez swe talenta musieli nagradzać niedostatek mężstwa lub żołnierza, mianowicie w wojsku tebańskim, które miało náydoskonalszego w owym czasie naczelnika, a którego odwagę, dowodzący *świętym* batalionem Pelopidas, dzielnie wspierał.

Stały oba wojska w gotowości do boju. Kleombrot na czele Spartanów dowodził prawym skrzydłem, na którym náywięcej nadziei pokładał, a którego ściśnięte linie miały dwanaście stop szerokości. Archidamus, syn Agezylausa, był na czele lewego skrzydła ze sprzymierzeńców złożonego. Epaminondas na czele lewego skrzydła swęj armii, miał walczyć z samym Kleombrotem, i chciał nań uderzyć w tym przekonaniu, że skoroby się mu falangę lacedemońską złamać udało; reszta wojska niezawodnie w ucieczce swęgo ocalenia szukaćby musiała.

Bitwa pod Leuktra
pr. J.C. 371.

Zaczęła się walka od stojących przeciw sobie na lewym skrzydle w obu wojskach jazdy. A że Tebańczykowie lepsze mieli konie i więcej waleczności; złamali spartańskie szyki, wparli je na piechotę, i za-

mieszanie sprawili, gdy tymczasem Epaminondas ruszył śpiesznie na Kleombrota i na jego półk uderzył. Wódz spartański dla uczynienia *dywersyi*, oddzieliwszy część swégo woyska, kazał iéy uderzyć z boku i otoczyć Epaminondasa: co widząc Pelopidas na czele *świętego* batalionu, uprzedzą nieprzyaciół, uderzą na Kleombrota, i woyska iego, które się tego nie spodziewały, rozprasza. Krwawa podówczas była walka. Póki Kleombrot działał, niepewne było zwycięztwo: lecz gdy ranami okryty w boiu poległ; Tebanie dla uzupełnienia tryumfu, Spartanie dla odzyskania martwych zwłók swégo wodza, podwoili usiłowania. Dokazali nakoniec ci ostatni swégo zamiaru. Wyrwali, biiąc się do upadłego, z rąk nieprzyaciół ciało Kleombrota, czém zachęceni przedsięwzięli powtórnie doświadczyć losu bitwy, i możeby zwycięztwo otrzymali, gdyby im sprzymierzeńcy dopomódz chcieli: lecz ci widząc, że falanga była złamana, i sądząc, że wszystko stracono, tył podali, i resztę woyska za sobą pociągnęli. Tebańczykowie otrzymawszy plac bitwy wystawili na nim zwycięzki pomnik, a nieprzyaciółóm pogrześć zabitych w boiu swych rodaków pozwolili.

Nigdy Lacedemończykowie nie odnieśli tak okropnéy klęski; bo dotychczas nad czterysta, lub pięćset obywateli w największych porażkach nie utracili: w téy zaś ostatniéy, cztery tysiące ludzi, między którymi, oprócz siedmiuset na poboio-wisku pozostałych, tysiąc własnych rodaków liczyli. Tebanie zaś czterysta ludzi, a między tymi tylko czterech ziomków postradali.

Powiadają, że Eforowie za doysciém téy nowiny, nie chcieli przerwać igrzysk publicznych, które się wówczas w Sparcie odbywały. czyto dla tego, iż przez tę obojętność chcieli wmówić rodakóm, że strata była niewielká, i ukryć przed ludem prawdę; czy z tego powodu, że skażenie charakteru nagły już postępek między Spartanami uczyniło: po tylu upłynionych wiekach, trudno jest zadeterminować prawdziwą ich postępku przyczynę. Skoro się nazajutrz rodzice i krewni poległych w boju o stracie miłych sobie osób dowiedzieli; udali się hurmém do świątyń dziękować bogóm za to, że ich dzieci powinność swą spełniły, winszowali sobie nawzajem nabytej stąd sławy, gdy tymczasem ci, którzy żadnéj nie ponieśli straty, w nieutulonym żalu i smutku zostawali.

Co się tycze żołnierzy, którzy z placu bitwy życie unieśli, uprzednie prawo ogłaszało ich za infamisów, obelgą było z nimi przestawać, musieli się publicznie pokazywać z ogoloną głową, w brudnych i łatami okrytych sukniach, a każdy spotykający miał prawo z nich się nasygrać i bić bezkarnie. Prawo to, tak było surowé, i tak wielka była liczba obywateli z pierwszych familii, którzy na karę zasłużyli; iż się lekano buntu, przywodząc ie do skutku, a nadto potrzebowano ludzi dla zrekrutowania wojska. W tak trudnych do pogodzenia okolicznościach, dana Agezylausowi władzę wyższą nad prawa, na mocy której mógł ich skutek do czasu wstrzymać, znieść ie zupełnie, lub podług okoliczności domagać się wykonania. Nie chciał atoli ich zmniejszać, ani znosić, lecz tylko ogłosił, że przez

dzień jeden obowiązywać nie będą, ale natomiast całą swą dzielność odzyszczą. Przez ten rostopny wybieg, obywatele od niesławy ocalili.

Wkrótce po téj porażce dały się czuć Spartanóm nieprzyjemné skutki. Wiele miast greckich, zostających dotąd w obojętności, oświadczyło się za Tebanami i wojsko ich sześciudziesiąt tysiącami powiększyło. Z tak znakomitą siłą wszedł Epaminondas do Lakonii, ominąwszy Spartę przywrócił prawa i dawne przywileje wydarté od Spartanów Arkadyjczyków, i skutecznie zachęcił do odbudowania nowego miasta, dawném imieniem Messeną zwanego.

Dawni Grecy tak byli o swą wolność troskliwi, iż żaden czyn świętny nie mógł w ich oczach zatrzcé najmniejszego uchybienia prawu: dowodem téj prawdy są Pelopidas z Epaminondasem, którzy za powrotem z wojennéj wyprawy, zamiast tego, co mieli być jak bohaterowie z wdzięcznością od narodu przyjęci; zapoznani zostali o to, dla czego nad czas prawém zakreślony władzę nad wojskiem przy sobie zatrzymali. Przestępstwo to było w prawodawstwie tebańskiem głównym występkiem, o którego ukaranie usilnie stronnicy konstytucyi nalegali. Pelopidas stanął pierwszy przed trybunałem sprawiedliwości, ale bronił się słabo: bo go ta niczem niezachwiana w bojach odwaga i wielkość duszy u sądu odstąpiła: miał w swéj postawie coś lękliwého: co w sędziach uprzedzenie sprawiło; uwolniony iednakże został, choć z trudnością, sądowym wyrokiem.

Inaczéy się w téj mierze znalazł Epaminondas. Stauąwszy spokojnym umysłem

i z wypogodzoną twarzą, na któręj się jego niewinność malowała, zamiast usprawiedliwienia, wszedł w szczegóły swych czynów, opowiedział śmiało, iakim sposobem Lakonią spustoszył, Messenę odbudował, i mieszkańców Arkadyi uwolnił. Zakończył narreszcie swą mowę tém oświadczeniem, że chętnie śmierć poniesie, jeżeli Tebańczykowie chwałę pięknych jego czynów, iemu tylko samému przypiszą, i jeżeli przyznają, że tego wszystkiego, bez ich uczestnictwa, własną powagą i wolą dokazał. W takim składzie rzeczy wszyscy się oświadczyli na jego stronę. Epaminondas ze sądowego trybunału, iak z placu bitwy, przy oklaskach ludu chwałę okryty powrócił: co tak wielkie w jego nieprzyjaciółach wrażenie sprawiło; iż oskarżenia zaniechali: a obay obwinieni wodzowie za niewinnych uznani. Zazdroszcząc jego sławie i chcąc go zmartwić nieprzyjaciele, postarali się o to, iż go dozorcą nad czyszczeniem publicznych ulic obrano. Przyjął Epaminondas ten nowy urząd z wdzięcznością, mieniąc, że go dla siebie za hańbę nie poczytuje, i że przez swe sprawowanie się nową mu świetność nadá.

Przerażeni ostatnią porażką Spartanie, wezwali na pomoc Ateńczyków, i mimo zazdrość swych dawnych spółzawodników, przyrzeczenie ię otrzymali. Udali się także w tym przedniocie i do króla perskiego: lecz poseł tebański Pelopidas nakłonił tego monarchę do zupełnéj obojętności.

Wkrótce potém wysłano Pelopidasa z wojskiem przeciw Alexandrowi królowi Feru (Phère), náywiększemu tyranowi, któ-

ry całą Tesalią spustoszył, który przez niestęchané okrucieństwo rzucał ludzi dla dzikiéy rozrywki na zapaloné stosy, lub okrytych w zwierzęcé skóry szczuł zjadłemi psami. Pelopidas pokonawszy tego okrutnika, przedsięwziął go na drogę ludzkości naprowadzić: lecz Alexander zamiast wdzięczności ku swému dobroczyńcy, postanowił zemścić się za náypierwszém zdarzeniem: co też wkrótce nastąpiło: bo gdy Pelopidas drugi raz do niego posłany został; uwięził go tén tyran przeciw prawu narodów. Napróžno się Tebanie przeciw tému gwałtowi oświadczały: napróžno wysłali potężné wojsko dla wzięcia zemsty z okrutnika: wojsko to, pod dowództwém wielu naczelników będącé nie odniósłszy żadnéy korzyści, powróciło, a tym czasem tyran srogo się z więźniém obchodził. Wyśłany na poskromienie téy poczwy Epa-minondas, skoro z liczném wojskiém wszedł do Tessalii, przerażony na odgłos iego imienia tyran, przyrzekł poddać się i Pelopidasa uwolnić.

Jak tylko Pelopidas uwolniony został; postanowił ukarać wiarołomnégo Alexandra, i w tym celu udał się z wojskiém ku miastu Cynocfale, gdzie w zaciętej bitwie życie utracił, z wielkim żalem rodaków i Tessalczyków, którzy mu wspaniały pogrzeb sprawili. Zginął też wkrótce i Alexander z ręki swéy żony i trzech swych braci, którzy, nie mogąc dłużej cierpieć tyranii, postanowili oczyścić ziemię z téy poczwy. Aże, iak mówią, pałac tyrana w nocy był otoczony strażą, a wejścia do mieszkalného pokoju brytan pilnował; Tebe, żoná okrutnika, uwiódłszy na stronę

brytana, i okrywszy wiodącą do mieszkania drabinę sukniem, weszła pocichu z braćmi do śpiącego, i własną ręką pierwszy raz śmiertelny potworowi zadała.

Gdy się to działo, Tebanie ze Spartanami krwawą toczyli wojnę. Pierwszym dowodził Epaminondas, drugim Agezylaus, iedyny wówczas w całej Grecyi człowiek, zdolny dać odpór Epaminondasowi. Pierwszy krok Epaminondasowi w tej wyprawie okazał jego umiętność i biegłość w rycerskiej sztuce: dowiedziawszy się albowiem, że Agezylaus postępujący ku Manteinei, bardzo mało obywateli w Sparcie zostawił; chciał w nocy ubiedz to ostatnie miasto, ani garnizonu, ani okopów niemającego: o czem uwiadomiony Agezylaus, ostrzegł mieszkańców tej stolicy, i sam wkrótce na iey ratunek z wojskiem przybył. Skoro wszedł do miasta, wnet Tebanie przebywszy rzekę Eurotas stanęli przed bramami Sparty. Postrzegłszy Epaminondas, że zamysł jego odkryto, uderzył w różnych stronach na miasto, przedarł się aż do publicznego rynku, i opanował część Lacedemony, ku rzece obróconą. Agezylaus okazał w tym dniu czynność, iakięw się po jego wieku nie można było spodziéwać. Uważając, że nie może działać zaczepnie, postanowił mieć się odpornie, i rozwinąć całą dzielność swęj odwagi i męztwa dla odparcia tak wielkiego nieprzyziaciela. Syn jego Archidamus, wstępując w ślady oycy, na czele spartańskiej młodzieży, dał dowód niewypowiedzianego męztwa: iakoż, zawsze go tam widziano, gdzie było największe niebezpieczeństwo; z garstką wojska wstrzymał

nieprzyjaciela, i dał mu dzielny odpór na wszystkie strony.

Między innymi, Spartańczyk Izadas ściągnął na siebie podziwienie rodaków i Tebańczyków. Piękny, młody, kształtny, nagi, obłany oliwą, bez zbroi, za powstaniem trwogi porwawszy miecz i włócznią, rzucił się na nieprzyjacielskie szyki, uścielając ziemię trupem Tebańczyków, bez żadnego szwanku na własnem ciele. Bo czyto ulękniony nieprzyjaciel tym widokiem' wziął go za bóstwo; czy też, iako mówi Plutarch, bogowie w nagrodę odwagi i inężtwa nad bezpieczeństwem jego czuwali; żadney nie odniósł rany. Postępek ten widzów zadziwił. Eforowie swym wyrokiem przeczynaczyli mu wieniec zasługi, lecz razem za to, iż się bez zbroi śmiał potykać, na pieńieżną karę skazali.

Zawiedziony w swym zamysle względem Sparty Epaminondas, chciał dzielnie powelować swego niepowodzenia innym sposobem. Wiedząc, że dla zasłonięcia Sparty całe woysko z Mantynei ściągniono; ruszył natychmiast ku temu miastu. Aże chciał na nie uderzyć, posłał znaczny oddział kawaleryi dla rozpoznania miejsca. Wiedzieć trzeba; że wkrótce przed iego przybyciem Ateńczykowie w liczbie sześciu tysięcy wylądowali w Mantynei, i bez żadnego posiłku i odpoczynku, wyszedłszy z miasta, uderzyli i zbili tebańską jazdę, gdy tym czasem Epaminondas, mając za swą tylną strażą nieprzyjaciół, do zamierzonego celu postępował. Widząc, że swęgo zamiaru do skutku przywieśdź nie może, nie czekając od nieprzyjaciół ataku, wstrzymał marsz, i bitwę wydadź postano-

wił. Znajdował się wówczas blisko miasta Mantynei, od którego ta bitwa, nąypamiętniejszą w dziejach Grecyi, a może i w dziejach świata, nazwisko wzięła. Spartanie koło dwudziestu tysięcy piechoty i dwóch tysięcy jazdy, Tebanie piechoty trzydzieści tysięcy, a trzy tysiące jazdy, liczyli.

Epaminondas trzymał się w marszu tegoż samego porządku, podług którego wojsko do bitwy uszykował.

Zeby za spotkaniem nieprzyjaciela nie tracić drogiego czasu, nie szedł ku niemu prosto, lecz się udał kolumnami ku wzgórkom, które lewemu skrzydłu zająć kazał, iak gdyby dnia tego bitwy stoczyć nie myślał. Za zbliżeniem się o ćwierć mili do miasta, kazał stanąć, i tak wojsko uszykował, iak gdyby miał w tém miejscu obozować. Nieprzyjaciele oszukani tym postępkim: w mniémaniu, że do bitwy nie przyjdzie; broń na ziemię złożyli, rozpierschnęli się koło swęgo obozu, i ostygli w zapale, dla żołnierza przed zaczęciem bitwy, nader potrzebnym.

Umiął Epaminondas z téy omyłki korzystać. Rozkazawszy zrobić nagły obrot, przez złamanie kolumny, uszykował swé wojsko, podwoił siłę lewęgo skrzydła wyborem żołnierza, żeby mogło uderzyć na lacedemoński korpus, naprzeciwko którego ze zbiegu okoliczności poruszeń znajdowało się; zalecił środkowi i prawému skrzydłu postępować wolnym krokiem i zatrzymać się potem przed uderzeniem na Spartanczyków, nie chcąc powierzać losu bitwy wojsku, o którym nienaylepszą miał opinią.

Zdawało mu się, że odniesie zwycięztwo

z wojskiem, któremu osobiście dowodził, a które stało w formie klina, czekając hasła do ataku. Był bowiem tego rozumienia, że za złamaniem lacedemońskiego korpusu, na którym cała Spartańczyków siła zależała, resztę ich wojska bez trudności rozproszy, uderzywszy zwyciężkim orężem na prawe i lewe skrzydło.

Żeby zaś lewe Ateńczyków skrzydło, prawego nie wspierało; postawił osobno na wzgórku oddział piechoty i kawaleryi, z rozkazem uderzenia z boku na Ateńczyków, jeźliby swój zamysł, który przewidywał, uskutecznić chcieli.

Tak rzeczy urządziwszy, uderzył ze swą kolumną na nieprzyjaciół, którzy w podziwieniu, że Epaminondas w takim porządku na nich idzie, do oręża, do koni, do szyków, czém prędkiej pobiegli.

Kawalerya tebańska i tessalską w całej Grecyi wówczas najlepszą, uderzyła na nieprzyjacielską, która bez długiego odporu, cofnęła się za piechotę, a Epaminondas uderzył tymczasem na lacedemoński korpus. Wszczyła się bitwa. Z obu stron waleczność trudną do uwierzenia. Tebanie i Spartańczykowie sławę zwycięstwa nad życie przenoszą. Naprzód włócznia, potem miecz, za iey skruszeniem, krew przelęwa. W upartey z obu stron walce, krwawą rzeź śmierć roznosi. Wzgarda niebezpieczeństw, żądza sławy, przekładá zgon nad ocalenie życia ucieczką.

Kiedy się w ciągu téy rzezi, z jednéy i z drugiéy strony ważyło niepewné zwycięztwo; Epaminondas, dla otrzymania przewagi zebráwszy náyodważniejszych rycerzy, rzucá się w ciżbę upornie walczących,

Bitwa
pod
Mantynę
pr. J.
Chr.
363.

i za pierwszym własnej ręki pociskiem; spartańskiego wodza trupem kładzie. Towarzysze idąc za przykładem naczelnika, rany lub śmierć przeciwnikom zadają, i aż do falangi (1) przedzierają się. Co widząc, przerażeni obecnością Epaminondasa, i zwyciężeni od walecznego ułca, Spartanie ustępują; Tebańczykowie, ożywieni szczęśliwym swego wodza powodzeniem na prawe i lewe nieprzyjaciół skrzydło uderzają, i rzeź roznoszą. Gdy się to działo, rozprężone spartańskie szyki, postrzegłszy, że się Epaminondas zapałem uniesiony zadaleko zapędził, skupiwszy się, wypuścili nań mnóstwo pocisków. Ugodzony od wielu, wielu zręcznie uniknął, i walczył dalej po bohatyrsku, póki mu Kallikrates Spartańczyk, w niedostotku kirysu, śmiertelnej rany nie zadał. Utkwiło w ranie żelazce. Padł bohater zemdlony. Nową zacięta rzeź koło leżącego. Jedni go żywcem w niewolę zabrać, drudzy ocalić usiłowali. Nakoniec, zwycięzcy Tebanie wodza unieśli: nieprzyjaciela tył podali.

Po wielu nakoniec różnych poruszeniach, oba woyska zwyciężone na przemian lub zwycięzkie stanęły pod bronią: z obu stron razem na odwrot uderzono. A ponieważ obadwa przyznawały sobie zwycięstwo; więc i Tebanie i Lacedemonczykowie wystawili zwycięzkie pomniki: pierwsi dla tego, że lewe skrzydło znieśli i plac otrzymali; drudzy, że ułca Epaminondasa w pień wycięli. A że prosić w owym czasie o pozwolenie grzebania

(1) *Phalanx*. znaczy korpus piechoty mający do 8, 16 lub 24 tysięcy żołnierzy.

zabitych, znaczyło przyznać nań sobą zwycięstwo; obie więc w tey mierze strony milczenie zachowały. Nakoniec Spartanicy pierwszy do tego krok czynili; z obu stron więc zajęto się oddaniem ostatniey posługi poległym w boiu rycerzom.

Po zaniesieniu Epaminondasa do obozu i po obeyrzaniu iego rany, lekarze oświadczyli, że za dobytciem z niey strzały życie zakończy. Na ten odgłos powstało wielkie pomieszanie i smutek, kiedy Epaminondas trudnił się losem woyska i bitwy. Gdy mu Tebanie przynieśli iego zbroię i upewnili o odniesioném przez się zwycięztwie, obróciwszy się do swych przyjaciół, *wszystko dobrze*, rzekł z wesołą twarzą, i dobywszy strzały z rany, życie zakończył.

Smierć
Epa-
minon-
dasa.

Ze zgonem Epaminondasa zgasła Tebańczyków sława. Mąż ten iedynym podobno w dzieiach świata przykładem, pierwszy w swym narodzie potrafił natchnąć rodaków miłością wojenney sławy: a iako sam nie miał żadnego do naśladowania wzoru; tak żadnego po sobie naśladowcy nie zostawił.

Po bitwie mantyneyskiej nastąpił pokój od całej Grecyi, prócz iedney Sparty, potwierdzony: tym pokojem zawarowano udzielnosc i ówczasową posiadlosc kazdego państwa. Po tey wojnie, nie nastąpiło nic szczególniejszego, wyiawszy wyprawę Agezylausa do Egiptu na pomoc Tachosowi, przywlaszczycielowi tego królestwa. Za przybyciem tego króla do Egiptu, każdy się cisnął, żeby mógł widziec człowieka tak wielkiej sławy: lecz gdy zamiast piękney postaci, uyrzano starca

małego wzrostu i zgarbionego, w podartych szatach i z rozczochranemi włosami; powstało wielkie zadziwienie, które ieszcze bardziey wzrosło, kiedy Agezylaus ofiarującym drogie wonie i inne dary Egipcyanóm, odpowiedział: *daycie to wszystko moim Iłotóm, bo się to Spartanóm na nic nie przyda.* Gdy się niewdzięczny Tachos źle obszedł ze swym dobroczyńcą; Agezylaus złączył się z Nektanabem, iego synowcem, którego na tron wsadził, władzę zapewnił i od drugiego spółzawodnika uwolnił. W nagrodę tego dobrodzieystwa dano mu dwieście trzydzieści talentów przy okazaniu winnego uszanowania i wdzięczności. Powracając do Europy Agezylaus, zapędzony był od wiatrów na brzegi Afryki, gdzie w ósmdziesiątym roku życia, po czterdziestoletniém panowaniu, z choroby umarł.

Smierć
Agezy-
lausa.

Opis
iego
chara-
kteru.

Miał Agezylaus wiele w swym charakterze sprzeczności. Będąc małego wzrostu i chromy, tak był o nieudatności swej figury przekonany, iż zakazał Spartańczykóm, żeby mu po śmierci posągu nie stawiali. Okazywał on zawsze wiele uszanowania dla senatu i Eforów: przez co zyskawszy ich przychylnść, wszystkie swe przedsięwzięcia bez przeszkody wykonywał. Scisły w zachowaniu dawnéj trzeźwości Spartanów, mógł znosić największe trudy. Miał wielkie przywiązanie do swych dzieci, tak dalece, że gdy go ieden z przyjaciół, zastawszy iędźącego z niemi na kiiu, okazał stąd podziwienie: *dotrzymaj mi,* odpowiedział Agezylaus, *sekretu, póki zam oycem nie zostaniesz.* Szlachetność iego ku nieprzy-

iaciołóm, równała się parcyalności względem przyjaciół; czego dał nieoboiętny dowód w prośbie za Nicyasem do Idrykusa władzcy Karyi. „Jeżeli Nicyas, rzekł mu, „jest niewinny, toś mu darować powinien: „jeżeli jest winny, toś go przez wzgląd na „mnie, skwitować powiniem: słowem, skwituj go w każdym razie.” Szczególniejszą miał łatwość w oszukaniu swych nieprzyjaciół: kiedy np. przedsiębrał jaką wyprawę, rozgłaszał, że póydzie tą lub ową drogą, a odmieniając swój plan i zwodząc nieprzyjaciela, dokonywał swego zamiaru. Taką zaś zyskał sławę z odwagi i roztropności, że Spartanie, nie tylko go uczynili swym wodzem ale i admirałem; połączenia obu tych dostoięństw w iedney osobie nigdy dotąd w Sparcie nie widziano.

Ateńczykowie ze wszystkich Greków naybardziej się odznaczyli miłością sztuk pięknych i szczególniejszém do widowisk upodobaniem. Passyą tę do tego stopnia nierostropności posunęli, iż podług świadectwa Plutarcha, reprezentacya sztuk teatralnych Sofoklesa i Eurypidesa daleko im więcej, niż woyna z barbarzyńcami kosztowała. Jakoż, zabrano na widowiska cały fundusz przeznaczony na prowadzenie woyny, chociaż się go pod karą śmierci na co inszego obracać nie godziło. Zakaz ten, nie tylko był zniesiony, lecz nadto ustanowiono przeciwne prawo skazujące na tęż samę karę tego, ktoby się odważył podadź projekt za zwróceniem publicznego skarbu do pierwsiastkowego przeznaczenia swego. Przy takiej zmianie obyczaiów, należało się spodziewać, że wszyscy Grecy ubliżą swego uszanowania dla narodu po-

Wojna ze sprzymie-
rzenia-
mi pr.
J. Chr.
358.

grążonego w rokoszach i rozpuszcie. Ja-
koż, niektóre rzeczypospolite zerwawszy
z nimi dawne przymierze, zaczęły nieprzy-
iacielskie kroki. W tey, nie długo trwają-
cey wojnie, nic się znakomitszego nie zda-
rzyło, wyjąwszy to, że Chabryas wódz
ateński, sławę nad życie przy oblężeniu
Chios przekładając, wołał na okręcie zgi-
nąć, niż go poddać nieprzyjaciółom.

Kiedy państwa greckie stopniami sła-
biały, wzrastało nowe mocarstwo pod na-
zwiskiem Macedonii. Naród ten dotąd
bez politycznego znaczenia, stał się wkrót-
ce strasznym dla wszystkich Greków. Miał
on grube obyczaje: a chociaż był śmiały i
bitny; nie mieszał się nigdy do spraw ca-
łej Grecyi. Lecz zbieg wielu okoliczno-
ści wy dobył go z naturalnego poniżenia,
i postanowił na stopniu czynienia wielkich
odmian w rzeczachpospolitych Grecyi. Wa-
żną więc iest rzeczą dać krótki rys po-
czątku i władzy Macedończyków, którzy
wkrótce na teatrze świata wielkiego nabyli
znaczenia.

R O Z D Z I A Ł XII.

Od narodzenia Filipa króla macedońskiego, aż do jego śmierci.

Pierwszym królem macedońskim, o którym iakakolwiek jest pewność w dziejach, był Karanus Argiw rodem, szesnaty, iak wieść niosła, potomek Herkulesa. Na fundamencie tego podania, Filip utrzymywał, że od tego półbożka pochodzi, i hożką cześć sobie wyrządzać kazał. Jest pospolite mniemanie, że Karanus za radą wyroczni zaprowadził część swych rodaków do Azyi, gdzie, osiadłszy z tytułem króla, panował lat dwadzieścia ośm i umarł, zostawiwszy po sobie nieprzerwany ciąg następców aż do tey epoki czasu, o której tu jest mowa. Lecz czyny tych różnych władców nie zasłużyły na pamięć potomności. Zaięci iedynie obroną od sąsiadów, wsławili się tylko przez same morderstwa i uzurpacye w królewskim rodzie.

Amyntas oyciec Filipa, zostawił dwóch starszych od Filipa synów, Alexandra i Perdykasa, którzy po oycu panowali. Po Perdykasie, wstąpił na tron w dzieciennym ieszcze wieku syn iego Amintas: lecz, że publiczne sprawy doyrzałego wieku męża wymagały; po zdetronizowaniu Amintasa, stryy iego Filip rząd państwa obiał.

Wstąpił Filip na tron w dwudziestym czwartym roku życia, a pierwszym piętnastey olimpiady. Zaprowadzony do Teb

Początek królów macedońskich.

przed J. Chr. 385.

w swej młodości jako zakładnik, odebrał w tém mieście większą część swej edukacyi, mianowicie nauczył się w szkole Epaminondasa tej znajomości woiennej sztuki, którą w ciągu swego świetnego panowania okazał. Maiąc tyle nieprzyjaciół, ile sąsiadów, miał sposobność rozwinięcia swej zręczności i czynności. Illiryjczycy opanowawszy część jego krajów, czynili przygotowania do potężnego ataku; Peonowie codziennie się do nich wdzielali; było prócz tego dwóch pretendentów do tronu, Pauzaniasz Spartańczyk uznany za króla od Traków, i Argeusz, którego Ateńczykowie na tron prowadzili.

W zbiegu tylu nieprzyjaznych okoliczności, mając tylu na karku nieprzyjaciół, starał się za wstąpieniem na tron wyrozumieć i pozyskać przychylność swoich poddanych i ożywić w nich odwagę i mężstwo, którego w bitwie z Illiryjczykami utraciwszy cztery tysiące ludzi postradali. Dokazał swego zamiaru równie przez niezimordowaną czynność i zręczność, iak przez dzielność swej wymowy. Nauczył ich potem wojskowych ćwiczeń; uformował falangę lacedemońską, która się tylekroć zwycięstwem wslawiła, i dawną taktykę Greków przez ściśnienie szyków udoskonalił.

Jest mniemanie, że ufiec zwany *falan-gą*, składał się ze sześciu tysięcy ludzi, czasem dawano to nazwisko batalionowi, a często całey piechocie; lecz zupełna falanga Filipa, podług opisu Polibiusza, miała koło 16,000 ludzi: dzieliła się pospolicie na dziesięć korpusów od 1600 żołnierzy, a każdy korpus miał z frontu 100, a w dłu-

gości 16 osób. Żołnierze w nię tak byli ściśnieni, że piki, będących w piątym szereg, na trzy stopy za pierwszy szereg sięgały. Drudzy, którzy włóczniami dla odległości działać nie mogli, opierali się na szeregach przed sobą będących. Gdy się więc wszyscy dla popchnięcia pierwszych rzędów cisnęli, wynikała stąd tak wielka natarczywość w spotkaniu z nieprzyjacielem, iż się ię rzadko kiedy można było oprzeć.

Filip urządziwszy domowe sprawy i zakończywszy spory ze sąsiadami, uderzył na idących ku Metonie Ateńczyków z posiłkiem dla Argeusza; w wydaney im bitwie odniósł zwycięstwo: śmierć zabitego w boiu Argeusza wojnę tę zakończyła. Po otrzymaném zwyciężtwie, wszystkich woiennych ięnców uwolnił: co mu tak przychylność Ateńczyków zjednało, iż pokóy bez zwłoki z nim zawarli; lecz go Filip dotąd tylko zachował, póki się na tronie nie umocnił.

Posuwaiąc się ku północy, podbił na-przód Peończyków, a potém Illirycyków, i przymusił ostatnich do przywrócenia tego wszystkiego, co od Macedonii oderwali. Wkrótce potém odebrał miasto Amfipolis leżące nad rzeką Strymoną, które z téy strony było wstępem do iego państwa. Z początku oddał je Ateńczykom, do których przedtém należało: lecz późnię do swych dzierżaw przyłączył. Obchodził się grzecznie z będącymi w woienney niewoli Ateńczykami, zwłaszcza przy zdobyciu Pydny i Potydy: przy ostatnię z tych twierdzy odesłał Ateńczyków do domu ze znakami względów ze swéy strony.

Nie przestaiąc zaborów na sąsiadach;

opanował miasto Krenidę od dwóch lat zbudowaną, i dał mu nazwisko Filippi, a w jego okolicach odkrył kopalnię złota, która mu corocznie koło 5,600,000 złotych polskich dochodu czyniła. Summa ta, w owym wieku niezmierną, czyniła mu większy pożytek, niż floty i woyska: bo ię prawie we wszystkich ze sąsiadami układach zręcznie użyć umiał. Powiadaia, że gdy się wyroczeni delfickięd względem pomyslnego skutku ułożonę w umyśle wyprawy radził; odebrał następną odpowiedź: *Ze złotym orężem cały świat podbić może.* Zrozumiałwszy Filip prawdziwą treść téy odpowiedzi, za większą dla siebie miał sławę zawierać korzystne za pomocą pieniędzy ze sąsiadami układy; niż odnosić w boiu zwycięstwa: bo w tych każdy żołnierz miał prawo dzielić z nin sławę wygranę, gdy przeciwnie w pierwszych cała korzyść i chluba iemu się samemu należała.

Lecz wkrótce otworzył się obszerniejszy teatr dla iego ambicyi w wojnie nazwanę *świętą*, do której dali powód Focenczykowie, którzy grunta należące do Apollina delfickiego zaorali. Takowy czyn Focenczyków nazwali Grecy świętokradztwem, a gwałcicielów świętości przed trybunał Amfiktyonów, do których należało rozsądzać sprawy tyczące się religii, zapozwali. Ci obwinionych na zapłacenie znaczney summy skazali, którzy Focenczykowie nie mogąc opłacić, wyrokowi sędziów posłusznymi bydz nie chcieli, mieniąc, że od dawnego czasu straż kościoła i gruntów, do niego należących, do nich należała: w dowód swęgo twierdzenia przykład z Homera przytoczyli.

Wojna
święta
przed
J. Chr.
365.

Filomelus, ieden z ich rodaków, zapalił Focieńczyków do wojny, i obrany ich wodzém, udał się na wózód o pomoc do Spartanczyków, których Amfiktyonowie za wzięcie po bitwie pod Lauktrami tebańskiéy cyta-delli, także na zapłacenie sztrafu skazali. Spartanie skłonni do dania pomocy Focieńczykom, nie śmiejąc wyraźnie z tém oświadczyć się, zachęcali ich tajemnie do wojny i dali posiłki w pieniądzech, za które Filomelus zebrał woysko i kościół bez wielkiéy trudności opanował. Oparli się mu wprawdzie Lokryczykowie: lecz tych zwyciężwszy, skasował wyrok Amfiktyonów, na iednéy z kolumn delfickiéy świątyni wyryty. Chcąc iednak pokryć swóy postępek płaszczykiem sprawiedliwości, radził się wyroczeni, w celu otrzymania łaskawéy odpowiedzi: ale kapłannica, do którój się udał, dotąd milczała, póki iéy przez pogroźki do dania odpowiedzi nie zmusił. Odpowiedź ta wyrażała, że bogowie dali mu wolność czynienia według upodobania. Wodz focieński biorąc tę odpowiedź za przychylną sobie, starał się ją rozgłosić.

Widząc to Amfiktyonowie, zgromadzili się powtórnie. Ułożono wojnę z Focieńczykami, do którój się wiele rzeczypospolitych greckich wmieszało. Tebanie, Lokryczykowie, Tessalczykowie i inne sąsiedzkie narody oświadczyły się za obronę praw delfickiégo Apollina: Ateny, Sparta i inne miasta Peloponezu Focieńczyków broniły. Wojna ta nie długo trwająca, iak wszystkie religijne wojny, sławną z okrucieństw i mordów. Tebanie skazali na śmierć, iak bezbożnych i świętokradzców, wszystkich woiennych ięńców: Focieńczykowie

prawem odwetu ze swymi ieńcami podobnieŝ postąpili. Filomelus otoczony na wzgórk^u od nieprzyjac^{iel}, widząc, że się im nie wyśliznie, rzucił się z wierchółka skały, woląc życie utracić, niż się dostać w moc nieprzyaciołom. Onomark obiał po nim nad wojskiem dowodztwo.

Nie mieszał się Filip do téy wojny: interesem iego było zachęcać do niéy, nie odradzać. Z roskoszą bowiem na to po-
glądał, że się rzeczypospolité greckie wzajemnie osłabiały, i usposabiały do łatwego nad sobą w czasie zwycięztwa.

Przy końcu wojny świętéy narodził się Alexander wielkim nazwany. Miał on w piérwiastkowéy młodości różnych nauczycieli, którzy go muzyki i innych mniéy ważnych wiadomości uczyli: lecz za postępk^{iem} w lata, oyciec napisał list do Arystotelesa najsławniejszego w tym wieku filozofa prosząc, żeby się zaiął edukacją iego syna; żeby mu wpaiał sentym^{enta} prawdziwéy wielkości i sprawiedliwości, które sprężyną czynów wszystkich wielkich ludzi bydz powinny, a których nikt lepiéy nad niego wpoić nie może. List Filipa kończył się temi słowy: „Nie tak dziękuję bogom za to, że mi dali syna; iak za to, że mi go dali za czasów Arystotelesa.”

W celu opanowania Tracyi, przedsięwziął Filip zabrać Melonę, która się widokom iego z téy strony sprzeciwiała: obległ więc to miasto, do poddania się zmusił, i z ziemią zrównał. Przy oblężeniu iego szczególniejszym przypadkiem utracił oko. Gdy Aster, z miasta Amfipolis, mieniąc się bydz náydoskonalszym strzelcém, mogącym z ła-

twością przeszyć strzałą ptaka w náybystrzejszym locie, ofiarował mu swe usługi w macedońskim woysku: „Przyymę cię, rzekł Filip, gdy ze szpakami woynę to, czyć będę.” Szyderská ta odpowiedź, uraziła do żywego pomienioného łuczніка: wbiegł do obleżonego miasta, zkađ wypuścił strzałę z napisem: *do prawého oka króla Filipa*. Okropnyto był dowód zřeczności Astera. Filip ugodzony tą strzałą, prawé oko utracił, i strzałę do miasta z tym napisem odesłał: *Jeźli Filip miasto zdobędzie; Aster powieszony zostanie*. Ziściło się to przyrzeczeniu.

Udał się potém Filip na pomoc Tessalczykom, którzy go o protekcyą przeciw Likofronowi swému tyranowi, następcy Alexandra władcy Feru, prosili. Likofron po niejakim czasie rostropného panowania, odnowił wszystkie okrucieństwa swého poprzednika. Wsparty woyskiem Focenczyków pod dowodztwem Onomarka, sądził się byđ bezpiecznym: ale Filip śmiało nań uderzył, iego woysko rozproszył, sześć tysięcy w pień wyciął, a trzy tysiące Focensów, iako bezboźników, świętokradzców i nieprzyjaciół religii, do morza wrzucić i utopić kazał.

Uwolniwszy Filip Tessalczyków, przedsięwziął nieść zwycięzki oręż do Focydy, w zamiarze opanowania Termopilów, tego to kłacza do Grecyi, a szczególniey do Attyki: lecz Ateńcykowie o iego zamysle uwiadomięni, korpus swého woyska dla zacięcia téy ciasniny posłali. Uprzedzony w téy mierze Macedończyk, widząc, że ieszcze otwarcie nieprzyjaznych kroków zaczynać nie może, przedsięwzięcia zaniechał. Demostenes namówił swych rodaków do tak

odważnego czynu. Sławny ten mówca, od samego początku dumne zamysły Filipa i możność ich skutecznego przewidział.

Demo-
stenes. Równie głęboki polityk iak sławny mówca, urodził się Demostenes w ostatnim roku dziewięćdziesiątej dziewiątej olimpiady. Jego oyciec nie był, iak to twierdzi Juwenalis, lada jakim rzemieślnikiem, ale pierwszego rzędu obywatelém ateńskim, który robiąc oręż, zebrał znaczny majątek. Utracił Demostenes oycę w siódmym roku, a na dobitkę nieszczęść, opiekunowie większą część dziedzictwa zmarnotrawili. Prowadząc z nimi w dalszym czasie proceder, dał pierwsze dowody swej zdolności do sądowej wymowy, lubo wygraną, bardziey dobroci swej sprawy, niż talentowi w wymowie był winien, bo miał wadę w języku. Wada, o której mowa, zdała się z początku nieprzewyciężoną, gdyż był ziękliwy: poprawił ją stémwszystkiem deklamując na morskim brzegu nakładszy do ust kamyków. A że głos jego był zniewiesciały, wzmocnił go dokonając w biegu, lub wdzieraniu się na skały, a iesta przed zwierciadłem poprawił. Przeświadczony o wstręcie natury ludzkiej do trudnej w nabyciu nauki; przymuszał się bez ustanku do oratorskiej sztuki, zamykał się przez dwa i trzy miesiące w ciemnym mieszkaniu, a dla odjęcia sobie chętki do wychodzenia z domu, połowę głowy golił.

Lecz wszystkie te usiłowania byłyby próżne bez rady Satyrusa aktora, który spotkawszy Demostenesa wstydem okrytego, iż go na publicznym zgromadzeniu lud wygwizdał; prosił, żeby mu kilka wierszy z Sofoklesa przedeklamował. Uczynił to Demo-

stenes, lecz nie do rzeczy. Gdy mu więc Satyrus z przyzwoitym iestém, toném i przysłósém toż samo powtórzył; wziął stąd dla siebie miarę Demostenes: postrzegł bowiem, że się zupełnie nie znał na wysłowni: lecz wkrótce przez ciągłe w usiłowaniu wytrwanie i przez powolność radom pomienioného aktora, przyszedł do náywyższego stopnia doskonałości, i stał się wzorém w wymowie, tak dalece, że się różnych państw Grecy dla słyszenia iego mów oratorskich zjeżdżali. Żaden z rodaków nie mógł mu wyrównać, a z Rzymian ieden tylko Ciceron w porównanie z nim iść może. z tego zaś porównania to się iedynie okazuje, że obay ci mężowie są doskonale w swoim guście wzorowymi.

Wymową Demostenesa była poważną, iak charakter iego duszy: mężką, wysoką, śmiałą, nakształt bystrého potoku gwałtowną, metafor i apostróf pełną. Wzywał on w swych mowach uroczytym sposobem bogów, gwiazd, żywiołów, duchów poległych pod Salaminą i Maratoném rycerzy: co tak wielki na słuchaczach skutek czyniło, iż go za natchnioného od bogów miano: słowém, umysłem i postępkami rodaków kierował. Dla tego Filip macedoński mawiał: że się bardziéy wymowy Demostenesa, niż flot i woysk aténskich, obawia, i że w nim tylko iednym má prawdziwego nieprzyaciela.

Nie chcąc podówczas Filip uderzyć na Ateńczyków, zwrócił swój oręż na ich sprzymierzeńców, szczególniéy na Olintyan, których z łatwością, mimo posiłki Ateńczyków, pokonał, miasto ich zrabował, mieszkańców w niewolę zaprzedał, dwóch

swych braci z nieprawego łoża zrodzonych, a w liczbie ieńców będących na śmierć skazał: gdyż trzecięgo ieszcze się był piérwéy pozbył. Skarał zaś ich tak surowo, podług świadectwa Justyna, za to, iż się w protekcyą Olintyanóm oddali.

Tebanie, nie mogąc sami zakończyć wojny z Focęńczykami, prosili o pomoc Filipa, który, tym dla nich chętniey udzielił; im bardziey pragnął wmieszać się do spraw całej Grecyi: a chcąc uchodzić za monarchę pobożnego, zaczął wojnę od Focęńczyków, iako o świętokradztwo obwinionych. Zeby zaś Atenyckowie, dając pomoc Focęńczykóm, zamysłów iego nie przeszkadzali; uwodził ich propozycjami pokoju: co mu się do tego stopnia udało, iż ci wysłali do Macedonii dziesięciu posłów, między którymi był Eschines z Demostenesem. Filip, wyjąwszy Demostenesa, wszystkich przekupić potrafił; przedłużając układy wszedł do Focydy, a przez postwach swęgo imienia, wkrótce nieprzyjaciół do poddania się na łaskę zmusił.

Co się tycze focęńskich sprzymierzeńców, a w szczególności ośmiu tysięcy wojska będącego na żołdzie peloponezkim, pozwolił im Macedończyk wrócić się do oyczyzny: sami więc tylko Focęńczykowie na iego łasce pozostali. A że ich sprawa całą Grecyą interesowała; nie chcąc samowolnie w téy mierze postępować, zwołał Amfiktyonów, którzy, posłuszni iego woli, wyrokiem swęgo sądu postanowili: że wszystkie miasta Focydy mają być zniesione; że wszyscy zbiegowie, hersztowie świętokradztwa, iako bandyci z praw obywatelstwa wyzuci; wszyscy mieszkańcy miasta, mają być

rozproszeni po wsiach i płacić sześćdziesiąt talentów dani ze swych gruniów, póki nie opłacą tego, co Filomelas w delfickim kościele zrabował; nakoniec, dla uzupełnienia kary, pozbawiono ich prawa zasiadania w radzie Amfiktyonów, gdzie każdy Focęczczyk miał po dwa głosy. Prawo to, miané za kardynalne, przeszło odtąd na Filipa, i podobno udzieliło mu tak wielkiego wpływu, jaki w dalszym czasie nad całą Grecyą rozciągał. Łącząc się z Tebańczykami, otrzymał zwierzchny dozór nad pityyskiemi igrzyskami, który odebrano Koryntczykom za to, iż się z Focęczczykami sprzymiérzyli. Nakoniec, Filip dokonawszy swych zamysłów, i ukrywszy swé ambitné nadal widoki, w tryumfie do swégo kraju powrócił.

Około tego czasu dał Filip znamiénity przykład sprawiedliwości, który w oczach filozofa daleko więcéy znaczy, niż wszystkie jego zwycięstwa. Zasłużony ieden żołnierz macedoński, wypadł z osiadającego na piasku okrętu z niebezpieczeństwem życia: co widząc nadmorski właściciel, bierze go do domu, kładzie na swém łożu, ratuje w chorobie, i po czterdziestodniowém przechowaniu, dawszy na drogę pieniędzy, do wojska odsyła. Niewdzięczny ten żołdak za przybyciem do obozu zazdroszcząc dobrego miénia swému dobroczyńcy, idzie do króla, wyliczá swe zasługi, i o darowanie sobie własności tego, który życie ocalił, prosi. Król na prośbę zezwala. Niewdzięcznik powracá i dobroczyńcę swégo z własności wyzuwa. Ogołocony ze wszystkiego przyjaciel ludzkości pisze do króla, malując czarną niewdzięczność i podstęp

żołnierza. Król o wszystkiem uwiadomiony, skrzywdzonému maiątek powrócić, a krzywdzicielowi, rozpaloném żelazém piętno na czele z tym napisem *Gość niewdzięczny* wycisnąć kazął. Piętno tego rodzaju, było hańbą we wszystkich wiekach i we wszystkich narodach, a szczególnięy u Greków, którzy prawa gościnności świątobliwie szanowali.

Wy-
prawa
Filipa
do Tra-
cyi.

Po wyprawie do Focydy, przedsięwziął Filip drugą do Chersonezu. Ateńczykowie przez niełaki ezas posiadali tén półwysep: i lubo Kotys, król tego kraiu, uwolnił go i swemu synowi Chersobleptowi zostawił; iednak tén, nie mogąc się oprzeć Filipowi, oddawszy Chersonez piérwszym iego panóm, sobie tylko Kardya stolicę zostawił: ale Kardyyczykowie lękaiąc się, żeby pod panowanie Ateńczyków nie powrócili, udali się pod protekcyą Filipa. Dyopites (Diopithe) naczelnik osady, którą Ateńczykowie do Chersonezu posłali, biorąc protekcyą Filipa za akt nieprzyjacielskich kroków, wszedł prawém odwetu na trackie pomorze, które król macedoński niedawno podbił. Filip napisał do Ateńczyków uskarżając się na Dyopitesa o zerwanie pokoju. Stronnicy macedońskiego króla usiłowali dowieść, że skargi iego były sprawiedliwe, i że postępek naczelnika osady warty był nagany. Lecz Demostenes, w mowie z tego powodu mianey, która się piérwszą Filipiką nazywá, dowiódł: że Dyopites swęy powinności dopełnił, i że nie na przygaue rodaków, ale na ioh pochwały zasługuje.

Filip nie zważaiąc na opór swęgo wymownęgo przeciwnika, rozciągał swóy wpływ do różnych państw Grecyi, i protekcyą

Messeńczyków i Argiwów, uciemienionym od Spartanów, ofiarował. Gdy się Tebańczykowie z Messeńczykami, powstała ztąd straszna liga, której tylko Sparta z Atenami odpór dadź mogła. Filip z Tebanami czynili ze swéj strony co tylko mogli: lecz Demostenes obudził umysł Ateńczyków, zalecił im mieć się na ostrożności, i nie zrywając otwarcie związków z królem Macedonii, zmusić go do spokojności.

Lecz Monarcha tén nie mógł długo żyć w pokoiu. Niespokoiny i odważny iego umysł, był w nieprzerwanéj czynności. Od dawného już czasu zwróconé miał oczy na wyspę Eubeę, która przez swé dogodné położenie służyć mogła iego względem Grecyi zamiaróm. Jakoż, na wezwanié kilku tej wyspy mieszkańców, posłał do niéy korpus swégo woyska; opanował tym sposobém wiele mieysc obronnych; zniszczył Portmos, i trzech w tym kraiu tyranów ustanowił. W tém nieszczęściu, Plutarch z Eretryi błagał Ateńczyków, żeby Eubeńczyków na pomoc przybyli: ci posłali im woysko pod dowództwem Focyona, który, powziéł o sobie wielkie nadzieie, przed publicznością usprawiedliwił.

Wielki tén mąż uczyniłby zaszczyt Rzeczypospolitéj ateńskiéj, nawet wten czas, kiedy ieszcze w świetnym była stanie. Ukształcił on swe obyczaje w Akademii podług zasad najsurowszéj i najsztyszéj cnoty. Powiadaia, że się nigdy nie śmiał, ani płakał; że zawsze postać poważną i surową okazywał. Sztuki rycerskiéj nauczył się w szkole Chabryasa, którego

Fo-
cyon.

nteraz miarkował zapęd i błędy poprawiał. Dziwiąc się i naśladować ludzkość tego wodza, nauczył go szlachetniejszego sposobu iéy użycia. Odebrawszy iedného razu rozkaz udania się ze dwudziestą okrętów dla wybrania kontrybucyi od sprzymierzeńców i miast podległych, rzekł mu: „Na co tak „wielka siła potrzebna? Niedostateczną jest „przeciw nieprzyjaciółom: a ieżli mowa „o sprzymierzeńcach i przyjaciółach; do- „syc iedného okrętu.” Umiął cierpliwie znosić wojenne trudy. Jakoż, gdy się w płaszczu pokazał, żołnierze zaraz wnosili, że inż musi byđz bardzo zimną pora. Powierzchowną iego postać była surową i odrażającą: z czego korzystając nieprzyjaciele, wyrzucali mu, że zawsze był stroškany. Gdy iedného razu Chares z niego żartował, a Ateńczykowie z tego się szyderstwa naśmiewali, Focyon mu odpowiedział: „Moia surowość nigdy cię nie zasmuciła: ale wesołość tych żartownisiów, nie iednę cię łzę kosztowała.” Wymowa iego prosta, zwięzła, naturalna, więcéy częstokroć na zgromadzeniach ludu czyniła skutków, aniżeli energiczna powaga Demostenesa. Idąc Focyon za zdrowym rozsądkiem i dorzeczością rozumowania, gardził wszystkiemi ozdobami oratorskiéy mowy. Zasmucony na widok skażenia swych rodaków, obchodził się z nimi najsurowszym sposobém; nie dbał o ich krytykę, i gardził ich oklaskami do tego stopnia, iż gdy iedného razu zdanie iego przyjęte zostało, odwróciwszy się do iedného z przyjaciół, zapytał: czy się mu co niegrzecznego nie wymknęło? Był zawsze za śródkami spokoyności, w przekonaniu, że się iego re-

dacy od swych przodków odrodzili. Przez widział był zamiary Filipa: lecz sądził, iż rzeczpospolitą skażoną, w zapasy z nim iść nie może. Należał on, podług zdania Demostenesa w filipice czwartéy, do liczby tych Ateńczyków, którzy opuścili interesa swéy oyczyzny, nie przez niewiadomość lub skażenie, lecz w smutném przeświadczeniu o nieuchronnéy konieczności poddania się nie- szczęśliwému losowi, którego uniknąć za niepodobną rzecz sądzili. Zawsze był przeciwny Demostenesowi. Nauczony z doświadczenia mieć w podeyrzeniu tych, którzy ludowi przewodniczyli, rozumiał, że usilność tego mówcy w nakłonieniu Ateńczyków do wojny, była tylko podstępem, dążącym iedynie do zamieszania i wzięcia przewagi na zgromadzeniach ludu. „Focyonie, mówił „mu Demostenes, lud cię w zapędzie szaleństwa zabić może. Tak iest, odpowiadział: a ty się staniesz iego ofiarą, gdy „do rozumu powróci.“ Zmuszono nie raz Focyoną, żeby działał przeciw swému zdaniu: lecz, żeby mówił przeciw swému sumnieniu, tego nigdy nie dokazano. Nie odmówił nigdy dowództwa nad woyskiem, chociaż o skutku wyprawy nienaylepszą miał opinią, i lubo go czterdzieści pięć razy wodzem obrano, nigdy się sám o to nie starał. Ateńczykowie znając charakter iego duszy, przebaczali w niebezpiecznym czasie tę surowość, z którą lubości ich serca i opinie karciał.

Dowodził Focyon woyskiem, posłaném na pomoc Plutarchowi: lecz gdy ten zdrajca stawszy się wkrótce niewdzięcznym, podniósł sztandar buntu przeciw Ateńczykóm i chciał wyrznąć woysko, o którego

przysłanie prosił; Focyon niegodziwym tym postępkim niezatrwożony, poszedł za nim w pogoń, bitwę wygrał, i wiarołomcę z Eretryi wypędził.

Tymczasem Filip zawiedziony w zamiślach względem Eubei, starał się napastować Ateńczyków z inney strony. Wiedząc, pr. J. że naywięcey zboża z Traeyi sprowadzali, Chr. zamknął przed nimi porty tego kraiu, 340. a mianowicie, zabrał Peryntę (Perinthe) i Bizancyum. Nie chcąc iednakże zrywać zupełnie z nimi związku, bawił oświadczeniami przyiaźni i poważenia, tudzież uręczeniem, że im nigdy naymniejszey krzywdy nie uczyni. Napisał nawet do nich list, dając do zrozumienia, że nie król macedoński, ale Ateńczykowie, traktaty pokoju nadwerężali. „Kiedyśmy byli nie-
„przyiaciołmi, wysłaliście przeciw mnie
„woienne okręty, dla zabrania i sprzedania
„wszystkich towarów idących do mego
„kraiu: teraz zaś przez nieubłaganą niena-
„wiść i niesprawiedliwość, wysyłacie po-
„słów do króla perskiego, żeby mi wojnę
„wypowiedział.

Gdy przychylni Filipowi mówcy, postępek i list iego usprawiedliwiali, Demostenes dla odkrycia wszystkich chytróści Macedończyka, i zatarcia pierwszych wrażeń z czytania wspomnionego listu wynikiłych, wstąpiwszy natychmiast na mównicę, z piorunującą wymową przełożył ludowi: że list Filipa był naygrawaniem dla Ateńczyków; że był prawdziwym wypowiedzeniem wojny, którey od dawnego już czasu wszystkie iego czyny dowodzą; że zawarty z nimi pokój to miał na celu, żeby bezbronni i nieprzygotowani, napa-

dnieni od Macedończyków zostali. Wyrzucał im potem, podług swego zwyczaju niedoleżność i nikczemność, którą powodowani dali się uwieśdź zaprzędanym Filipowi mówcom.

Lubo Focyon rzadko się kiedy zgadzał w zdaniu z Demostenesem; w tym razie jednak był iedpomyślnym, potwierdził gorliwie, co pierwszy powiedział, okazał niezdatność wodzów, których odmieniono, a iemu samemu oddano dowództwo z rozkazem, żeby przeciw Filipowi trzymającemu Bizancyum w oblężeniu, z wojskiem ruszył. Postępek Focyona w tey okoliczności usprawiedliwił powzięte o nim nadzieie. Wsparty przychylnością oficerów i żołnierzy, którzy w iego odwadze i szczęściu ufność pokładali; zmusił Filipa do odstąpienia od Bizancyum, wypędził go z Hellespontu, kilka okrętów zabrał, zaięte przez niego fortece odebrał, i wdarłszy się kilkakroć do iego krajów, dzierżawy zrabował, a gdy się macedońskie wojsko wzmocniło, do Attyki się cofnął.

Focyon dowódcą mianowany.

Doświadczwszy tak wielkiej klęski w Grecyi, zwrócił Filip swój oręż na Scytów, których łatwo zwyciężył, lecz za powrotem z tey wyprawy, musiał stoczyć bitwę z Tryballami, w którey w nogę raniony, konia pod sobą utracił. Obecny temu zdarzeniu Alexander, ratował oycę, okrył go swym puklerzem, nieprzyjaciół atakujących trupem położył, lub rozproszył.

Ateńczykowie uważając oblężenie Bizancyum za otwarte wypowiedzenie wojny, drogą odwetu wszystkie iego porty opasali i handel wstrzymali. Chciał ich Filip z początku ułagodzić i ofiarował warunki

Przeciwny Focyonowi Demostenes, pokój odra-
dza.
Filip wodziem naczelnym greckich wojsk mianowany pr. J. C. 338.

pokoiu, które, umiarkowany we wszystkiém Focyon, przyjąć radził, a Demostenes ze wzgardą odrzucił. Filip zawarł przeciw nim nowe przymierza, zwłaszcza z Tebańczykami i Tessalami, a widząc, że nie zechcą wprost walczyć za niego z Ateńczykami, przez zwyczajne sobie intrygi i podejścia, rozsiał niezgodę między Lokryczykami z Amfis, i ich stolicą, których oskarżono o bezbożność, iakoby na wzór Tebańczyków część gruntów przyległych kościołowi Apollina, zaorali. Iskierka ta, łatwa z początku do zgaszenia, zamieniła się w pożar przez usilność Eschinesa, najsławniejszego po Demostenesie w owym czasie mówcy, który iako płatny, był gorliwym Filipa stronnikiem. Podług iego rady, wysłano uroczyste poselstwo od macedońskiego króla, żeby interes Apollina i Amfiktyonów wspierał, a świętokradzką obelgę Amfiseńczyków ukarał. Monarcha ten od wszystkich Greków członkiem rady Amfiktyonów i naczelnym wodzem wszystkich wojsk z nieokreśloną władzą był obrany.

Tego właśnie Filip od dawnego czasu pragnął, i był szczęśliwy, że się mu dopiąć swego zamiaru udało. Większa część państw greckich pochwaliła postępek Amfiktyonów, że dowództwo nad wojskiem tak sławnemu, pobożnemu i zdatnemu mężowi oddali; lecz Ateńczykowie i Spartanie uważali ten interes wcale pod innym względem: postrzegli bowiem, że uięcie się za mniemaną krzywdę Apollina, pokrywało dumne widoki Filipa, i że dając pomoc iedney części Grecyi przeciw drugiej, dla obu kaydany gotował. Jakoż,

skutek rzeczy mniemanie ich usprawiedliwił: bo zaledwie król ten woyska zgromadził, wnet zamiast udania się, iak był przyrzekł na bezbożnych Lokryczyków, opanował Elateę Focydy stolicę, której położenie trzymało Tebańczyków w obawie, a do Attyki drogę otwierało. Niespodziany ten postępek zdarł z oczu mamiącą zasłonę, a w sercach Greków nieufność zaszczepił.

Wiść o postępku Filipa z ust do ust przechodząc, rozniosła strach i pomieszanie po sąsiedzkich narodach. Poznano dowodnie zamysły Filipa, których dotąd dla iego chytrości, a swej nieprzezorności, nie postrzeżono; ale niewiedziano co czynić, żeby ie wniwecz obrócić. Ateńczykowie, którzy ten wypadek przewidzieli, równie iak ich sąsiedzi przerażeni zostali. Na powszechném zebraniu, zwołaném dla naradzenia się względem niebezpieczeństwa, w iakiém się Grecya znajdowała, woźny według zwyczaju głośno zapytał, ktoby chciał wstąpić na mownicę? a gdy nikt z obecnych powstać, ani ust otworzyć nie śmiał; Demostenes wielkością blizkiego niebezpieczeństwa wzruszony i oddawna gniewem przeciw Filipowi pałaiący, powstawszy z miejsca, w energiczney mowie radził Ateńczykóm, żeby boiaźń w sobie stłumiwszy, wszyscy bez wyjątku, kto ieszcze mógł walczyć, pieszo i konno wzięli się do oręża i szli do Eleuzys, dla pokazania strwożonym Grekóm, że wolności i całości Grecyi bronić idą; żeby wysłać do Tebańczyków dziesięciu ambasadorów, ofiarując im pomoc przeciw Filipowi.

Mowa Demostenesa patryotyzmem i zapalem tchnąca, sprawiła požądany skutek.

Ateńczykowie postanowili iść za daną sobie radą: wybrali dziesięciu ambasadorów pod prezydencją samego Demostenesa, i uzbrowili flotę z dwóchset żagli złożoną, dla krążenia pod Termopilami.

Demostenes za przybyciem do Teb znalazł w osobie niejakiegoś Pitona, wielkiego przeciwnika, którego Filip dla przeszkadzania zamysłóm ateńskiego mówcy, przysłał: lecz obroty Pitona na niczém spełzły: bo męzką Demostenesa wymowa nad wszystkiém tryumf odnosząc, tak wielką żądzą wolności Tebańczyków zapaliła; iż dla położenia tamy powodzeniu Macedończyków, przedsięwzięli połączyć swe siły z Ateńczykami.

Zatrwożony Filip połączeniem sił obu tych narodów, wysłał posłów do Ateńczyków namawiając ich, żeby wojennych przygotowań zaniechali: lecz widząc, że się stale uczynionego z Tebanami związku trzymają; chciał tak Ateńczyków, iako ich sprzymierzeńców zastraszyć, przez okropne przepowiedzenia, które wyroczeni Apollina podyktował. Demostenes im przełożył, że należy gardzić śmiechu godnymi wyrokami, które kapłannica Apollina od Filipa przekupiona, przez usta tego boga ogłaszała; że Epaminondas i Perykles lekce wążąc wyroczenie, samego się tylko rozumu radzili. Po tej Demostenesa mowie, wojsko ateńskie ruszyło natychmiast ku Eleuzynie: Tebańczykowie przykładem swych sprzymierzeńców zagrzani, złączyli z nimi swe siły i na przybycie nieprzyjaciół czekali.

Filip zaufany w swych talentach, i przekonany o słabości wodzów przeciwney strony, postanowił stoczyć iak nayszybciej

stanowiącą bitwę. W tym celu posunął się na równinę pod Cheroneę. Jego wojsko trzydzieści dwa tysiące ludzi, a sprzymierzeńców do trzydziestu tysięcy wynosiło.

Równo ze świtem dnia tego, w którym stanowiącą bitwę stoczono, Dyogenes Cynik, z równą dla obu stron pogardą będący, samą ciekawością powodowany, iako obojętny widz. zwiedził obozy: aże ani z charakteru, ani z osoby Macedończyków nie był znany; ci poymawszy go, zaprowadzili do namiotu Filipa, który go surowie zapytał, czy iako śpieg wszedł do obozu. „Tak jest, odpowiedział Dyogenes, wszedłem przypatrzeć się temu szaleństwu i dumie, która cię mniej niż w go-dzinie na utratę królestwa i życia naraża.“

Nadszedł wreszcie dzień, który o wolności i udzielnosci Greków miał stanowić. Oba wojska ieszcze przed wschodem słońca były do boju uszykowane. Tebanie, mający na czele batalion świętym zwany, stali na prawem sprzymierzeńców: Ateńczykowie pod dowództwem Lizykleśa i Charesa, lewe skrzydło: Koryntczykowie i mieszkańcy Peloponezu, szrodek trzymali. Na lewem skrzydle nieprzyjacielskiego wojska stał Alexander na czele wyboru młodych Macedończyków, których sławną kawalerią tessalską wspierała: we szrodku byli Grecy, sprzymierzeńcy Filipa, na których mężtwie mało ten król pokładał nadziei: prawem skrzydłem, które się z falangi składało, i które naprzeciwko Ateńczyków dla dania odporu ich natarczywości stało, sam Filip osobiście dowodził.

Bitwa
pod
Cheroneą
pr.
J. Chr.
338.

Zaczął się atak z jednéy i z drugiéy strony z takim zapalem i mężstwem, iakie tylko ambicyá, zemsta, miłość sławy i wolności natchnąć obu woyskom mogły. Alexander na czele szlachty macedońskiéy uderzył naprzód na bataliion świętym zwany, który atak iego z odpowiedniém swéy sławie mężstwem wytrzymał. Młodzi ci bohaterowie nie odbieraiąc w przyzwoitym czasie od rodaków posiłku, opierali się sami dosyć długo mnóstwu nieprzyaciół; lecz nakoniec od przewyższaiący liczby zwyciężeni, wszyscy nie cofaiąc kroku mężnie polegli, tworząc z ciał martwych okopy na wstrzymanie Macedończyków, którzy zachęceni powodzeniem okropną rzeź czynili, i po uszańey trupém ziemi wpadli z zaiadłością na najlepsze woysko tebańskié, które ich zapęd z niezachwianém mężstwem spokojnie wstrzymało. Ważyło się więc przez nieiaki czas niepewné na obie strony zwycięstwo.

Na lewém zaś skrzydle walczyli Ateńczykowie z mężstwem odpowiedniém sprawie, którey bronili. Z razu był niepewny los bitwy: potem część śrzodka i lewégo skrzydła Macedończyków natarczywości Ateńczyków ustąpiła, i oprócz falangi śpiesznie uciekać zaczęła. Szczęśliwa byłaby Grecyá, gdyby w tym dniu pamiętnym postępek iey wodzów waleczności żołnierza był odpowiednym. Lecz się rzecz inaczey miała: waleczni ci oyczyzni obrońcy, byli pod dowództwem wzgardy godnych dla swych intryg naczelników. Nadęty pomyslném powodzeniem Lizykles, zawołał: „Ścigamy pierchających nieprzyaciół. Wpędźmy ich do Macedonii. Przy nás

„zwycięstwo.“ Ateńczykowie zatem, zamiast korzystania z okoliczności, zamiast uderzenia z boku na falangę i przełamania iey korpusu, poszli na oślep w pogoń za uchodzącym nieprzyjacielem: co w jch woysku zamieszanie i nieład sprawiło.

Filip, patrząc z radością i pogardą na nierostropność ateńskich wodzów, pewny bliżkiego zwycięstwa, rzekł do otaczających go rycerzy: że Ateńczykowie zwyciężać nie umieją, i uczyniwszy zwrot z falangą, zajął przyległy wzgórek, z którego połączył niektóre oddziały swęgo woyska i uderzył na zaufanych w powodzeniu a niebaczących na niebezpieczeństwa Ateńczyków, którzy, nie mogąc się oprzeć natarczywości nieprzyjaciela, zupełnie zwyciężeni zostali. Jedni z odniesionych ran na placu bitwy polegli: drudzy w haniebnej ucieczce wciągnawszy do nię woysko na odwodzie ku pomocy stojące, ocalenie życia znaleźli. Sám nawet Epaminondas, za pierwszym atakiem rzuciwszy puklerz, na czele woyska uciekał. Zazdrośni iego sławie i nieprzyjaźni ludzie powiadają: że w ucieczce zaczepiony suknią za gałąź cierni, mniemając się bydz od nieprzyjaciół poymanym, o darowanie sobie życia pokornie prosił.

Gdy się to działo z Ateńczykami, Alexander walcząc na lewém skrzydle, oddział walecznych Tebańczyków złamał, i w uciekających wielką rzeź sprawił. Szrodek zaięty przez sprzymierzeńców, stał się łupem wściekłości zwyciężkiego nieprzyjaciela. Więcý tysiąca Ateńczyków na placu bitwy poległo: dwa tysiące dostało się w niewolę. Tebańczykowie prawie równą tęp stratę ponieśli. Filip chcąc to ważne zwy-

ciężstwo, czyném pozornéy łaskawości, którą mu polityka i ambicya dyktowała, oznaczyć; zalecił nakoniec, żeby wszystkich Greków oszczędzano: ukrywał tym sposobém troskliwie swe zamysły przeciw ich wolności, spodziewaiąc się iść na ich czele na podbicie perskiéy monarchii.

Nie zgadzaią się historycy względém postępku Filipa po tém zwycięztwie. Jedni twierdzą, że tak nierozsądnie swą radość okazał, iż mu Demadas ieniec ateński powiedział: los ci posłużył iak Agamemnonowi: ty go iak Tersytes używász. Justyn, wystawiając nám tego monarchę nieco łaskawiey, powiadá: że mu z wielką przychodziło trudnością pokryć swą radość, ale ją pokrył; że udawał nadzwyczajną skromność i ludzkość dla ienców; że się nawet nie uśmiechnął; iż nie przyjął ofiar, wieńców, kadzideł; iż zabronił wszelkiéy wesołości, i że nic takiego nie powiedział, po czémby go o próżność z odniesioného zwycięztwa posądzać można było. Co się zaś tycze pewnych iego czynów, zawarł pokóy z Ateńczykami, i lubo się z Tebańczykami swymi niewiernymi sprzymierzeńcami surowie obszedł; wzięwszy iednakże okup za woiennych ienców, i znaczną summę za dané pozwolenie pogrzebania umarłych, zezwolił na pokóy, zostawiwszy stémwszystkiém swóy garnizon w jch twierdzy.

Powiadaią, że Izokrates sławny retor tak żywo uczuł przegraną cheroneyską; iż nie chcąc przeżyć tego swéy oyczyzny nieszczęścia, dobrowolnie z głodu umarł: miał zaś lat wieku dziewięćdziesiąt ośm.

Lizykleś wódz ateński, który był przyczyną przegranéy, pozwany na zgroma-

dzienie ludu, za naleganiem mającego wielką nad umysłami przewagę Likurga, na śmierć skazany został. Likurg był nieubłaganym oskarżycielem i surowym sędzią. „Byłeś, rzekł mu, wodzem. Tysiąc Ateńczyków na placu bitwy poległo. Dwa tysiące dostało się w niewolę. Pomnik zwycięstwa na pohańbienie Ateńczyków wystawiony! Cała Grecyá w niewoli... Tyś wojskiem dowodził, gdy się to stało, a jeszcze żyjesz! I jeszcze śmiesz patrzeć na słońce, które cię oświeca! I jeszcze się, żeś tu publicznie stanął, tego nie wstydzisz! Lizyklesie! ty jesteś żywym pomnikiem obelgi i hańby, którémis okrył oyczyznę.“

Likurg, który obelgi wyrządzonej przez tę wojnę rzeczypospolitęj znieść nie mógł, był jednym z najpiérwszych mówców swégo wieku, ale jeszcze bardziéj znamiénity przez surowość obyczajów, niż przez dzielność wymowy. Po dwunastoletniém zawiadowaniu publicznym skarbém, kazał publicznie wywiesić dokładny spis tego, co w czasie swégo urzędowania uczynił, ażeby obywatel mógł roztrząsać, naganiać, lub pochwalać jego rachunki. W ostatniéj nawet chorobie kazał się zanieść do senatu dla zdania sprawy ze swych czynności, gdzie odpowiedziawszy, iak należało, oskarżycielóm, do domu na śmierć powrócił. Mimo powagę swégo charakteru, wspierał aktorów, a dla okazania szacunku dla dramatycznych pisarzy, posągi Eschilesowi, Sofoklesowi i Eurypidesowi wystawił.

Zdaie się, że Chares, równie iak Lizykles winny, dla téj przyczyny śmierci uniknął, iż go zupełnie za nic miano: iakoż,

Obraz
Likur-
ga.

tak nim powszechnie gardzono, iż według Tymoteusza, należało mu byź pacholkiem ienerała, nie ienerałem.

Rozumiano, po części, lecz mylnie, że Demostenesa iako mówcę należało mieć za istotną przyczynę nieszczęść, których Ateny doświadczyły, i że na niego cały gniew Greków spaść był powinien. Lecz Ateńczykowie tak byli o iego nieskazitelności i patryotyzmie przeświadczeni; iż w náywiększey niedoli podług iego rad postępowali. Jakoż, zdaie się, iż sprawiedliwie zasłużył na to ich łaufanie. Bo gdy mu miasto w żywność opatrzyć i mury naprawić zalecono; spełnił tén obowiązek z taką szlachetnością, iż gdy w publicznym skarbie pieniędzy nie było, własnym kosztem wydatki zaspokoił.

Ktezyfon mając na celu publicznę dobro, podał na zgromadzeniu ludu projekt, żeby Demostenesowi złotą koronę uchwalono. Projekt tén stał się powodem do naysławniejszych w historyi spornych rozpraw między Eschinesem i Demostenesem. Eschines, nie tylko w sądach, ale i w politycznych sprawach otwarty nieprzyjaciel i spółzawodnik Demostenesa, oskarżył Ktezyfona za wniesiony projekt na stronę swęgo przyjaciela. Bronił obwinionęgo Demostenes z tём większym zapałem, że szło o własny iego honor.

Mowy
Eschi-
nesa i
Demo-
stenesa
za ko-
roną.

Żadna sprawa dotąd nie wzbudziła tyle ciekawości: żadney z tak wielkim talentem nie odbywano. Lud się ze wszęch stron zbierał: bo dotąd, nie widziano nic szlachetniejszego, ani bardziey interesowanego sporu między tymi dwoma mówcami. Obay, darami natury i sztuki uposażeni, nieubła-

ganą nienawiścią nawzajem ku sobie tchnęli. I iubo okoliczności sprzyjały Eschinesowi, iako oddawna należącemu do macedońskiej partyi, która od upadku Teb w Atenach górowała; przegrał iednakże sprawę i był skazany na wygnanie za lekkomyślność oskarżenia. Po zapadłym wyroku udał się Eschines do Rodu, gdzie założywszy szkołę wymowy, która przez wiele lat kwitnęła, zaczął swe lekcye od czytania obu mów, które iego wygnania stały się przyczyną. Chwalono z uniesieniem mowę Eschinesa: lecz gdy mowę Demostenesa usłyszano, oklaski podwoione zostały. Wówczas Eschines wyrzekł te godne pochwały w ustach spółzawodnika słowa: „Jakichżebyscie nie dali pochwał Demostenesowi, gdybyście go sami mówiącego słyszeli!”

Pięknie umiał Demostenes użyć odniesionego zwycięztwa. Kiedy wygnaniec do Rodu na okręt już siadał; przybiegłszy do niego Demostenes, zmusił przyjąć na podróż worek z pieniędzmi. Zdziwiony tym postępkim Eschines, zawołał: „Jakże nie mam żałować tego kraiu, w którym takiego zostawuję nieprzyjaciela, iakiego w jnych częściach świata znaleźć przyjaciela spodziewać się nie mogę!”

Tryumf Filipa nie zaspokoił iego ambicyi. Uważał on podbicie Grecyi za środek mający służyć do zholdowania Persyi, o czém od dawnego czasu myślał, i co uskutecznić miał na celu, ale przewidywał, iż tego bez pomocy Greków dokonać nie może. Rokował sobie z jch strony przychylność i zezwolenie: bo wiedział, iż pałali żądzą zemsty i zniszczenia perskiej

Filip monarchii. Skoro im Filip tę chlubną okoliczność wskazał; obrali go wodzem wojsk całej Grecyi: po czém potrzebné do téj wyprawy przygotowania czynić zaczął.

Lecz kiedy mu się wszystkie zamysły szczęśliwie udawały, domowe roślerki zniszczyły spokoyność i koniec przyspieszyły. Zaślubił był Filip Olimpią, córkę króla Epiru. Szczęście było z początku owoćem tego skojarzenia: lecz, że Olimpią była nienawiści pełną i mściwą; po wzajemném przywiązaniu nastąpiła oziębłość i wstręt zobopolny. Odmiana ta ztąd podobno nastąpiła, że Filip zabrał przywiązanie do Kleopatry, synowicy Attala, iednego z piérwszych urzędników swoich. Cóżkolwiek bądź, przywiązanie iego do Kleopatry, a nienawiść ku Olimpi do tego stopnia wzrosła; iż z drugą wziąć rozwód, a piérwszą zaślubić przedsięwziął. Napróżno mu Alexander przekładał, że powtórné to małżeństwo namnoży mu, toiest Alexandrowi, ambiientów do tronu i prawo następstwa wątpliwé uczyni. „Jeżeli to nastąpi, odpowiedział Filip, będziesz miał sposobność zwyciężenia ich przez swé osobisté zasługi: ubieganie się kilku osób o koronę uczyni cię godnieyszym tronu.”

Filip
Kleo-
patrę
zaślubia.

Małżeństwo Filipa z Kleopatrą obchodzono z wielką okazałością. Alexander lubo niechętny, musiał bydz obecny téj uroczystości i tłumić w sobie gniew, że iego matkę hańbą okryto.

Nie stracił iednak Filip z myśli widoku podbicia Azyi. Zaięty tak wielkim projektem, radził się bogów, iaki ma bydz skutek iego przedsięwzięcia? na co mu kapłanica odpowiedziała: „Ofiara iuż uwienczo-

„ná; koniec się iéy zbliża; wkrótce zabita „zostanie.” Filip wytłumaczył tén wyrok na swoją stronę mimo zawartą w nim obustronność, chociaż się do innégo zdarzenia mógł stosować. Jakoż wkrótce się dało wi-
dzieć, że się więcéy do niego, niż do per-
skiego króla ściągáł: bo gdy małżeńskie go-
dy swéy córki Kleopatry z Alexandrém
królem Epiru, a bratém Olimpią, obchodził;
od Pauzaniiasza Macedończyka wśród ucz-
ty i straży puginálem przeszyty został za
to, iż za wyrządzoną sobie srogą obelgę
przez Attala, sprawiedliwości od króla nie
otrzymał.

Smierć
Filipa
pr. J.
Chr.
336.

Domyślaią się, że Olimpiia do téy zbrodni Pauzaniiasza namówiła. Cóżkolwiek bądź, rzecz iednak pewná, że gdy Pauzaniiasz powieszony został; znaleziono naziątrz głowę iego na szubienicy w złotéy koronie: co było znakiém uszanowania, którego nikt nad Olimpią nie śmiałby okazać. W kilka dni potém okazała swą tryumfującą radość ze zguby Filipa, czyniąc iego zabójcy też samé pogrzebowe zaszczyty, które monarsze czyniono, toiest wystawiono iedén stos dla obu, i obudwóch popioły do iednego grobu zsypano. Mówią nawet, że wymogła od Macedończyków, iż miano corocznie cześć oddawać pamiętce Pauzaniiasza, iak gdyby się lękała, żeby tego nie wiedziano, iż do zguby Filipa należała. Powięciła Apollinowi puginálem, okropne téy zbrodni narzędzie, na którym było iéy dawne imię Myrtalis wyryté; imiéndem tém nazywała się wtenczas, kiedy piérwszé w swém sercu uczucia miłości Filipowi powięcała.

Tym sposobém zszedł z tego świata mo-

narcha, który mając talenta równie pożyteczne w pokoju i wojnie, wolął do swego celu dążyć zdradą lub szalbierstwem, niż otwartą siłą. Wieść o jego śmierci sprawiła w Grecyi, mianowicie w Atenach, zdziwienie i radość. Ateńczykowie uwieńczeni girlandami, uchwalili koronę Pauzaniaszowi; uczynili bogom ofiary, i odśpiewali himny tryumfalne, iak gdyby Filip był od nich zwyciężony i w bitwie zabity. Lecz zbytek tén radości, tym mniéy był przystoyny; im się bardziéy z ich postępkim względem macedońskiego króla nie zgadzał. Bo gdy Filip naczelnym całej Grecyi wodzem obrany został, a ieszoze bardziéy gdy swe drugie wesele obchodził, Ateńczykowie odznaczyli się od innych Greków przez swe powinszowania i pochlebstwa, w których do tego stopnia miarę przebrali, iż go w rzędzie bogów umieścili.

R O Z D Z I A Ł XIII.

*Od narodzenia Alexandra, aż do iego
wyjazdu do Azyi.*

Alexander syn Filipa wstąpił na tron przed
po swym oycu, i objął w rządy królestwo, ^{J. Chry.}
które pod przeszłym panowaniem stało się ^{356.}
kwitnącém.

Urodził się w sám dzień pożaru świątyni
Dyanny efezkiéy: co było powodém histo-
rykowi Hegezyaszowi do fałszywego zda-
nia, że się dla tego tén kościół spalił, iż
Dyanna, połogiém Olimpii i narodzeniem
Alexandra zaięta, na ratunek zbiedz nie
mogła.

Panującą Alexandra passyą od lat dzie-
cinnych była ambicya i żądza wojennéy
sławy. Filip iako sofista rościł prawo do
wymowy i do piękności w stylu. Kazał
wyryc przez próżność na monecie swé zwy-
cięztwa, odniesioné w biegu wozów na o-
limpijskich igrzyskach. Lecz nie o takie
się starał zaszczyty syn iego Alexander.
Gdy się go iedén z przyjaciół zapytał, czy
chce bydź tych igrzysk uczestnikiem? „Chę-
„tnie, odpowiedział, bylebym miał królów
„za spółzawodników.”

Na odgłos wygranéy lub zdobycié iakie-
go miasta, zamiast coby się miał z drugimi
weselić, użalął się przed swymi towarzy-
szami mówiąc: „Oyciec mi wszystko zabie-
„rze: nic mi do czynienia nie zostawi.”

Gdy iednégo razu posłowie perskiego *Ro-*
króla przybyli do macedońskiego dworu *stro-*
w niebytności Filipa; przyjął ich grzecznie *prośb*
Ale-

w młodym wieku. Alexander młody, umiał się im podobać, a przez swój rozsądek i biegłość w czynieniu postrzeżeń, zadziwił. Zamiast czynienia im pytań próżnych, a młodzieńcom tego wieku właściwych, względem wiszących na powietrzu ogrodów, względem bogactw i wspaniałości pałaców perskiego dworu, które w podziwienie wszystkich wprawiały: zamiast sławnego drzewa o złotych liściach i wszystkich kosztownych kamieni, które tron perskiego króla zdobiły: zamiast mówię, czynienia wszystkich tych płochych kwesty, Alexander ich zapytał: iaka była droga do Azyi większy? iaka odległość między znaczniejszemi miastami? na czém istotnie zależały wówczas polityczne siły perskiego króla? w którym stał mieyscu w czasie bitwy? iak się z nieprzyjaciołmi obchodził, i iak rządził poddanymi? Zdziwieni posłowie tą nad lata biegłością i dowcipem, rzekli: „Tén Xiążę jest wielkim, „a nasz tylko bogatym: bogactwa bez osobnych zalet nic nie znaczą.”

Tak dojrzały rozsądek był owocem dobrego wychowania i darem natury. Prócz wielu nauczycieli do muzyki i innych powierzchniowych talentów, miał przy sobie Alexander do umiejętności prawdziwie pożytecznych Arystotelesa nąymędrszego i nąysławniejszego w owym wieku filozofa. Wybrał go zaś oyciec za nauczyciela dla tego, żeby syn mógł uniknąć tych omyłek, które sám Filip nie raz popełnił.

Znając się Filip na talentach Arystotelesa, nagroził mu po królewsku: bo nie tylko mu dał znaczną summę pieniędzy, lecz publiczne swé uszanowanie okazywał. Oblęszy, zdobywszy szturmem, i zrabo-

wawszy miasto Stagirę, w której się Arystoteles urodził, kazał je potem odbudować, zebrać rozproszonych i w niewoli będących tędy mieszkańców, i dał im w bliskości piętną przechadzkę do odbywania igrzysk i ćwiczeń. Plutarch pisze, że jeszcze za jego czasów lud Stagiry okazywał miejsce, na którym Arystoteles przesiadywał, i gaitędy się przechadzał.

Równie i Alexander okazywał dla swego nauczyciela uszanowanie iak dla rodzimego oycy, mówiąc, że iednému winieniem życie, drugiemu życie rozumne. Postępek ucznia w naukach, odpowiadał troskliwości nauczyciela. Zabrał był Alexander gust do filozofii: ulubioną zaś jego nauką była moralność, która powinna bydź umiejętnością rólów: bo uczy powinności ich stanu i znajomości ludzi. Przykładał się więc do niej z niezmordowaną odwagą, uważając ją za zasadę rostopności i mądrości.

Nie przestając na daniu swemu uczniowi lekcyy wymowy, chciał go jeszcze użyć sztuki (1) myślenia i używania rozumu. W tym celu napisał swój sławny traktat o Retoryce, na początku którego dowodzi, iakie przynosi korzyści wymowa dla panującego, dając mu przewagę nad umyślnymi, którymi má rządzić mądrze na mocy władzy. Kilka pozostałych listów Alexandra dowodzą, że miał styl lakoniczny, myśli bogate, od wielosłowności wolny, którym każdy wyrząd má sens iasny i okładny: słowem styl, który stylem wymowy królów bydź powinien.

(1) Nie ma sztuki myślenia w całej naturze i nigdy jej nie było. *Nota polskiego Tłumacza.*

Znaiomy jest iego szacunek albo raczćy uszanowanie dla Homera. Kiedy w obozie perskim znaleziono puszkę złotą drogićmi kamieńmi sadzoną, zapytano się Alexandra do czego ićy miał nżyć? Odpowiedział na to: iż należało w nią włożyć poemata Homera, które za náydoskonalszy pód ludzkiego rozumu poczytywał. Chwalił szczególniejszym sposobćm Illiadę, mieniać ją bydź skarbćm, zawieraiącym w sobie wszystkie wiadomości rycerskićy sztuki; nosił ićy zawsze przy sobie kopiią przeyrzaną od Arystotelesa, którą późnićy *edycyą szkatulkową* nazwano, a którą zawsze z mieczćm kładł pod głowę.

Uniesiony do zbytku za wszystkićmi rodzajaiami sławy, guiewał się na Arystotelesa za ogłoszenie, w iego niebytności, niektórych pism metafizycznych, które sam wyłącznie chciał posiadać: zatrudniony nawet ściganiem Daryusza, pisał do tego filozofa list, który do dziśdnia mamy, a w którym mu swe nieukontentowanie oświadcza, mieniać: że wolałby nad drugimi górować przez znaiomość umiętności wysokich, niż przez wielkość swey potęgi, lub dzierżaw rozległość.

Był miłośnikiem sztuk pięknych, nade wszystko pożytecznych. Muzyka, malarstwo, snycerstwo, architektura, pod iego panowaniem zakwitły i znalazły w nim szlachetnego protektora, umiętącego znać, cenić i nagradzać talenta. Lecz gardził tćm wszystkićm, co żadnego celu nie miiąc, żadnego pożytku nie przynosiło. Gdy się iednego razu Macedończykowie dziwili zrćczności iakiegoś człowieka, który przez otwor igielnego ucha groch przerzucał;

dam ci, rzekł Alexander, dar twemu talentowi odpowiedny: i w istocie, korzec groszku daż mu rozkazał.

Pierwszy dał dowód swej śmiałości Alexander, na nieuglaskanym koniu, Bucfałem zwanym, którego Tessalczyk Chilonikus, ceniąc trzynaście talentów, do dworu macedońskiego króla przyprowadził. Wyprowadzono tego rumaka dla próby na równinę: lecz gdy dla jego dzikości nikt nań siadać nie chciał, i gdy go Filip iako na nic nieprzydatnego odprowadzić kazał; Alexander rzekłszy, że dla niedostatku zręczności i odwagi tracić tak pięknego konia nie należało; porwał go za cugle, zwrócił ku słońcu, bo się koń swego cienia obawiał, poglaskał łagodnie i skoczywszy nań iechał naprzód zwolna, a potem popuściwszy mu cugle, głosem i iestem do biegu zachęcając, w zawód ruszył. Gdy go już na koniec umordował, w tryumfie przy oklaskach dworzan pochlębców do oycy powrócił, który go ucisnąwszy: „Szukay, rzekł, innego dla siebie królestwa, bo Macedoniia niewarta ciebie.”

Przy wstąpieniu na tron uyrzał się Alexander zewsząd otoczonym niebezpieczeństwem. Oprócz narodów barbarzyńskich, zwyciężonych od Filipa i pragnących zrzucić narzucone sobie iarzmo niewoli, Grecy korzystając ze śmierci macedońskiego króla, postanowili odzyskać wolność, której ich Filip pozbawił. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, iż rostopniejsi Macedończycowie radzili nowemu monarsze użyć sprzęzyn zręcznej polityki, nie oręża. Ale te rady nie podobały się śmiałemu z natury Alexandrowi: bo przewidywał, że gdyby nie-

Stan Grecyi przy wstąpieniu na tron macedoński Alexandra

przyjaciele postrzęgli w nim najsłabszą noiażń, wnetby wszyscy razem na iego państwa napadli, i odebrawszy drapieżne oycze zabory, przy saméyby tylko Macedonii zostawili.

Udał się naprzód Alexander na barbarzyńców, i przebywszy w nocy Dunay, zbliżył Trybalczyków: co tak mocno sąsiedzkie narody przeraziło, iż spokojność zachować musiały. Za powrotém z téy wyprawy, obrócił oręż na Greków, mianowicie na Tebańczyków, którzy na odgłos iego śmierci garnizon macedoński w swéy twierdzy będący wyrznęli. Zachęcił ich do tego Demostenes przez rozsianie fałszywéy wieści o śmierci macedońskiego króla, w czém nierostropnie postąpił: bo za odkrycién istotnéy prawdy, nie tylko niczego nie dokazał, ale się ieszcze na utratę wiary naraził. Dowiódł wkrótce Alexander, że życie Wtargniénie iego do Grecyi tak było niespodziané; iż Tebańczykowie własnym oczóm wierzyć nie chcieli. Stanąwszy pod Tebami Alexander, domagał się tylko o wydanie sobie Fenixa i Protula naczelników powstania, a wszystkim poddającym się przebaczenie ogłosił. Lecz Tebanie nawzajem domagali się o wydanie sobie Antypatra i Filotasa, i uczynili publiczną odezwę do tych wszystkich, którzy wolności żądali, żeby się z nimi łączyli.

Widząc Alexander, że się łagodność nic nie przydą, użył oręża. Stoczono wielką bitwę, w któręy Tebanie lubo niżsi w sile, cudów waleczności dokazywali: lecz gdy po upartéy walce garnizon macedoński wyszedłszy z twierdzy, z tyłu na Tebańczyków uderzył; odczonych zewsząd w pier

nakoniec tych wszystkich, którzy w powstaniu uczestnictwa nie mieli, wolnością udarował; innych w liczbie trzydziestu tysięcy zaprzedał, a sześć tysięcy na poboio-wisku legło. Ateńczykowie za dóysciem wiadomości o tém zdarzeniu, tak byli niezszczęściem Tebańczyków przerażeni; iż wielkie tajemnice, które wówczas obchodzono przerwali, i zbiegom, którzy po tebańskiéy rzezi i zburzeniu miasta pozostali, łaskawé dali w Atenach schroniienie.

Nie tylko Ateńczykowie poburzyli Tebańczyków przeciw Alexandrowi, lecz nadto weszli przeciw niemu w związek z Lacedemończykami. Naglé jego do Grecyi przybycie, straszny przykład zemsty na Tebach, odjął im odwagę: miasto dawania odporu, łaskawości błagali, i w tym celu posłali do niego ambasadorów, w liczbie których znajdował się Demostenes: lecz tén, za przybyciem do góry Cyteronu, z boiaźni gniewu Alexandra, opuściwszy posłów do Aten powrócił.

Wiedział dobrze Alexander, że sami mówcy miłość wolności i ducha niepodległości między Ateńczykami utrzymywali, a zatem byli náywiększą przeszkodą do uskutecznienia jego zamysłów; domagał się więc, żeby mu dziesięciu tych mówców wydano. Z téyto okoliczności Demostenes powiedział tę dowcipną baykę o psach i wilkach, w którój przypuszcza, iż wilcy powiedzieli pastérzom, że ieżeli chcą pokoju, powinni im wydadź swoje psy, które ich strzegły. Przenośnia łatwą i naturalną, zwłaszcza co do mówców porównanych ze psami, których obowiązkiem iest

czuwać, ostrzegać o niebezpieczeństwie, i walczyć dla ocalenia trzody.

W takim zbiegu okoliczności nie chcieli Ateńczykowie wydać na śmierć pewną swoich mówców, chociaż tym iedynie sposobem swoje miasto ocalić mogli. Demades, którego Alexander swą przyjaźnią zaszczycał, podjął się iechać do Alexandra w sprawie Ateńczyków. Jakoż udało się mu poselstwo: bo czyto, że Alexander zemsty już był syty? czy, że przez łaskawość chciał zatrzeć pamięć okrucieństw, które popełnił? czyto nakoniec pragnął zjednać sobie przychylność Greków na wyprawę azyatycką? cóżkolwiek bądź, to jest pewną, że przestał na wygnaniu Karydema w Orei zrodzonego.

Co się tycze Ateńczyków, zapomniał osobistych uraz, które miał do nich; głaskał ich pychę radząc, żeby na publiczne sprawy baczość obracali: gdyż, iak mówił, po iego śmierci całej Grecyi prawa dyktować mieli. Niektórzy historycy mówią, że w kilka lat po tej wyprawie doświadczył zgryzot sumniénia za okratn' obchodzenie się z Tebańczykami, co go do łagodniejszego postępowania z innymi narodami nakłoniło. Nie lękając się żadney iuż przeszkody ze strony Grecyi, zwołał zjazd w Koryncie ze wszystkich rzeczypospolitych i miast wolnych tego kraiu, w celu otrzymania przeciw Persom dowodztwa, które niegdyś Filipowi dané było. Nigdy się nad ważniejszą przedmiotem nie naradzano. Jedną część świata o losie drugiey stanowiła. Szło o uskuteczniénie zemsty od wieku z górą zawieszonéy. Zgromadzenie to dało mięcscé trudnym do uwierzenia wy-

padkom i rewolucyom, które postać rzeczy politycznego świata odmieniły.

Wykonanie podobnego zamiaru wymagało tak śmiałego iak Alexander monarchy, i ludu czynnego, odważnego, miłością sławy pałającego, tchnącego nieukoionym gniewem ku narodowi, na który uderzyć miano: słowem, trzeba było Greków na wsparcie zamysłów Alexandra. Od dawnego już czasu pragnęli oni zemścić się nad Persami za wyrządzone sobie krzywdy; z ochotą więc przyjęli projekt Alexandra, pod którym mieli walczyć przeciw swym zawołanym nieprzyjaciółom, których zgubę zaprzysięgli. Sami tylko Spartanie sprzeciwili się temu zamiarowi, mieniąc, że dotąd wskazywali innym drogę do chwały, a nigdy się iey od nikogo nie uczyli; lecz się większości głosów poddać musieli: Alexander naczelnym całej Grecyi wodzém na perską wojnę wybrany został.

Alexander
naczelnym
wodzém
wojsk
całej
Grecyi
mianowany.

Ledwie co Alexander na tę dostojność wyniesiony został; odebrał powinszowania od wszystkich tego wieku filozofów, od gubernatorów różnych miast greckich i innych wielkich ludzi, prócz Dyogenesa, który się podówczas w Koryncie znajdował: lecz, że do macedońskiego króla nie przyszedł; król go sam z całym dworem odwiedzając, znalazł leżącego na ziemi i grzejącego się na słońcu. Zdziwiony widokiem tak sławnego męża w tak wielkim ubóstwie, zapytał, czego by potrzebował? „Odstap się, nie ze słońca, odpowiedział.” Odpowiedź ta wzbudziła pogardę w dworzanach: lecz król tak iey wielkością był zaięty, iż w tym momencie zawołał: „Chciałbym zostać Dyogenesem, gdybym nie był Alexandrem.”

Przed wyjazdem do Azyi chciał się zaradzić wyroczni Apolina i udał się w tym celu do Delf, gdzie przybył w dniu nieszczęśliwym, w którym się bożka pytać nie godziło. Nie chciała więc kapłanka iść do świątyni: lecz ją Alexander gwałtem za kark pociągnął: „Niewyciężony jesteś, mój synu!” zawołała. Alexander biorąc te słowa za odpowiedź wyroczni, oświadczył, że już bożka radzić się nie potrzeba, i do Macedonii dla czynienia przygotowania na tę wielką wyprawę powrócił.

Gdy mu niektórzy przyjaciele radzili, żeby się dla zapewnienia sukcesy tronu przed wyjazdem ożenił; król dowcipnie zganił tę radę, w słowach: że będąc od wszystkich Greków naczelnym wodzem obrany, i mając od ojca zostawione dzielne wojska, poczytałby sobie za hańbę tracić czas na obchodzeniu wesela i czekaniu owoców małżeńskiego związku; postanowił więc wyjechać bez odwołki.

Przed wyjazdem urządził macedońskie interesa. Mianował Antypatra wicekrólem Macedonii, i dał mu dwanaście tysięcy piechoty i prawie tyleż kawaleryi. Nie zapomniał i o przyjaciółach, z których jednemu darował grunta, drugiemu wsi, trzeciemu dochody iednego miasta, czwartemu dochody z portu. A że wszystkie intraty koronne na potrzeby kraju lub szczodrobliwość darów były wyszafowane; zapytany król od Perdykasa, co dla siebie zachował? — „*Nadzieję*”, odpowiedział. Kiedy tak, rzekł „Perdykas, to i nám dosyć nadziei” i ośiarowanymi sobie od Alexandra darów szlachetnie nie przyjął.

R O Z D Z I A Ł XIV.

*Od przybycia Alexandra do Azyi,
aż do iego śmierci.*

Zapewniwszy spokojność Macedonii na czas swęj niehytności, puścił się Alexander w podróż do Azyi na początku wiosny. Miał on nieco więcej niż trzydzieści tysięcy piechoty, i cztery czy pięć tysięcy iazdy: ale całe iego wojsko było odważné, dobrze ćwiczone i w trudach zahartowane. Jego żołnierze wiele pod Filipem wypraw odbyli, i każdy w potrzebie mógł być dowodzcą. Wielu oficerów miało lat po pięćdziesiąt i po sześćdziesiąt. Gdy byli razem zebrani, lub stali w szykach, można ich było wziąć za grono szanownych senatorów. Parmeniion dowodził piechocie: iego syn Filotas miał ośmset iazdy pod swęmi rozkazami; a Kallas, syn Harpala, ośmuset Tessalczyków był dowodzcą. Inné oddziały kawaleryi miały osobnych naczelników. Trakom i Peonczykom, którzy przednią straż składali, Kassander dowodził. Takie to było wojsko, które o losie nie tylko Grecyi, ale całego znanego wówczas świata, stanowić miało. Ciągnął Alexander z wojskiem wdłuż jeziora Cercynum, i przebywszy rzeki Strymonę i Hebrę, przyszedł na brzegi Helespontu, przez który kazał się wojsku we stu sześciudziesiąt galerach przeprować; sam zaś własną ręką stęrem swęgo statku kierował. Za przybyciem na drugą stronę, zbrojny, od stop do

głowy, iakby dla zdobycia nowego lądu; z radością na brzeg wyskoczył.

Rzecz dziwna, że Persowie nie użyli żadnych środków dla wstrzymania Macedończyków, lub sprzeciwiénia się ich lądowaniu: co tém łatwiey uczynić mogli, iż znaczną flotę mieli. Nie można było dokładnie dociec, czy tén błąd był skutkiem niewiadomości, niedbalstwa, czy też pogardy; zawsze iednak był szkodliwy dla Persów.

Przybywszy Alexander do Lampsaku, chciał go zburzyć, dla ukarania buntu iego mieszkańców: lecz Anaxymenes to miasto uratował. Sławny tén historyk, mający niegdys z Filipem związku, był nauczycielem Alexandra i pozyskał iego szacunek. Zgadłszy cel iego odwiedzin, i chcąc go uprzędzić, poprzysiął Alexander, że nie uczyni tego, o co go prosić będzie. „Proszę cię, rzekł, królu! żebyś Lampsak zburzyć każął.” Takim sposobem filozof tén miasto swégo urodzenia ocalił.

Z Lampsaku udał się Alexander do Troi, gdzie oddał hołd pamiętce poległych w niéy bohaterów, a szczególniéy Achille-sowi, na którego grobie kazał obchodzić pogrzebowé igrzyska, i powiedział, że go poczytuie za najszczęśliwszego z ludzi, iż miał za życia przyiacielem Patroklesa, a po śmierci Homera, który rycerskié iego dzieła do potomności podał.

Skoro się Daryusz o przybyciu Alexandra do Azyi dowiedział; okazał náywiększą wzdargę dla macedońskiego woyska, i náywiększy gniew dla dumnego Greków dowodczy. Zalecił gubernatorom prowincyy, żeby Alexandra żywcém złapaného owi-

czyli, i żeby jego wojsko w niewolą zabra-
wszy, w náyodleglejszé pustynie zasłali;
wkrótce jednak skromniejszych uczuć do-
świadczył. Alexander za przybyciem na
brzegi frygijskiéy rzeki Graniku, znalazł
sto dziesięć tysięcy Persów uszykowanych
do boju, w celu broniénia przeprawy. Me-
muon, który od Daryusza nad wszystkiemi
brzegami Azyi mniejszéy był przełożony,
takié dał zdanie, iż należało cały ten kraj
spustoszyć, a przez to ogołocić Macedoń-
czyków z żywności, i zagnąć do odwrotu,
lub do poddania się zmusić: ale Arsyt, sa-
trap frygijski, tę rostopną radę odrzucił,
miéniając, iż nie zezwoli, ażeby Grecy kraj
pod jego rządém zostający zrabowali.

Nie zbywało i Alexandrowi na przyia-
ciolach, którzy mu radzili, żeby się miał
na ostrożności, i żeby się w piérszym dniu
przybycia przez Granik nie przeprawiał.
Taką mu właśnie dawał radę Parmeniion,
oficer zacny i doświadczony, przekładając,
że żołnierz macedoński marszém strudzony,
przeprawy przez rzekę głęboką, ławami pia-
sku zawałoną, osadzoną świeżém do bitwy
uszykowaném wojskiém, skutecznie tak
prędko nie powinien. Lecz przyczyny té
zadnégo na Alexandrze nie uczyniły wrażeń-
nia. Wstydby mi było, rzekł Parmeniio-
nowi, gdybym przeszedłszy Helespönt od
strumyka zatrzymany został (tak bowiem
rzekę Granik nazywał); powinieném o-
wszem korzystać z téy trwogi, którą nie-
spodziané przybycie i śmiałość mégo przed-
sięwzięcia Persów nabawiły: nadto, należy
usprawiedliwić to wysokie mniémianie, ia-
kie o moiém mężstwie i waleczności Mace-
dończyków powzięto.

Stały oba woyska, przez nieiaki czas w spokojności na brzegach rzeki: jedno szukało miejsca kędyby w bród przeysdź mogło; drugie uważało pilnie poruszenia swych nieprzyjaciół, chcąc bronić przeprawy. Kazął nakoniec Alexander przyprowadzić swęgo konia, i zaleciwszy orszakowi swych dworzan iść za sobą i sprawić się mężnie, posłał wpraw wielki oddział woyska, sám szedł na czele prawęgo, Parmenion lewemu skrzydłu dowodził. Widząc to Persowie, wypuściwszy swę strzałę biegli ku głębokiemu brzegowi chcąc przeszkodzić przeprawie; lecz kawaleryą perską i macedońską poszła z sobą w zapasy. Persowie nieprzyjaciół zwrócić, Macedończycy drugi brzeg opanować usiłowali; nareszcie niżsi w sile, powaleni od Persów, mnóstwem włóczni z pobliskiego wzgórka odkryci zostali. Oprócz dogodnego stanowiska i wyższości w sile, kawaleryą perską była pod dowództwem Memnona, naybiegleyszego i naywaleczniejszyego z perskich wodzów. Macedończycy, po wielu ze swęj strony waleczności dowodach, zdali się nakoniec. Lecz gdy Alexander z naylepszym woyskiem, któremu dowodził, sám nadzedł; Persowie poszli w rozsypkę, całe woysko macedońskie rzekę przebyło i ze wszystkich stron na nich uderzyło.

Alexander uderzył naprzód na to miejsce, gdzie naywięcęj kawaleryi było skupionęj i kędy ienerałowie walczyli. Po znać go było można po puklerzu i piórach u przyłbicę. Wkrótce też obstępiony został. A lubo to nie była piechota ale jazda, walczyła jednak na wzór piechoty, to jest żołnierz z żołnierzem szedł w zapasy. Spi-

Prze-
ście
Grani-
ku.

przed
J. Chr.
333.

trobates wielkorządca Jonii, a zięć Daryusza, otoczony przedniejszymi panami Persyi, którzy prawie wszyscy byli iego krewnymi, i znajomi z męztwa zawsze przy nim walczyli, postrach wszędzie rozsiewał. Skoro go Alexander zoczył, przypuściwszy konia natarł nań zbliżka. Wszczyną się walka. Obay, rzuciwszy pociski, lekkie sobie rany zadaią. Spitrobates z dobytym mieczem wpadł na Alexandra: tén go spisał trupem u nóg swych kładzie. Gdy się to dzieie, Rozaces brat Spitrobatesa uderzwszy z boku na macedońskiego króla, zadaje w głowę gwałtowny raz toporem, pióra odciná, ciała iednakże nie naruszá. Chciał się Rozaces poprawić, ale mu Klitus uciawszy szablą rękę, królowi życie ocalił. Niebezpieczeństwo króla nowém męztwem żołnierzy zapalá. Persowie, nie mogąc dłużey wytrzymać, tył podali. Alexander zwrot uczyniwszy na piechotę uderzył.

Tu walka nie była długá, ani gwałtowná: bo Persowie widząc zbliżaiącą się, po przebyciu rzeki, falangę macedońską, uciekli: sama tylko piechota z Greków złożoną, na żołdzie Daryusza będącá, pozostała. Oddział tén woyska uchodząc ku wzgórkowi prosił, żeby mu spokojnie cofnąć się pozwolono: lecz Alexander passyá powodowany, rzucił się wśród męźnych Greków, którzy wnet pod nim konia ubili. Walka tak była upartá, iż Macedończycy więcéy w niéy utracili woyska, niż w bitwie z Persami: bo zaciężny żołnierz grecki dobrze ćwiczony, w trudach zahartowany, bił się podesperacku, póki wycięty nie został. Dwa tylko tysiące ludzi dostało się w niewolą.

Wielu oficerów perskich na placu bitwy poległo. Arsyt schronił się do Frygii, gdzie, iak mówią, sám sobie życie, za danie nieszczęśliwéy rady swym ziomkom, odebrał. Dwadzieścia tysięcy piechoty, i dwa tysiące pięćset iazdy w téy rozprawie zginęło. Macedończykowie dwadzieścia pięć kawalerzystów królewskiéy iazdy w piérszym attaku utracili. Alexander kazał wyrznąć ich posągi z bronzu. Postawiono je w mieście macedońskiem Dye, a potém Metellus do Rzymu zabrał. Prócz tych zginęło ieszcze do sześciudziesiąt kawaleryi i blisko trzydziestu piechoty. Zamknięto ich razem z jch zbrojami w obszérnym grobie. Alexander, w nagrodę ich waleczności, uwolnił od wszelkiéy posługi i podatków ich rodziców i dzieci.

Po skończonéy bitwie miał náywiększe staranie o ranionych, odwiedzał ich i rany przy sobie opatrywać kazał, dowiadywał się o ich przypadkach, opowiadać swé waleczne czyny i chlubić się z nich przed sobą żołnierzom pozwalął. Dozwolił oddadź pogrzebową cześć znakomitszym Persom, a nawet i będącym na ich żołdzie Grekom: lecz Grecy w niewolą wzięci, okuci w kajdany, do Macedonii odesłani zostali. Użyto ich do publicznych robot, iż z barbarzyńcami przeciw rodakom, mimo wyraźny zakaz, walczyli.

Dzielił się Alexander zaszczytém zwycięztwa z Grekami. Posłał Ateńczykom trzysta puklerzy, iako należną im część łupu, zdobytego na nieprzyjacielu, a na innych tén chlubny napis wyryć kazał: „Alexander, syn Filipa, zdobył z Grekami, „wyiąwszy Lacedemończyków té łupy na

„barbarzyńcach Azyi.” Matce zaś swoięj posłał większą część naczyń stołowych z czystęgo kruszcu, szkarłatné kobierce, i inne zbytкови służące rzeczy.

Straszná ta porażka, któręj Persowie doznali, tak ich przeraziła, iż dosyć długo nie śmieli spotkać się z Alexandrem, który tym czasém z większą lub mnieyszą trudnością zabierał jedné po drugich miasta. Podbił z łatwością miasto Sardes i Efez: mieszkańców piérwszego wziął pod swą opiekę i dozwolił rządzić się własnémi prawami. Czyniąc uwagę w obecności swych przyjaciół, że ci, którzy rzucają fundamenta nowęj monarchii, łaskawością i szcudrobliwością wsławić się powinni; przeznaczył delfickiému kościołowi daninę, którą Efezyczykowie perskim królom płacili.

Obległ potém Milet i Halikarnassus, które, po dzielnym odporze Memnona, do poddania się zmusił. Obszedł się z Milezyczykami łaskawie; ale miasto Halikarnassus zburzył. Wkrótce przywrócił tron Adzie, królowęj Karyi, z którego niedawno zrzucóna była. Królowa ta, w dowód wdzięczności, przysłała mu niektóre wyborné z wytwornym gustém przyprawioné potrawy. Alexander podziękowawszy za gręczność, powiedział: że miał dwóch lepszych od ięj kucharzów, których mu dał Leonidas nauczyciel, dodając: że jedén z nich gotował zawsze dobry obiad, drugi wyborną wieszczę. Temi kucharzami były wstrzemięźliwość i praca.

Zapuszczając się w głąb kraiu odebrał hołd od wielu królów Azyi mnieyszey, między którymi był Mitrydates, król Pontu, niezłomný w dalszym czasie wierności,

który mu w tę wyprawie towarzyszył. Był to poprzednik sławnego Mitrydatesa, który przez długi czas chodził z Rzymianami w zapasy, i w historyi rzymskiej ważną grał rolę.

Następnego roku przedsięwziął Alexander rozpocząć bez zwłoki kampanię; lecz przed zaczęciem nieprzyjaznych kroków radził się swych oficerów, czy się miał prosto udać na Daryusza, czy piérwéy podbić nadmorskie kraie. Rostropność radziła mu ostatnie: bo żadnego by z tyłu nieprzyjaciela nie zostawił. Posuwając się przez ciasny wąwóz wdłuż morza, kędy żołnierz po pas po wodzie brnąć musiał, przybył do frygijskiego miasta Celeny (Coelenes) leżącego na brzegu rzeki Marsyas, sławnéy przez poetyckie fikcy. Otoczył zaraz to miasto: a lubo garnizon chciał z razu dawać odpór; postrzegłszy iednak, że z Grekami w zapasy iść nie może, przyrzekł poddać się w przeciągu dni sześciu, ieżli w tym czasie posiłków nie otrzymá. A że spodziewané posiłki nie przybyły; miasto się poddało.

Z Celeny udał się Alexander do miasta Gordyum, gdzie, iak było mniémanie, król Midas przemieszkiwał, i gdzie Alexander, tak nazwany gordyjski węzeł, rozwiązał. Według starożytnéy tradycyi wyroczenia ogłosić miała, że kto tén węzeł rozwiąże, tén panem Azyi zostanie. Alexander stosując to do siebie, po wielu próznych usiłowaniach przeciął go palaszem, a przebiegły kapłan ogłosił, że się na macedońskim królu przepowiedzenie wyroczni spełniło.

Niespokoiny o swé państwo Daryusz, przedsięwziął zebrać ogromné wojsko na

wstrzymanie naieczdnika. Tymczasem się Alexander na przód posuwał, i podbiwszy Paflagonią i Kappadocyą, przeszedł wawóz Cylicyi, w którym łatwo od garstki wojska mógł być zbity; lecz za jego przybyciem nieprzyjaciele piérzchnęli. Ztamąd z całym wojskiem poszedł do Tarsu, który Persowie lękając się, żeby Macedończyk będących w nim skarbów nie zabráł, spalić już chcieli: lecz Alexander wczas przybwszy skutecznie im tego nie dopuścił. W tém mieście dał dowód wielkości swéj duszy. Kąpiąc się w rzéce Cydnus, przez miasto Tarsus płynący, śmiertelnie był zachorował. Z początku doktorowie nie chcieli dawać lekarstw, powątpiwając o ich skuteczności i lękając się złégo następstwa. Lecz ieden z nich imieniem Filip, który od saméj młodości Alexandra nie odstępował i kochał go nie jako swégo króla, lecz jak własné dziecię, przekładając życie monarchy nad swoje własné, oświadczył, że mu chce dać truneczek, który miał zdziałać prędki skutek, i prosił o trzy dni czasu do jego przygotowania. Na tę propozycyą wszyscy zadrżeli, prócz Alexandra, którego to tylko iedynie martwiło, że przez ten czas przeciąg na czele wojska być nie może.

Wiel-
kość
duszy
Ale-
xan-
dra. Pod tę właśnie porę odebrał Alexander list od Parmeniiona, którego był w Kappadocyi za sobą zostawił. W tym liście radził Parmeniion strzedz się Filipa, któremu Daryusz przyrzekł tysiąc talentów i swą córkę w małżeństwo. Doniesienie tego rodzaju nabawiło niespokoynością Alexandra, który nie mógł tego przypuścić do głowy, żeby Parmeniion oskarżał Filipa, nie mając na to pewnych dowodów. Lecz

zaufany w swym lekarzu, którego wierność od młodości była mu znana, schował list pod poduszkę, nic nie mówiąc nikomu, co się w nim zawierało. Kiedy Filip wszedł z truneczkiem, Alexander przyymuiąc go jedną, a podając mu list drugą ręką i połykając od razu podane sobie lekarstwo, żadnego znaku (2) boiaźni nie okazał. Nieograniczoną ufność Alexandra z jednéy, a niewinność, zadziwienie, przywiązanie i wierność Filipa z drugiey strony, były nader tkliwym widokiem. Z początku to lekarstwo tak gwałtownie działać poczęło, i siły Alexandra tak osłabiło; iż obwinienie Parmeniona zdawało się bydz prawdziwe: lecz za przesileniem choroby, król wkrótce zdrowie odzyskał.

Tymczasem Daryusz z ogromném woyskiem coraz się bliżey podsuwał, ale niem rozrządzać nie umiał: bo zamiast trzymania się równiny, gdzieby mógł swé siły rozwinąć i nieprzyaciela otoczyć, szedł przez wązkie ściezki, kędy mnóstwo ludzi zamieszanie robiło. Dla usprawiedliwienia zaś tak nierostropnego postępu, mówił, iż się lęka, żeby się mu Alexander nie wysliznął. Ale boiaźń ta była bez sasady: bo Alexander tyle sám bitwy pragnał, ile iéy król perski sobie życzył. Wmówili mu bowiem dworzanie, że iéy Macedończyk unika: że gdyby tylko do spotkania z nim przyszło, Persowie zupełné zwycięztwo odnio-

(2) Gdyby Alexander otruty wówczas został, nazwanoby iego śmiałość nie wielkością duszy, ale nierostroпноścią i zuchwalstwem. Otoż wyrok, jaki pospolicie z nastąlych wypadków o ludziach dawać zwykliiny . . . Uwaga polskiego Tłumacza.

*Baroko prawda i męstwo
Zawzięty i odwaga i odwaga*

są. Jeden tylko w całym wojsku Karydem Ateńczyk, zapytany od Daryusza, czy król perski Alexandra zwyciężyć może; śmiało i szczerze odpowiedział: że chcąc mieć pomyslny tej wyprawy skutek, należy skarby perskiego obozu w oręż, a żołnierza perskiego w macedońskiego przeistoczyć. Lubo Daryusz był dosyć łagodnego charakteru, zapalony na tę odpowiedź gniewem, skazał na śmierć Karydema, który umiėraiając zawołał, że się jego mściciel przybliża. Król ten żałował wkrótce swęj porywczosci, i przeświadczył się, acz późno, o prawdziwości przestrogi Karydema.

Opis
wysta-
wnęgo
marszu
armii
Dary-
usza.

Zbliżył się Daryusz ku Eufratowi z okazałością bardziėy do tryumfalnėgo wjazdu po odniesionėm wielkiėy wagi zwycięztwie podobną, niź do marszu wojownika na ocaleniė państwa śpieszącego. Na iego namiocie iaśniało słońce z drogich kamieni zrobionė, i zbytek niesłychany w obozie panował.

Przed nim niesiono naprzód srebrne stoły, na których ogień poświęcony utrzymywano. Za stolami szli magowie śpiėwaiąc himny. Magom towarzyszyło trzysta sześćdziesiąt piėć młodziėców w szkarłatne szaty ubranych. Potėm szedł wóz ciągniony od białych koni, poświęcony Jowiszowi, a za nim rumak niezmiėrnėy wielkości, koniėm słońca nazwany. Kaźdy koniuszy był w białey szacie, i w rėku złoty bicz trzymał.

Dalėy szło dziesiėć wozów ozdobionych snycėrską robotą w srebrze i złocie. Za niėmi oddziiał kawaleryi ze dwunastu narodów złoźonėy, rozmaitym sposobėm uzbroionėy, maiącey swė oddzielne podług narodowości obyczaje i ubiory. Potėm postę-

owało dziesięć tysięcy wojska nieśmiertelnym zwanego, którego kosztowna okazałość inną przewyższała: żołnierze mieli złote kołnierze, szaty z drogiej materji, odzież ozdobnemi kamieniami okrytą.

O trzydzieści kroków szło piętnaście tysięcy przyjaciół i krewnych perskiego króla, w szatach do niewieściej odzieży podobnych, znamienitszych przez okazałość swego ubioru, niż przez świętność oręźa.

Szli potem Doryforowie. Nieśli oni królewskie ozdoby i poprzedzali wóz, na którym ten monarcha, jak bożek iaki, siedział na wysokim tronie. Wóz ten z obu stron był ozdobiony złotemi posągami bogów. Ze środka dyszła dyamentami okrytego, wznosiły się dwufokciowe posągi, z których jeden wojnę, drugi pokój wyrażał: na tym statnim siedział złoty orzeł z rozpuszczonymi skrzydłami, iakby do lotu.

Lecz nie wspaniałości króla wyrównać nie mogło. Miał on na sobie odzież purpurową ze srebrnemi haftkami, a na wierzchu długą szatę, na której mnóstwo drożych kamieni, wyrażających dwa wychodzące z obłoków sokoły, jaśniało. Pod słońcem nosił złotą przepaskę, na której wisi miecz, mający pochwy perłami i dyamentami sadzone, a na głowie miał tyarę z mitrą, błękitną z białem taśmą przepasaną. Po bokach szło dwiesięć jego najbliższych krewnych, a za nimi dwa tysiące żołnierzy z pozłacanemi lancami. Nakoniec dziesięć tysięcy, składając tylną straż, wiechoty, a za nią czterysta koni Daryusza.

O dwiesięć z górą kroków była Sysygambis matka, i żona Daryusza: każda z nich siedziała na tronie, otoczona orszakiem ko-

bięt na koniach. Potém szło pięćset wozów, na których były królewskie dzieci; ci, którzy się ich wychowaniem zajmowali, i gromady rzezańców, dotąd szacowanych na wschodzie. Daley trzysta sześćdziesiąt żon drugiego rzędu, za niemi sześćset mulic, i trzysta wielbłądów niosących królewskie skarby pod strażą korpusu łuczników. Nakoniec szły wozy z żonami przedniejszych urzędników dworu, a za niemi korpus lekko zbroyného wojska.

Taki był orszak tego nierozsądného monarchy, którému się iego poddani wydziwić nie mogli, a którym Macedończykowie, co do wojskowého iego talentu, w náywyższym sposobie gardzili, i powzięli żądżę zabrania mu tych bogactw, z którými się tak chełpliwie popisywál.

Alexander i Daryusz, równie boiu chcieli, zbliżali się ku sobie, i po wielu na przód i wstecznych marszach, spotkali się w bliskości Issus.

Plac bitwy był blisko miasta, otoczony z jednéj strony górami, z drugiéj morzem. Równina musiała być bardzo obszerna, ponieważ oba wojska stały na niéy obozém: sama armiiá Persów była nader wielką. Rzeka Pinar przerzynała ją na dwie równe części, płynąc od góry ku morzu.

Alexander uszykował swé wojsko następującym sposobém: postawił na końcu prawého skrzydła stojącego od gór, Argiraspidów (a) pod dowodztwém Nikanora, po nich falangę Cenusa i Perdykasa, która się we śródku główniejszéj armii kończyła. Na końcu skrzydła lewého stała falanga

(a) Żołnierze mający srebrné puklerze.

Bitwa
pod
Issus
przed
J. Chr.
335.

Amyntasa a po niéy Ptolemusza i Meleagra. A tak wówczas sławna falanga macedońska składała się ze sześciu oddzielnych korpusów, pod dowództwem biegłych wodzów: lecz Alexander będąc náywyższym siły zbroynéy naczelnikiem, całému woysku dowodził. Kawalerya stała na obu skrzydłach: Macedończycowic i Tessalczycowic stali na prawéy, a mieszkańcy Peloponezu ze sprzymierzeńcami na lewéy stronie. Parmenion dowodził na lewém, Alexander na prawém skrzydle, Agryyczycowic zaś pod dowództwém Attala, świeżo z Grecyi z woyskiem przybyłego, mieli walczyć z Persami na górach stoiącymi.

Woysko perskie uszykowane było w następującym sposobie. Dowiedziawszy się Daryusz, że się Alexander w boiowym szyku do niego zbliżał; przepawił przez Pinar trzydzieści tysięcy jazdy i dwadzieścia tysięcy łuczniców dla wstrzymania nieprzyjaciół, nimby spokojnie woyska nie uszykował. We śródku postawił pięćdziesiąt tysięcy na żołdzie będących Greków, którzy bez wątpienia byli wyborém iego woyska, i w niczém falandze macedońskiéy nie ustępowali. Na prawém i lewém skrzydle Greków, postawił po trzydzieści tysięcy barbarzyńców: a że dla szczupłości miejsca więcéy woyska frontém umieścić nie mógł; reszta iego w znaczney grubości, bo Persów wiele było, z tyłu stać musiała. Na górze po lewéy ręce leżącáy, naprzeciwno prawego skrzydła Alexandra, Daryusz postawił dwadzieścia tysięcy ludzi w wąwozach i rowach, tak, iż woysko macedońskiego króla przed sobą i za sobą Persów miało. Uszykowawszy woysko i naczynawszy

dowodzców, stanął sám Daryusz, według zwyczaju królów perskich, w środku, mając pilné oko na rzekę, ażeby, ieżeli Macedończykowie przeprawiać się przez nią będą, mógł na nich w samym brodzie uderzyć i zmusić do walczenia w tak niewygodném położeniu.

Lecz wszystkie té przygotowania były niedostateczne na wstrzymanie zapalu i postępku Alexandra: postępował śmiało na brzeg rzeki i rzuciwszy się w nią z zapędem, mimo mnóstwo strzał nieprzyjacielskich na drugą stronę przeszedł, na Persów uderzył, i wielki w jeh woysku nieład sprawił. Daryusz pragnąc walczyć i własną ręką zabić Alexandra, chciał się nań rzucić, ale Oxatres, brat perskiego króla, widząc niebezpieczeństwo, na które się iego monarcha narażał, skoczył przed wóz z częścią kawaleryi, którą dowodził. Postępek ten ocalił królowi życie, lecz się stał przyczyną przegranoj. Przestraszóné konie, wzięwszy na kiel, unoszą i w pędzie tak poiazd wstrząsają; iż król widząc się byđź blizkim wywrócenia, i dostania się żywcem w nieprzyjacielskié ręce, czém prędzėj wyskakuje i na drugi wóz przesiada: Persowie dla ułatwienia ucieczki oręż rzuciwszy uciekają. Alexander odniósł lekką ranę w nogę, ale żadné ztąd niebezpieczeństwo nie wynikło.

Kiedy Macedończykowie rozpraszali Persów, ci, którzy z Grekami walczyli, doznał wielkiego oporu, lecz Alexander przepędziwszy uciekających Persów, na plac bitwy powrócił i uderzywszy z boku na Greców, zbił zupełnie. Wtenczas nieprzyjaciel zaniechał obrony. Ucieczka powszech

ą się stała. Jedni prosto do Persyi uciekali, drudzy się po lasach i odludnych górach kryli; mała tylko część powróciła do rabowanego od Macedończyków obozu. Iginęło w téj bitwie sześćdziesiąt tysięcy piechoty i dziesięć tysięcy jazdy perskiéj: Alexander tylko dwieście osmdziesiąt ludzi stracił.

Widząc Daryusz, że lewé iego skrzyłło uchodzić zaczęło, sám piérwszy na swym wozie uciekać począł, lecz wkrótce przybywszy w górzysté ścieszki, wsiadł na koń zuciwszy swój puklerz i płaszcz królewski. Gdyby Alexander dla uzupełnienia potężki Greków na plac bitwy nie powrócił; mógłby był poymać Daryusza.

Poymano w obozie Sysygambis matkę Daryusza, królową iego żonę i iey siostrę, dwie córki, syna w dziecinnym wieku, i kilka dam perskiégo dworu. Część skarbów perskich i wszystkie zbytkowi służące rzeczy przeniesione były do Damaszku. Znalezione tylko w obozie trzy tysiące talentów: lecz Parmenion opanowawszy wkrótce Damaszek, skarby perskiégo króla zabrał.

Wieczorém w dzień odniesionégo zwycięztwa, wezwał Alexander przedniejszych oficerów na ucztę, na któręj, mimo odniesioną ranę, sám był gospodarzém. Ledwo się ta uczta zaczęła, wnet przerwana została przez żalorny głos wychodzący z przyległego namiotu. Zmieszani Macedończykowie wzięli to za trwogę, lecz się wkrótce dowiedzieli, że to był głos żony i matki Daryusza, które się dowiedziały, że król perski nie żyje. Rzezaniec uyrzawszy iego płaszcz w ręku macedońskiégo żołnierza, rozumiał, iż monarcha téj zabity, i doniósł

im tę smatną lecz fałszywą wiadomość: o czém uwiadomiony Alexander, posłał Leonatasa jedného z pierwszych oficerów, żeby im tén bład wybił z głowy, a nazajutrz sám ie osobiście odwiedził, starał się pocieszyć, i uręczył, iż mieć będą też samé wygody i rozrywki, do których na dworze Daryusza przywykły. Widząc królewskie dziecię na ręku swéy matki, wziął ie na swoje ręce: to nie okazując żadnéy boiaźni wyciągnęło rączki do zwycięzcy, który tém iego zaufaniem uięty, rzekł do Efestyona: „O! czemuż Daryusz nie ma serca tego „dziecięcia!” Dla oddalenia podeyrzenia od żony tego monarchy, i odjęcia iéy wszelkiéy o swą uczciwość obawy, postanowił więcéy iéy nie odwiedzać, chociaż była náypiękniejszą z kobiet swégo czasu. To iego umiarkowanie, ta cnota królom náywłaściwsza, była powodem Plutarchowi do powiedzenia: że królowe i królowne perskiégo dworu żyły w obozie Alexandra iak w świątyni, do którój się nikt nie przybliżał.

Alexander takie uszanowanie dla Sysygambis okazywał, iakiego nawet sám Daryusz czynić nie zwykł. Iakoż, pozwolił iéy urządzić pogrzeb xiążąt królewskiégo rodu poległych w bitwie, i na iéy prośbę, wielu perskim panom, którzy mu w niełaskę popadli, przebaczył. Wspaniałość myślności ta większy Alexandrowi zaszczyt, niż wszystkie iego náyświetniejsze zwycięstwa, przyniosła. Iego łagodność i iego umiarkowanie, stały się przykładem dla bohaterów, którzy go naśladować usiłowali.

Po zwycięstwie pod Issus, ciągle się mu pokodziło. Cała Fenicya, wyjąwszy

Tyr, poddała się zwycięzcy. Arystodem, admirał perski, przegrał na morzu i wielką część swégo woyska utracił. Damaszek, gdzie były skarby perskiego króla, poddał się Pármeniionowi. Twierdza tá mogła dać dzielny odpór, lecz przez zdradę gubernatora wydana została. Znalázł w niéy Pármeniion, oprócz niezmiernéy summy piéniędzy, muóztwo stołowego naczynia i łupów, trzysta dwadzieścia dziewięć kobiet z królewskiego harému, i bardzo wiele oficyalistów i posługaczów należących do wydziału królewskich rozrywek.

Daryusz po przegranej iadąc całą noc kouno, przybył nazajutrz rano do Sochus, gdzie szczątki rozpiérzchnionégo woyska zebrał; a lubo sám zwyciężony, napisał list dumny do Alexandra, w którym mu bardziéy nakazywał, niż prosił o wydanie matki, żony i dzieci, ofiarując za nie okup: co się zaś tycze państwa, chciał ieszcze rozpocząć bitwę i walczyć za nie. Na to mu Alexander odpowiedział: że żadnych listownych związków z człowiekiem, którego zwyciężył, mieć nie myśli; że, ieżeli Daryusz w upokorzeniu osobiście przed nim stanie, odda mu bez okupu żonę i dzieci; że umié zwyciężyć i zobowiązać zwyciężonégo.

Lecz gdy ta odpowiedź żadného skutku nie otrzymała; Alexander znowu hołd podległości od przyległych narodów przyymować zaczął. Między innémi, Sydończykowie prosili go o przymierze przeciw swému królowi, który się był na stronę Daryusza oświadczył. Alexander go zdetro nizował, i pozwolił Efestyonowi, swému taworytowi, dać berło temu Sydończykowi,

którego téy dostojności godnym bydz osądzi.

Efestyon mieszkał w domu dwóch młodych braci, przedniejszych tego miasta obywateli; tym ofiarował koronę, której nie przyięli, mieniając: że podług praw krainowych nikt królem bydz nie może, kto z królewskiego rodu nie pochodzi. Efestyon dziwiąc się wielkości ich duszy, iż gardzili tém, czego tak wielu innych ogniem i mieczem dopiąć starało się, rzekł: „Zawsze tak myślcie, że chlubniejszą jest rzecz, czą nie chcieć korony, niż ją przyiąć. Pokażcie mi z témwszystkiem kogo, któryby zostawszy królem nie zapomniął, iż wam winien koronę.“ Na to mu dway bracia odpowiedzieli, że wielu jest takich, którzy przy niezmiernéy ambicyi nadskakiwali podle faworytóm Alexandra, lecz, iż nie znali nikogo, ktoby był godniejszym tronem, nad Abdolonima, krewnego królewskiego acz w odległym stopniu, i w tak wielkiem ubóstwie, iż za miastem własnymi rękami na utrzymanie życia w ogrodzie pracował. Poczciwość, iak wielu innych, przywiodła go do stanu nędzy. Zaięty pracą zdawał się nie słyszeć o zwycięzcy Azyi.

Efestyon wybór ich pochwalił, dway młodzi bracia udali się do Abdolonima, którego w ogrodzie przy pracy zastali. Gdy go iako króla powitali; zdziwiony Abdolonim zapytał, czy się nie wstydzili tak nieludzko nągrywać się z niego. A gdy się im na usilne prósy i nalegania opierał; zdjęli z niego skromną odzież, ubrał w purpurową złotem haftowaną szatę, powtórzyli, iż został królem Sydonu, i do pałacu zaprowadzili.

Rozeszła się wkrótce ta pogłoska po mieście. Większą część mieszkańców okazała ztąd radość: wielu szemrało. Bogaci gardząc pierwszym Abdolonima staniem, wywyższenia jego znieść nie mogli. Alexander kazawszy do siebie przyprowadzić nowo obranego monarchę, i dobrze się mu przypatrzywszy powiedział: „Zwierzczenia po-
„stać odpowiada szlachetności twego ro-
„du: lecz chciałbym wiedzieć, z iakiem
„męstwem znosiłeś ubóstwo. Pragnę, rzekł,
„żebym z taką cierpliwością mógł znieść
„ciężar korony. Te ręce dostarczały mi
„czegom żądał, i kiedym nic nie miał, na
„niczem mi nie zbywało.“ Odpowiedź ta zrodziła o cnocie Abdolonima wysokie wyobrażenie w umyśle Alexandra, który mu nie tylko wszystkie ozdoby, należące do Stratona, i część zdobytego na Persach łupu zostawił; ale nadto kilka prowincy do jego krajów przydał.

Sam tylko już Tyr do podbicia pozostał. Sławne to miasto nazywało się królową morza, bo po niem daninę ze wszystkich narodów spławiało. Chłubiło się wynalezieniem żeglugi i nauczaniem ludzi, iak mieli na nietrwałym statku uśmierzać wiatry, burze i morskie bałwany. Jego szczęśliwe położenie, bezpieczeństwo jego portu i charakter przemysłowych, cierpliwych i w najwyższym stopniu grzecznych jego mieszkańców, zwabiały ze wszystkich stron kupców znanego wówczas świata. Tyr zdawał się być stolicą nie iednego, ale wszystkich narodów, i śródkiem punktem ich handlu.

Alexander interesem i próżnością powodowany, umyślił to miasto opanować.

Ob-
łę-
żenie
Tyru.

Wiosna się zaczynała. Tyr był o ćwierć mili od lądu na wyspie zbudowany. Mur, sto pięćdziesiąt stop wysoki, morzem oblany, około otaczał. Kartagińczykowie tyryjską osadą będący, naród potężny i na morzu przemożny, przyrzekli dać pomoc Tyrowi. Tyryczykowie tém zachęćeni postanowili bronić się do upadłego. Przedsięwzięcie to lubo nierostropné; było iednak wielkomyślné, gdyby mieszkańcy Tyru nie popełnili czynu, który wszystkie ich sprawy niesławą okrył. Król macedoński chcąc to miasto przez układy, nie przez siłę pozyskać, ofiarował pokóy; lecz mieszkańcy, nieśluchając iego propozycyi, posłów macedońskich pomordowali i trupy ich do morza wrzucili. Rozgniewany tym niegodnym postępkiem Alexander, przedsięwziął obleść, zdobyć i zburzyć miasto.

A że Tyr był od lądu oddzielony morską odnogą; trzeba było piérwey zrobić do niego groblą, którą natychmiast zaczęto, a gdy była blizka skończenia, Tyryczykowie wypuściwszy zapalony statek, roboty Macedończyków wniwecz obrócili. Naprawiono wkrótce i udoskonalono groblą, ale ją burza z gruntu zniszczyła.

Dwie podobné, tuż po sobie następujące klęski, odstręczyłyby kogo inného; lecz Alexandra nic ustraszyc i od przedsięwzięcia odwieść nie mogło. Przedsięwziął nie rzucić oblężenia, a dla zachęcenia swych żołnierzy wmówił, że się niebo za iego sprawą oświadczyło. Raz im mówił, że Apollin chciał Tyr opuścić, iż mieszkańcy iego posąg zniewazyli: drugi raz, że się mu Herkules opiekun Macedonii pokazał, do chwa-

lebnych czynów zachęcił, i radził ie zacząć od zdobycia Tyru. Wieszczkowie przez pomyslné znaki powieść króla potwierdzili, i ożywili waleczność żołnierzy, którzy zapomniawszy trudów, nanowo bez wytchnienia koło zrobienia nowéy grobli krzątać się poczęli.

Alexander dla zabezpieczenia ich od nieprzyjacielskiego ataku, uzbroił flotę, za pomocą której nie tylko wojskowe roboty od napaści zasłonił; lecz ieszcze wyzwał Tyryczyków do walki, którzy odmówili.

Kiedy oblegający, pracując z gorliwością, w krótkim czasie dzieło skończyli, i zbliżyli się pod wały miasta; przedsięwzięto przypuścić ieneralny atak z lądu i morza. W tym zamysle Alexander połączywszy swe galery, i posławszy w nocy pod mury miasta, szturm przypuścić kazał: lecz w chwili iego rozpoczęcia, powstała gwałtowná burza, która rozproszywszy iego okręta, Tyryczyków ocaliła. Wielka ztąd powstała radość w Tyrze, lecz nie długo trwała: bo Tyryczykowie otrzymali wkrótce wiadomość, iż Kartagińczykowie pomocy im dadź nie mogli, bo sami od syrakuzkańskiego wojska zagrożeni zostali. Zostawieni sami sobie Tyryczykowie, wysłali swe żony i dzieci do Kartaginy, i gotowali się do dania odporu nieprzyjacielowi, który z większym niż przedtém zapałem atak ponawiał. Tu należy oddadź sprawiedliwość Tyryczykom, iż użyli do swéy obrony tym dziwniejszych na tén wiek środków, im mniejszy był postępek w rycerskiéy sztuce: potrafili bowiem osłabić skutek działających przeciw

sobie nieprzyjacielskich machin i okrętów, które ich wały burzyły.

Oprócz innych wynalazków, rozpalali do czerwoności brązowe lub mosiężne tarcze, napełniali je gorącym piaskiem, i na nieprzyjaciół rzucali, przez co im niezmiernie szkodzili: bo Macedończycy musieli zrzucić zbroie i odzież dla wytrząśnienia gorącego piasku, przez co się bezbroni i nadzy na pociski nieprzyjaciół wystawiali.

Widząc Alexander, że się śródki obrony i męstwo Tyryczyków w miarę przeciągu oblężenia wzmagało; przedsięwziął z náywiększym wytężeniem uderzyć na Tyr lądem i wodą, i osadziwszy w tym celu swé galery náywaleczniejszym żołnierzém, posłał przeciw nieprzyjacielskiéy flocie, a sám na czele innych udał się groblą ku miastu. Natenczas zaczął się szturm z niesłychaną zaiadłością. Gdy się udało zrobić taraném kilka wyłamów w murze, rzucono most, po którym Argiraspidowie przeszedłszy, po drabinach drapać się na wały zaczęli. Admet, jedén z náywaleczniejszych oficerów, który był na ich czele i do szturmum zachęcał, od wypuszczoney strzały poległ.

Obecność króla, iego osobisty przykład, odwagę żołnierzóm wpaiał. Wdarł się on na niezmiernéy wysokości wieżę, gdzie się w náywiększym niebezpieczeństwie znajdował: bo będąc po bogatéy zbroi poznany, mnóstwém pocisków okryty został. Mimo to iednak, dekazywał cudów waleczności, zadawał śmierć włoczną tym, którzy wałów bronili; zrzucał drugich do miasta lub do morza, nad którym wieża stała.

Zdoby-
cie i
zbu-

Wkrótce wdarł się na mur z przedniejszymi oficerami, zaiął dwie wieże i prze-

strzen między niemi będącą. Już maszyny ^{rzemie} kilka wyłamów uczyniły; już flota do por- ^{Tyru.}tu weszła; już kilku Macedończyków wiele opuszczonych wież opanowało; kiedy Tyryczykowie postrzegłszy zajęte wały, cofnęli się na miejsce otwarte, placem Agnora zwané: lecz Alexander ze swą strażą puścił się za nimi, wielu trupém położył, resztę rozproszył. Gdy część miasta, ku portowi leżąca, w téjże chwili zdobyta została; zaczęto okropnie Tyryczyków wyrzynać. Nikomu nie przepuszczano. Jedni tylko Sydończykowie na żołdzie Alexandra zostający, mając Tyryczyków za swych rodaków, dawali obronę tym, którzy wpadli w ich ręce i odprowadzili na swe okręty. Niezmierną była liczba zabitych. Zwycięstwo nie ukoisło gniewu Alexandra. Kazał dwa tysiące Tyryczyków, poznaczonych przy szturmie, wzdłuż brzegów morza powiesić. Trzydzieści tysięcy wojennych ienóców do różnych części świata w niewolę zaprzędano. Taki był koniec Tyru, który przez wiele wieków był nąbardziéy kwitnącém na całym świecie miastém, który po najodleglejszych kraiach rozniósł handel i sztuki.

W czasie oblężenia Tyru napisał Daryusz drugi list do Alexandra z większém niż wprzód uszanowaniem: dawał mu bowiem w tym liście tytuł króla; obdarował dziesięć tysięcy talentów za okup swej matki i żony; przyrzekał mu dać za żonę swą córkę Statyrę, i wszystkie podbite prowincye aż do Eufratu, pod warunkiem otrzymania pokoju. Propozycye te tak były korzystne dla macedońskiego króla, że gdy one w radzie roztrząsano, Parme-

nion powiedział, iżby ie chętnie przyjął, gdyby był Alexandrem. „I iabym toż samo uczynił, rzekł Alexander, gdybym był Parmenionem.“ Ofiary więc i skarby Daryusza z pogardą zostały odrzucone, bo ie Alexander za łup sobie należny uznawał.

Alexander przedarcykapłanem żydowskim. Z Tyru udał się Alexander do Jeruzolimy w celu ukarania tego miasta za to, przedarcykapłanem żydowskim. go woysku dadź nie chciało: lecz gniew jego ukoiony został za spotkaniem deputacyi żydowskiey, na czele której znajdował się arcykapłan w białe szaty odziany, a na mitrze imie bozkie wryte mający. Skoro go Alexander postrzegł, zbliżył się ku niemu, skłonił swą głowę, oddał cześć wrytemu na mitrze imieniu, i wielkiego kapłana z uszanowaniem powitał. Gdy dworzanie, widząc Alexandra (któremu wszyscy cześć oddawali) schylającego przed arcykapłanem kolano, podziwienie swe ztąd okazali: „Nie iemu, rzekł im, lecz „Bogu, którego iest ministrem, cześć oddaję: bo gdym w Dye w Macedonii o wyprawie na Persów i o środkach podbicia „Azvi rozmyślał; tenże sam mąż, w też same szaty ubrany, pokazał mi się we śnie, zachęcił do oddalenia wszelkiej bojaźni, kazał przejść Helespont, uręczając, iż Bóg memu woysku przewodniczyć „będzie i mnie zwycięstwem obdarzy.“ Słowa te ze znakami szczerości wyrzeczone, dodały żołnierzóm odwagi i wmówiły prostakóm, iż Alexander był pośląncem Boga.

Zdoby-
cie Ga-
zy.

Z Jeruzalem poszedł do Gazy, gdzie znalazłszy większy odpór niż się spodzie-

wał, wyciął w pień cały garnizon z dziesięciu tysięcy ludzi złożony, a nie przestając na tém okrucieństwie, złapanemu gubernatorowi tego miasta przedziurawiwszy i przewłókłszy pięty powrozem, włóczył za swym wozem koło murów miasta. Postąpił tak Alexander naśladowując Achileasa, który, według opisu Homera, włóczył ciało Hektora koło murów Troi. Kto takich przykładów naśladowie; ten złą korzyść z historii odnosi: ten iey nigdy czytać nie powinien.

Zostawiwszy Alexander garnizon w Gazie, zwrócił swój oręż na Egipt, który bez przeszkody opanował: po czém ułożył projekt odwiedzić kościół Jowisza, na piaskach Libii o dwanaście dni drogi do Memfis zbudowany: bo miał zamysł ogłosić się synem Jowisza, czego od dawnego czasu żądał. W tey podróży zbudował Alexandryą, która z postępkiem czasu stała się nayhandlowniejszém miastem w świecie. Nic smutniejszego nad pustynią, którą przebywał, a ieżli poetóm wiarę dadź można, nic rokoszniejszego nad miejsce, na którym kościół był postawiony: było ray, w porównaniu do pustyni, przez którą się przebierał. Skoro iuż na miejscu stanął; wielki kapłan, któremu zamysły Alexandra były wiadome, ogłosił, iż był synem Jowisza. Uniesiony radością zapytał: czy miał bydź szczęśliwym w swej wyprawie? kapłan mu odpowiedział, iż będzie władcą świata. Prosił go potém Alexander, żeby mu powiedział, czy zabóycy iego oycy mieli bydź karani: kapłan mu i na to odpowiedział: że iego oyciec Jowisz był nieśmiertelny, a mordercy Filipa iuż nie żyli.

Podbi-
cie
Egiptu
pr. J. C.
332.

Ale-
xander
kościół
Jowi-
sza od-
wie-
dza.

Od tego czasu Alexander sądził się być w istocie, albo przynajmniey uchodzić za syna Jowisza. Zaięty wyobrażeniem o swym bozkim rodzie, nie zapomniał ani obowiązków ludzkości, ani szlachetności ku swym ięńcóm: bo gdy Statyra żona Daryusza w tym czasie umarła; oddał iey cześć pogrzebową z tak wielką świetnością, iak gdyby życie we własnym pałacu zakończyła: z czego Daryusz tak był uradowany, iż za odebraniem tey wiadomości, wzniołszy oczy ku niebu, zawołał: „Bogowie! którzy nade mną czuwacie, i którzy o losie narodów stanowicie, sprawcie, żebym me państwo tak bogate i kwitujące zachował, iakiem zastał, ażebym Alexandrowi za iego ku mey żonie szlachetność mógł przyzwoicie zawdzięczyć. Lecz ieżeli to państwo blizkie iest swego upadku: ieżeli świetność Persyi koniecznie zgasnąć musi; niechże przynajmniey Alexander, nie kto inny, tron Daryusza odziedziczy.“

Chociaż Alexander dla matki i żony Daryusza był szlachetnym; nie słucał iednak żadney propozycyi tego monarchy, który był nakoniec zmuszony zebrać drugie wojsko i walczyć z natężeniem dla ocalenia tronu i państwa. Jakoż, odważny i czynny zebrawszy drugie, pierwszemu w liczbie wyrównywaiące wojsko, ruszył ku Tygrowi w celu bronienia nieprzyaciołóm przeprawy: lecz go Alexander uprzedził, Tygr łatwiey niż Granik przeszedł, i uszykowawszy wojsko, przez dwa dni na brzegu rzeki na Persów czekał, a nie doczekawszy się ich przybycia, sam na ich spotkanie iść postanowił: ale zaćmienie xię-

życa, które wówczas za nieszczęśliwe godło miano, przeraziło jego żołnierzy. Alexander jako dobry polityk sprowadził wieszczków egipckich: ci ogłosili, że to zaćmienie, nie dla Macedończyków, lecz dla Persów, nieszczęśliwe bydz miało. Ożywiwszy tym sposobem odwagę żołnierza, wśród nocy ze stanowiska wyruszył.

Otrzymał na świtanii wiadomość, iż się Daryusz o mil dwadzieścia znajduje. Król perski podał mu znowu jeszcze korzystniejsze niż pierwey própozycye do pokoju; lecz ie Alexander dumnie odrzucił, mówiąc: że iak dwóch słońc; tak dwóch na świecie monarchów, bydz nie może. Gdy iuż więc cała nadzieia pojednania znikła; z obu stron do bitwy gotować się zaczęło. Daryusz stanął obozem przy wiosce Gogamelu, nie daleko miasta Arbelli, od którego bitwa nazwisko wzięła.

Alexander ó tém rozporządzeniu uwiadomiony, zbliżył się o mil kilka do nieprzyaciół, stanął obozem, i cztery dni wypocząwszy, ruszył piątego dnia wieczorem, mając zamiar uderzyć na Daryusza naziutrz rano o świcie. Za przybyciem do gór, z których mógł się przypatrzeć nieprzy-
iacielowi, zatrzymawszy wojsko, zwołał
generałów na radę, czy natychmiast bitwę
zacząć, czy też w tém miejscu obozem
stanąć, należało? zgodzono się na drugie:
bo i plac bitwy, i rozporządzenie perskie-
go wojska, z tego stanowiska wygodnie
widzieć było można. Gdy obóz w tym
porządku, w jakim się wówczas znajdowa-
wał, stanął; Alexander na czele lekkiej
piechoty i swego regimentu, przebiegł ró-
winię, na której bitwę stoczyć miano.

Bitwa
pod
Arbel-
la p. J.
Chr.
331.

Parmeniion dla zapewnienia zupełnego zwycięstwa, radził uderzyć zniemacka na Persów w nocy; lecz Alexander nie chciał ukradkiem odnosić zwycięstwa, ale miał wolą walczyć, i wśród dnia zwyciężyć: gdyż był tak pewny wygraney, iż nocy bitwę poprzedzającej tak twardo zasnął, że go Parmeniion budzić musiał: a widząc spokojność umysłu swego monarchy w tej właśnie chwili, kiedy los ięgo miał bydz rozstrzygniony; oświadczył swe podziwienie: na co mu król odpowiedział: „Jakże „nie mam bydz spokojnym, gdy się mi „nieprzyjaciel sam w ręce poddaie!“ To rzekłszy wziął oręż, siadł na konia, przebiegł zbrojne szyki, zachęcił woysko, żeby się mężnie biło, i żeby nabytą już sławę, sławą dnia tego, iezli to bydz mogło, przewyższyło.

Skutek tēy bitwy można było przewidyć dając bacznosc na charakter walczących. Z jednéy strony było czterdzieści tysięcy piechoty i do ośmiu tysięcy iazdy: lecz woysko to było náybitniejszē i náyłepięy wyćwiczone. Z drugięy było mnóstwo ludu bez porzādku, bez znajomości woienney sztuki, bez odwagi. Prawda, że Grecy na żołdzie Daryusza będący do wyiātku należą: ich sprawiēnie się odpowiadało nabytēy już sławie. Lecz nic zapalowi i gwałtownosci Alexandra oprzeć się nie mogło, na czele swych Macedończyków, których odwagę przez zabobonność utrzymać umiał. W samym zapale bitwy wieszczek Arystander, w białą szatę ubrany, trzymając w ręku różczkę laurową, wszedł podług danęgo sobie rozkazu, krzycząc, iż widział orła unoszącęgo się nad głową A-

lexandra: co miało oznaczać zwycięstwo. Żołnierze patrząc na wskazującego palcem wieszczka, twierdzili, iż także orła widzą, (choć go w jstocie nie widzieli) i mając się za niezwyciężonych, podwaiali usiłowania i wszelkie przeszkody przełamywali.

Alexander narażał się w téj bitwie, iak prosty żołnierz: ranił włócznią koniuszego Daryusza, i gdyby ten monarcha ucieczką się nie ratował; zostałby zapewne zabity lub raniony. Ścigał przez długi czas uciekających, lecz musiał się zwrócić na pomoc Parmeniionowi, który lewemu skrzydłu dowodząc, ieszcze był perskiéy kawalerji nie przełamął; dokazał iednakże tego przed przybyciem Alexandra, który uciekających z placu bitwy Persów napotkawszy, prawie wszystkich wyciął. Wkrótce powszechną nastąpiła rozsyпка. Macedończykowie, udawszy się w pogoń, wielką rzeź w Persach uczynili. Alexander w nadziei poymania Daryusza, pędził się za nim aż do Arbelli, gdzie go nie zastawszy, wszystkie skarby zabráł.

Taki był koniec téj sławnéy bitwy, która Alexandra paném wschodu uczyniła. Strata Persów nie iest z pewnością wiadomá. Arryen powiada, że prócz ienców, trzykroć sto tysięcy ludzi wynosiła: król zaś macedoński tysiąc dwieście żołnierzy utracił.

Ta okropná klęska, tak wszystkie sąsiedzkie prowincye przeraziła; iż Alexander bez żadnéy trudności całą Persyą opanował. Suza i Babilon poddały się bez oporu: znajdowały się w nich niezmierné skarby. Zwycięzca zostawiwszy w Suzie matkę i dzieci Daryusza, wszedł do kraiu Uxyanów, gdzie się Madat gubernator nie-

co opierał, ale zwyciężony, za wstawieniem się Sysygambis, jako krewny, przebaczenie otrzymał. Ztamtąd udał się śpiesznie do Persepolis, bo go Tyrydates komendant tego miasta ostrzegł, iż mieszkańcy skarby Daryusza zrabować chcieli: ale król macedoński pośpieszywszy, sam wszystkie bogactwa zabrał, i między swych náybitniejszych żołnierzy rozdzielił.

Za zbliżeniem się do tego miasta, spotkał Alexander cztery tysiące Greków, iuż starców, którzy od dawnego czasu w niewolę zabrani, náywiększey tyranii od Persów doświadczeni. Wszyscy byli srodze pokaleczeni: iednym ręce, drugim nosy, lub uszy poobcinano. Podobnieysi do straszdeł niż do ludzi, zdawali się tylko należeć do ludzkiego rodu przez sam dar mowy. Na tén widok Alexander od łez wstrzymaó się nie mógl: proszącym litości oświadczył, iż do oyczyzny i do swych żon powrócą; ale ci nieszczęśliwi w Persyi, gdzie się z kalcstwem oswoili, pozostać woleli. Nagrodziwszy im hojnie Alexander, zalecił gubernatorowi prowincyi, żeby się z nimi łagodnie i z uszanowaniem obchodził.

Przy wejściu do Persepolis, Alexander kontent ze znalezionych w niem skarbów, nie mścił się na mieszkańcach: lecz gdy iednego dnia upił się do zbytku na publiczney uczcie, i gdy o okrucieństwach Persów w Grecyi, a szczególniéy w Atenach, popełnionych rozmawiać poczęto; Tais, kobieta złego życia, rodem Atenka, téy rozmowie obecna, rzekła: iż byłoby podłością i nikczemnością nie zemścić się za te mordy nad Persami. „Zapomniałabym w tym dniu, „zawołała, wszystkich nieszczęść, który-

„chem w Azji doznała, gdyby mi dano
„władzę poniżyć pychę perskiego króla.
„Piękny byłby czyn zniszczyć pałac per-
„sepolski: lecz ieszcze daleko piękniejszy,
„spalić pałac Xerxesa, który zburzył Ate-
„ny. A cobyto ieszcze była dla mnie za
„radość, gdybym mogła przewidzieć, że
„potomność powtarzać będzie, iż się ko-
„bięta z orszaku Alexandra zemściła za
„Grecyą, i dokazała tego, czego náypiér-
„wsi ięgo ienerałowie dokazać nie mogli!”

Na té słowa powstał oklask powszechny. Król w zapale wściekłości nagle z mieysca powstaie, z uwieńczoną kwiatami głową porywa zapaloną pochodnią, i do wykonania barbarzyńskiego zamiaru śpieszy. Biesiadnicy za przykładem monarchy z wrzaskiem płasząc, pałac otaczają. Wszyscy Macedończykowie na tén hałas hurmem z głowniami lecą i pożar rozniecają. Chciał go Alexander, wytrzeziwszy się nieco, ugasić, ale już było po czasie.

Pożar
miasta
Perse-
polis.

Daryusz w swęj ucieczce wszedł do Ekbatany, która była stolicą Medyi. Dwóch oficerów, Nabarzan dowódzca kawaleryi i Bessus, który Baktryanom dowodził, postanowili go, ieżli żywcem dostaną, wydadź Alexandrowi, albo zabić, tron sobie przywłaszczyć, i wojnę rozpocząć. Nakłoniłi na swą stronę część woysk perskich, prócz Greków będących na żołdzie Daryusza, którzy, brzydząc się podłością ięgo poddanych, oświadczyli bronić monarchy z niebezpieczeństwem własnego życia. Lecz Daryusz nie przyjąwszy ich ofiary, powiedział: że gdy go własny lud bronić nie chce, obcych rąk na ratunek używać nie myśli. Grecy widząc, że perskiemu kró-

Dary-
usz od
swych
wo-
dzów
zdra-
dzony
przed
J. Chr.
330.

lowi pożyteczni byź nie mogą; udał się do Alexandra, który przez wzgląd na ich waleczność nie tylko im przebaczył, ale nadto na swój żołd przyjął.

Daryusz wszelkich obrony środków pozbawiony, od zdrajców poymany i w kajdany okuty, prowadzony był za orszakiem swych wiarofomnych wodzów: ci widząc, że byli od Macedończyków ścigani, i że przyjaźni Alexandra nie zjedną, ani perskiego tronu nie odziedziczą; uwolnili monarchę i uciekać mu z sobą radzili: ale im król tego odmówił, i prosząc bogów, żeby się za wyrządzone mu obelgi zemścili, oświadczył: że woli zebrzeć litości Alexandra, niż żyć dłużej ze zdrajcami. Na te słowa pchnęli go dzidami i w półumarłego zostawiwszy w różne się strony rozbiegli. Zwycięzcy Macedończykowie znaleźli Daryusza w odludnym miejscu leżącego na wozie, już blizkiego zgonu. Zebrawszy w sobie siły, prosił o danié napoiu, który mu Polistrates Macedończyk podał. Wtenczas nieszczęśliwy ten monarcha szlachetnością umiesiony. „Náywiększym mém nie-
„szczęściem, rzekł przez tłumacza do Ma-
„cedończyka, iest, iż ci za ten czyn lu-
„dzkości nagrodzić nie mogę.” Wypiwszy podany sobie napój, i obróciwszy się do Macedończyka, powiedział: że w tym oplakanym stanie náywiększą jego było pociechą, iż miał do kogo przemówić, i że ostatnie jego słowa nie zaginą. Zobowią-
Smierć zaś go więc powiedzieć Alexandrowi, że
Dary- jego dłużnikiem umierał, że mu dziękował
usza. za ludzkość z jaką się obszedł z jego matką,
żoną i dziećmi, którym nie tylko życie o-
calił, lecz nawet pierwszą świetność przy-

wrócił; że błagał bogów, żeby go zawsze zwycięstwem obdarzali, i władcą całego świata uczynili, dodając, iż nie widział potrzeby prosić go o ukaranie swych morderców, gdyż to było sprawą wszystkich królów. Potém wzięwszy Polistrata za rękę: „Day mu ją, rzekł, moim imieniem: jest, to iedyny zakład méy wdzięczności i przyjaźni ku niému.”

Alexander za swém przybyciem uyrzawszy ciało Daryusza, niezmiernie był zasmucony, skropił je swémi łzami, kazał je namaścić, zamknąć do wspaniałéy skrzyni, i odesłał matce Sysygambis, żeby mu ostatnią posługę oddała i po persku pochowała. Dośćnawszy potém i poymawszy Bessusa, kazał mu nos i uszy oberznąć, i posłał do Ekbatany do matki Daryusza, żeby złożyła ukarała. Nie zaniedbała tego uczynić strokana matka: kazawszy zgiąć cztery młode wybujałe drzewa, do každého z nich ieden przednieyszy członek przywiązać zaleciła. Drzewa z impetem odprostowane, ciało występnego Bessusa rozewały.

Ukara-
nie
Bessu-
sa.

Ókoło téy epoki odebrał Alexander odwiedziny od Talestrys, królowéy Amazonek: lecz zdarzenie to od wielu autorów przytoczone, náyrozsądnieysi pisarze za bajkę poczytują.

Między dobrémi przymiotami Alexandra, liczą galanteryą i grzeczność dla kobiet, czego dał szlachetny dowód dla iednéy branki. Przypatruiąc się skromnéy iéy postaci, kiedy na publiczney uczcie śpiewała, dowiedział się, że była ta więźniczką królewskiego rodu; uwolnił ją natychmiast, państwa iéy przywrócił, i kazał szu-

kać Hystaspa ięy małżonka, żeby do swych dzięrzaw powrócił.

Alexander wmawiając żołnierzom, że to, co mieli, było niczém w porównaniu do tego, co ieszcze mieć mogą; żeby im niezmierné łupy w marszu nie przeszkadzały; kazał ie wszystkie razem złożyć, i własną ręką, zaczynając od swoich, spalił.

Uważaliśmy dotąd Alexandra z dobrej tylko strony, teraz go i ze złej uważać będziemy. W żadnym człowieku nie wiadać tak wielkiej mieszaniny dobrego i złego, cnót i występków, iak w Alexandrze.

Nie-
wdzię-
czność
Ale-
xan-
dra. Uwiadomiony, że Filotas syn Parmeniiona, ieden z jego faworytów zaniedbał donieść o spisku na iego życie, wniósł ztąd, iż sám do spisku należy, i skazał go na tortury. Po długim i mężnym cierpieniu, wymienił nieszczęśliwy z bólu współników, *których zapewne nie miał*, a między tymi (ieśli inkwizytorom wiarę dadź można) własnego oycy. Filotas ukamiénowany. Parmeniion, lubo niewinny, na śmierć skazany, zdradziecko zamordowany został. Przez ten czyn okrutny, Alexander wykroczył przeciw sprawiedliwości i wdzięczności: bo się Parmeniion náywięcej do zwycięztw Alexandra przyczynił.

Wy-
prawa
na Scy-
tów. Alexander chcąc uprzędzić niechęć, którą iego okrucienstwo w wojsku sprawiało, starał się ie zatrudnić nowemi zwycięztwy. Zniszczył zupełnie Branchidów, pod pozorem, iż byli potomkami tych Greków, którzy skarby powierzonego sobie kościoła przedali. Jego powodzenie ze Scytami iest zagadką. Podług Arryena i Kwinta Kureyusza mało uczynił wrażenia na nieugiętym umyśle tych barbarzyńców.

Swintus Kurcysz nawet twierdzi, że Grecy tak wielką klęskę odnieśli, iż Alexander pod karą śmierci zakazał o niey mówić ym, którzy z bitwy powrócili. Podług tego historyka, Scytowie wysłali do Alexandra posłów, którzy mu śmiało powie-
dzieć mieli, że on sam, który się chlubił, iż na wytepienie łotrów przyszedł, był największym łotrem na świecie. Zda się témwzyskiém byđź prawdą, że po wzięciu i zrabowaniu miasta Cyropolis, i po przebyciu rzeki Jaxarty, zbił trzydzieści tysięcy Scytów, stojących w wąwozie zwanym oxyyską skałą: a że więcey doznał oporu, niż się spodziewał; zabrawszy zwyciężonych w niewolą, naczelników po skałach wywieszać rozkazał.

Otworzywszy sobie drogę do środka tego kraiu, posunął się naprzód do Barari czy Bazary, potem do Marakandy, którey rządu Klitusowi powierzył; ale ten śmiały oficer wkrótce losu Parmeniiona doznał: bo gdy iednego razu podpiwszy na publiczney uczcie, czyny Filipa nad dziećmi Alexandra przenosił; ten, mając zalaną runkiem głowę, śmierć mu zadał. Ochłoniawszy nieco z gniewu, zaczął swego postępku żałować, rzucił się na ciało zabitego, oblał je łzami, i chciał sam sobie życie wydrzeć, ale mu przytomni tego nie dozwolili. Po tém zdarzeniu był przez nieiaci czas smutny: lecz odzyskawszy spokoyność, wybrał się na nowe zdobycze. Przy weyściu do dzierżaw Saceensów, spotkał go Oxyartes król tego kraiu. Alexander uięty wdziękami ciała i przymiotami umysłu córki iego Roxany, pojął ją za żonę.

Alexander
Roxanę
zażenił.

Gdy już wszystkie prowincje perskie podbite zostały; przedsięwziął udać się do Indyi, którą wówczas, iak i teraz, za naybogatszy w świecie kray miano. Kray ten, z obu stron Gangezu leżący, zamieszkały był od narodu podobnego do Gentus, czyli kraiovców Indyi. Był podzielony na wiele kast osobnych, które się z sobą nie łączyły: bo się z iedney do drugiej przechodzić nie godziło. Pierwsza klasa składała się ze stróżów religii: w drugiej byli ludzie żonaci: w trzeciej pasterze: w czwartej kupcy, w piątej żołnierze, w szóstey urzędnicy, w siódmej rada i należący do rządu.

Gdy wszedł do tego kraju, wielu małych książąt poddało mu się. Opanowawszy Nowe Hagosę, uderzył na skałę Aornos, którą zdobył. J. Chr. 327. miano za niedobytą, a którey, iak było mniemanie, sam Herkules zdobyć nie mógł: ale garnizon wyrzawszy wielkie Alexandra przygotowania, poddał się po słabym odporze: co tak pychę zwycięzcy powiększyło, iż dokazał tego, czego Herkules dokazać nie zdołał.

Ztamąd udał się ku Indus, i szedł dalej ku brzegóm Hydaspu, odbierając ze wszystkich stron po drodze hołd podległości od pobliskich książąt, między którymi był król Omfis, który mu pięćdziesiąt sześć słońców darował. Ale król Porus, nie chcąc swego państwa dobrowolnie oddać, krwawą stoczył bitwę, w której, mężnego żołnierza i biegłego wodza poruski winność pełniąc, dał dowody swego męstwa i talentów, lecz nakoniec przegrał. Indyanie dwadzieścia tysięcy piechoty i trzy tysiące jazdy; Macedończykowie dwie-

ście ośmdziesiąt ludzi, i do czterdziestu koni utracili.

Porus tak się Alexandrowi podobał, iż ten pragnąc go od rzezi, która po przegranej nastąpiła, ocalić; prosił go do siebie: na co Indyjanin z trudnością zezwolił. Zapytany od Alexandra, iak się z nim obchodzić miano? *Pokrólewsku*, odpowiedział. „Lecz czy nie prosisz o co więcej?” „rzekł Alexander. Nie, odpowiedział Porus: wszystko się w tém słowie zawiera.“ Alexander zdziwiony tą wielkością umysłu, którą przeciwności zdawały się powiększać, nie tylko mu królestwo oddał; ale nadto przydał niektóre prowincye i znakami swego szacunku zaszczycił: po czém Porus do śmierci wierności dotrzymał. Trudno z pewnością twierdzić, który z nich, zwycięzca, czy zwyciężony, więcej wielkości duszy okazał.

Wielkość
duszy
Porusa.

Alexander na placu bitwy zbudował miasto Niceą zwane, a drugie w tém miejscu, gdzie rzekę Hydasp przechodził, które się Bucefalą nazywało: bo tam padł ze starości sławny jego koń, Bucełaiem nazwany.

Zwyciężywszy Macedończyk Porusa, udał się w głąb Indyi, gdzie żadnego oporu nie znalazł. Przechodząc iednego razu koło miejsca, gdzie było wielu zgromadzonych Brachmanów, chciał się z nimi rozmówić, i dowiedzieć się o ich religii: ale uwiadomiony, że ci kapłani nigdy nikogo nie odwiedzali, a sam przez dumę nie chcąc ich odwiedzić, posłał do nich Onezykrytesa. Filozof ten spotkał blisko miasta piętnastu Brachmanów, którzy od wschodu do zachodu słońca stali nago nie-

Opini-
ie In-
dyan.

poruszeni, a potem, podług swego zwyczaju do miasta wieczorem wchodzili. Udał się naprzód do Kalanusa, najmędrszego Indyanina, który mimo surowość zasad swej filozofii, mimo swój wiek podeszły, dał się namówić do odwiedzenia dworu Alexandra. Potem Onezykrytes opowiedział mu cel swych odwiedzin. Indyanin obejrzawszy go od stóp do głowy, od śmiechu wstrzymać się nie mógł: po czém mu powiedział: że ziemia była niegdyś okryta pszenicą, iak teraz piaskiem; że mleko, miód, oliwa, płynęły rzekami; że zbrodnie człowieka wysuszyły te źródła i porobiły te odmiany, które widział; i że Jowisz na ukaranie niewdzięczności, skazał ludzi na długą i przykrą pracę; że gdy ludzie swych przewinień żałowali, ten bożek przywrócił im dawną obfitość, lubo przez zwyczajny bieg rzeczy wszystko się do dawnego nieładu zwracało. Mowa ta dowodzi, że wszystkie społeczności, od samego nawet początku, miały wyobrażenie o szczęśliwszym stanie uprzednich wieków.

Onezykrytes namawiał Mandanisa i Kalanusa, żeby się do Alexandra udali, zaręczając, że w nim znaydą szlachetnego dobroczyńcę: Mandanis dumnie odrzucił propozycyą; Kalanus ją przyjął.

Naywiększą ambicyą zakładał Alexander w naśladowaniu praw Herkulesa i Bachusa, co go właśnie skłoniło do zagłębiania się we wschodnie kraie, póki stanie narodów do podbicia; ale Macedończykowie walk, zwycięstw i trudów syci, idź ze nim nie chcieli: i chociaż wszelkich środków do namówienia ich używał; tyle

tylko dokazał, iż mu towarzyszyć rã południe, dla odkrycia najbliższych narodów, przyrzekli. Bieg rzeki Indus miał im służyć za skazówkę do marszu.

W tey wdłuż rzeki Indus podróży dał przykład niezachwianey odwagi. Przy szturmie do stolicy Oxydraków i Mallów, porwawszy drabinę wdarł się pierwszy na wały miasta. Żołnierze widząc niebezpieczeństwo swego wodza, pocisnęli się za nim na drabinę, która gdy się pod ich ciężarem złamała, król został na wyłomie muru. Skoczył potém z dobytym mieczem wśród nieprzyjaciół do miasta, odparł tych, którzy nań uderzyli, zabił własną ręką gubernatora, a oparty o drzewo, odbiiał swym puklerzem pociski i najsmielszych nieprzyjaciół opodał od siebie trzymał: nakoniec strzałą ugodzony, padł iak nieżywy. Gdy Indyanin, który go był ranił, rozumiejąc, że iuż nie żyje, przystąpił dla zdarcia łupu; Alexander odzyskawszy przytomność, pchnął go sztyletem. W tym właśnie czasie Macedończycy na ratunek przybywszy, wódza obścąpili: inni żołnierze wyłamali bramy miasta, wódza ocalili, a wszystkich mieszkańców w pień wycięli.

Odwaga
Alexan-
dra.

Skoro się iuż z ran wygoił, udał się wdłuż rzeki podbiiając przyległe narody, aż się oparł na brzegu morza. Widok wzbierania się i opadania indyjskiego oceanu, niepomału zadziwił zwycięzcę, który nic podobnego na szródziemnym morzu nie widział. Tu był kres iego wyprawy. Rzućwszy okiem po niezmierney morza przestrzeni, zapłakał, iak twierdzą historycy, iż mu więcey świata do podbicia nie zostało. Postanowił więc wrócić się do Ma-

cedonii, i mianowawszy Nearka admira-
łem floty, z rozkazem płynienia brzegiem
Indyi do perskiej zatoki, ruszył z wo-
yskiem do Babilonu.

Na początku podróży doświadczył wie-
le przeszkód z przyczyny niedostatku ży-
wności, którey w nieurodzaynym kraiu do-
stać nie mógł: lecz w prowincyi Gedrozy,
najżyźniejszey w tey części świata, wszy-
stkiego Macedończykowie podostatkiem
znalezli, i zwyczajnie iak żołnierze, puścili
się na zbytek niewstrzeźliwości. Ale-
xander naśladowiąc Bachusa, iechał w ośmio-
konney kwadratowey lektyce, na której
dni i nocy w biesiadach trawił. Toż czy-
niło woysko w pewney od króla odległo-
ści. Skazał na śmierć Kleandra za złe
użycie powierzoney władzy pod czas swo-
iey niebytności. A że ten był główną
sprężyną śmierci Parmeniiona; więc zgu-
by iego nikt nie żałował. Szczęsiuset po-
mocników zbrodni Kleandra tenże los
spotkał.

Ukara-
nie
Klean-
dra.

W swej podróży do Babilonu odwie-
dził w Pasagardzie grób Cyrusa, na którym
był ten skromny, lecz dobitny, napis:
„Ktokolwiek iesteś; zkadkolwiek przycho-
„dzisz, dowiedz się, że jest Cyrus, zało-
„życiel perskiej monarchii: nie zazdrość
„mi garstki ziemi, która me zwłoki pokry-
„wa.“ W tém mieście skazał Alexander
na gardło pewnego xiążęcia perskiego Or-
syna, na fałszywe doniesienie rzezańca Ba-
gósasa, iż Orsyn iakoby grób Cyrusa zrabował.
W tém także mieście Indyanin Kalanus,
mający ośmdziesiąt trzy lata wieku w czer-
stwości zdrowia przepędzonego, za zbliże-
niem się naturalney niemocy ze starości

pochoďzącey, podług zabobonnego zwyczaju zagorzalców tego kraju, kazał pogrzebowy stos wystawić, na który, pożegnawszy się z przyjaciółmi, śmiało wstąpił, twarz sobie zakrył, położył się, i spokojnie wśród płomieni skonał.

Z Pasagardy udał się Alexander do Suzy, gdzie starszą córkę Daryusza imieniem Stalyrę pojął za żonę; młodszą zaś wydał za swęgo faworyta Efestyona, a ósmdziesiąt dam perskiego dworu za swych znaczniejszych urzędników.

Kiedy się Alexander w Persyi zabawił, Harpal gubernator Babilonu starał się Grecyą zakłócić. Zebrawszy niezmierné bogactwa i żądając udzielnosci, udał się do Aten, gdzie starał się zjednać przyiaźń naczelników, między innymi sławnęgo Focyona. Filozof tén głuchy na ięgo propozycyę, tak się oparł podeyściom Harpala, iak przedtém Filipa i Alexandra. Gdy nań Filip nalegał, żeby przyiał znaczną sumnę, ieźli nie dla siebie, to przynaymnię dla swoich dzieci: „Jeźli moje dzieci, odpowiedział, mnie będą podobné; to, co mnie wystarczyło, i im wystarczyć musi: ieźli nie, nie chcę im zostawiać bogactw, które ich zbytki i dumę podsycać maia.” Kiedy mu Alexander przysłał był sto talentów, Focyon zapytał tych, którzy ie przynieśli, dla czego ich pán nie Ateńczykom nie dawał? „Bo cię, rzekli, má za náysprawiedliwszego i náypocziwszego z Ateńczyków. Kiedy tak, odpowiedział Focyon, pozwólcieź mi bydź takim, i usprawiedliwić mniemam, nie waszego pana.” Zawiedziony w swém oczekiwaniu Harpal, zrzekł się swęgo przedsięwzięcia.

Harpal
Grecy
zagra-
ża.

Po-
czci-
woś
Focy-
ona.

Gdy zamiary Harpala na niczém spełzły, powstał nowy rozruch, którego skutki niebezpieczniejsze byź mogły. Ogłosił był Alexander, że wszyscy Macedończycy, dla wieku lub słabości zdrowia do służby niezdatni, mieli powrócić do Grecyi. Zamysł tén za obelgę i największą niesprawiedliwość poczytano. Powstały buntownicze głosy: wszyscy prosili o uwolnienie ze służby, szemrali przeciw niému, królem go okrutnym, ich śmierci pragnącym, nazywali. W téj krytycznéj okoliczności Alexander rzuciwszy się na rokoszán, trzydziestu poymał, i natychmiast ukarał. Żołnierze tą króla odwagą zadziwieni, umilkli i zdawali się prosić o przebaczenie. „Chcecie, rzekł, mnie opuścić! idźcie, i rozgłoście wszędzie, żeście swégo wodza wpośród oboych narodów zostawili. Persowie mnie strzedz będą.” Pogrożka ta, którą bez zwłoki wykonywać zaczęto, zasmuciła Macedończyków, którzy dotąd o przebaczenie prosili, póki im król swéj łaski nie przywrócił.

Uwolniony od tego rokoshu, zatopił się w zbytkach, pędząc dni i nocy na nieumiarowanym pijaństwie. W jednéj z tych orgii umarł Efestyon, co tém bardziéj Alexandra dotknęło, iż był najpiérwszym iego faworytém: zdawał się byź niepokieszonym, lekarza na śmierć skazał, a za przybyciem do Babilonu, uroczysty pogrzeb z wielką okazałością i wspaniałością swému przyjacielowi sprawił.

Za zbliżeniem się do tego miasta, postreżono znaki nieszczęśliwéj przyszłości. Chaldecyzykowie, którzy się znanomością przyszłych rzeczy chlubili, nie radzili mu

wchodzić do Babilonu: lecz filozofowie greccy żartując z tych przepowiedzeń, radzili iść drogą, którą mu sława utorowała. Babilon, mówili, jest teatrém, na którym okazać może świetność swéj władzy: bo go tam posłowie wszystkich podbitych narodów oczekiwali. Usłuchawszy ich rady wszedł z okazałością do Babilonu, dał audyencyą tym ambasadorom, przyjął ich wspaniale i grzecznie, i na wzór dworaka, był przystępnym.

A ponieważ z Babilonu chciał uczynić stolicę swégo państwa; zaczął więc myśleć o ozdobienu tego miasta. Ztémwszystkiém, lubo ambicyą jego powinna się już była uspokoić; jednak na łonie uciech i rozkoszy nie był szczęśliwym. Świeża strata Efestyona, dręcząca pamięć zamordowania Klitusa, zgryzoty z przyczyny okrucieństw z Parmenionem i Filotasem, inné nakoniec oburzające naturę czyny, truły wszystkie jego rozkoszy. Trzeba więc było dzielnego lekarstwa na rozpędzenie tych smutnych wyobrażeń, a tém było pijaństwo, na które się wylał. Zatopiony w zbytkach wszelkiego rodzaju, kiedy całą noc na niewstrzeżności strawił, proszono go, żeby i drugą następną podobnież przepędził, na co z ochotą zezwoliwszy, zalewał się trunkiem do tego stopnia, iż padł bez zmysłów, nie dając żadnego znaku życia, i w tym obrzydliwym stanie przeniesiony był do swégo pałacu. Wzmogła się gwałtowną gorączka. Czasem przytomniejszy dawał rozkazy lądowemu wojsku i flocie, w nadziei bliżkiego wyzdrowienia. Lecz widząc nakoniec gasnąc w sobie siły życia, dał swóy rygniet Perdykkasowi, rozkazując zaprowa-

Handwritten notes and scribbles at the bottom of the page, including the number 31.

dzić swe ciało do kościoła Jowisza Ammona. Pasował się ieszcze przez nieiaki czas ze śmiercią, a potém usiadłszy na śmiertelném łożu, podawał stojącym około żołnierzóm ręce do pocałowania. Gdy się go zapytano, komuby państwo zostawiął: *Náygodnieyszemu*, odpowiedział. Perdykkaś go zapytał, kiedy mu cześć bozką oddawać miano: „Kiedy będziecie szczęśliwi.” To rzekłszy, skonął. Zyl Alexander trzydzięści dwa lata z górą: lat dwanaście chwalebnie paował. Sławie iego żaden podobno monarcha dotąd nie wyrównał. P

Smierć
Ale-
xan-
dra.

Chara-
kter
Ale-
xan-
dra.

Charakter Alexandra w krotkich słowach opisać można. Śmiałość, znajomość rycerskiéy sztuki, szlachetność bez granic, przykładna, a podobno rzadká powściągliwość, ieżeli na iego młodość, dostoięństwo i dzielné do złęgo, których doznał pobudki, uwagę zwrócimy; były celnieyszemi iego zaletami: lecz té zalety szczerznie zostały przez iego okrucieństwo, próżność bez granic i ambicyą. Zwycięztwa atoli iego miały poniekađ szczęśliwé skutki: pokazały bowiem do iakiego stopnia doskonałości sztuki pokoju woienną sztukę podnieść mogą. Widzimy w obrazie tego panowania, że malé państwa przez swé połączenié i doskonałenié pięknych sztuk, przyszły do tego stanu, iż mogły walczyć korzystnie z innymi narodami, i dały światu biący w oczy przykład, że rozwinięte i udoskonalone władze umysłu, nad liczbą i siłą przewagę biorą. Alexander miał tylko iednego syna imieniém Herkulesa, z Barsyny córki Artabaza, wdowy po Memnonie: lecz, iak mówią, umiérając Roxanę i Statyrę przy nadziei zostawił.

*Pracy glifuturo slawna na
Zwinnym Dnie*

R O Z D Z I A Ł X V .

O tém, co się działo w Grecyi od zniszczenia Teb, aż do śmierci Antypatra.

Powróćmy teraz do spraw Grecyi, dla której wyprawa Alexandra byłaby zupełnie obcą, gdyby macedońskiemu królowi Grecy na nią nie towarzyszyli. Kiedy rzeczypospolite greckie ogłosiły Alexandra najwyższym naczelnikiem siły zbrojnej przeciw Persom; sami tylko Spartańczykowie do téj wyprawy należeć nie chcieli. Przewidzieli bowiem roztropnie, że skoro się Alexandrowi wyprawa ta poszczęści; dumne jego zamysły zniszczą wolność Grecyi: użyli więc wszelkich środków, przeciwiąc się tym jego zamiarom, a mianowicie zawarli przymierze z perskim królem. Agis był podówczas królem w Sparcie. Monarcha ten czynny, waleczny, śmiały, był synem Archidamasa, a wnukiem Agezylausa, usiłował skleić przeciw Macedonii konfederacyą z wielu państw greckich złożoną: co się mu tak powiodło, iż zebrał dwadzieścia tysięcy piechoty i dwa tysiące jazdy, i uderzył na Megalopolis, iedyné miasto w Peloponezie, które Alexandra za swégo monarchę uznało. Dowiedziawszy się o tém Antypater, wicekról macedoński, z liczniejszym woyskiem na spotkanie go wyszedł. Nie unikał bitwy Agis: w której, lubo Macedończykowie zwycięstwo odnieśli; utracili iednak trzy tysiące pięćset najlepszégo woyska. Strata Greków była pra-

Zamiar
Spar-
tańczy-
ków
prze-
ciw
Mace-
donii.

Chwa- wie równą. Król spartański Agis poległ
lebną w boju. Okrytego ranami chcieli żołnierze
śmierć w czasie swęj porażki unieść na własnych
Agisa. ramionach z pobojuwiska; ale Agis widząc
niebezpieczeństwo, na które się przez to
narażali, ofiary ich nie przyjął: radząc, że-
by swę życie dla dobra oyczyzny zachow-
wali. Posłuszni iego woli odstąpili. Agis
walcząc ieszoze na klęczkach, wielu Macedoń-
czykom śmierć zadał, ale nakoniec sám
śmierćelną strzałą przeszyty został.

Eudy- Panowanie iego następców nie ma w so-
mas. bie nic szczególniejszego. Syn iego Eudym-
mas wstąpiwszy na tron, tak szczęściem
dla kraiu lubił pokoy i sztuki, iak oyciec
woynę. Cały naród żadał usilnie woyny i
zemsty za śmierć Agisa, i chciał odnowić
woynę z Macedończykami, sám tylko Eu-
dymas uspokoił ten woienny zapal: i gdy
go ieden obywatel zapytał, dla czego do
pokoiu zachęcał, gdy wszyscy inni woyny
pragnęli? „Bo chcę ich, rzekł, przekonać,
iż przedmiot, którego pragną, iest dla nich
szkodliwy. Kiedy kto mówił z nadętością
o zwycięztwach przodków, i z nich wypro-
wadzał pobudki do rozpoczęcia woyny.
„Myślisz podobno, rzekł Eudymas, że toż
samo iest zwyciężyć tysiąc owiec lub pięć-
set wilków.” Wszedłszy raz przypadkiem
do publiczny szkoły filozofa Xenokratesa,
i zobaczywszy, iż był starym, zapytał: ia-
ka była iego professyá? Gdy mu otaczają-
cy filozofa odpowiedzieli, iż był mędrce-
m szukającym cnoty: „Niestety! zawołał, ie-
żli iey w tym wieku szuka, kiedyż iá wy-
konywać będzie?” Gdy Alexander wezwał
wszystkich Greków, oprócz Tebańczyków,
z wygnania, i to wezwanie na olimpijskich

grzyskach ogłosić kazął, Eudymas w tęg okoliczności powiedział: „Tén postępek Tebańczykowie! iest okrutny, lecz dla wás zaszczyt przynosi: bo się z niego pokazuje, że się Alexander wás tylko iednych w całej Grecyi obawia.”

Skoro Antypater powstanie Peloponezu uśmierzył i Agisa, który był główną jego sprężyną, zwyciężył; przedsięwziął oddać z oyczyzny tych wszystkich, którzy się z zamiaróm macedońskiego króla sprzeciwiali, zaczynając wykonanie swego zamysłu od mówcy Demostenesa, którego wprawił w podeyrzenie o zdradę swej oyczyzny. Sława Demostenesa spotwarzona. Chociaż Harpal, iakeśmy widzieli, nie mógł przekupić Focyona; powiadają, iż uwiódł Demostenesa, którego obwiniano o przyięcie złotej czary i dwudziestu talentów. Podeyrzenia tego taki był początek. W czasie naradzania się, czy miano wspierać zamysły Macedończyka, gdy przysłał kolej mównienia na Demostenesa; ten przybył do zgromadzenia z obwiązaną szyją: co istotnie pochodzić musiało z kataru, ale jego nieprzyjaciele utrzymywali, że choroba była zmyślona: a ieden z nich dowcipnie z tęg okoliczności powiedział, iż mówca dostał *złotego kataru*. Demostenes zapozwany do Areopagu, na zapłacenie pięciudziesiąt talentów winy skazany został: nie mogąc tak znaczney summy wypłacić, poszedł na wygnanie. Plutarch i Pauzaniasz, nayszacowniejsi starożytności autorowie, zupełnie z tęg zarzutu Demostenesa usprawiedliwiają.

Sam tylko Antypater mógł ze swym panem iść w zapasy. Alexander chcąc zgłębić umysły ludu, czy ten nagnie karz

ki pod iarzmo, które mu chciał włożyć, kazał na olimpijskich igrzyskach ogłosić: że wszyscy Grecy, wygnańcy, wyjąwszy tych, którzy się iakiey zbrodni dopuścili, mieli do oyczyzny powrócić, i że miano użyć siły przeciw tym miastóm, któreby ich przyjąć nie chciały. Postępek ten był zanadto wczesny. Mimo liczne uciesmienia, których Grecy doznali, nie byli ieszcze usposobieni do posłuszeństwa rozkazowi, który ich rząd i wolność niszczył. Gotowali się więc do dania dzielnego odporu, i pod dowództwem Ateńczyka Leontenesa, który iuż znaczny korpus swych rodaków zebrał, stali się groźnymi dla Antypatra.

Taki był stan Grecyi, gdy się o śmierci Alexandra do-wiedziano. Wieść ta podniosła męztwo powstańców. Przywołano z wygnania Demostenesa, który przez swą wymowę mógł połączyć wszystkie państwa Grecyi przeciw Macedończyków. Miał on w tej okoliczności przeciwnika w osobie Piteasa, który był stronnikiem Alexandra. „Można, rzekł ten mówca, „przyrównać Ateńczyków do oślego mléka, „którego użycie iest niezawodnym znakiem „choroby. Gdy się w iakiém mieście poka- „żą, można z pewnością twierdzić, że iego „mieszkańcy chorują. — Prawda, odpowie- „dział Demostenes: lecz iak ośle mléko „zdrowie; tak rady Ateńczyków słabym „rzeczómpospolitym siły przywracają.“

Poraż-
ka An-
typat-
ra.
Lubo Antypater daleko mniej miał woyska niżli skonfederowani; odważył się atoli wydadź im bitwę: lecz natychmiast zwyciężony, schronił się do tessalskiego miasta Lamia, w którym miał zamiar cze-

kać z nowych woysk złożonego posiłku. Powodzenie to tak ucieszyło Ateńczyków, iż wielu z nich radziło wypowiedzieć uroczystym sposobem wojnę Macedończykom: ale Focyon, który znał prawdziwą ich niższość w tym zawodzie, doradził im zaniechać tego zamysłu. „Kiedyż więc, podług „twego zdania, rzekł mu ieden z prze-
„dniejszych obywatelów, przyydzie czas „prowadzenia wojny? — Gdy młodzież bę-
„dzie ćwiczoną, bogacze szlachetni, i mó-
„wcy nieprzedayni.“

Odpowiedź
Focyona.

Antypater otrzymawszy posiłki, których się spodziewał, sądząc się być mocniejszym od nieprzyjaciół, spotkał ich pod tessalskiem miastem Kranon, i zbił zupełnie. Roziątrzony na Ateńczyków, którzy byli sprawcami i naczelnikami tego powstania, nie chciał im dać pokoiu, póki by mu Demostenesa nie wydali, i macedońskiego garnizonu do miasta nie przyięli.

Demostenes niespodziewając się przebaczenia, umknął do Kanoryi (Canaurie) przyległej wysepki, i skrył się w świątyni Neptuna, gdzie go Archias, aktor Antypatra za nim posłany, znalazł. Użył ten posłaniec wszelkich sposobów do namówienia Demostenesa, żeby powrócił, ręcząc za ludzkość Antypatra: ale mówca Ateński znając lepiej od Archiasza zamiar swego nieprzyjaciela: „Archiaszu, rzekł „mu, twój poselski talent tyle na mnie „czyni wrażenia, ile przedtém czynił aktor-
„ski.“ Gdy nań Archiasz mocno o powrot nalegał, Demostenes prosił go, żeby w ustroniu kościoła mógł do swej rodziny napisać: na co gdy Archiasz pozwolił; Demostenes, podług swego zwyczaju,

Smierć wziął w usta pióro, i żnąć począł. To pióro było zatrute. A gdy już trucizna zabójcze skutki okazała; obróciwszy się do pomienionego aktora: Możesz, rzekł, teraz grać rolę Kreona, i pozbawić me „ciało pogrzebu.“ Po czém oświadczył żądzę, żeby go do drzwi zaprowadził, iżby przez swóy zgon świątyni nie znieważył: ale przechodząc koło ołtarza skonął.

Smierć Demostenesa i Agisa utwierdziła władzę Antypatra, który tak roztropnie iey użyć umiał, iż na szanowny tytuł *oyca* i *obroncy* Grecyi zasłużył. Nie tak się atoli mu szczęśliwie powiodło z Etołczykami: naród ten niekontent z warunków pokoju, żądał otrzymać dogodniejszych, lub ich szukać w losie oręża. W tey myśli zebrawszy liczne wojsko wtargnął do Macedonii wtenczas, kiedy Antypater udął się do Azyi dla położenia tamy zamysłóm Perdykkasa, który w tey części świata o powstaniu zamysłał. W czasie iego niebytności Etołczycowie odnieśli niektóre nad Macedończykami korzyści, lecz potém zwyciężeni, dawnym swym panóm poddać się musieli.

Porażka Etołczyków.

Chociaż się posępek Antypatra równie Ateńczyków, iak innym państwóm greckim nie podobał; mimo to iednak, pycha ich była poniżona: bo się garnizon macedoński w ich murach znajdował. Pragnąc pozbydź się tego narzutu, prosili Focyona, żeby się za nimi do Antypatra wstawił: ale ten miłośnik oycyzny, w przekonaniu, że Ateńczykowie tak są zniewieściali, iż się sami rządzić nie mogą; tego obowiązku przyjąć nie chciał. Wysłali wówczas mówcę Demadesa, nieprzyjaznego Demoste-

nesowi, żeby się starał o wyprawienie z miasta pomienionego garnizonu. Demades miał duszę przedayną i więcej próżności niż talentu. Antypater pospolicie mawiał, iż miał w Atenach dwóch przyiaciół: Facyona, który nigdy nic przyjąć nie chciał, i Demadesa, któremu nigdy dosyć nie było. Nie wiadomo czy Antypater nie chciał już nic płacić temu mówcy, lub czy się Demades od Perdykkasa więcej spodziewał: to jednak pewną, iż miał z nim korespondencyą, i że go nakłaniał do przyjęcia rządów Macedonii. Znaleziono list zapisany do Perdykkasa w następném brzmieniu: „Przybyway na ratunek Grecyi i Macedonii, opartych na zrobaczalym kiuu,“ żartuiąc tym sposobem z Antypatra. Znaleziono pomieniony list wtenczas, kiedy się Demades ze swym synem o odwołanie garnizonu starał. Antypater kazał natychmiast stracić syna w obecności oycy, a potem oycy śmiercią ukarał.

Wkrótce potem umarł i Antypater, ^{Smierć} bo już był niezmiernie stary, a niespokoy- ^{Anty-}ności i słabość stały się przyczyną nieule- ^{patra}czoney choroby. Nie odmienił on w ostatnich chwilach swego charakteru duszy, którego w ciągu życia dał dowody. Przenosząc interes swego narodu nad interes swey familii, zostawił swemu synowi Kassandrowi dowództwo nad tysiącem ludzi, a rząd państwa Polisperchonowi, najstarszemu z wodzów Alexandra. Czyn ten bezstronności, uczynił ieszcze większe wrażenia na umysłach względem przymiotów Antypatra, którego śmierć poczytali rodacy za nienagrodzoną stratę.

R O Z D Z I A Ł XVI.

O wypadkach w Azji od śmierci Alexandra, aż do śmierci Antygona.

Powiedzieliśmy wyżej, iż Alexander umierając wyrzekł te słowa: *Naygodniejszemu*. Słowa te mogłyby stać się przyczyną wojny między jego przedniejszymi wodzami, bo się z nich każdy za naygodniejszego sądził; gdyby ich wzajemná ambicyą we względnych do tronu pretensjach nie wstrzymywała. Maiąc wszyscy równe prawo do korony, zgodzili się włożyć ją na głowę iędynego brata Alexandra, imieniem Filipa Arydeusza. Słabość i niezdolność były podobuo przyczyną wyniesienia iego na tron.

Co do Herkuleśa, syna Alexandra z Barsyny, ten był usunięty: bo po matce z królewskiego rodu nie pochodził. Zawarowano część naywyższej władzy i dla przyszłego dziecięcia Roxány, ieźliby to płci męskiej było. Nowo narodzone to dziecię Roxany, miało imie Alexander. A tak można było mówić, iż było dwóch królów zamiast iednego: można się także było spodziewać i trzeciego, bo i Statyra drugą Alexandra żona była przy nadziei, ale okrutná i dumna Roxana Statyrę i Paryzatys, wdowę po Efestyonie, tajemnie stracić kazała.

Perdykkas, któremu umierający Alexander zostawił był swą koronę, i którego po śmierci Efestyona miano za naywiększego

faworyta królewskiego, był główną tych wydarzeń przyczyną. Chociaż w podziale władzy przestał na stopniu wodza; iednak miał w jstocie więcéy wpływu, niż którykolwiek dworak i nawet gubernatorowie prowincyy. Państwo podzielone zostało następującym sposobem: Antypater i Kraterus wziął w rządy Macedonią i całą Grecyą, Lizymach Chersonez i Tracyą, Eumenes Paflagoniå i Kappadocyå, Ptolomeusz Egipt, Antygon Frygiå, Licyå i Pamfiliå.

Po-
dział
zdoby-
czy A-
lexan-
dra.

Chociaż żaden z wędzów Alexandra nie śmiał przywłaszczyć najwyższey władzy; iednak wszyscy mieli tyle potęgi, iż nie mogli być spokojni i posłuszni. Wkrótce więc we trzech częściach państwa wojna wybuchnęła. W jednéy dowodził Perdykkas wsparty od Eumenesa: Ptolomeusz, Antypater i Kraterus był na czele drugiey: Antygon bronił trzeciéy partyi, która się stała náypotężniejszą. Ponieważ zdarzenia, które się tych rosterek przyczynå stały, są brdzo liczné, i obręby tego dziełka przechodzą; wytkniemy tylko okoliczności ważniejsze.

Perdykkas z potężném woyskiem poszedł był do Egiptu, dla poskromienia buntu Ptolomeusza; lecz tam od własnych żołnierzy zabity został. Antypater zebrawszy woyska i podzieliwszy je na dwa korpusy, powierzył z nich ieden Kraterusowi, i zalecił mu mieć bacznosc na Eumenesa, gdy sám na czele drugiego miał przebiec Licyå dla wsparcia Ptolomeusza, gdyby tego potrzebował. Podczas iego niebytnosci, Eumenes korzystając z pomyslnéy pory, uderzył na Kraterusa, który bitwę prze-

grał i życie utracił. Jednomyslny wybór Antypatra za opiekuna królów po śmierci Perdykasa, pocieszył go po téj stracie. A że obecność jego w Macedonii była potrzebna; udał się do niéy, poleciwszy koniecznie woyny Antygonowi i Kassandrowi swému synowi. Ostrzegł jednakże ostatniego, żeby miał oko na czynności Antygona, którego znał dobrze charakter.

Lubo Antygon był dobrym woiownikiem; miał atoli równego sobie zawodnika w osobie Eumenesa, który po odniesioném nad sobą zwycięztwie, przemknął się zrzęcznie z garstką ludzi do zamku Nora, gdzie się przez cały rok, opatrzony w chleb, sól i wodę, bronił. Musiał go więc nieprzyjaciel w porządném oblężeniu trzymać.

Antypater, iakośmy już widzieli, za swém do Macedonii powrotem umarł, zostawivszy następcą Polisperchona. Ten był słabego umysłu i próżny: czego dał dowód przywołując Olimpię do Macedonii, którą polityka Antypatra zawsze w odległości trzymała. Nie puściła się Olimpija na zemstę i okrucieństwo, przez które się dawniey głośną i nieszczęśliwą uczyniła: pokazała owszem wiele rozsądku i mądrości. Podług iéy rady dano Eumenesowi dowodztwo na wschodzie i przeznaczono walczyć z Antygonem, którego władza codziennie wzrastała. Eumenes spełnił to polecenie z wielką zrzęčnością i dosyć szczęśliwie, lubo miał daleko mnieysze od przeciwnika wojsko. Przeciągnął do swéy partyi znaczniejszych oficerów, a nawet i Argiraspidów. Przez te liczne i tym podobne środki przeskadztał przez trzy lata zamysłom Antygona, poki ten upatrzivwszy pomyslną

perę nan niespodzianie nie uderzył, nie zwyciężył i zabrawszy w niewolą na śmierć nie skazał.

Śmierć
Eume-
nesa.

Uwolniony od tak strasznego nieprzyjaciela Antygona, zaczął wykonywać swé dumne zamysły, które przez długi czas w sekrecie trzymał, i których nie śmiał ogłosić. Zbliżywszy się naprzód do Babilonu, opano-
nował to miasto, po ucieczce z niego Seleukusa, który się do Egiptu pod protekcyą Ptolomeusza udał. Naiechał potem i podbił Ceesyryą i Fenicyą, i w przeciągu nie-
zupelnego roku zbudowawszy flotę od pięciuset żagli, uderzył i podbił miasto Tyr, które z Alexandrem szło w zapasy.

Zwy-
cię-
ztwa
Anty-
gonas

Gdy się to działo, Ptolomeusz, Lizymach, Seleukus i Kassander uczynili między sobą związek na wstrzymanie powodzeń Antygona. Ptolomeusz z ogromnym wojskiem zbliżył się do Gazy, gdzie zbił syna Antygona imieniem Demetryusza, którego oyciec na czas swéy nieobecności w tém mieście zostawił: lecz Demetryusz uderzył nawzajem na jednego z jenerałów Ptolomeusza i odniósł zupełne zwycięztwo. Zwycięztwo pod Gazą dało sposobność Ptolomeuszowi posłania Seleukusowi nieco wojska, z którym powrócił do Babilonu, którym do śmierci rządził.

Chociaż Antygon, a nawet i Ptolomeusz, Lizymach i Kassander, postępowali przez nieiaki czas iak udzielnymi książętami; zdawali się jednak okazywać dla młodego Alexandra nieiaką uległość: lecz to był tylko pozor dla omamienia ludu: bo wkrótce zrzuciwszy maskę wzięli otwarcie tytuły odpowiadające najwyższéj władzy, którą iuż w istocie mieli. Jakoż Antygon i syn ie-

go wzięli tytuł królów Syryi; Ptolomeusz tytuł króla Egiptu; Kassander tytuł króla Macedonii; Lizynach i Seleukus tytuł króla tych prowincyy, którými rządzili.

Demetryusz Poliorcetes. Nie można się było spodziewać, żeby ludzie tak niespokojni i ambitni, długo w zgodzie i pokoju żyć z sobą mieli. — Królowie syryjscy naiechali Egipt, który spodziewali się podbić; lecz zawiedzeni w nadziei, zwrócili swój oręż przeciwko wyspie Rodes. Pomimo usiłowanie Demetryusza, któremu dla licznych zwycięstw dałno przezwisko Poliorcetes, musiano przedsięwzięcia zaniechać: nadarzyła się też do tego pomyslna okoliczność. Posłowie Atenscy przybyli do Demetryusza z prośbą, żeby Atenczyków od uciemieżenia Kassandra, trzymającego Ateny w oblężeniu, uwolnił: na co Demetryusz z radością zezwolił, i nie tylko Kassandra do odstąpienia od Aten, ale nawet do nagłego do Macedonii odwrotu zmusił.

Smierć Anty-gona. Gdy się potęga królów syryjskich tak ogromną stała, iż przyległe narody o swą ndzielność lękać się poczęły; powstała przeciw nim liga z Macedończyków, Traków i Egipcyan złożoną, koło siedmudziesiąt czterech tysięcy woyska licząca, przeciw której królowie syryjscy jeszcze większą siłę wystawili. Przyszło więc w bliskości frygijskiego miasteczka Issus do krwawey bitwy, w której z obu stron mężnie walczyli: lecz po upartych zapasach, Syryczykowie zupełnie zbici zostali, a ich król Antygon na placu bitwy poległ, Demetryusz zaś mający koło dziewięciu tysięcy woyska unknąć potrafił.

R O Z D Z I A Ł XVII.

Rewolucye w Macedonii i Grecyi, od śmierci Antypatra, aż do zupełnego wyniszczenia rodziny Filipa.

Powiedzieliśmy wyżej, iż Kassander ^{Kas-} tron macedoński opanował; zobaczymy te- ^{sander.} raz, jakich do tego środków użył. Przerażony postępkim Polisperchona i przywróceniem Olimpij, której Polisperchon opiekę nad młodym monarchą i dyrekcyą publicznych obrad powierzył; porozumiał się z przyjaciółmi o środkach, które roztropność dla zabezpieczenia się od gniewu téj mściwéy kobiety radziła: wiedział bowiem, że nienawiść, którą iéy pamięć Antypatra dyktowała, rozciągała się do iego dzieci i przyjaciół.

Zniesienie rządu arystokratyczného ustanowioného od Antypatra, a przywrócenie demokracji było pierwszym krokiem, który Polisperchonowi uczynić kazała. Pozorną do tego postępku pobudką było nadanie więcéy wolności ludowi, a prawdziwą usunięcie gubernatorów mianowanych od Antypatra, i osłabienie partyi Kassandra. Zgadli to rozsądni ludzie: lecz lud oszukany, głośno przeciw tym powstawał, którzy się wykonaniu tego prawa sprzeciwiać chcieli, a szczególniéy przeciw cnotliwému Focyonowi, który w tym oporze padł ofiarą. Wézwany dla usprawiedliwienia się z téj mniemanéy zbrodni, zapytał, czy z nim porządny proces prowadzić mia-

no? a gdy mu, że tak jest, odpowiedziano:
„iakże to bydź może, zawołał, kiedy mnie
słuchać nie chcecie?” Miarkując z poru-
szenia i gniewu ludu, że się obronić nie
może: „Co do mnie, wyznaję, rzekł, zbro-
dnią, o którą jestem oskarżony, i z rado-
ścią przystaję na karę prawem przepisa-
ną. Lecz pytam was, Ateńczykowie! co
wam uczynili ci, którzy do mégo nie-
szczęścia są wplątani? Kiedy są twymi
wspólnikami, odpowiedziano, nie potrze-
bujemy innych dowodów.” Przeczytano
więc wyrok śmierci na Focyona i wielu in-
nych osób. Kiedy tego wielkiego męża na
miejsce kary prowadzono, zapytał go iakiś
przyjaciel, czyby nie miał czego powie-
dzieć swému synowi? „Powiedz mu, rzekł,
żeby niesprawiedliwości Ateńczyków prze-
ciw swému oycu zapomniał.”

Smierć Focyona.
Nie uspokoiła śmierć nienawiści nieprzy-
jaciół Focyona. Nie pozwolono ciała jego
w dzierzawach ateńskich pogrzebu: ogło-
szono wyrok śmierci na tego, ktoby się
odważył dać ognia na zapalenie pogrzebo-
wého stosu. Zaniósł ie Konopijon za Eleu-
zynę, pożyczył ognia u kobiety z Megary
i ciało spalił. Drugą iakaś kobieta z tegoż
miasta, wzniosła skromny monument na
pamiętkę tegoż mówcy nieszczęśliwego, i
zabrawszy jego popioły, pogrzebła ie pod
ogniskiem swého domu, czyniąc tę do bo-
gów modlitwę: „Opiekuńcze Bogi! polecam
wam drogie reszty Focyona: uchowaycie
ie, błagam was, od wszelkiej obelgi, i
sprawcie, żeby Ateńczykowie stawszy się
kiedykolwiek mędrszymi, ten drogi zaby-
tek w grobie jego przodków złożyli.”

Wkrótce po tej modlitwie Ateńczyko-

wie, iak się to często zdarzało, swój gniew uspokoili: spadła im z oczu zasłona: przypomnieli zasługi mądrego Focyona, i sami się nad swą zbrodnią zadziwiwszy, wystawili miedziany posąg tey niewinney ofierze; sprowadzili publicznym kosztem popioły tego męża, i wszystkich iego oskarżycielów na śmierć skazali. Agnonides, ieden z przedniejszych sprawców tey niesprawiedliwości, poymany i na śmiertelne rozstowanie zaprowadzony. Epikur i Demofil uciekli, lecz ich syn Focyona złapał, i wziął pomstę za śmierć swego oyca.

Polisperchon od potężnego w osobie Focyona przeciwnika uwolniony, przywiódł do skutku prawo z nieugiętą surowością, skazując wszystkich na śmierć, którzy mu byli przeciwni. Olimpiiá sądząc, iż bez przeszkody zemstę swą nasycić mogła, zaczęła wkrótce ścigać tych, którzy byli przedmiotem iey nienawiści, lub zazdrości. Król Arydeusz, syn, nałożnicy Filipa, pierwszy życiem przypłacił. Pozbawiwszy go pierwey przez podany napoy rozumu, odebrała mu okrutnica życie, równie iak Eurydyce królowey, wnuczce Filipa za to, iż się zebrawszy woysko, które ich opuściło, iey powrotowi sprzeciwiali. Co do Arydeusza, tego zamordowała przez nasłanych Traków; Eurydyce zaś posłała sztylet, powróż, i kubek trucizny, zostawiając wolny wybór śmierci. Z zimną krwią przyjęła Eurydyka to poselstwo, i po uczynionych do bogów modłach, żeby podobneż dary Olimpii przysłali, udusiła się. Matka Eurydyki imieniem Cynara, nieco pierwey przez nielitościwą kobietę zamordowana została.

Okru-
cień-
stwa
Olim-
pii.

Nienasycona krwi Olimpiia, skazała na śmierć Nikanora, brata Kassandra, a drugiego brata tegoż Kassandra, imieniem Jolasa, kazała wydobyć z ziemi trupa, i przy gościńcu na publiczny widok wystawić. Stracono stu młodych Macedończyków, których miała w podeyrzeniu, iż byli przychylni sprawie Kassandra. Miała wprawdzie przyczynę nienawidzieć, albo przynajmniej lękać się tego biegłego wodza: lecz gdyby tak udawaniem pokrywać umiała, iak była okrutną; starałaby się go łagodzić zamiast rozjątrzenia nanowo.

Kassander widząc, iż dostateczney liczby woysk do walki z Olimpią i Polisperchonem w Europie zgromadzić nie może; udał się do Antygona, od którego otrzymawszy posiłki, zbliżył się ku Atenóm, gdzie od Nikanora, który był ich gubernatorem i mężnie się przeciwil prawu Polisperchona, z radością przyjęty został. Połączywszy swe woyska, walczyli korzystnie, zwyciężyli flotę Olimpü, i zamiary iey wniwecz obrócili.

Przy tych wszystkich dobrych przymiotach, zdawał się Kassander mieć niezmierną ambicyą, iak inni wodzowie. Chcąc iey zadosyć uczynić, gotów był poświęcić sprawiedliwość i honor. Jakoż, dowiedziawszy się, że się Nikanor od iego sprawy odłączyć gotuje, i do zawładania Attyką zmierza, zwabił go pod pozorem widzenia się do pustego domu, gdzie go zamordować kazał.

Starał się wprawdzie nagrodzić ten okrutny czyn, przeznaczając za następcę po Nikanorze cnotliwego Demetryusza z Faleru, ucznia sławnego Teofrasta, mówcy i

flozofa razem. Cynceron mówi z pochwałą o iedney iego mowie, lecz powiada, iż energiczną wymowę Grecyi zamienił na rodzaj wymowy łagodney i patetyczney, tak od dawney niższej, iak szmer strumyka od huku bystrego potoku. Demetryusz rządził sprawiedliwie, i tak się szczęściem Ateńczyków zatrudnił; iż mu trzysta posągów, między któremi było kilka konnych, wystawili.

Zbliżała się nakoniec epoka, w której Kassander miał się spotkać z Olimpią i Polisperchonem. Podzielił on swe wojsko na dwa korpusy, z których dowodztwo iednego dał Kałlasowi, z rozkazem, żeby szedł przeciwko Polisperchonowi, którego wojska od wojsk Olimpi rozłączone były: sam zaś stanąwszy na czele drugiego, puścił się w pogoń za nieprzyjaciółką, która używszy tysiąca sposobów na uludzenie Macedończyków, zmuszona była schronić się do warownego miasta Pydny. Oblęł ją tam Kassander, i zmusił przez głód do poddania się z wojskiem. W czasie układu warowała sobie życie: lecz gdy krewni tych, których pozabijać kazała, śmierci iey głośno domagać się zaczęli; Kassander utrzymując, iż warunek układowy tylko od wojskowej exekucyi ocalał, kazał ją wydać na surowość praw cywilnych. Przyjaciele wielu różnych ofiar iey okrucieństwa razem zgromadzeni, oskarżyli ją przed ludem, który, nie słuchając usprawiedliwienia, na śmierć skazał. Wtenczas Kassander dawał iey okręt, żeby się do Aten przebrała: ale tey iego oferty nieprzyjęła: bo chciała być stawioną przed Macedończykami, mieniąc, iż się nie lęka-

Zgon
Olim-
pii.

ła usprawiedliwić tego wszystkiego, cokolwiek dotąd uczyniła. Nie chciał czynić tey próby Kassander, ale dwieście żołnierzy na wydarcie iey życia posłał. Skoro żołnierze do więzienia weszli, uięci wspa-
niałością iey postaci, posłusznymi bydź nie chcieli: lecz krewni pomordowanych życie iey skrócili. Mówią, iż odważnie umarła. Kassander kazał iey ciało przez nieiaki czas na publiczny widok wystawić, mszcząc się za obelgę wyrządzoną popio-
łóm Jolasa. Wkrótce też Roxana, iey syn, i Herkules syn Alexandra z Barsyny, pomordowani zostali.

W lat dwadzieścia ośm po śmierci Alexandra nie było już na świecie ani iedney osoby z iego rodu, żeby się cieszyć mogły częstką tak obszernego państwa, które iego oyciec Filip i on sám z tak wielkim trudem zdobyli. Takie były, w tey rodzinie, skutki niezmierney ambicyi, która po Europie, Azji i Afryce wojnę rozniosła.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

*Rewolucye w Grecyi i w Macedonii,
od zniszczenia rodziny Filipa, aż
do konfederacyi utworzoney przez
Macedończyków i Achejczyków prze-
ciw Etolczyków.*

Chociaż Kassander osiadł na tronie Alexandra; nie używał jednakże spokojności, którey się spodziewał. Dowiedziawszy się, że Polisperchon i jego syn Alexander partya przeciw niemu w Grecyi formowali, zbliżył się przeciw nim do Beocyi, gdzie ich spiski bezskutecznemi uczynił. Odbudował Teby około dwudziestu lat po ich zniszczeniu, po czém wkrótce umarł, zostawiwszy dwóch synów, Antypatra i Alexandra, którzy się o koronę kłócić zaczęli. Alexander wezwał na pomoc Demetryusza Poliiorcetesza: ten zaś go usunął i naywyższą władzę przywłaszczył, którey został pozbawiony od Lizymacha i Pirusa króla Epiru. Lizymach, przemocą czy przez zdradę, sam ieden tron macedoński opanował, ale się nim długo nie cieszył: bo woysko jego zwyciężone, i on sam w bitwie przeciw Seleukusowi królowi Babilonu zginął. Seleukus po tém zwycięztwie zostawił posiadłości azyatyckie swemu synowi Antyochowi, a sám przybył do Macedonii, spodziewając się w niey spokojnie życie zakończyć; lecz w siódm po swém przybyciu miesięcy zabity został od brata Kassandra Ptolomeusza Ceraunu-

sa, który na dopełnienie zbrodni zmusił wdowę po Lizymachu do wejscia z sobą w małżeńskie związki. Skoro tego dopiął, dzieci iey wymordować kazał, a ich matkę do Samotracyi odesłał.

Zbrodnie tak okropne nie zostały długo bezkarnie: bo gdy Macedonią od Gallów naiechana została; ci uciawszy mu głowę na żerdzi w tryumfie nosili.

Postęp tych barbarzyńców wstrzymany został przez połączenie usiłowania wszystkich państw greckich. Kusili się po kilkakroć przeyść Termopile; lecz odparci zostali. Nakoniec weszli do Grecyi przez górę Eta, i udali się ku kościołowi delfickiemu, który zrabować chcieli; ale mieszkańcy Delfów, religijnym entuzjazmem przeięci, uczynili w rozpaczyc wycieczkę przeciw tym barbarzyńcom, którzy próżnym strachem zdieci śpiesznie uciekli. Dzień i noc ścigani w gwałtowney burzy wiele ludu stracili. Brennus ich naczelnik, nie mogąc znieść boleści z ran pochodzących, religijną okropnością przeięty, śmierć sobie zadał. Ci, którzy się wymknęli, zebrałi się w celu uskutecznienia powrotu z kraiu tak dla nich nieszczęśliwego: lecz narody po drodze będące na nich powstały, a tak z tego mnóstwa, które Grecyą napełniało, żaden do Gallii nie powrócił. Justyn twierdzi, iż wszyscy wycięci zostali. Inni zaś historycy utrzymują, że niektórzy Gallowie schronili się do Tracyi i do Azyi.

Wtar-
gnienie
Gal-
lów do
Grecyi.

Mieszkańcy Delfów nie spuszczaiąc się na swe męstwo w odparciu tych barbarzyńców, użyłi dowcipnego wybiegu, który się im udał. Ogłosili rozkaz wyroczeni

nakazujący wszystkim mieszkańcom wsi przyległych, opuścić swe mieszkania, obficie w żywność i wino opatrzone: zgłodnieli Gallowie używszy wszystkiego do sytości, utracili tę czerstwość, której większą część swych powodzeń winni byli (*). Niemniej się im udała i druga sztuka. Było w górze Parnasie, niedaleko Delfow leżącej, wiele wklęsłości i lochów, do tych Grecy wpuścili wiele osób, z rozkazem czynienia wrzasku i wydawania ięków. Trudno było poznać, skąd te głosy wychodziły, i dla tego przerażały Gallów, którzy myśląc, iż z bogami walczyć mają, prawie przed zaczęciem ataku uciekali. Korpus tych barbarzyńców był tylko częścią tego innóztwa, które w liczbie trzechkroć sta tysięcy woioowników wyszło z Gallii. Chociaż w Grecyi zwyciężeni, Rzym jednak wzięli i zrabowali.

Po śmierci Ptolomeusza Ceraunusa tron macedoński należał do Antygona, syna Demetryusza Poliiorcetesza, którego Pirus król Epiru z tronu złożył a sam jego miejsce zajął. Lecz gdy Pirus umarł, Antygon znowu koronę odzyskał. Za panowania tych monarchów, to się tylko znaczniejszego zdarzyło, iż Pirus król Macedonii, który zdaniem Annibala był największym woioownikiem tego czasu, czyhał na wolność Spar-

Pirus

(*) Jeżeli ta żywność i wino nie było zatrute, o czém dzieiopis nie wspomina; tedy Gallowie dobrze posileni, więcejby czerstwości, siły i odwagi nabrać powinni byli: inaczej skutek nie odpowiada przyczynie. Prędzey się zaś na to zgadzamy, iż mając wszystkiego podostatkiem zniewieścili i ochotę do boju stracili. *Uwaga polskiego Tłumacza.*

ty: Gdy się do bram tego miasta z potężnym wojskiem zbliżył; mieszkańcy tak byli strwożeni, iż chcieli wysłać swe żony do jakiego bezpiecznego schronienia. Lecz Archidamia, od niewiast spartańskich wysłana, wszedłszy do senatu z mieczem w ręku, w tych słowach swe zdanie wyraziła: „Nie sądźcie Spartańczykowie! żeby wasze żony zgubę oyczyzny przeżyć mogły. Nie naradzajcie się nad naszą ucieczką, lecz nad tem, co nam czynić przystało.” Postępek Archidamii taką Spartańczyków natchnął odwagą; iż odparłszy puścili się w pogon za Pirusem, i syna iego imieniem Ptolomeusza, będącego w tylnéj straży, zabili. Wkrótce potem i sam Pirus w Argos zginął.

Antygon wstąpiwszy nanowo na tron, zwyciężył korpus Gallów świeżo do Macedonii przybyłych, a dumny tem powodzeniem, całą Grecyą opanować zamyślał. Jakoż zmusił iuż Ateńczyków do przyięcia macedońskiéj załogi, i narzuciłby bez wątpienia też samé warunki iunym państwom greckim, gdyby śmierć dumnych iego zamysłów nie uprzedziła. Nastąpił po nim iego syn Demetryusz, a po tym iego krewny Antygon. Panowanie obu tych królów nie ma w sobie nic szczególnego.

Związek Achajski. Koło tego czasu rzeczpospolita achajska zaczęła mieć swoje znaczenie między państwami Grecyi, i zdawała się wlewać w serca nadzieję ożywienia tego ducha wolności, który iuż był zupełnie wygasł przez różnych państw niezgody, albo raczej przez uzurpacye macedońskich królów. Zawierała ona dwanaście miast sprzymierzonych razem na zobopolną obronę. Té miasta

miały tychże samych nieprzyjaciół, tych samych sprzymierzeńców, tę samą monetę, iednostayné prawa i wspólanych urzędników, których corocznie większością głosów obierano. Dwa razy na rok, a czasem i więcéy, ieżeli tego była potrzeba, zbierał się zjazd powszechny z deputowanymi miast ligę składających. Posłowie ci zatrudniali się prawodawstwem i rządem. Urzędnicy zaszczyćeni najwyższą władzą wykonawczą, mieli tytuł wodzów rzeczypospolitych Achaii, dowodzili woyskiem, i przydowali na zgromadzeniu narodowém. Z początku dwóch ich było: potém iednego tylko obierano, któremu przydano radę z dziesięciu obywateli, których Demiurgami nazywano, i którzy roztrząsali wszystkie sprawy mające iść przed zgromadzenie powszechné, odrzucali je, albo potwierdzali. Władza Demiurgów podobna była do władzy Lordów w dawnéy konstytucyi szkockiéy. Oprócz tych urzędników wyższych, każde miasto miało swą magistraturę, która się na wzór rzeczypospolitéy, iak się przynajmniej domyślaią, składała ze zgromadzenia, z rady i z prezydenta. Co do przedmiotu najważniejszego w historyi ludu, to jest, co się tycze praw Achaii, bardzo niedostateczną o nich mamy wiadomość. Niektóre z tych, które nas doszły, dowodzą mądrości polityki téy sprzymierzoney rzeczypospolitéy.

Postanowiono, że każde miasto, albo nawet każda osoba zostająca w achayskim związku, nie miała do rzeczypospolitéy należeć, ieżliby płacę od iakiégo monarchy, albo narodu brała; że żadné z miast nie mogło wysyłać posłów, ani zawierać przy-

mierza, bez iednomyslnego zezwolenia na to związkowych: zezwolenie to bylo rownie potrzebne do przyjecia obcego monarchy. W tym przypadku powinien byl podadz prosbe na piśmie do naczelnika Achaii, a ten z rada dziesieciu obowiazany byl dadz o niey zdanie. Można bylo w kazdem zgromadzeniu zatrudniac sie tym iedynie przedmiotem, na ktorego sie roztrzasnienie zebrano. We wszystkich sporach mowcy obowiazani byli do podania w krotkosci swych dowodow, ktore nazaiutrz roztrzasano, a we trzy dni napyozniey sprawa skonczona bydz musiala.

Związek achayski tak byl wolności ludzkiego rodzaju przychylny, iż wiele państw sąsiedzkich sprzymierzenia się z nim szukało: lecz gdy władza Macedończyków przemagać w Grecyi zaczęła; wiele członków od związku podle odstapilo, i różnym się tyranom poddalo. Byli wprawdzie Achajczykowie z niewoli uwolnieni przez walecznego i czynnego Aratusa ze Sycyonu, który uwolniwszy swą oyczyznę z tyranii Nikoklesa, naczelnikiem Achaii obrany zostal. Ten uderzył koleyno na tyranow Grecyi, i wszystkim rzeczompospolitym dawną ich wolność przywrócił. Lecz szczęście to nie długo trwało. Wkrótce zostało zniszczone przez zazdrość i ambicyą tych samych partyy, którym miłość oyczyzny swóy początek winna byla.

Przed
J. Chr.
251.

R O Z D Z I A Ł XIX.

Od związku Etolczyków i Spartańczyków przeciw Achajczykom, aż do niazdu Grecyi przez Antyocho króla Syryi.

Náypierwsi Etolczykowie zaczęli z ządroscią poglądać na przewagę Achajczyków nad innémi Grecyi państwami, i starali się z wielkiém na nieszczęście powodzeniem, wpoić swé przesady w umysły Spartańczyków. Obyczaje spartańskie zupełnie iuż były odmienione. Bogactwo i zbytek zaięły mieysce dawného ubóstwa i trzeźwości. Nie było iuż podziału gruntów na równe części (*): posiadały ie niektóre familie zamożné, które żyły okazale, gdy tymczasém inni obywatele w nędzy zosta-

(*) Podział gruntów, na równe części, a przez to zaprowadzenie na świecie między ludźmi równości co do majątku, iest prawdziwą chimera, i jako odwiecznym natury prawom przeciwny; tak się nigdzie długo utrzymać nie mógł i nie może: bo go znosi naprzód, nierówny stopień doskonałości przyrodzonych sił duszy i ciała w ludziach: powtóre, nierówna chęć i możność doskonalenia ich i użycia: potrzebie, nierówna liczba rąk pracą zaiętych: 4te, Sukcessyia: 5te, tyśiączne okoliczności i wpływy, mające związek między przyczyną a skutkiem, między rolnikiem, ziemią, klimatem, czasem, i t. d. I tak np. więcéy przez dzień zrobi człowiek rozsądny, przemyślny, zdrowy, silny i pracowity; niż w różnych okolicznościach nierozsądny, nieprzemysłny, niezdrowy, słaby na siłach i leniwy. Więcéy ich zrobi i zarobi dwóch, trzech, dziesięciu, niż jeden. *Nota polskiego Tłumacza.*

wali. Skazano na śmierć nęcnotliwszego z królów Agisa, iż chciał prawo gruntowe, i konsumpcyyné prawa Likurga odnowić. Szczęśliwszy jednakże następca iego Kleomenes, przywrócił ie przez swą popularność, która nieufność oddalała. Winien zaś był tę popularność swému powodzeniu przeciw Achajczykom i ich sprzymięrczcom, którym wiele miast zabráł, a prócz tego zwyciężył ich dwa razy: raz pod Leuktrami, drugi raz pod Hekatombe.

Wojna
między
Kleo-
menc-
sem i
Aratu-
sem p.
J. Chr.
227.

Aratus rozgniewany na Kleomenesa, iż bez żadney przyczyny wojnę z Achajczykami prowadził; oddał się w opiekę Antygonowi macedońskiemu królowi, i żeby mógł to otrzymać, czego prosił, zawarł z nim traktat pokoju pod następującemi warunkami. Twierdza korynecká miała byđż Antygonowi daná: ténże król miał byđż prezydentem ligi achayskiéy, i iéy działaniami kierować: woysko iego miało byđż utrzymywane kosztem Achajczyków: nie miano się bez iego uczestnictwa udawać do żadney obcey potęgi, i przyymować do ligi żadného miasta bęz iego zezwolenia. Z tych artykułów pokoju widać, że iuż wolności achayskiéy nie było, i że Antygon miał zostać monarchą Achaii.

Aratus przez tén traktat więcéy ludowi zaszkodził, aniżeli Kleomenes przez nieprzyjazné kroki; zkąd poszło, iż większá część państw greckich Achajczyków odstąpiwszy, przyłączyła się do Kleomenesa, którego za iedynego wolności protektora uważała: lecz Antygon oprócz talentów, miał większe śrzodki od Kleomenesa. Zmusiwszy go do zaczęcia bitwy, nie tylko zupełnie zwyciężył, ale ieszcze zmusił szukać

schronienia w Egipcie, gdzie wpadłszy w podeyrzenie iakoby miał złe zamiary przeciw rządowi, na śmierć skazany został.

Umarł potem wkrótce Antygon, po którym Filip syn Demetryusza na tron wstąpił: był to ostatni król tego imienia w Macedonii. Wstępując w ślady swęgo poprzednika, przedsięwziął posiłkować Achajczyków, co w jstocie skutecznił niosąc pożar wojny do Etolii, której wiele twierdz podbił. Chociaż z natury był umiarkowany; powziął iednak nadzieję opanowania całej Grecyi, łącząc się z Annibalem, który wówczas przeciw Rzymianom walczył. Wysłał do kartagińskiego wodza posłów, którzy zawarli pokoy, na mocy którego Filip był obowiązany dostarczyć floty i woyska Annibalowi na podbicie włoskiej krainy: Annibal zaś opanowawszy Epir, powinien był ustąpić Filipowi twierdz, któreby Macedonczykom były dogodné. Dotrzymał Filip słowa: wszedł ze znaczną flotą do ionjskiej zatoki, zdobył port morski Oryk na brzegu Epiru; lecz napadniony i zwyciężony od Rzymian, ze wstydem do swęgo kraiu powrócić musiał.

Ponieważ Rzymianie ważną z Annibalem wojną zaięci byli; nie mieli więc czasu myśleć sami o Macedonii: ale poburzali nieprzyjaciół Filipa, zawarli traktat z Etolczykami pod tym warunkiem, iż ci mieli natychmiast lądem zacząć nieprzyjacielskie kroki z Filipem, gdy tymczasem Rzymianie mieli dać flotę od dwudziestu galer: i że wszystkie miasta, zdobyte między Korycyrą i Etolią, do Etolczyków, a śupy do Rzymian należeć miały. Spartańczykowie, Eleenczykowie, i inne państwa tém przy-

Pr. J.
Chr.
208
Rzymianie
do Grecyi
wchodzi.

mierzem zajęte zostały. Wojna zaczęła się od podbicia wyspy Jacynty, którą Rzymianie natychmiast Etołczyków, w dowód swej rzetelności, oddali. Zdarzenia te przypadły około roku dwóchsetnego ósmego przed narodzeniem J. Chrystusa.

Wdarłszy się tym sposobem do Grecyi Rzymianie, wkrótce w niej swą władzę rozpostarli. Trzymając się swej przebiegłej polityki, z okrucieństwa, sporów, ambicyi i łakomstwa różnych naczelników korzystać umieli. Zawsze baczni w utrzymaniu słabszej partyi przeciwko mocniejszej, obie z czasem, końcem łatwiejszego podbicia, osłabili.

Tym czasem Filip, z równem z obu stron szczęściem, prowadził wojnę z Etołczykami, póki nie był zmuszony powrócić do Macedonii, dla poskromienia wszczętego buntu. Chociaż Achajczycy pozbawieni byli posiłków tak potężnego monarchy; mogli się iednak opierać swoim nieprzyjaciółom. Zostając wówczas pod dowództwem Filopemena, następcy Aratusa, którego Filip, dla uwolnienia się od nieprzyjaciela przeszkadzającego dręczyć Grecyą, otrucć kazał; w wielkiej bitwie wojsko etolskie zwyciężyli, i po sześcioletniej wojnie udzielny pokoy z Rzymianami i z Filipem zawarli.

Nie długo trwał ten pokoy. Gdy Filip naiechał Egipt i niektóre greckie dzierżawy; zaniesiono na niego skargi do rzymskiego senatu: który natychmiast wysłał do niego posła z zaleceniem, żeby mu w imieniu rzeczypospolitey rzymskiej rozkazał poprzestać wszelkich nieprzyjaznych kroków, i przyjąć arbitrow dla ukończenia

sporu. Marek Emiliusz komunikował mu ze wszelką okazalnością przywieziony przez się rozkaz. „Próżność, rzekł mu Filip, i „niedoświadczenie młodości, talenta, a na- „dewszystko imie Rzymianina twej dumy „są przyczyną. Ja żądam, żeby Rzym „wiary traktatów dochował: lecz jeżeli go do „woyny skłonność wiedzie, mam nadzieję „w opiece bogów, iż uczynię Macedończy- „ków tak strasznymi, iak dziś są Rzymia- „nie.“ Działo się to koło 199 roku przed narodzeniem Chrystusa.

Doznał wkrótce Filip, że duma rzym- skich posłów tak była nieugięta, iak oręż Hanie- bny pokoy dla Fi- lipa niepokonany. Tytus Kwintus Flaminiusz, Pr. J. C. 197. przeznaczony przeciw niemu za wodza, Pr. J. C. 199. zmusił go do przyięcia pokoju pod nastę- pnemi warunkami: miano wszystkim mia- Pr. J. C. 197. stóm greckim, w Europie i Azji leżącym, dawną wolność i prawa przywrócić: Filip miał ustąpić ze wszystkich twierdz, które w Grecyi i Azyi posiadał: miał odesłać wszystkich ieńców i zbiegów, wydadź swe floty, wyiąwszy sześć małych okrętów i swą galerę: opłacić w różnych terminach tysiąc talentów, a w zarękę swej rzetelno- ści miał dadź zakładników, w liczbie któ- rych był iego syn Demetryusz.

R O Z D Z I A Ł XX.

*Od najazdu Grecyi przez Antyochoa
aż do zamienienia iey w prowincyę
rzymską.*

Chociaż Rzymianie przez swój z Filipem traktat uręczyli, że dawną wolność Greków przywrócą; bynajmniey iednak o tém nie myśleli: owszém, żądali ich podbicia. Szło tylko o to, kto miał bydz ich panem. Rzymianie myśleli, i podobno słusznie, że im ten tytuł bardziey, niż któremukolwiek narodowi należy; szukali więc pozoru do rozpoczęcia wojny, i znaleźli go wkrótce w postępku Antyochoa, króla syryjskiego, który, opanowawszy Grecyą, znalazł przeszkodę w Rzymianach, którzy się obrońcami publiczney wolności ogłaszali. Ci, nie tylko go zbili, ale zmusili szukać schronienia w azyatyckich prowincyach. Lubo Etolezykowie wspólnie z początku z Rzymianami, iako sprzymierzeńcy, działali; nie mogli iednak znieść tego, żeby ich za swych panów uważać mieli: starali się więc przeszkadzać ich zamysłóm w uzurpacyi: ale konsul Acyliusz Głabryon do tego ich stopnia ostateczności przyprowadził; iż z radością nayuciążliwszy pokóy przyymuiąc, na utratę swey niepodległości zezwolili, i władzę rzymskiego ludu uznawać nad sobą przyrzekli.

Nie były szczęśliwsze usiłowania Achajczyków w przeszkadzaniu Rzymianóm rozpościerania swey władzy w Grecyi. Koło

tysiąca ich naczelników zaprowadzono do Rzymu, za to, iakoby sekretnie króla macedońskiego, w jego nierostropnych przeciw Rzymianóm przedsięwzięciach, wspierali. Monarcha ten imieniem Perseusz, synu i następcy Filipa, nie tylko zwyciężony został, ale zaprowadzony do Rzymu i w starej wieży osadzony, z głodu umarł. Syn jego Alexander, był sekretarzem u iednego urzędnika rzymskiego. Macedonia, razem z innými państwami Grecyi, w prowincyą rzymską zamieniona została.

Prz. J.
Chr.
163.

Od tej epoki, nic się znakomitszego w Grecyi nie stało, a i to, więcey do rzymskiej, niż do greckiej historii należy; zakończymy więc w tém miejscu tę ostatnią czyniąc uwagę: że chociaż charakter narodowy i miłość niepodległości w sercach Greków zgasła, i chociaż niewolnikami zostali; zachowali iednak wśród swych nie szczęść tę moc geniusza, tę delikatność gustu, tę żywość i przenikliwość, która ich tak sławnymi uczyniła. Ułagodzili obyczaje swych dumnych i na pół dzikich zwycięzców. Po zburzeniu państwa zachodniego, doskonalili sztuki i umiejętności, kiedy reszta świata w największym barbarzyństwie i niewiadomości pogrążona była. Po wzięciu zaś przez Turków Konstantynopola, przeniesli do Włoch nauki i sztuki, które ten kraj wsławiły. Greków nakoniec winniśmy tę miłość nauk i gust w sztukach, w których dziś nowożytni nowe czynią postęпки.

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY

Nazwisk, miejsc i narodów w tém dziele wymienionych.

ABYDA, niegdyś dawnych królów egipckich rezydencya, miasto o mil siedm i pół od Nilu leżące, było już za czasu Strabona małą wioską, dziś nazywa się *Mad-fune*, i jest miastem w ruinach zagrzebanem.

ACHAJIA, była Grecyą właściwą albo Helladą, i zawierała siedm prowincy: i jest to dzisiejsza *Liwadya*.

EGOS-POTAMOS, i jest to potok w Chersonezie, wpadający do Hellespontu naprzeciwko Lampsaku: potok ten sławny zwycięstwem Lizandra wodza spartańskiego nad Ateńczykami.

AFRYKA, jest niezmiernie rozległy półwysep, łączący się z Azją między morzem Suez, i stanowiący jedną z czterech części świata. Równik czyli Ekwator przechodzi prawie przez jego środek. W wielu miejscach panują w niej niezmiernie upały. Mieszkańcy Afryki są czarni lub śniadéj cery. Część ta świata zawierała niegdyś wiele sławnych państw, iakotó: Egipt, Etyopią, Kartaginę (dzisiejszy Tunis), Nubiją, Abisynią i t. d. U starożytnych autorów Libia bierze się często za całkowitą Afrykę, która wówczas mniéj niż za naszych czasów znaioma była.

AGRYENSOWIE, czyli **DRANKOWIE** (*Draucæ*), lud mieszkający w krainie Partów, gdzie Alexander macedoński syna Parmeniionowego Filotasa na śmierć skazał.

ALEXANDRYA, piękne i sławne miasto egipckie, zbudowane przez Alexandra Wielkiego przy zachodniem uściu Nilu. Za panowania Augusta liczone w tém mieście 500,000 osób wolnych, i dwa razy tyle niewolników. Nie ma już nawet ruin dawnego miasta. Alexandria dzisiejsza zaledwie 6,000 mieszkańców w sobie liczy. W szóstym wieku Amron, wódz Omara, po czternastomiesięcznem oblężeniu szturmem zdobył to miasto, którego biblioteka; blisko 400,000 rękopismów licząca, spalona została.

- AMAZONKI, podług starodawnęj powieści miał to być naród ze samych wojennęj charakteru kobiet złożony, mający na czele królową, mieszkający na brzegach Termodonu, na równinie Temyscry. Strabon sądzi, że nigdy Amazonek nie było: lecz gdy wielu starożytnych autorów o ich byciu pisało; niepodobno jest sądzić, żeby w rozgłoszonych o nich bajkach czegoś prawdziwego nie było.
- AMBRACJA, miasto zbudowane przy uyciu Aretonu; poddało się Etończykom, gdy ie Rzymianie opanowali: iestto dzisiejsza *Preweza-Wecchia*.
- AMFIPOŁ (*Amphipolis*), miasto macedońskie, leżące między dwiema odnogami rzeki Strymony: pomienione miasto nazywało się z początku *Novemviae*, a potem *Chrysopolis*, z przyczyny min złotych w bliskości niego będących: dziś nazywa się *Emboli*, prawie do szczętu zniszczone.
- AMFIZA, miasto Lokrydy. Za czasów Pauzaniusza było to iedyne miasto należące do Lokrów zwanych Ozoles: dziś się nazywa *Salone*.
- ANAKTORJA (*Anactorium*), miasteczko Akarnanii, leżące w stronie północno-zachodnięj odnogi Ambrackięj.
- ANDROS, jedna z wysp zwanych *Cyklades*, odłączona cieśniną od wyspy Eubei, sławna kościołem poświęconym Baclusowi: dziś nazywa się *Andro*.
- AORNOS lub AORNI, blisko rzeki Oxus, byłoto po Baktrach główne miasto Baktryany: dziś *Talekan*.
- ARAKS rzeka, biorąca swe źródło blisko Eufratu w Armenii, płynie ku wschodowi i połączywszy się z Cyrusem, wada do morza kaspijskiego: sławna bystrością biegu.
- ARKADJA, prowincja leżąca wierzód Peloponezu: mieszkańcy ięj, bawiący się pasterskiem życiem i muzyką, miani byli za najdawniejszy lud w Grecyi.
- ARBELLA lub ARBELA, miasto Adyabeny w Assyrii, między Likus i Kaprus, sławne zwycięstwem Alexandra nad Daryusem: dziś nazywa się *Erbil*.
- ARGOS, królestwo i miasto w Grecyi nad Inachus, stolica królestwa tegoż nazwiska i całej Argolidy, której cytadella nazywała się *Laryssa*: iestto dzisiejsze *Argo*.
- ARGINUZY (wyspy), *Argynusae* lub *Arginussae insulae*, trzy małe wysepki blisko wschodniego klina wyspy Leshos i przylądka Egan albo Kanu w Eolidzie.
- ARMENIIA, dzieli się na wielką (*maior*) i małą (*minor*) Armenią. Pierwsza, dziś nazwana *Turkomaniją*, oddzielona od drugiey Eufratem, została prowincją

rzymską pod Traianem. Druga, w szczupłych z początku będąca granicach, powiększona później została kosztem Kappadocyi.

ARTEMIZA, *Artemisium littus*, nazwisko brzegu, przy którym Temistokles zbił flotę Xerksesa.

AZJA, jestto jedna ze czterech wielkich części świata, imięsce pierwiastkowego zjawienia na świat ludzkiego rodu, żywicielka ludzi po potopie, siedlisko pierwszych monarchiy, kolebka Chrystyanizmu. Mieszkaający w niej lud był już ucywilizowany, kiedy reszta ziemskiej kuli zamieszkała była przez dzikie narody. Rzymianie posiadali w Azyi wielkie prowincye, a po nich Sarraceni następcy Mahometa założyli w niej państwo obszerniejsze niż było Cyrusa, Aleksandra, a nawet i samo państwo rzymskie. Śmierć Tamerlana była epoką zniszczenia państwa Saraceńskiego, a Turcy opanowali średnie Azyi kraie, które i teraz trzymają. Rossyianie, Anglicy, państwo Mogola, Persya, i obszerne kraie stanowiące dzierżawy chińskie, zajmują resztę téy ogromnej i bogatej części świata.

AZJA MNIEJSZA, *Asia minor*, jestto obszerny półwysep, który się teraz Natollią, albo Anatollią nazywa. Zawiera ta Azja całą rozległość ziemi od Proponytydy i czarnego morza aż do morza śródziemnego, i od morza egejskiego aż do Eufratu.

ASYNARE, (*Herculis insula*, jestto mała wyspa włoska, blisko wyspy Sardynii leżąca.

AZOP, *Asope*, *Asopus*, najsłynniejsza rzeka Beocyi, wpadająca do morza egejskiego. Mała także rzeczka Frygii, tegoż nazwiska, wpada do Lykus blisko Laodycei (Laodicée).

ASSYRYA, obszerny kraj, biorący swe nazwisko od Assura, syna Sema, rozciąga się od granic Armenii aż do granic Babilonii. Tygr służy icy za granicę od Mezopotamii: a od Medyi graniczy na wschód z pasmem gór zwanych po dawnemu Zagros, a teraz po turecku *Tag-Aiaghi*.

ATENY, *Athenae*, stolica Atyki, nazywały się z początku Cekropiā, od nazwiska Cekropa swego założyciela, żyjącego na tysiąc pięćset lat przed J. Chrystusem, wzięły potem nazwisko Aten od bogini Minerwy, i wstawiły się nadewszystko przez wielkich ludzi, których na świat wydały. Solon, Platon, Tucydides, Xenofont, Drakon, Eschyles, Sofokles, Eurypides, Arystofanes, Dyogenes, Demostenes, Eschines, Sokrates i t. d. byli Ateńczykami. Ateny zostające z razu pod rządem królów, potem pod rządem Archontów: przeszły pod panowanie Persów,

Ma edończyków, Rzymian, a nakoniec Turków. Hysus i Cefizus oblewały mury tego miasta, które w sobie 50,000 mieszkańców, prócz niewolników, liczyło: teraz zaś zaledwie ma w sobie sześć lub siedm tysięcy mieszkańców po większej części Chrześcijańskiego wyznania. Miasteczko teraznieysze, pod nazwiskiem *Setyne*, zostaje pod rządem Woiewody.

ATHOS, *Atos*, sławna góra Chalcydyki prowincyi macedońskiej, mającý stolicę tegoż samego imienia: dziś nazywa się *Monte-Santo*.

ATTYKA, najsławniejsza z prowincyi greckich, której Ateny były stolicą. Prowincya ta tworzyła półwysp egejskiego morza, i graniczyła od lądu z *Beocyą* i *Megarydą*.

BABYLON, stolica Babilonii albo Chaldei, dawne i sławne miasto nad Eufratem, który ie na dwie równe części dzielił. Początek tego miasta przypisują potomkom Noego, którzy w nim chcieli wybudować wieżę Babel. Nie ma dziś śladu tego sławnego miasta, i najbiegleysi geografowie nie wiedzą teraz miysca, na którym zbudowane było.

BAKTRYANA, *Baktrya*, prowincya Partyi, przez którą płynie *Oxus*; dziś nazywa się *Tokarystan*.

BEOCYA, *Beotia*, prowincya grecka nad morzem egejskim, graniczyła na zachód z odnogą koryucką, na północ z *Focydą*, na wschód z morzem egejskim i *Atyką*: dziś nazywa się *Liwadyą*.

BUCEFALA, *Bucefalia*, miasto, które *Alexander Wielki* kazał zbudować na prawym brzegu *Hydaspu*, na pamiątkę swógo konia *Bucefała*, który w tém miyscu życie zakończył (*).

BIZANCYUM, *Bisantium*, miasto leżące przy południowym uściu trackiego *Bosforu*, zniszczone przez *Severa* a odbudowane pod panowaniem *Konstantynua Wielkiego*, który ie *Konstantynopolem* nazwał, jest dziś stolicą państwa tureckiego.

(*) *Ileżby to angielskie, tatarskie, i kozackie konie nie miały pomników, gdyby ich właściciele podobnie tak Alexander Macedoński myśleli? — Lecz taka jest choroba umysłu ludzkiego rodu. Wynalazcy rolnictwa, sztuk i rzemiosł: dobre żony, matki i gospodynie: dobrzy przyjaciele i sąsiedzi: oświeciciele ludzi: słowem, prawdziwi dobroczyńcy ludzkiego rodu są w zapomnieniu, gdy dla koni pomniki wystawiono!*
Nota Tłumacza.

KALABRIA, *Calaris*, miasto i stolica Sardynii, dziś nazywa się *Kagliary*.

KALPE, wyniosła i wązka skała otaczająca zatokę Karleja (*Carleia*) (*zatoka gibraltarska*), dziś nazywa się górą gibraltarską, *Montagnè de Gibraltar*.

KAMERYNO, *Camerinum*, miasto Embryi koło Picenum i Sabiny.

KAPPADOCYA, obszerna okolica Azji mniejszej, leżąca między morzem czarnym (Pontus-Euxinus) na północ, i górą Taurus na południe, od rzeki Halys aż do Eufratu. Persowie utworzyli z niej dwie satrapiie, które pod następcami Alexandra utworzyły dwa królestwa, to jest Kappadocyą poncką, i wielką Kappadocyą. Kappadocyą jest dziś częścią *Anatolii*.

KARDYA, miasto Chersonezu przy uściu małej rzeczki Melas, koło międzymorza łączącego Chersonesz z resztą Tracji: dziś nazywa się Karydyą.

KARDUKOWIE lub **KARDUCHOWIE**, *Carduchi*, lud dziki, lecz bitny i nieposkromiony, mieszkający niegdyś na górach gordyjskich w Assyrii, znani dziś pod imieniem *Kurdów*. Okolice, w której Kurdowie mieszkają, nazywa się dziś *Kurdystanem*.

KARYA, prowincya Azji mniejszej, granicząca na zachód i południe z morzem egejskim.

KARTAGINA, *Carthago*, miasto sławne w Afryce, walczące niegdyś z Rzymem o pierwszeństwo: było to miasto fenicką osadą, czego dowodzą jego pomniki i fenicki język, którym w niem mówiono. Pomienione miasto miało z początku rząd republikański. Scypion Młodszy zniszczył je roku 607, od założenia Rzymu, na lat 146 przed J. Chrystusem. Juliusz Cezar kazał je odbudować: Maxencyusz je spustoszył roku 518 po narodzeniu J. Chr.: Genseryk król Wandalów zdobył je w roku 429. Belizaryusz odebrał na powrot w roku 565, a Saraceniowie w roku 698 zupełnie je zniszczyli.

KATANA lub *Katyna* niegdyś sławne i przemożne miasto sycylijskie przy górze Etnie leżące, zostało osadą rzymską. W roku 1693 prawie zupełnie przez trzęsienie ziemi zniszczone zostało: teraz pod temże imieniem odbudowane.

GELENES, *Coelene*, nad rzeką Marsyas blizka źródła Meandru, niegdyś stolica Frygii: na jej miejscu Antyoch Soter zbudował miasto Apameę, nazwaną dziś przez Turków *Aphiom-Kara-Hisar*.

CELE-SYRYA, *Coele-Syria*, to jest Syrya wklęsła, prowincya Syryi, która, według Strabona, zajmowała

- szczególnie dolinę leżącą między Libanem i Anty-Libanem.
- CERSYNA, *Cersina insula*, wyspa i miasto afrykańskie, dziś *Kerkeni*: stolica tćy wyspy nazywała się *Cersyna*.
- CHALCEDONIA, *Chalcedon*, miasto Azji mniejszey przy nysciu Bosforu trackiego w stronie Propontydy, było pierwiastkowie osadą Megareńczyków, dziś jest wsią nazwaną przez terazniejszych Greków *Chalcedona*, a przez Turków *Kadi-Koul*.
- CHALIBOWIE, *Chalybes*, lud dziki, mieszkający na wyniosłych górach Armenii.
- CHERONEA, *Cheronea*, miasto wyższej Beocyi, pamiętne zwycięstwem Filipa nad Atenczykami i Tebańczykami: oyczyzna Plutarcha historyka.
- CHERSONEZ, *Chersonesus, Peninsula*, nazwisko nadane od Greków wszystkiemu półwyspóm, a szczególniey Chersonezowi trackiemu, półwysep leżący między morzem egejskiem, Helespontem i Propontydą, który wiele miast w sobie zawierał.
- CHIOS, *Chios insula*, wielka wyspa na egejskiem morzu leżąca, od półwyspu *Klazomene* tylko kanałem przedzielona, nazywa się dziś *Chio*, albo *Scio*.
- CHRYZOPOL, *Chrisopolis*, miasto nad Bosforem naprzeciwko dawnego *Bizancyum*: dzisiejsze *Skutary*, uważane za przedmieście Konstantynopola.
- CYPR, *Cyprus insula*, iedna z największych wysp śródziemnego morza, na południe Cylicyi, sławna winami i oliwą. Wyspa ta zawiera w sobie górę Olimp, dziś *Santa Croce*, Salaminę, Cytyum, *Citium*, dziś *Chili*: *Amathonte*, dziś *Dinmesonantica*: *Paphos*, *Idalią* i t. d.
- CYLICJA, wielka okolica blisko góry Taurus, której mieszkańcy zmocniwszy się stali się głośnymi przez morskie rozboje: robili oni grubą materją z koziej sierści, z której robiono odzież dla mnytków i żołnierzy, i którą nazywali *cilice*.
- CYSSJA, *Cissia*, kraj w prowincyi perskiej Suzyanie; zamieszkany od nader bitnego ludu.
- CYTYUM, oyczyzna Zenona. Patrz *Cypr*.
- KLAZOMENE, *Clazomenae*, miasto Azji mniejszey, oyczyzna filozofa Anaxagoresa: dziś *Vourla*.
- KNIDA, albo GNIDA, *Cnidus*, miasto Karyi, sławne czcią i posagiem Wenery, zrobionym przez Praxytelesę: dziś jest wioską albo raczej słosem rozwalin.
- KOLCHIDA, *Colchis*, okolica Azji między morzem Czarnym i Ibersją, niedaleko góry Kaukazu, sławna w baieczney historyi wyprawą Argonautów.
- KORCYRA, wyspa na morzu ionijskiem, zamieszkaną przez Feaceńczyków w czasie wojny trojańskiej, sław-

- wna ogrodami Alcynousa: dziś *Korfu*. Stolica tej wyspy nazywająca się także *Korfu*, leży blisko dawnej, która się teraz nazywa *Paleopoli*, i służy jej za przedmieście.
- KORYNT, *Corinthus*, miasto Achai, która się początkowie nazywała Efyra, *Ephyra*, i było jedną z rzeczypospolitych zniszczoną przez Mumińskiego konsula: Korynt odbudowany został przez Juliusza Cezara.
- KORONEA, *Coronaea*, wzgórek, na którym Agezylaus król spartański odniósł sławne zwycięstwo nad Tebańczykami i Ateńczykami.
- KOS, *Cos*, albo *Coa insula*, jedna z wysp zwanych *Sporades*, która pierwotnie nazywała się *Meropis*, *Meropis*. Miasto stoleczne nazywało się tak jak wyspa, dziś *Stankou*, albo *Lungo*.
- KRENIDA, patrz Filippi.
- KRETA, jedna z największych wysp śródziemnego morza, leżąca między morzem egejskim i libijskim, dziś *Kandya*.
- KUNAXA, miasto niższej Mezopotamii nad Eufratem. Pod tem miastem Cyrus młody w bitwie z Artaxerxesem Mnemonem, utracił życie.
- CYDNUS, rzeka biorąca swe źródło w górze Taurus, a wpadająca do kanału cylicyjskiego: płynie przez miasto *Tarsus*.
- CYNOCEFALE, *Cynos-Cephalae*, wzgórki Pelasgiotydy, sławne zwycięstwem Kwintusa Flaminiusza nad Filipem II, królem macedońskim.
- CYZYK, *Cyzicus*, *Cyzicum*, niegdyś jedno z pierwszych miast Azji, na wyspie Propontydzie blisko lądu Myzji.
- CYTERA, *Cythera*, wyspa morza ionejskiego, poświęcona Wenerze Uranii, ze stolicą tegoż samego nazwiska: dziś *Cerygo*.
- CYTERON, *Cytheron*, góra Beocji, poświęcona Muzom, będąca pasmem góry Parnassu.
- CYROPOL, *Cyropolis*, albo *Cyreschata*, miasto najodleglejsze w Persyi na brzegu południowym Jaxarty, zniszczone przez Alexandra.
- DAMASZEK, *Damascus*, miasto Celesyrii, które inż. exystowało za czasów Abrahama, i które przeszedłszy stopniami pod panowanie Babilończyków, Persów, Macedończyków, a nakoniec Rzymian, jest ieseze dziś najbogatszym miastem w państwie otomańskim.
- DUNAY, *Danubius*, *Ister*, największa z rzek Europy. Ma ona swe źródło pod *Cunbergiem* (Zunberg) w czarnym lesie, i przyiawszy do swego łoża sto dwadzieścia rzek spławnych, wpada pięcią odnóg do czarnego morza.

DELOS, jedna z wysp Cyklad, na której, Apolin miał sławną świątynię.

DELPHY, *Delphi*, miasto Focydy zbudowane na pochyłości góry Parnassu, sławne iaskinią, z której Apolin dawał swe wyroki: dziś na tém miejscu leżą rozwaliny, na których stoi wioseczka *Castri*.

DYA, *Dia*, wysepka na północ Krety na śródziemnym morzu: dziś *Stan-Dia*.

DOLOPIIA, kraj Dolopów, graniczących z Epiem i Etolią, którzy się przy oblężeniu Troi znajdowali.

EKBATANA, *Ecbatana*, wielkie i przepyszne miasto, stolica Medyi i państwa Medów, blisko góry Orontu: dziś *Hamedan* albo *Amadan*, w teraźniejszej Persyi.

EGESTA, albo *Segesta*, miasto Sycylii, zbudowane iak mówią od Eneasza: Rzymianie je nazwali *Segestą*: bo się im zdawało, że pierwsze jego imię oznaczało nieszczęśliwą wróżbę. Nie ma go dziś podług Anwilla (d'Anville): podług innych, iestto dzisiejsze *Castro al Mar*.

EGINA, mała wyspa odnogi saronickiej, dziś *Engiia*.

EGINETOWIE, *Aeginetae*, mieszkańcy Eginy, zwaiani w pierwszych wiekach pod nazwiskiem Mirmidonów.

EGIPT, *Aegyptus*, rozległy kraj Afryki, graniczący z Azyą między morzem Suez. Egipt, którego Kair iest stolicą, dzieli się na wyższy i niższy, iest pod panowaniem Sultana tureckiego, zamieszkały przez Koptów, Arabów, Mogradynów, albo Mahometanów zachodnich.

EIONA, *Eion*, miasto macedońskie przy uściu Strymony: bytło port Amfipolitanów; dziś *Kontessa*.

ELATEA, lub *Elatia*, miasto Focydy nad rzeką Cefizns.

ELEUZYS, *Eleusis*, miasto Attyki blisko zatoki saronickiej, sławne uroczystościami na cześć Cerery i Prozerpiny: dziś *Lessina*.

EFEZ, *Ephesus*, miasto Ionii nad *Koystre*, sławny przez swe bogactwa i wspaniałość kościoła poświęconego Dyannie, a spalonego przez Erostrata w dzień narodzenia Alexandra W. na lat 356 przed J. Chr. S. Jan Apostoł długo w nim przemieszkiwał, i najświętsza Marya Panna w nim umarła: dziś nazywa się *Epheso* po włosku, *Aiosoluc* nowożytnym greckim językiem.

EPIDAURA, *Epidaurus*, miasto Argolidy nad zatoką saronicką, sławne kościołem Eskulapiusza: dziś *Pidawra*.

EPIR, *Epirus*, kraina Grecyi na zachód Tessalii. Mieszkające w nim narody były: Chaonowie, Tesprotowie,

- Molossowie i t. d.; dziś *Niższa Albania*, prowincya turecka.
- ERETRYA, *Eretria*, miasto nadmorskie i drugie w Eubei: dziś *Rocco*, albo *la Roche*.
- ERYNEUS, *Erinæus*, miasteczko Dorydy, blisko góry *Oeta*.
- ETYOPIA, *Aethiopia sub Aegypto*, *Abissinia*, wielkie i obszerne królestwo w Afryce, graniczące z Nigrycyą.
- ETOLIA, *Aetolia*, prowincya Achaj, granicząca na południe z zatoką korynecką. Mieszkańcy iey mieli z początku rząd monarchiczny, a potem republikancki: byli nienustraszeni w boju, i na wzór rozbojników morskich żyli na lądzie z rozbojów i łupieztwa.
- EUBEA, *Euboea*, wielka wyspa grecka, rozciągająca się wzdłuż brzegów Beocyi, od Tessalii aż do Attyki: dziś *Negropont*.
- EUPHRAT, *Euphrates*, sławna i wielka rzeka w Azji; biorąca swe źródło w Armenii, i połączona z Tygrem wpada do zatoki perskiej: po tém połączeniu bierze nazwisko *Schal-el-Arab*, albo rzeką Arabów.
- EUROPA, jest jedna ze czterech części świata, przez łagodność powietrza, różnaitość krajów które w sobie zawiera, geniiusz i przemysł mieszkańców, poliq obyczajów, najsławniejsza lubo najmniejsza ze znaiomych części świata.
- EURYMEDON, rzeka Azji mniejszey, płynąca z góry Taurus przez Pamfilią.
- EUROTAS, rzeka Lakonii, płynąca z Arkadyi i wpadająca do dolnogi lakońskiej: dziś *Vasilipotamo*.
- GANGAMELA, blizką zbiegu Bumady z rzeką Lykus, jest to równina, na której się odbyła bitwa pod Arbella.
- GANCERZ, największa z rzek indyyskich; biorąca swój początek w górach Tybetu, i wpadająca do odnogi oceanu tegoż nazwiska: dziś *odnoga bengalska*.
- GAZA, albo *Gazaka*, miasto Medyi między Ekbataną i Khatą, dziś *Tauris*, jedno z najlandlowniejszych miast perskich: w roku 1779 przez trzęsienie ziemi zburzone zostało.
- GEDROZYA, prowincya Azji wyższej, która się rozciąga wzdłuż morza od Karmanii aż do Indu: dziś *Meckran*.
- GETOWIE, *Getae*, lud niższej Mezji; między rzeką Istrem i górą Hemus.
- GORDYEN, *Gordium*, miasto Galacyi nad Sangarą, da-

Wna rezydencya królów Frygii, sławne węzłem gordyjskim.

GRANIK, *Granicus*, rzeka Mezyi, biorąca swe źródło w górach Ida, i wpadająca do Propontydy.

GRECYA, kraj w południowej Europie, który pod panowaniem Alexandra W. graniczył na północ z Illirya i Mezyą, na wschód z Tracją i morzem egejskim, na południe z morzem kretańskim, a na zachód z morzem ioneńskim: kraj ten stanowi dziś południową europejską Turcyą.

Grecya składała się z pięciu prowincyj, które są: *Macedonia*, *Epir*, *Tessalia*, *Achaia* i *Peloponez*, do których przydadź należy wiele wysp na morzu egejskim i na morzu ioneńskim.

HALIKARNAS, *Halicarnassus*, stolica Karyi nad odnogą ceramiczną, niegdyś znakomita przez swe bogactwa i znaczenie: miejsce, na którym to miasto stało, pokryte teraz rozwalinami.

HELLESPOINT, *Hellespontus*, cieśnina łącząca morze egejskie z Propontyda, dziś cieśnina *galipolska* albo *dardanejska*.

HYDASP, *Hydaspes*, rzeka indyjska mająca źródło w górach Hindzie, łączy się z rzeką Ascasyą (*Ascasin*) i wpada potem do rzeki Indus.

HIRKANIA, *Hyrkania*, kraj należący do Parji.

ILLIRYA, *Illyrium*, prowincya europejska rozciągająca się od granic Istrii do nyscia *Drylo* (*Drin-Noir*).

INDUS, wielka rzeka indyjska, od której nadano nazwisko obszernej krainie: płynie z północy na południe, i przyjąwszy do swego łoża wiele rzek innych, wpada do oceanu: dziś nazywa się *Sind* albo *Sinde*.

IONIA, prowincya nadmorska Azji mniejszej, granicząca na północ z Boticą, na zachód z morzem egejskim, na południe z Karyą, na wschód z Lidya.

ISSUS, miejsce we Frygii sławne zwycięstwem Ptolemeusza, Kassandra, Seleukusa i Lizymacha nad Antygonem i Demetryuszem, po odniesieniu którego państwo Alexandra rozdzielone zostało.

ISSUS, miasto nadmorskie Cylicyj, niegdyś wielkie i bogate, później podpadło: dziś *Sisae*.

WŁOCNY, *Italia*, wielka okolica Europy, zachodząca do śródziemnego morza na południe: *Italia* zwięrała w sobie:

1. Gallię cysalpińską, 2. Gallię transpadańską i cyspadyjską, 3. Włocnyą, 4. Karnię albo Karniołę, 5. Istrią, 6. Liguryą.

We śródku: 1. Etruryą, 2. Umbryą, 3. Picenum albo Marchię Aulońską, 4. Samnium albo Abruzę,

5. Latium albo Kampanią rzymską, 6. Kampanią albo ziemię Labur.

Na południe 1. Wielką Grecyą, zawierającą w sobie Apulią i Pulliją, Japygią albo ziemię Otranto: 2. Lukanią albo Kalabryą bliższą, 3. Brutium albo Kalabryą dalszą.

ITOMA, *Ithome*, góra służąca za fortecę miastu Messenie w Achaii: dziś się nazywa *Mavra-Matia*.

JAKARTA, *Jaxartnes*, rzeka Sogdyany wpadająca do Kaspijskiego morza: dziś *Sir* albo *Sihon*.

JEROZOLIMA, albo *Jeruzalem*, dawne i sławne miasto Azji w Palestynie, stolica królestwa żydowskiego, od zdobycia jego przez króla Dawida na Jebuzczykach. Pod panowaniem Sedecyasza Nabuchodonozor Wielki spalił je na lat 588 przed J. Chr. i Żydów w niewolę do Babilonu zaprowadził. Odbudowane potem zostało, i podług przepowiedzenia J. Chr. syn Wespazjana obległ je i w 70 lat po narodzeniu J. Chr. zburzył do szczytu, tak, iż nie pozostał kamień na kamieniu. Józef żydowin powiada, iż w czasie zburzenia Jeruzolimy 1,000,000. żydów zginęło. Adryan cesarz rzymski blisko tego miejsca, gdzie była dawniej Jeruzolima, kazał zbudować nową miasto nazwiskiem *Elia*. Persowie je opanowali roku 614, a Sarraceni roku 636. Krzyżacy je zdobyli szturmem 15 Lipca 1096 i założyli w niem roku 1099 nowe królestwo, które trwało 89 lat pod panowaniem królów Franków. Saladyn Sułtan Egiptu i Syrii zdobył je roku 1188 od Luzzyniana, a Turcy roku 1517 wypędziwszy z niego Sarracenów, do dziś dnia je trzymają.

LACEDEMONA albo Sparta, stolica Lakonii nad rzeką Eurotas, jedno z najsilniejszych państw w Grecyi, sławne wielkimi wodzami, których wydało. Miejsce, na którym Sparta stała, nazywa się dziś *Paleschori*.

LAKONIA, albo *Lakonica*, okolica Achaii, granicząca na zachód z Messenią, na południe z odnogą lakoińską, na wschód z odnogą saronicką, na północ z Argolidą i Arkadyą.

LAMIA, miasto Ftyotydy, pamiętne stoczoną w bliskości bitwą między Ateńczykami i Antypatrem, gubernatorem Macedonii.

LAMPSAK, *Lampsacus*, miasto Mezji nad Helespontem, dziś *Lampsico* albo *Lampsaki*, wioseczka pod panowaniem Turków.

LARYSSA miasto Assyrii nad Tygrem, gdzie się dziesięciotysięczne wojsko Greków przeprawiło przed przybyciem do Mespyle.

- LEONTE, *Leontium*, miasto Sycylii blisko rzeki *Terias*, sławne winem, które się w jego okolicy rodziło.
- LESBOS, jedna z najpiękniejszych i największych wysp egejskiego morza, sławna winami i zepsuciem obyczajów: dziś *Metelin*.
- LEUKADYA, albo *Leucas*, wyspa ionejskiego morza; dziś *Sainte-Maure*.
- LEUKTRY; Leuktra, miasto Beocji sławne zwycięstwem Epaminondasa nad Lacedemończykami; dziś *Livadostro*.
- LIBJA, część Afryki zachodniej, która się rozciąga od zachodniego Egiptu aż do odnogi śródziemnego morza, nazwana wielką Syrtą: dziś kraj *Dern* albo *Barca*, stanowiąca część Barbary i państwa tureckiego.
- LOKROWIE, *Locres*, lud Etolii, mieszkający w Lokrydzie. Dzielono ich na Lokrów zwanych *Ozoles*, *Epicnemidii* i *Opuntii*. Mieszkali około góry Parnassu.
- LICYA, prowincja Azji mniejszej, granicząca z Karyą na północ i zachód, a z Pamfilią na północ i wschód.
- LIDYA, prowincja Azji mniejszej, sławna rzeką Paktolem, który, podług prawdziwej czy baitecznej powieści, miał w sobie mieć piasek złoty: teraz go nie ma.
- MACEŃONIA, dawne królestwo blizkie Grecji, sławne zdobyciami Filipa i Alexandra W.: dziś *Jamboli*, i *Comelinotari*, z wielką częścią *Albanii*.
- MAGNETOWIE, Magnezycyckowie. *Magnetes*, mieszkańcy Magnezyi półwyspu egejskiego morza.
- MALENCZYKOWIE, mieszkańcy przyładka Iakońskiego *Malea*; dzisiejsza *Malio* albo *Sant Angelo*.
- MALIENCZYKOWIE, *Malli*, lud ludzi mieszkający w dół Hydraote.
- MARAKANDA, bardzo wielkie miasto Indyjskie nad Politymetem, stolica Sogdyany za czasów Alexandra W.: dziś *Samarcanda*.
- MARATON, miasteczko Attyki sławne zwycięstwem, które Milcyades na czele dziesięciu tysięcy Ateńczyków oddział nad 110,000 Persów.
- MANTYNENCZYKOWIE, mieszkańcy Mantynei, miasta Arkadyjskiego, sławnego zwycięstwem Epaminondasa nad Lacedemończykami i Ateńczykami.
- MARSYAS, rzeczka Frygii blizko źródeł Meandru, płynąca przez Celenę (Celenes) starodawną Frygii stolicę.
- MEDYA, wielkie królestwo w Azji, którego *Irac-Ajemi* albo *Ajami*, prowincja teraźniejszej Persyi, wielką część zajmuje.
- MORZE ŚRÓDZIEMNE, *Mediterraneum mare*, morze

europcyjskie w szro- ładów, łączące się z oceanem zachodnim przez cieśninę gibraltarską.

MEGALOPOL, *Megalopolis*, miasto znakomite Arkadyi nad rzeczką Helisson, zburzone przez Kleomenesa spartańskiego króla, potem przez mieszkańców odbudowane: dziś tylko rozwaliny.

MEGARA, stolica Megarydy blisko odnogi Saranickiej: dziś wieś pod nazwiskiem *Megra*.

MEMFIS, dawna stolica Egiptu na brzegu zachodnim Nilu, a podług podobieństwa do prawdy, rezydencyja Faraonów za czasów Moyżesza. Nie ma dziś śladu, gdzie stało: mówią, iż było tam, gdzie teraz jest *Gize*.

MESSYNA, *Messana*, niegdyś *Zancle*, nad cieśniną sycylijską: wzięła nazwisko od Messenńczyków, którzy wypędzeni z Peloponezu tam osiedli. Prowadzi spór z miastem Palermo o tytuł stolicy wyspy Sycylii.

METONA, miasto Messenii nad morzem, dziś *Modon*.

METYMNA, *Methymna*, miasto leżące na samym końcu zachodniego brzegu wyspy Lesbos, sławne winnicami. Za czasów Pliniusza jeszcze exystowało; dziś tylko ruiny w miejscu nazwanem *Porto-Petera*.

MILET, *Miletus*, miasto nadmorskie przy ujściu odnogi Iatnickiej w Jonii. Było niegdyś bardzo sławne przez delikatność wełny, piękność swych farbierni, przez ochotę do handlu i żeglugi. Teraz, podług niektórych nazywa się *Melazzo*, a podług X. Har-douina *Palęsta*, lecz z mniejszym do prawdy podobieństwem.

MOLASSOWIE, *Molossi*, mieszkańcy Molossydy (dziś *Arta*, prowincya na północ odnogi ambrackiej). Stali się najpotężniejszymi w Epirze, i sławnymi przez wyborny gatunek psów myśliwskich i paster-skich.

MYCABE, *Mycabe mons*, góra naprzeciwko wyspy Samos w Jonii, przy której Grecy odnieśli na morzu znakomite zwycięstwo nad Persami.

MYCENY, *Mycenae*, dawne królestwo i miasto leżące w Argolidzie, którego za czasów Strabona żadnego inż śladu nie było.

NALPORTUS, rzeka wpadająca do Sawy, nad którą zbudowana była *Emora* albo *Emone*, miasto, które się teraz *Laybach* nazywa: leży w Karnioli.

NAXOS, największa, najwyżniejsza i najprzyjemniejsza z Cyklad wyspa, sławna między innymi płodami wybornoń winem: dziś *Naxos*.

NICEA, *Nicaea*, po fr. *Nicée*, miasto leżące na końcu jeziora askańskiego w Bitynii, nazwane pierwotko-
nie *Antigonie*. W tejsz Niciei odbył się pierwszy

Sobor powszechny 525 roku pod Konstantynem W. Miasto, o którym mowa, niegdyś nader znakomite, nadzwyczajnie podupadło: nazywa się dziś po turecku *Isnick*.

NORA, miejsce warowne pod górą Taurus: za czasów Strabona nazywano je *Nereussus*.

NYSSA, *Nysa*, *Nysse*, miasto Cylicyji nad rzeką Halis; sławne biskupstwem S. Grzegorza Nazyzańskiego.

OLIMPIA, miasto Elidy nad rzeką Alfeus (*Alphée*), gdzie co pięć lat obchodzono igrzyska olimpijskie na cześć Jowisza olimpijskiego.

OLINT, *Olynthus*, miasto Macedonii.

ORCHOMENE, *Orchomenus*, miasto Arkadyi, zamożne w trzody podług Homera. Nie było go już za czasów Strabona.

OREUS, dawniej *Isthiaea* albo *Hestiaea*, miasto nad kanałem egejskiego morza: dziś *Oreo* albo *Orie* małe znaczące.

OXYENOWIE, *Oxii*, patrz Uxyenowie.

OXYDRAKOWIE, *Oxydracae*, lud mieszkający niegdyś w okolicy, gdzie Hydraosta wpada do Acesyny.

PAKTOL, rzeka Lidyj, biorąca swe źródło w górze Tmolus, i wpadająca do rzeki Hermus: miała w sobie piasek złoty.

PEONIA, *Paeonia*, północna część Macedonii z jednéj i z drugiéj strony rzeki *Axius*.

PAMFILIIA, *Pamphylia*, prowincya Azji mniejszój; granicząca z Cylicyją i morzem, której mieszkańcy bawili się rozboiem.

PAFLAGONIIA, *Paphlagonia*, prowincya Azji mniejszój, rozciągająca się niegdyś z zachodu na wschód od rzeki *Partenius* aż do rzeki *Halys*, a z południa na północ od Galacyi do czarnego morza.

PARNAS, *Parnassus*, góra Focydy, gdzie według poetów mieszkał Apollo i Muzy, i z której płynęła kastalska krynica. Wierch Parnassu nazywa się dziś *Heliocoro*.

PARTYA, *Parthia*, kray Azji wyższój zamieszkały przez nąbitniejszy lud na wschodzie.

PASARGADA, albo *Pasagarda*, królewskie miasto Persów w Persydzie, gdzie był grób Cyrusa.

PELENS, miasto Achajii, którego port, leżący przy odnodze korynckiej, nazywał się *Aristonautae*.

PELOPONEZ, część południowa dawnéj Grecyi, podzielona na sześć prowincyj, obszerny półwysep łączący się na północ z lądem przez międzymorze korynckie; dziś *Marea*.

PERGANA, *Troia*; *Ilion* albo *Ilium*, stolica Troady nad Skamandrią; sławna oblężeniem zakończoném przez

zburzenie roku 1185 przed J. Chr.; i przez poemata Homera i Wirgiliusza. Za czasów Strabona już ię nie było żadnego śladu.

PERYNT, *Perinthus*, potem *Heraclea*, miasto Tracyi nad Propontydą, dziś *Frecli* wioska.

PERSYA, uważana jako prowincya Azyi wyższy, rozciągała się z jednej strony od Medyi aż do odnogi perskię, a z drugiej od Babilonii aż do Karamanii. Kray tén uważany pod względem państwa, ma wielkie znaczenie w historii a szczególnie greckię.

PERSKA odnoga, *Sinus Persicus*, iestto wielka odnoga w Azyi między Persyą na zachód, i Arabią na wschód: łączy się z oceanem indyjskim przez cieśninę *Ormuz*.

PERSEPOLIS, miasto tęj części Persyi, która iest znaiomna pod nazwiskiem Persydy albo Persyi właściwcy: dziś *Farsistan*, nie daleko Araxu. Alexander macedoński zagrzany winem, za namową faworyty *Thais*, kazał spalić, i sam własną ręką zapalał to miasto, wyszedłszy piiany z uczy.

FALERY, *Phalerus*, port, w którym Ateńczykowie utrzymywali swą marynarkę, nim ją Temistokles przeniósł do *Pireum*.

FAZE, *Phase*, patrz *Araxes*.

FAZYŃCZYKOWIE, *Phasii*, lud dziki mieszkający w górach Kolchidy i Iberyi, który się oparł odwodowi dziesięciu tysięcy Greków.

FENICYA, *Phoenicia*, kray. Fenicyanie byli náypięrszymi mieszkańcami Chananei albo ziemi obiecany. Grecy zamienili wyraz Chananeyczyka na Fenicyanina: pięrsze nazwisko oznaczało kupca, drugie wzięło początek od mnóstwa drzew palmowych, znajdujących się w tym krain. Fenicyanie byli pięrszymi handlarzami i pięrszymi znaiomymi na świecie żeglarzami. Fenicya leżała między morzem śródziemnym i wysokimi górami Libanu.

FERE, *Pherae*, miasto Tessalii, niegdys mieszkanie Admeta, było potem pod panowaniem tyrana Alexandra, pamiętnego przez rozwięzłość życia i okrucieństwa.

FILE, *Philae insula*, wysepka na Nilu nad małą kataraktą, dziś *Houssa*.

FILIPPI, *Philippi*, niegdys *Crenides* i *Thasus*, miasto Macedonii, które Filip kazał ufortyfikować, i któremu swe imię nadał: dziś zruynowane.

FOCYDA, *Phocis*, prowincya Achaii, przez którą płynie Cefizus, i w której była góra Parnas.

FRYGIA, *Phrygia*, prowincya Azyi mniejszy, który prawie sam szrodek zajmowała. W nięto, podług Pliniusza, sztukę haftowania wynaleziono.

PINARA, *Pinarus*, rzeka Cylicyi połney, mająca swe źródło w górze *Amanus*, i wpadająca do zatoki *Issus*.
PTYOTYDA, *Phtiotis*, prowincya Tessalii, gdzie iest góra *Oefa*, sławna śmiercią Herkulesa: przeryna ją rzeka *Sperchius*.

PLATEA, *Plataea*, miasto niższy Beocyi nad rzeką *Azopem*, sławne zwycięstwem, które Grecy pod dowództwem *Pauzaniiusza* spartańskiego króla i *Arystydesa* dowodczy Ateńczyków, odnieśli nad wojskiem perskiem 300,000 wynoszącym: dziś *Cocla*.

PLEMMYRA, *Plemmyrium promontorium*, mały port syrakuzanski, pod którym stoi zamek tegoż nazwiska między *Ortygią* i *Achradyną*.

PONT, *Pontus*, część Mezyi przyległa morzu zwanemu niegdyś *Pontus-Euxinus*.

Pontus Euxinus, dziś morze czarne, na północ Azyi mniejszy.

POTYDEA, albo **POTYDA**, *Potidaea*, potem *Cassandra*, miasto Macedonii nad międzymorzem półwyspu *Palleny*: iego mieszkańcy nazywali się *Potideaięs*.

PYDNA albo **CYTRON**, miasto Macedonii, w którym *Kassander* obległ i poymał *Olimpią*, matkę *Alexandra W.* którą potem na śmierć skazał: dziś nazywa się *Chitro* albo *Kitro*.

RODUS wyspa, *Rhodus insula*, główniejsza z wysp zwanych *Sporady*, na morzu karpackim niegdyś *Ophiusa*.

RODUS miasto, *Rhodus urbs*, stolica i iedynie miasto wyspy tegoż nazwiska, sławne bogactwy i kolosem tegoż imienia.

RZYM, *Roma*, miasto włoskie nad *Tybrem*, dziś stolica państwa kościelnego i rezydencya *Papieża*. Rzym zawierał w sobie gór ośm, toiest: we środku góra *kapitolińska* i *palatyńska*, na północ i wschód góra *kwirynalska*, na wschód góra *eskwilińska* i góra *Celius*, na południe góra *awentyńska*, na zachód za *Tybrem* góra *Janiculum*. *August* go podzielił na czternaście części. Rzym miał ośm mostów, piętnaście bram, dwadzieścia wodociągów, i mógł przesyłać swe woyska z jednego końca *Włoch* w drugi wspinałemi drogami.

SAKOWIE, *Sacae*, lud koczujący *Scytyi* azyatyckiey blizki *Sogdyany*.

SALAMINA, *Salamis*, wyspa na odnodze *Saronickiey*, blizko której *Temistokles* rozproszył flotę *Xerksa*.

SAMOS, wyspa Azyi mniejszy, która się nazywała *Parthenias*, kiedy w niey Grecy osiedli. *Samiyczycowie* byli nąypotężniejszym ludem w związku *ionickim*.

- SAMO-TRACYA**, wyspa leżąca między brzegiem Tracyi i wyspą Imbrós: dziś *Samandrichi*.
- SARDES**, miasto Lidyi w Azyi mniejszey nad Paktolem, pod górą Tmolus: było stolicą Lidyi i rezydencyonalnym miastem swych królów.
- SCYTYA**, *Scythia*, kray leżący na wschód i północ kaspjskiego morza. Góra Imaus dzieliła ją na Scytyą przedgórną i zagórną: dziś *Tartarya*.
- SEGESTA**, patrz *Egesta*.
- SELINUNTA**, *Selinuntia*, miasto na południowym brzegu Sycylii, zniszczone od Annibala.
- SELIM** i **SELIMBRYA**, miasto Tracyi nad Propontydą: dziś *Selyvria* prawie zniszczone.
- SYCYLIA**, *Trinacria*, największa i najznakomitsza z wysp óródziemnego morza, sławna przez swą urodzajność i przez liczne wojny między Grekami, Kartageńczykami i Rzymianami, których była teatrem.
- SYCYON**, miasto Achajii blisko rzeki Azopu, było stolicą najdawniejszego w Grecyi królestwa. Zburzone przez trzęsienie ziemi: dziś *Vasilica* albo *Basilica*.
- SYDON**, stolica Fenicyi za czasów Mojżesza, sławna swym portem, bogactwy i rozciągłością handlu: dziś *Seide* albo *Zyde*.
- SYNOPE**, miasto, którego początek przypisują czasom Argonautów, a które z czasem stało się stolicą królestwa Pontu. Było w wieku Augusta najwarowniejszym i najpiękniejszym miastem Azyi mniejszey. Dziś znacznie podupadłe, nazywa się *Sinub*.
- SMIRNA**, miasto Ionii leżące w odnodze smirneńskiej, najpiękniejsze z miast Azyatyckich i najhandlowniejsze w starożytności. Po 2700 z górą latami dobroć jego portu ściąga jeszcze dodziśdnia statki wszystkich narodów. Nazywa się po turecku *Ismir*.
- SPARTA** albo **LACEDEMONA** nad rzeką Eurotas, stolica Lakonii i oycyzna wielu wielkich wodzów. Miejsce, gdzie stała Sparta, nazywa się dziś *Faleo-Choria*.
- SFAKTERYA**, *Sphacteria* albo *Sphagia*, naprzeciw Pylos, mała wysepka, gdzie Atenczykowie odnieśli zwycięstwo nad Spartanami.
- STAGIRA**, *Stagira*, miasto Macedonii nad odnogą strymońską, oycyzna Arystotelesa: dziś *Stauros*.
- STRYMONA** rzeka Macedonii, biorąca źródło w górze *Scomius*, i wpadająca do odnogi strymońskiej, dziś odnogi konteskiej (*de Contessa*). Rzeka ta nazywa się teraz *Jemboli*.
- SUZA**, *Susa*, miasto perskie nad rzeką Eule, stolica Suzyany. Jest mniemanie, że Suza jest dzisiejszy Tuster, *Tostar*, albo *Suster*, miasto pierwszego rzędu w Chuzystanie.

- SYRAKUZA, SYRAKUZY, *Syracusae***, miasto Sycylii, iedno z naywiększych, naypiękniejszych i naypotężniejszych miast: oycyzna Archimédesa.
- SYRYA**, wielki kray w Azyi nad wschodnim brzegiem śródziemnego morza ciągnący się od Egiptu aż do Anatolii. Arabowie nazywają go *Barr-el-Cham*.
- TANAGRA, *Tazugre***, miasto Beocyi, blisko którego Ateńczykowie zwyciężyli Spartanów: dziś *Scamino*.
- TARENT, *Tarentum***, dawne miasto włoskie w Japigii, dzisiejszey *Terre Otrante* w królestwie neapolitańskiem.
- TARS, *Tarsus***, dawne miasto w małej Armenii, w Cylicyi, blisko uyscia Cydny: dziś *Tarsous*.
- TAYGET, *Taygetus***, góra Lakonii formująca przyładek *Tenare*, nazwany dziś *cap Matapan*, w Morei.
- TEGEYCZYKOWIE**, mieszkańcy Tegei, *Tegaea*, głównego miasta Arkadyjskiego przed założeniem *Megalopolis*.
- TELEBOE, *Teleboas***, rzeka Armenii, wpadająca do Eufratu.
- TEBY, *Thebae***, miasto niższej Beocyi nad Ismeją, sławne przez swą wielkość, dawność, nieszczęścia i bohaterów, których wydało: dziś iest tylko miasteczkiem pod nazwiskiem *Thiva*.
- TERMOPYLE, *Thermopylae***, sławny przesmyk w Lokrydzie, z iedney strony między wierzchołkiem góry *Oeta*, z drugiej między brzegiem odnogi Maliiackiey. W nichto Leonidas na czele 300 Spartanów oparł się woysku Xerxesa.
- TESPIA, *Thespieae***, albo *Thespia*, miasto wyższej Beocyi pod Helikonem; dziś *Neocorio*.
- TESSALIA, *Thessalia***, prowincya grecka, granicząca na północ z Macedonią, na wschód z morzem egejskiem, na południe z Achaią, na zachód z Epiirem: dziś *Janna*.
- TRACYA, *Tracia***, wielki kray w Europie, który, podług niektórych, rozciągał się od Macedonii aż do morza czarnego: dziś *Romania*, prowincya turecka.
- TURYUM, *Thurium***, miasto Lakonii we Włoszech, wzięło to nazwisko po swém odbudowaniu na ruinach dawnego *Sybaris*. Zdaia się postrzegać niejakie jego ślady niedaleko morza w miejscu nazwaném *Torre del Cupo*.
- TYGR, *Tygris***, wielka rzeka, biorąca, iak mówią, swe źródło w górach Armenii, a wpadająca do odnogi perskiey.

TRACHYS, *Heraclea, Trachynia*, miasto Tessalii pod górą *Oeta*, blisko którego Herkules życie zakończył: dziś *Zeiton*.

TREBIZOND, *Trapasus*, dawne i sławne miasto Anatolii nad morzem czarném, stolica królestwa greckiego w średnich wiekach: dziś *Tarapezoun*.

TREZENA, miasto Argolidy nad odnogą Engii: dziś *Damala*.

TRYBALLOWIE, *Triballi*, początkowie naród tracki, mieszkający w niższy Mezyi koło Istru.

TROJA, *Troia*, patrz *Pergama*.

TYR, *Tyrus*, dawne miasto Fenicyi, którey było stolicą, jedno z najsławniejszych i najwięcej znaczących miast w świecie. Teraz tylko się jego gruzy widzieć daią. Tyr u wschodnich narodów nazywa się *Sur* albo *Sour*.

UXYENSOWIE, *Uxii*, lud Suzyany na granicach Persydy.

ZABAT, *Zabatus*, rzeka assyryjska, wpadająca do Lycus: nazywa się *Caprus*.

ZACYNT, *Zacinthus*, wyspa morza ionńskiego niedaleko wysp Strofady (*Strōphades*): dziś *Zante*. Stolica tej wyspy nazywa się także *Zante*.

K O N I E C.

Spis Rozdziałów w téy książce zawartych:

	kart
Roz. I. Pierwsze rzeczypospolite Grecyi. Początek Argos, Aten i Sparty.—Heraklidowiec. Cekrops.—Kodrus. Helena, Menelaus, Parys.—Edyp. Jokasta.—Peryander. Wynalezienie alfabetu greckiego przez Kadmusa. - - - - -	1.
Roz. II. Rząd Sparty. Prawa Likurga.—Ilotowie.—Eforowie—Podział gruntów—Moneta żelazna—Publiczne obiady—Zupa lacedemońska—Edukacja młodzieży. Okrutny zwyczaj żabiania dzieci urodzonych z fizyczną iaką wadą. - - -	6.
Roz. III. Rząd Aten. Prawa Solona. Historya téy rzeczypospoliticy od czasu tego prawodawcy aż do początku wojny z Persami—Prawa Drakona.—Siedmiu mędrzców Grecyi. Krezus król Lidyi—Zniesienie długów—Podział ludu na cztery klasy—Trybunał Areopagu.—Pizystrat—Hippias i Hipparch—Harmodyus i Arystogiton. 16	16
Roz. IV. Wypędzenie Hippiasa — Ostracyzm — Najeźdźcą Persów—Milcyades, Temistokles, Arystydes — Bitwa maratońska. Śmierć Milcyadesa. - - -	24
Roz. V. Xerxes z liczną flotą i niezmierném wojskiem do Grecyi wchodzi. Opór Leonidasa pod Termopitami. — Śmierć tegoż w obronie oyczyzny — Temistokles wodzem wojsk greckich. Opuszczenie Aten.—Zburzenie tego miasta — Bitwa pod Salaminą — Odwrot Xerxesa. - - -	32
Roz. VI. Prózne usiłowania Mardoniusza — Spustoszenie Attyki od 300,000 wojska, które Xerxes w Grecyi zostawił — Bitwa pod Plateą.—Bitwa pod Mikalami. - - - - -	43
Roz. VII. Odbudowanie Aten — Arystydes nazwany <i>Sprawiedliwym</i> — Śmierć Pauzaniasza. — Temistoklesa ucieczka — Schronienie w Persyi — Ostrucie się — Śmierć Arystydesa. — Jego charakter. — Cymon syn Milcyadesa — Rospacz Bogesa — Cymon na morzu i lądzie Persów zwycięża. Poeta Symonides. - - - - -	49
Roz. VIII. Perykles — Jego wymowa. — Wojna Aten z Lacedemoną. — Bitwa pod Tanarą. Śmierć Cymona. Bitwa pod Potydą. — Sokrates Alcybiadesowi życie ocala — Aspazya. — Pogrzebowa Peryklesa mowa. — Morowa zaraza niszczy Ateny. — Oblężenie Platei przez Spartańczyków. Obrona dzielna mieszkańców tego miasta. — Zdobycie miasta. — Wyrznięcie mieszkańców. — Kleon zwy-	

cięża Lacedemończyków na wyspie Sfakteryi—
Brazydas wódz spartański w wycieczce zabity.
Piękna jego matki odpowiedź.— Pokoy Nicyasza. 56

Roz. IX. Alcybiades wojnę między Spartanami i
Ateńczykami wznieca.—Ateńczykowie chcą pod-
bić Sycylią—Historya Syrakuz, stolicy téj wy-
spy—Alcybiades na śmierć skazany, że rodakom
posłusznym byź nie chciał.—Nicyasz Sy-
rakuzy oblega.—Gilip wódz lacedemoński za
przybyciem na pomoc zbity od Nicyasza.—
Tenże Gilip Nicyasza zwycięża.—Nicyasz od-
bięra posiłek pod dowództwem Demostenesa,
jednego z przodków sławnego mówcy—Ateń-
czykowie uderzają na fortecę Epipolu.—Od-
parci, chcą wyspę opuścić.—Zaćmienie księżyca
wyjazd ich opóźnia.—Usiłują wsięść na okrę-
ta, lecz ich nieprzyjaciel uprzedza.—Udają się
w podróż, dzielą się na dwa korpusy i błą-
dzą—Jeden korpus w niewolę wzięty.—Drugi
zwycięzony i zabrany—Sroga niewola. Nicyasz
i Demostenes na śmierć skazani. Konstytucya
Aten nadwerężona.—Odwołanie Alcybiadesa.—
Jego powołzenie.—Lizander się mu sprzeci-
wia.—Alcybiades nanowo popadł w niełaskę.
Konon jego następcą—Bitwa pod Egos—Po-
tamos.—Koniec wojny peloponezkiej.—Ho-
mer—Hezyod.—Eschiles.—Sofokles.—Enrypi-
des—Arystofanes—Herodot.—Tucydydes. - 73.

Roz. X. Trzydziestu tyranów—Śmierć Alcybiade-
sa.—Zniesienie tyranii. Trazybulus wolność A-
teńczykom przywraca.—Wyprawa Cyrusa,
w której Grecy służy—Cyrus od Artaxerksa
zwycięzony.—Stawpy odwrot dziesięciu tysięcy
Greków. Sokrates.—Jego charakter.—Śmierć—
Niewczesny żal Ateńczyków.—Ukaranie jego
oskarżycieli—Wystawienie posągu i świątyni na
uwiecznienie jego pamiętki. - - - - 111

Roz. XI. Tyssafernes od Agezylausa króla spartań-
skiego zbity.—Bitwa pod Cheroneą—Spartanie
stają się panami kilku rzeczypospolitych w Gre-
cyi, i garnizon w Tebach zostawiają—Tebanie
spartańczyków wypędzają, i wolność odzysku-
ją.—Chabryas.—Bitwa pod Tegirą.—Batalion
święty Tebańczyków—Obraz Epaminondasa.—
Bitwa pod Leuktrą.—Pelopidas w bitwie pod
Cynozefalą zabity.—Epaminondas chce na Spar-
tę uderzyć, lecz odparty.—Męstwo Izadasa.—
Bitwa pod Mantyneą.—Epaminondas śmiertelną
ranę odnosi.—Umiera zwyciężcą.—Wyprawa

Agezylausa do Egiptu. — Jego portret. — Nadzwyczajna passyá Ateńczyków do widowisk. — 135

Roz. XII. Historia Macedonii. — Początek panowania Filipa. — Filip się uczy od Epanionoudasa. — Falanga Macedońska. — Filip zbiia Ateńczyków pod Metoną. — Postępek iego oręża — Odpowiedź delfickiey wyroczeni — Woyna święta. — Narodzenie Alexandra W. Arystoteles iego nauczycielem — Demostenes. — Filip członkiem rady Amfiktyonów obrany. — Jego sprawiedliwość. — Portret Focyona. — Demostenes przeciw Filipowi. — Bitwa cheroneyska. — Odpowiedź Demostenesa macedońskiemu królowi. — Sławny spór między Eschinesem i Demostenesem. — Królowa Olimpiia kłóci spokoyność Filipa. — Filip od Pauzaniasza zamordowany. — — — — — 157

Roz. XIII. Alexander W. — Jego ambicya. — Jego wczesny rozsądek. — Wdzięczność ku swemu nauczycielowi. — Uszanowanie dla Homera. — Passyá do nauk. — Uieżdża Bucefała. — Teby z ziemią równa. — Pindara potomków ocala. — Dowcipna Demostenesa bayka o psach i wilkach. — Alexander naywyższym siły zbroyney Greków naczelnikiem obrany. — Odpowiedź Dyogenesa. — Alexander radzi się wyroczeni delfickiey. — Jego hojność. — Dla siebie tylko nadzieie zachownie. — — — — — 187

Roz. XIV. Alexander do Azji wyieżdża. — Przebywa Helespont, Granik przechodzi. — Jego odpowiedź królowey Karyi. — Węzeł gordyyski przecina. — Jego choroba. — Wielkość duszy. — Zwycięża pod Issus Daryusza. — Odbiera w nogę lekką ranę. — Matkę i żonę Daryusza w niewolę bierze. — Szlachetnie się z niemi obchodzi. — Abdolonim król Sydonu. — Zdobycie Tyrn. — Alexander do Jeruzalem wchodzi. — Spotyka go Arcykapłan. — Zbudowanie Alexandryi. — Bitwa pod Arbella. — Alexander z namowy Taidy pałac w Persepolis zapala. — Znajduje ciało Daryusza zamordowanego od swych oficerów, i posyła je do Sysygambii. — Kara Bessusa. — Okrucieństwo Alexandra ku Filotasowi i Parmenionowi. — Zabójstwo Klitusa. — Zaślubienie Roxany. — Weyście do Indyi. — Opor Porusa. — Porus zwyciężony podoba się Alexandrowi. — Macedończycy nie chcą iść daley za Alexandrem. — Alexander do stolicy Oxydraków szturm przypuszcza. — Jego waleczność. — Przybycie do Suzy. — Zaślubienie Statyry. — Wjazd do Babilonu. — Zbytki,

- niewstrzeźliwość, śmierć. — Ostatnie słowa. — Portret tego monarchy. - - - - - 198
- Roz. XV. Grecy się łączą przeciw Antypatrowi, gubernatorowi Macedonii. — Chwalebna śmierć Agisa, króla spartańskiego. — Wygnanie Demostenesa. — Jego odwołanie. — Antypater oycem i opiekunem Grecyi nazwany. — Jego śmierć. — Pollsperchon następcą. - - - - - 243
- Roz. XVI. Arydensz brat Alexandra następcą. — Jenerałowie przywłaszczą naywyższą władzę. — Biorą królewski tytuł w prowincyach, w których rządzi. — Roxana Statyrę morduje. — Perdykkas idzie, do Egiptu przeciw Ptolomeuszowi. — Przywołanie Olimpiu. — Antygon królem Syrii. — Połączenie się przeciw niemu. — Jego upadek. - - - - - 250
- Roz. XVII. Kassander król Macedonii. — Przywrócenie demokracji w Grecyi. — Śmierć Rocyona. — Okrucieństwa Olimpiu. — Demetryusz falerijski gubernatorem Aten. — Zaszczyt, który mu czynią. — Śmierć Olimpiu. - - - - - 255
- Roz. XVIII. Najeźdźcy Gallów. — Wstrzymanie ich przy Termopilach, i zabicie pod Delfami. — Wybiegi czynione. — Heroizm Spartańczyków. — Związek achajski. - - - - - 261
- Roz. XIX. Śmierć Agisa spartańskiego króla. — Filip, ostatni król tego imienia w Macedonii, czyni związek z Annibalem. — Wkrócenie Rzymian do Grecyi. — Traktat z Etolczykami. — Zabicie Filipa. — Pokoy. - - - - - 267
- Roz. XX. Pod pozorem obrony wolności Rzymianie do Grecyi wkraczają. — Królowie w Syrii i Macedonii zwyciężeni, Rzymianie całą Grecyą w prowincyą rzymską zamieniają. — Grecy, lubo wolności pozbawieni, zachowują swój geniusz, i rodzaj ludzki kształcą. - - - - - 272
- Słownik geograficzny nazwisk miejsc i narodów. 27*



7759/

17

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

7759/1



11-007759-000-0